



**R O C Z N I K
K O L B U S Z O W S K I**



N R 6 • R O K 2 0 0 2

REGIONALNE TOWARZYSTWO KULTURY
IM. J.M. GOSLARA W KOLBUSZOWEJ

ROCZNIK KOLBUSZOWSKI

Nr 6

ROK 2002

KOLBUSZOWA 2003

REDAKCJA:
Zarząd Regionalnego Towarzystwa
im. J. M. Gosłara

REDAKTOR WYDANIA
Marian Piórek

REDAKTOR GRAFICZNY:
Jarosław Hrycyszyn

PROJEKT OKŁADKI:
Ryszard Sziler

WYDAWCA:
REGIONALNE TOWARZYSTWO KULTURY
im. Juliana Gosłara w Kolbuszowej

ISSN - 0860-4585

Skład, łamanie i druk: "ABAKUS" sc
36-100 Kolbuszowa, ul. Wiktora 21, tel. 0177 2270 230
Nakład: 350 egz.

Spis treści

| | |
|---|------------|
| WSTĘP | 5 |
| Rozdział I - ARTYKUŁY..... | 9 |
| Elżbieta Tęcza, Kształtowanie się władzy i administracji - samorząd gminy Dzikowiec w latach 1944 - 1954 | 11 |
| Bernadeta Bogdanowska-Olszówka, Funkcje prasy lokalnej na przykładzie analizy kręgów tematycznych w „ Ziemi Kolbuszowskiej” | 31 |
| Kazimiera Zegartowska z domu Opalińska, Opalińscy - skąd nasz ród ?..... | 43 |
| Marian Piórek, 75 lat działalności Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP) w Dzikowcu..... | 47 |
| Anna Marut, Zabytki dworskie w Weryni..... | 57 |
| Józef Sudoł, Powstanie i rozwój działalności ZNP w powiecie kolbuszowskim | 66 |
| Rozdział II - WSPOMNIENIA | 85 |
| Marian Piórek, „Moja działalność w Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW) w latach 1957-1973 w powiecie kolbuszowskim” | 87 |
| Weronika Sondej, 40 lat Państwowego Przedszkola w Weryni..... | 117 |
| Jan Serafin, Moje życie we wspomnieniach | 122 |
| Halina Dudzińska, lat pracy Sióstr Służebniczek N. M. P. N. P. w Kolbuszowej | 136 |
| Władysław Lenart, Z morwowych drzew..... | 145 |
| Rozdział III - ŹRÓDŁA..... | 169 |
| Marian Piórek, Dziesięcina w parafii Dzikowiec w 1820 r. | 171 |
| Marian Piórek, Struktura szkolnictwa podstawowego i kadra nauczycielska w powiecie kolbuszowskim w latach 1973 - 1975 (szkoły i ich filie, nauczyciele, wykształcenie, specjalność i studia)..... | 185 |
| Agnieszka Piórek, Ślady życia i działalności Żydów powiatu kolbuszowskiego.. | 200 |
| Barbara Szafraniec, Grażyna Pełka, Regionalizm w dydaktyce | 217 |

Zarząd Regionalnego Towarzystwa Kultury im. Juliana Macieja Goslara w Kolbuszowej zebrał fundusze na wydanie kolejnego numeru 6 "Rocznika Kolbuszowskiego" z datą 2002 r.. W ten sposób udało nam się zrealizować wniosek z ostatniego naszego zjazdu mówiący o systematycznym wydawaniu tego periodyku. Materiały do niego zbieraliśmy ponad rok. Stanowią one różne informacje dotyczące przeszłości naszego regionu kolbuszowskiego.

Cieszy nas to, że piszących jest coraz więcej i to spośród inteligencji, szczególnie reprezentujących grupę młodych nauczycieli. Nie trzeba przypominać, że przy ich awansie zawodowym pod uwagę bierze się także pisanie artykułów ze swojej wyuczonej specjalności. W ciągu ostatnich lat z naszego terenu podjęła studia dość duża liczba ludzi i nie tylko młodych a tematyka ich prac licencjackich czy magisterskich była i jest ściśle związana z naszym powiatem kolbuszowskim (ukazując nie tylko przeszłość ale i terażniejszość). Oczekujemy od nich dobrej współpracy.

W "Roczniku" nr 6 znalazło się miejsce na artykuły naukowe, wspomnienia i unikatowe źródła, które mogą przyczynić się do dalszych badań nad historią naszych okolic.

W rozdziale pierwszym zatytułowanym "Artykuły" swoje prace udostępnili: mgr **Elżbieta Tęcza** z Wilczej Woli (nauczycielka Gimnazjum im. Jana Pawła II), mgr **Bernadeta Bogdanowska - Olszówka** z Kolbuszowej (nauczycielka w Szkole Podstawowej w Mechowcu), mgr **Anna Marut** z Weryni (nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Kosowach), mgr inż. **geodeta Kazimiera Zegartowska** z Babicy k/ Rzeszowa, mgr **Marian Piórek** i mgr **Józef Sudol** - emerytowani nauczyciele szkół średnich z Weryni i Kolbuszowej. Piszą oni: o samorządzie gminy w Dzikowcu w okresie po drugiej wojnie światowej, o "Ziemi Kolbuszowskiej" czasopiśmie wydawanym przez nasze Towarzystwo, o genealogii rodu Opalińskich, o Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP) i jej 75 - leciu w Dzikowcu, o zabytkach dworskich w Weryni oraz o działalności Związku Nauczycielstwa Polskiego w powiecie kolbuszowskim.

W rozdziale drugim o nazwie "Wspomnienia" piszą: mgr **M. Piórek** o działalności Związku Młodzieży Wiejskiej w powiecie kolbuszowskim w latach 1957 - 1973, **Weronika Sondej** - emerytowana dyrektor i nauczycielka o jubileuszu 40 -lecia Państwowego Przedszkola w Weryni, **Jan Serafin** - emerytowany nauczyciel i dyrektor Szkoły Podstawowej w Hadykówce, mgr **Halina Dudzińska** - jubileuszu 100 - lecia Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Najświętszej Marii Panny Niepokalanego Poczęcia w Kolbuszowej i **Władysław Lenart** z Poznania (rodak z Kolbuszowej) o swoim udziale w działalności kulturalnej w Kolbuszowej i Rzeszowie.

W rozdziale "Źródła" swoje prace zamieszczają: mgr **M. Piórek** o dziesięcinie w 1820 r. na rzecz parafii w Dzikowcu, o strukturze szkolnictwa i kadrze nauczycielskiej w powiecie kolbuszowskim w latach 1973 – 1975;

Agnieszka Piórek - uczennica Liceum Ogólnokształcącego w Kolbuszowej, laureatka konkursu (pierwsza nagroda - w drugiej edycji o nagrodę im. Szulima Saleschutza) o kolbuszowskich Żydach, wnuczka ostatniego mieszkańca miasta Kolbuszowej pochodzenia żydowskiego Jana Płaszczyńskiego (Plawker), wiele zamieszcza unikalnych zdjęć z życia mniejszości żydowskiej; mgr Barbara Szafraniec - doradca metodyczny z historii do szkół ponadgimnazjalnych i Grażyna Pełka nauczycielka ZSZ z Kolbuszowej podają przykładową lekcję z historii regionalnej (Regionalizm w dydaktyce).

Myślę, że te publikacje przybliżą społeczeństwu miasta Kolbuszowej i całego powiatu kolbuszowskiego wiedzę o naszej bliskiej nam przeszłości historycznej. Zapewne wielu czytelników będzie chciało się utożsamiać z wydarzeniami, które już nieodwołalnie minęły i przypominać je sobie w otoczeniu rodziny, przyjaciół i znajomych.

*Redaktor wydania
Marian Piórek*

Rozdział ***I***

Artykuły

Kształtowanie się władzy i administracji
samorząd gminy DZIKOWIEC W LATACH 1944 -1954

1. GMINNA RADA NARODOWA - JEJ STRUKTURA ORGANIZACYJNA

Sukcesy wojsk radzieckich na terenie wschodnim pobudziły do działań konspirację komunistyczną. Polska Partia Robotnicza podjęła próbę powołania własnej, pozornie ponadpartyjnej organizacji politycznej. W nocy z 31 XII 1943 r. na 1 I 1944 r. w Warszawie powołano do życia Krajową Radę Narodową (KUN), pretendującą do miana podziemnego parlamentu. Na czele KRN stanął Bolesław Bierut, a jego zastępcą został Edward Osóbka - Morawski. Postępy ofensywy Armii Czerwonej w lipcu 1944 r., m. in. przekroczenie linii Curzona, wpłynęły na przyspieszenie decyzji o powołaniu organu wykonawczego KRN w postaci Polskiego Komitetu Wyzwolenie Narodowego (PKWN), który objął władzę w wyzwolonej części Polski między Bugiem a Wisłą. W ogłoszonym 22 VII 1944 r. przez radio moskiewskie Manifestie, PKWN uznał się za jedyną, legalną władzę w Polsce, określając rząd londyński „samozwańczym”, opartym na „faszystowskiej” konstytucji kwietniowej.

Najważniejszą sprawą dla PKWN i tworzących go partii politycznych było pozyskanie społeczeństwa i zdobycie jego poparcia dla swego programu. W związku z tym organizacje terenowe PPR wychodziły z konspiracji i przystępowały do pracy polityczno - organizacyjnej równocześnie z wyzwoleniem.

Na terenie Rzeszowszczyzny walki wyzwolenicze prowadzone były od lipca do września 1944 r. przez wojska I Frontu Ukraińskiego, pod dowództwem generała Iwana Koniewa oraz oddziały Armii Krajowej i Batalionów Chłopskich w ramach akcji „Burza”.

2 sierpnia 1944 r. został wyzwolony Rzeszów, a nieco wcześniej z 27 na 28 lipca 1944 r. Kolbuszowa i okolice¹.

Bezpośrednio po wyzwoleniu Rzeszowa przybył z Mogielnicy przedstawiciel Komitetu Obwodowego PPR Mieczysław Janikowski „Stały”. 7 sierpnia zwołał pierwsze po wyzwoleniu posiedzenie Komitetu Okręgowego PPR

1. M. Piórek, Szkice do dziejów Dzikowca i okolic, Kolbuszowa 1995, s. 146.

w Rzeszowie², który początkowo kierował pracą organizacyjną. W celu usprawnienia pracy administracyjnej w terenie wprowadzono odpowiedzialność członków Komitetu za organizację partii w poszczególnych powiatach. Powiat Kolbuszowa został przydzielony Stanisławowi Tkaczowowi, zajmującemu się administracją państwową³.

Do końca września we wszystkich wyzwolonych powiatach Rzeszowszczyzny powstały Komitety Powiatowe PPR, które podjęły działania celem przejęcia i zorganizowania aparatu władzy państwowej. Podstawę prawną obejmowania władzy na terenie tzw. „Polski Lubelskiej” i tworzenia terenowych organów ustalały trzy podstawowe akty prawne, a mianowicie:

- 1) dekret PKWN z dnia 21 sierpnia 1944 r. o trybie powoływania władz administracji ogólnej I i II instancji⁴;
- 2) ustawa z dnia 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych⁵;
- 3) dekret PKWN z dnia 23 listopada 1944 r. o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego⁶;

Celem zobrazowania struktury rad narodowych oraz ich kompetencji warto przytoczyć fragment ustawy z 11 września 1944 r., gdzie w rozdziale I czytamy:

1. Do czasu powołania stałej politycznej reprezentacji narodu w myśl Konstytucji z dnia 17 marca 1921 roku, organem Narodu w zakresie ustawodawstwa oraz kontroli nad działalnością Rządu i w zakresie nadzoru nad radami narodowymi jest Krajowa Rada Narodowa.
2. Jako organa planowania działalności publicznej oraz kontroli nad rządowymi i samorządowymi organami wykonawczymi działają gminne, miejskie i wojewódzkie rady narodowe (art. 28).

1. Struktura hierarchiczna rad narodowych jest następująca:

- a) Krajowa Rada Narodowa,
- b) wojewódzkie rady narodowe,
- c) powiatowe rady narodowe,
- d) miejskie rady narodowe,
- e) gminne rady narodowe.

2. Zakres działalności terytorialnej rad narodowych wskazanych w art. 2.1 pkt. b - e, opiera się na podziale administracyjnym Rzeczypospolitej Polskiej (...)”⁷.

Z drugiego punktu art. 2 ustawy wynikała przynależność, w omawianym okresie, gminy Dzikowiec do powiatu kolbuszowskiego.

W Kolbuszowej pierwsza Miejska i Powiatowa Rada Narodowa została

2. E. Olszewski, Początki władzy ludowej na Rzeszowszczyźnie 1944 - 47, Lublin 1974, s. 62.

3. Tamże, s. 63.

4. Dz. U. R. P. Nr 2/1944, póź. 8.

5. Dz. U. R. P. Nr 5/1944, póź. 26.

6. Dz. U. R. P. Nr 14/1944, póź. 74.

7. Dz. U. R. P. Nr 5/1944, póź. 26.

powołana w dniu 15 sierpnia 1944 r.⁸. Stanowisko starosty objął Michał Mytych z Weryni. Z jego to inicjatywy reaktywował swoją działalność 20 sierpnia 1944 r. Urząd Gminy w Dzikowcu w następującym składzie:

Adam Nowak - wójt; pełnił tę funkcję przed II wojną światową;
Julian Streb - kierownik biura;
Franciszek Twardowski - referent;
Teodor Matejek - goniec⁹.

Starosta powiatowy powołał także do życia pierwszą Gminną Radę Narodową w Dzikowcu, która funkcjonowała do 1946 r. Inauguracyjne posiedzenie odbyło się 15 listopada 1944 r. pod przewodnictwem nowego wójta Marcina Serafina. Na posiedzeniu obecni byli: Antoni Puk, Józef Tęcza, Jakub Kwaśnik, Jan Sudoł, Piotr Sudoł, Wojciech Kudej, Stanisław Bomba, Jan Kochanowski i Walenty Rębisz. Na 16 członków rady, obecnych było 9, co pozwoliło na powzięcie pierwszej uchwały o wyborze 3 członków Zarządu Gminnego. W jego skład weszli: Józef Bieleń, Jakub Kwaśnik, Stanisław Bomba¹⁰.

20 marca 1946 r. pierwsza Gminna Rada Narodowa w Dzikowcu została rozwiązana na podstawie zarządzenia wójta. W uzasadnieniu podano, iż członkowie Rady nie spełniali swych obowiązków. Dokonano nowych wyborów przez zgromadzenia gromadzkie¹¹. Na spotkaniu porozumiewawczym ustalono skład GRN na 24 członków i uzupełniono członkami delegowanymi istniejących na terenie gminy organizacji.

Kolejne wybory do GRN miały miejsce na posiedzeniu 22 XI 1947, na którym obecny był wiceprzewodniczący PRN Waliński. Przedstawił on projekt składu Rady, który został przyjęty do wiadomości i zatwierdzony¹². W skład GRN weszło 22 osoby, pozostawiono 2 mandaty -jeden dla Związku Walki Młodych, drugi dla Koła Młodzieży Wiejskiej „Wici”.

W okresie 1944 - 1954 w Gminnej Radzie Narodowej zachodziło cały szereg zmian w składzie osobowym i ilościowym Rady. Rada zmieniała swój stan liczbowy przez dokooptowywanie do niej członków bądź przez delegowanie i odwoływanie z niej członków poszczególnych partii politycznych. Skład ilościowy Rady kształtował się następująco:

Tabela nr 1.

Liczebność GRN w Dzikowcu w latach 1944 - 1954.

| LATA | CZŁONKOWIE GRN |
|------|----------------|
| 1944 | 16 |
| 1945 | 16 |
| 1946 | 24 |

cd. na str. 14

8. M. Skowroński, Kolbuszowa i okolice, Warszawa 1964, s. 50.

9. M. Piórek, op. cit., s. 152 - 153.

10. Archiwum Państwowe w Rzeszowie [dalej: APR], Zespół: Akta Gminy Dzikowiec [dalej: AGD], sygn. I, k.1.

11. APR, AGD, sygn. I, k. 12.

12. Protokół Nr 6/47 z posiedzenia GRN z dnia 22 XI 1947 r., Tamże, k. 38.

cd. ze str. 13

| | |
|-------------|-----------|
| 1947 | 24 |
| 1948 | 28 |
| 1949 | 27 |
| 1950 | 23 |
| 1951 | 24 |
| 1952 | 24 |
| 1953 | 24 |
| 1954 | 24 |

Źródło: AP Rzeszów, Akta Gminy Dzikowiec, sygn. I, 10, 15, 49.

Z danych zawartych w tabeli wynika, iż największe zmiany w składzie ilościowym GRN miały miejsce w latach 1945 - 1950. Wówczas liczba członków Rady oscylowała w granicach od 16 do 28 osób. Od roku 1951 obserwujemy stabilizację na poziomie 24 osób. Takie rozbieżności dopuszczała jednak ustawa z 11 września 1944 r., zgodnie z którą liczba członków rad gminnych winna wynosić nie mniej niż 16 osób i nie więcej niż 36 osób.

Równocześnie ze zmianami ilościowymi, zmieniała się także struktura polityczna Rady, co ilustruje tabela nr 2. Niestety, brak danych archiwalnych uniemożliwił przedstawienie struktury politycznej Rady w latach 1944 - 47 oraz 1950r.

Tabela nr 2.

Struktura polityczna GRN w Dzikowcu w latach 1948 - 1949, 1951 - 1954.

| LATA | Przynależność organizacyjna radnych | | | | | | | |
|-------------|-------------------------------------|----------|-----------|----------|-----------|-----------|----------|----------|
| | PPR | PPS | SL | Bezp. | PZPR | ZSL | KGW | ZMP |
| 1948 | 13 | 2 | 13 | - | - | — | - | - |
| 1949 | 14 | 2 | 11 | - | - | - | - | - |
| 1951 | - | - | - | 1 | 14 | 7 | 2 | - |
| 1952 | - | - | - | 1 | 10 | 12 | 1 | - |
| 1953 | — | - | — | 5 | 8 | 9 | 1 | 1 |
| 1954 | - | - | - | 6 | 12 | 4 | 2 | - |

Źródło: AP Rzeszów, Akta gminy Dzikowiec, sygn. 10, 15, 49.

Z analizy danych przedstawionych w tabeli wynika, że przedstawiciele PPR, a następnie PZPR posiadali dominujące wpływy w Gminnej Radzie Narodowej. Ze względu na rolniczy charakter gminy, dużą rolę w GRN

odgrywali także członkowie Stronnictwa Ludowego, a od 1951 r. ZSL. Większość radnych była pochodzenia chłopskiego i prowadziła z reguły nieduże 2 - 5 ha gospodarstwo rolne. Strukturę socjalną i zawodową GRN obrazuje tabela nr 3.

Tabela nr 3.

Struktura socjalna i zawodowa GRN w Dzikowcu a latach 1947 - 1949 i 1951 - 1954.

| LATA | Struktura socjalna | | Struktura zawodowa | | | | |
|------|-----------------------|------------------------|--------------------|--------|------------|----------|-------------|
| | Pochodzenie chłopskie | Pochodzenie robotnicze | Pracownik umysłowy | Rolnik | Nauczyciel | Robotnik | Rzemieślnik |
| 1947 | 24 | - | 2 | 21 | - | - | 1 |
| 1948 | 27 | 1 | 4 | 23 | - | - | 1 |
| 1949 | 27 | - | 4 | 21 | - | - | 2 |
| 1951 | 23 | 1 | 6 | 12 | 3 | 3 | - |
| 1952 | 24 | - | 6 | 15 | 2 | 1 | - |
| 1953 | 24 | - | 4 | 18 | 1 | 1 | - |
| 1954 | 24 | - | 5 | 19 | - | - | - |

Źródło: AP Rzeszów, Akta gm. Dzikowiec, sygn. 10, 15, 49.

Dane tabelaryczne upoważniają do stwierdzenia, że w latach 1947 -1954 100% radnych było pochodzenia chłopskiego. Tylko w roku 1948 i 1951 jeden radny miał pochodzenie robotnicze. Taka struktura socjalna GRN wynika z faktu, że od pokoleń głównym źródłem utrzymania mieszkańców gminy Dzikowiec była uprawa ziemi. Dobitnie podkreśla to również przedstawiona struktura zawodowa GRN, gdzie rolnicy stanowią minimum 60%.

Każda gromada miała swoich przedstawicieli w Gminnej Radzie Narodowej. Przykładowo, w roku 1954 stosunki ilościowe układały się w następujący sposób:

Dzikowiec - 5 radnych
 Lipnic a - 6 radnych
 Kopcie - 3 radnych
 Mechowiec - 3 radnych
 Płazówka - 3 radnych
 Wilcza Wola - 4 radnych¹³.

Rada działała poprzez plenarne posiedzenia - czyli sesje, które zgodnie z ustawą z 11 września 1944 r. powinny odbywać się raz w miesiącu. Faktem jest, że w początkowym okresie funkcjonowania Rady, posiedzenia

13. APR. AGD, sygn. 49, b. p.

odbywały się rzadziej (pierwszy protokół datowany jest na 15 listopada 1944, drugi 16 lutego 1945 r.). Jest to zrozumiałe zważywszy, iż był to okres wojny. Gminna Rada Narodowa organizowała tzw. sesje wyjazdowe. Odbywały się one w poszczególnych gromadach, celem nawiązania współpracy z lokalnymi środowiskami i potwierdzenia ludowego charakteru władzy. Posiedzenia GRN poprzedzone były posiedzeniami Klubów Radnych.

W celu realizacji podejmowanych przez GRN uchwał powołane było Prezydium Rady. Pierwszą wzmiankę na ten temat odnajdujemy w protokole nr 2 z 20 marca 1946 r.¹⁴. wybrano wówczas w tajnym głosowaniu z grona Rady sześciuosobowe Prezydium. Od roku 1947 do 1954 r. Skład Prezydium był pięciosobowy. Ilustruje to tabela nr 4.

Tabela nr 4.

Skład ilościowy i osobowy Prezydium GRN w Dzikowcu.

| LATA | Ilość członków | Przewodniczący | Z-ca przew. | Członkowie |
|---------|----------------|----------------------|-------------------|--|
| 1946 | 6 | Stanisław Serafin | Franciszek Pyryt | Wojciech Cichoń, Stanisław Kosiorowski Wawrzyniec Tęcza Stanisław Szczęch |
| 1947-48 | 5 | Franciszek Posłuszny | Roman Skoczek | Józef Płaza Wawrzyniec Tęcza Wojciech Małodobry |
| 1949 | 5 | Wawrzyniec Błat | Stanisław Ochorok | Wawrzyniec Tęcza Józef Płaza Michał Nowak |
| 1950-51 | 5 | Jakub Kwaśnik | Adam Byczek | Marcin Serafin Andrzej Tęcza Franciszek Cwajna |
| 1952 | 5 | Stanisław Wilk | Jan Wit | Marcin Serafin Andrzej Tęcza Franciszek Cwajna |
| 1953-54 | 5 | Józef Rusin | Jan Wit | Marcin Serafin Antoni Maciąg Antoni Tyburczy |

Źródło: AP Rzeszów, Akta gminy Dzikowiec, sygn. 1, 16, 19, 29.

14. Protokół nr 2 z 20 marca 1946 r. [W:] APR, AGD, sygn. 1, k. 13.

Z analizy danych zawartych w tabeli wynika, że w składzie Prezydium GRN zachodziły liczne zmiany personalne. Są one odzwierciedleniem wpływów, jakie posiadały ówczesnie działające partie polityczne.

Prezydium dbało o należyte przygotowanie obrad plenarnych, czuwało nad wykonaniem podejmowanych uchwał.

Zgodnie z ustawą z 11 września 1944 r. GRN mogła powoływać komisje. Obowiązkowo działać musiały tzw. komisje stałe: finansowo - budżetowa, oświatowa i kontroli. Pozostałe mogły być powołane okresowo.

W omawianym okresie GRN w Dzikowcu działała poprzez następujące komisje:

1. Zdrowia Pracy i Pomocy Społecznej
2. Oświaty i Kultury
3. Gospodarki Drogowej
4. Finansowo - Budżetowa
5. Rolna
6. Urzędzeń i Osiedli
7. Do Walki z Analfabetyzmem
8. Kontroli Społecznej
9. Lokalowa
10. Do Walki ze Spekulacją
11. Siewu
12. Podatkowa
13. Do Spraw Kontraktacji
14. Komisja Oszczędnościowa
15. Zaopatrzenia¹⁵.

Obowiązkiem każdej komisji było opracowywanie określonych zadań, inicjowanie uchwał, formułowanie postulatów w sprawach należących do ich kompetencji, kontrola realizacji oraz podejmowanie innych czynności zleconych przez radę lub prezydium. Komisje zobowiązane były do składania na sesji GRN sprawozdań ze swojej działalności: odbytych posiedzeń, realizacji planów, przeprowadzonych kontroli.

Przykładowo:

- a) Komisja Gospodarki Drogowej kontrolowała stan ewentualnie budowę dróg i mostów, wykonanie szarwarków;
- b) Komisja Kontroli Społecznej realizowała funkcję kontroli społecznej w stosunku do przedsiębiorstw przemysłowych, urzędów, instytucji, sklepów prywatnych, prowadzonych inwestycji;
- c) Komisja Zdrowia Pracy i Pomocy Społecznej kontrolowała czystość obejść) gospodarskich, studni, piekarni, sklepów, zlewni, szkół;
- d) Komisja Finansowo - Budżetowa i Komisja Oszczędnościowa kontrolowała majątek gromadzki (księgi kasowe prowadzone przez sołtysów), wykonanie budżetu przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej¹⁶.

15. APR, AGD, sygn. 1, 2, 3, 5, 15, 16, 18, 20, 21.

16. Tamże, sygn. 21, k. 1- 136.

Jedną z prężniej działających na terenie gminy komisji, była Komisja Oświaty i Kultury. Jej działania szły w kierunku odbudowy po wojnie sieci szkół, zaopatrzenia ich w niezbędny sprzęt i pomoce dydaktyczne, organizacji kursów dla analfabetów.

Stwierdzić jednak należy, że praca poszczególnych komisji w różnych okresach czasu nie zawsze była efektywna¹⁷. Ważnym jest również i to, że lata 1944 - 1950 to okres organizacji i reorganizacji, powoływania i odwoływania komisji. W roku 1950 nastąpiła ich ostateczna stabilizacja, w rezultacie czego na terenie gminy działało sześć komisji, które ilustruje tabela nr 5.

Tabela nr 5.

Struktura polityczna i skład ilościowy komisji działających przy Gminnej Radzie Narodowej w Dzikowcu po roku 1950.

| Nazwa komisji | Ilość członków | Przynależność organizacyjna | | | | |
|---|----------------|-----------------------------|-----|-------|-----|-----|
| | | PZPR | ZSL | Bezp. | KGW | ZMP |
| Komisja Oświaty i Kultury | 5 | 3 | 1 | | 1 | |
| Komisja Gospodarki | 5 | 1 | 3 | 1 | - | - |
| Komisja Zdrowia Pracy i Pomocy Społecznej | 5 | 2 | 2 | | 1 | |
| Komisja Finansowo - Budżetowa | 5 | 3 | 1 | | | 1 |
| Komisja Rolna | 5 | 3 | - | 2 | - | - |
| Komisja Urządzeń i Osiedli | 5 | 2 | - | - | 1 | 2 |

Źródło: APR, Akta gminy Dzikowiec, sygn. 16, k. 29, 149, sygn. 20, k. 1.

Gminna Rada Narodowa powoływała także doraźnie działające komitety. Na terenie gminy Dzikowiec istniały komitety:

- Komitet Odbudowy Warszawy powołany 2 września 1948 r. w składzie: Andrzej Kosiorowski, Jakub Kwaśnik, Franciszek Twardowski, Marcin Serafin, Wojciech Walaszek, Paweł Sobczyński, Adam Byczek, Andrzej Maciąg, Józef Tyburczy, Antoni Kopeć- , Walenty Rębisz;
- Komitet Upowszechniania Oszczędności powołany w maju 1954 r. w składzie: Stefan Serafin, Jan Byczek, Stanisław Ochorok, Stanisław Wilk, Paweł Mazur, Tadeusz Wit;
- Komitet do Walki z Alkoholem działający od 30 czerwca 1950 r. w składzie: Jakub Kwaśnik, Andrzej Tęcza, Stanisław Walaszek, Stefan Byczek, Jan Kosiorowski¹⁸.

17. APR, AGD, sygn. 15, k. 29.

18. Tamże, sygn. I, k. 52, sygn. 19, k. 63, sygn. 16, k. 19.

W myśl ustawy z 11 września 1944 r. „O organizacji i zakresie działania rad narodowych” do najważniejszych zadań Gminnej Rady Narodowej należało:

1. planowanie działalności publicznej, w szczególności: ustalenie budżetu oraz planu świadczeń w naturze;
2. kontrola działalności organów wykonawczych (urzędowych i samorządowych) oraz instytucji i osób wykonywujących funkcje zlecone w zakresie administracji i gospodarki publicznej z punktu widzenia legalności, celowości i zgodności z zasadniczą linią działalności Krajowej Rady Narodowej;
3. powoływanie samorządowych organów wykonawczych;
4. ustalenie zasad i warunków, na których organa wykonawcze samorządu mogą zawierać
5. umowy w sprawie zaciągania pożyczki, zbycia, zamiany lub obciążenia majątku nieruchomości;
6. uchwalenie regulaminów obrad rady i komisji¹⁹.

Z analizy protokołów sesji Gminnej Rady Narodowej wynika, że realizowała ona obowiązujący ją zakres działania. W pierwszych miesiącach po wyzwoleniu do priorytetowych zadań GRN należało uruchomienie istniejącej przed II wojną światową sieci szkół podstawowych, zaopatrzenie ludności w artykuły pierwszej potrzeby, podniesienie stopnia bezpieczeństwa poprzez organizowanie Ochotniczej Straży Pożarnej i posterunku MO. Co roku Gminna Rada Narodowa zajmowała się analizą budżetu gminy oraz budżetów gromadzkich, a więc całokształtem gospodarki gminnej.

2. Zarząd Gminy

Organem wykonawczym Gminnej Rady Narodowej był Zarząd Gminy, składający się z wójta, podwójciego i dwóch ławników. Pierwszy Zarząd Gminy został wybrany na posiedzeniu GRN 15 listopada 1944 r. w składzie: Marcin Serafin, Józef Bieleń, Jakub Kwaśnik i Stanisław Bomba²⁰. Zarząd ten istniał do marca 1945 r.

Na sesji 21 marca 1945 r. Gminna Rada Narodowa podjęła uchwałę o zmianie składu Zarządu Gminnego. W wyniku przeprowadzonego tajnego głosowania w Zarządzie Gminy znaleźli się:

| | |
|----------------|-----------------------------|
| Marcin Serafin | - wójt |
| Jakub Kwaśnik | - zastępca wójta |
| Józef Bieleń | - I ławnik |
| Walenty Rębisz | - II ławnik ²¹ . |

Na posiedzeniach załatwiane były głównie sprawy personele urzędników, decyzje w zakresie projektu preliminarza budżetowego, statutu opłat

19. Dz. U. R. P. Nr 5/1944, póż. 26.

20. Protokół nr 1 z dn. 15 XI 1944 r., APR, AGD, sygn. I, k. 1.

21. Protokół nr 4 z dn. 21 III 1945 r., Tamże, k. 7.

i podatków, ustalenie wysokości świadczeń w naturze, remonty i budowa szkół, wartość dniówki szarwarkowej, decyzje w zakresie zapomóg dla biednych mieszkańców.

Zarząd Gminy zatrudniał w okresie 1948 - 1950 sześciu pracowników umysłowych, dwóch fizycznych (woźnego i dróżnika) i jedną akuszerkę. Do zakresu działania urzędników należało:

1) Sekretarz - pełnił funkcję sekretarza GRN, sekretarza gminy, rachmistrza oraz prowadził „działy”;

- a) przepisy i zarządzenia ogólne,
- b) sprawy organizacyjne,
- c) sprawy osobowe członków i organów gminy,
- d) kontrola wewnętrzna,
- e) majątek gminy w gromadach,
- f) sprawy budżetowe,
- g) kredyty komunalne i zapomogi,
- h) obrót pieniężny,
- 1) sprawy ogólnie gospodarcze.

2) Zastępca sekretarza prowadził „działy”:

- a) przedsiębiorstwa w gminie,
- b) weterynaria, hodowla,
- c) popieranie przemysłu i handlu,
- d) oświata, kultura i sztuka,
- e) zdrowie publiczne,
- f) opieka społeczna i koszty leczenia,
- g) ogólnie - administracyjne,
- h) ewidencja i kontrola ruchu ludności.

3) Pomocnik biurowy odpowiadał za:

- a) drogi i place publiczne,
- b) rolnictwo,
- c) gospodarkę lokalowo - mieszkaniową,
- d) bezpieczeństwo publiczne,
- e) budownictwo i odbudowę,
- f) sprawy karno - administracyjne, sądowe.

4) Referat wojskowy w skład którego wchodził urząd stanu cywilnego prowadził:

- a) akta stanu cywilnego i wyznaniowe,
- b) sprawy wojskowe,
- c) przysposobienie wojskowe,
- d) rejestracja zwierząt pociągowych i środków przewozowych.

5) Referat podatkowy (zatrudniał dwóch ludzi) prowadził „działy”:

- a) dochody gminy,
- b) dochody obce,
- c) przymusowe ubezpieczenia rzeczowe,

d) egzekucja administracyjna²². Zarząd Gminy prowadził także dokładne rejestry:

- wydanych zaświadczeń i pobranych opłat kancelaryjnych,
- wydanych pozwoleń na budowę,
- dowodów osobistych,
- cudzoziemców,
- wyroków sądowych, orzeczeń karnych władz administracyjnych oraz kar nakładanych przez wójta,
- odbywających karę w areszcie gminnym,
- doręczeń dokonywanych przez sołtysów,
- osób poszukiwanych²³.

Wójtowi dla celów administracji gromad podlegali sołtysi i podsołtysi (po jednym sołtysie i podsołtysie dla każdej gromady), wybierani na okres 3 lat przez ogólne zebrania mieszkańców gromady.

Sołtysi i podsołtysi mogli brać udział w posiedzeniach Zarządu Gminnego z głosem doradczym w sprawach dotyczących własnej gromady. Ponadto, mieli obowiązek składać GRN sprawozdanie ze swojej działalności oraz odpowiadali za majątek gromadzki i budżet gromady.

Na podstawie protokołu z 6 XI 1951 udało się ustalić listę osób sprawujących stanowiska sołtysów i podsołtysów w poszczególnych gromadach gminy Dzikowiec na rok 1951. Obrazuje to tabela nr 6.

Tabela nr 6.

Sołtysi i podsołtysi gromad w gminie Dzikowiec w roku 1951.

| Nazwa gromady | Ilość gospodarstw | Imię i nazwisko sołtysa | Imię i nazwisko podsołtysa | Data objęcia stanowiska | |
|----------------|-------------------|-------------------------|----------------------------|-------------------------|------------|
| | | | | Sołtysa | Podsołtysa |
| Dzikowiec Nowy | 56 | Paweł Sobczyński | Stefan Serafin | 1946 | 1946 |
| Dzikowiec | 280 | Adam Bajek | Andrzej Cudo | 1951 | 944 |
| Lipnica | 468 | Józef Rusin | Andrzej Tęcza | 1951 | 1949 |
| Kopcie | 177 | Antoni Kopeć | Marcin Rębisz | 1945 | 1945 |
| Mechowiec | 116 | Stanisław Oko | Władysław Sitko | 1950 | 1949 |
| Plazówka | 70 | Andrzej Maciąg | Piotr Kwaśnik | 1944 | 1944 |
| Wilcza Wola | 460 | Walenty Rębisz | Andrzej Serafin | 1944 | 1944 |

Źródło: APR, AGD, sygn. 18, k. 127.

22. APR, AGD, sygn. 2, k. 18.

23. Tamże, sygn. 7, k. 11.

Niezależnie od wielkości gromady każda posiadała sołtysa i podsołtysa. Należy jednak zaznaczyć, że stanowiska sołtysów były płatne (wysokość wynagrodzenia zależała od liczby gospodarstw), natomiast stanowiska płatnych podsołtysów przyznano: Wilczej Woli, Lipnicy i Dzikowcowi²⁴.

20 marca 1950 r. ukazała się ustawa o przejęciu przez Rady Narodowe jednolitej władzy administracyjnej. Zgodnie z tą ustawą w 1950 r. zniesiono urzędy starostów i wojewodów oraz organy wykonawcze samorządu terytorialnego, którymi były kolegialne Zarządy Miejskie, Gminne z prezydiami i burmistrzami w miastach oraz wójtami w gminach. Ich funkcje przejęły prezydium jako organy wykonawcze rad²⁵.

3. Gospodarka finansowa - budżet gminy

Władze gminne - Zarząd Gminy i Gminna Rada Narodowa nie rozrządzała po wyzwoleniu prawie żadnymi środkami dla realizacji gospodarki gminnej. Również skarb państwa nie dysponował odpowiednimi sumami, aby przyjść z pomocą zniszczonym wsiom. W związku z tym sytuacja gospodarcza gminy była bardzo ciężka. Najpilniejsze potrzeby miały być zrealizowane w oparciu o budżet uchwalony 23 lutego 1945 r. na kwotę 109481 zł tak w dochodach jak i wydatkach²⁶.

Władze centralne usiłowały rozwiązać problemy finansowe samorządów za pomocą odpowiednich dekretów. Dekret PKWN z 23 listopada 1944 r. „O organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego” oddzielał gospodarkę samorządową od państwowej²⁷. W kolejnym dekreście z 13 kwietnia 1945 r. „O reformie systemu podatkowego” dokonano podziału źródeł dochodu między samorząd a państwo. Źródłem dochodu samorządu, w myśl powyższego postanowienia, były podatki od nieruchomości, lokali, gruntów publicznych, zabaw, widowisk, opłaty od kart rejestracyjnych i samoistne podatki samorządowe²⁸.

Poważną pozycją w budżecie gminy Dzikowiec stanowiły podatki i opłaty, którymi obciążone były grunty, nieruchomości, prawo do polowania, zabawy publiczne, karty rejestracyjne, szyldy i reklamy, wszelkiego rodzaju zaświadczenia. Wysokość podatków i opłat uchwaliała GRN, pokrywając w ten sposób braki w budżecie gminy. Od 1945 roku na terenie gminy Dzikowiec obowiązywała następująca taryfa opłat i podatków: 1) Opłaty administracyjne od I IV 1945 do 31 XII 1946 r.

- a) od zaświadczeń i podań - 15 zł,
- b) za wydanie karty przemeldowania - 20 zł,
- c) za dowód tożsamości - 50 zł,
- d)

24. Tamże, sygn. 18, k. 164.

25. J. Starościak, Prawo administracyjne, Warszawa 1959, s. 84.

26. Protokół nr 3 z 23 II 1945, APR, AGD, sygn. I, k.2.

27. A. W. Zawadzki, Podstawy gospodarki finansowej rad narodowych w latach 1944 - 1950, Finanse 1964, s. 71 - 78.

28. Tamże, s. 82.

- d) za świadectwo przynależności - 50 zł,
- e) za świadectwo moralności - 50 zł,
- 2) Podatek od każdego hektara gruntu - 10 zł.
- 3) Podatek od każdego psa - 20 zł.
- 4) Opodatkowanie gminnych właścicieli klaczy zarodowych, ogierów, buhajów i knurów licencjonowanych:
 - a) od klaczy zarodowych zarej. przed 1/1 1945 r. - 1000 zł,
 - b) od klaczy zarodowych zarej. po 1/1 1945 r. - 250 zł,
 - c) od knurów licencjonowanych - 500 zł,
 - d) od buhajów licencjonowanych - 500 zł,
 - e) od ogierów licencjonowanych - 500 zł²⁹.

21 X 1947 r. na posiedzeniu Zarządu Gminy uznano dotychczasowe opłaty administracyjne za zbyt niskie. W związku z tym postanowiono pobierać za różne świadczenia opłaty w następujących wysokościach:

- a) tymczasowy dowód tożsamości - 100 zł,
- b) rejestracja rowerów - 150 zł,
- c) świadectwo moralności - 50 zł,
- d) certyfikat przynależności - 100 zł,
- e) różne inne zaświadczenia - 30 zł.

Wójt gminy miał prawo, według własnego uznania, bardzo biednych mieszkańców gminy zwolnić częściowo lub w całości od wymienionych opłat³⁰.

W 1946 r. z opłat i podatków gmina uzyskała 190 204 zł. W stosunku do ogólnych dochodów, które w 1946 r. wynosiły 209 705 zł, suma ta stanowiła 90,7 % całego budżetu. W roku 1950 dochód gminy wynosił 4 919 000 zł z tego podatki stanowiły 2 962 000 zł, czyli 60,2 %³¹. Wynika z tego, iż były głównym źródłem dochodu.

W latach następnych podatki stanowiły coraz mniejszy procent w budżecie gminy. Ogólnie dochody gminy w latach 1947 - 1949 obrazuje załączona tabela nr 7. *(na następnej stronie)*.

29. APR, AGD, sygn. I, k. 2 - 3.

30. Tamże, sygn. 10, b. p.

Tabela nr 7.
 Dochody gminy Dzikowiec w latach 1947 - 1949 (w złotych)

| Wyszczególnienie | 1947 | | 1948 | | 1949 | |
|--|---------------|-------------|---------------|------------|---------------|-----------|
| | Preliminowano | Wykonano | Preliminowano | Wykonano | Preliminowano | Wykonano |
| Dochody ogółem | 1 099 100 | 1 298 105 | 1 997 240 | 2 956 568 | 5 744 550 | 5 347 549 |
| <u>Dochody zwyczajne</u> | - | - | 1 997 240 | 2 700 785 | 4 391 000 | 4 793 657 |
| I Majątek komunalny | - | - | - | - | - | - |
| II Przedsiębiorstwa samorządowe | - | - | - | - | - | - |
| II Subwencje i dotacje | 90000 | - | 300 000 | 100 000 | - | - |
| IV Zwroty | - | - | 3000 | - | 12550 | 90 |
| V Opłaty administracyjne | 20000 | 63998 | 205 000 | 189599 | 340 000 | 250 734 |
| VI Opłaty za korzystanie z urz. sanit. | - | - | - | - | - | - |
| VII Dopłaty | - | - | - | - | - | - |
| VIII Udział w podatkach państwowych | - | 7511,69 | 6000 | 22247 | - | - |
| IX Dodatki do podatków państwowych | 983100 | 1 185309,80 | - | - | - | - |
| X Podatki samoistne | - | - | 1 481,240 | 1839501,89 | 2 077 000 | 2 415 649 |
| XI Różne | 6000 | 41 286,10 | 2000 | 549 437,67 | 612000 | 777 139 |
| <u>Dochody nadzwyczajne</u> | - | - | - | 255 782,99 | 1 353 000 | 553 892 |
| Subwencja ze skarbu państwa | - | - | - | - | 800 000 | - |
| Dotacje z Samorząd. | - | - | - | - | - | - |
| Funduszu Wyrównawczego | - | - | - | - | 1 350 000 | 1 350 000 |
| Nadwyżka budżetu z ub. r. | - | - | - | - | 553 000 | 553 892 |

Źródło: APR, AGD, sygn. 10, s. 35, 37, 45.

Dochody gminy dzieliły się na zwyczajne i nadzwyczajne. W skład dochodów nadzwyczajnych wchodziły:

- subwencja ze skarbu państwa,
- dotacja z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego,
- nadwyżka budżetu z ubiegłego roku.

Dochód nadzwyczajny pojawia się w budżecie gminy Dzikowiec w roku 1948 w kwocie 255 782,99 zł. W roku 1949 pojawiła się nowa pozycja: „Dotacja z Samorządowego Funduszu Wyrównawczego”, w której figuruje zarówno w preliminarzu jak i w realizacji kwota 1 350 000 zł. Interpretować należy to w ten sposób, że w międzyczasie nastąpiła zmiana systemu finansowania samorządu gminnego.

Mówiąc o dochodach gminy należy także wspomnieć o powinnościach szarwarkowych, czyli świadczeniach w naturze na cele publiczne, jakie ciążyły na mieszkańcach. Zobowiązani do nich byli:

- właściciele, posiadacze lub użytkownicy gruntów niezabudowanych nie wchodzących w skład gospodarstwa rolnego;
- właściciele, posiadacze lub użytkownicy gospodarstw rolnych, jak również zrzeszenia uprawy roli;
- rolnicze spółdzielnie produkcyjne;
- właściciele i posiadacze przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych lub usługowych oraz osoby wykonujące wolne zajęcia zawodowe i wszelkie inne zatrudnienia o celach zarobkowych, które podlegają podatkowi obrotowemu³².

Każdy zobowiązany do świadczenia w naturze miał prawo zamiast ich odbywania, wpłacać do kasy gminnej równowartość w gotówce. W protokole z dnia 18 VII 1948 r. czytamy: „Sumy robocizny pieszej ustala się na zł 250 za jedną dniówkę pieszą i cenę robocizny ciągłej, jednokonnej z obsługą ustala się na 3 dniówki piesze, dwukonnej zaś z obsługą na 5 dniówek pieszych”³³.

Administracja gminna prowadziła bardzo oszczędną gospodarkę środkami samorządowymi. Wskazuje na to dodatnie saldo budżetowe. Ilustruje to tabela nr 8.

31. Tamże, sygn. 2, k. 7.

32. APR, AGD, sygn. 35.

33. Protokół z posiedzenia GRN z dn. 18 VII 1948, APR, AGD, sygn. 10.

Tabela nr 8. Wydatki gminy Dzikowice w latach 1947 - 1949 (w złotych)

| Wyszczególnienie | 1947 | | 1948 | | 1949 | |
|---|---------------|------------------|---------------|--------------|---------------|-----------|
| | Preliminowano | Wykonano | Preliminowano | Wykonano | Preliminowano | Wykonano |
| Dochody ogółem | 1 099 100 | 1 042 322,60 | 1 997 240 | 2 402 676,78 | 5 744 000 | 5 148 965 |
| Dochody zwyczajne | - | - | 1 997 240 | 2 335 770,34 | 4 391 000 | 4 593 037 |
| 1 Zarząd ogólny, administracja | 341 800 | 544 374,80 | 852 240 | 1 301 260,80 | 2 155 000 | 2 311 782 |
| II Majątek komunalny | - | - | - | - | - | - |
| III Przedsiębiorstwa komunalne (samozad.) | - | - | - | - | - | - |
| IV Spłata długów | - | - | - | - | - | - |
| V Drogi i place publiczne Va Pomiary i plany rozbudowy | 40 000 | 14 310 | 82 000 | 77 095 | 596 900 | 644 503 |
| VI Oświata | 594 300 | 315 734 | 718 000 | 617 813 | 905 600 | 947 621 |
| VII Kultura i sztuka | - | - | 20 000 | 4 300 | 47 500 | 47 600 |
| VIII Zdrowie publiczne | 25 000 | 10 000 | 55 000 | 47 193 | 399 550 | 396 736 |
| IX Opieka społeczna | 20 000 | 5 800 | 45 000 | 21 960 | 25 000 | 17 479 |
| X Popieranie rolnictwa | 30 000 | 1 800 | 80 000 | 19 500 | 91 000 | 62 310 |
| Xa Wydatki na aprowizację | - | 20 400 | - | - | - | - |
| XI Popieranie przemysłu i handlu | - | - | 5 000 | - | - | - |
| XII Bezpieczeństwo publiczne XI la Koszty prowadzenia USC | 30 000 | 28 000 37 400 | 77 000 | 65 000 | 135 550 | 124 550 |
| XIII Różne | 18 000 | 64 503 | 58 000 | 181 348 | 36 000 | 40 456 |
| Wydatki nadzwyczajne | - | - | - | 66 906 | 1 353 000 | 555 928 |
| budowa drogi publicznej | - | - | - | - | 270 550 | 270 241 |
| remont budynku szkolnego | - | - | - | - | 283 000 | 285 667 |
| dokończenie bud. szk. w Mechowcu | - | - | - | - | 800 000 | - |
| Wykonano budżet w wydatkach zł. | - | 1 042 322,60 | - | 2 402 676,78 | - | - |
| w dochodach zł. | - | 1 298 105,59 | - | 2 956 568,91 | - | - |
| nadwyżka | - | 255 782,99 | - | 553 892,13 | - | - |

Źródło: APR, AGD, sygn. 10, s. 35, 37, 45.

W roku 1947 nadwyżka wynosiła 255 782,99 zł, a w 1948 - 553 892,13 zł³⁴. Należy jednak zauważyć, że środki te mogły być zużytkowane na budowę czy remont szkół, działalność kulturalną (świetlice, biblioteki), opiekę zdrowotną, budowę dróg oraz rozwój rolnictwa.

W budżecie poważną pozycję wydatków stanowiły koszty administracyjne. W zakres tych wydatków wchodziły wydatki osobowe oraz wydatki rzeczowe. W roku 1947 przedstawiały się następująco (w złotych):

- 1) Wydatki osobowe - 303 800
 - uposażenie wójta - 52 800 (wykonano 81 300),
 - diety innych członków GRN - 60 000,
 - uposażenie personelu biurowego - 152 400,
 - wynagrodzenie sołtysów — 15 600,
 - świadczenia socjalne - 15 000,
 - zapomogi i renumeracje - 8 000 (wykonano 36 250),
- 2) Wydatki rzeczowe - 38 000 (wykonano 133 107,20)
 - koszty utrzymania lokalu - 10 000 (wykonano 18 582)
 - wydatki kancelaryjne - 12 000 (wykonano 77 665,50)
 - prenumerata pism i kupno książek do biblioteki biurowej - 4 000 (wykonano 10 001),
 - uzupełnienie inwentarza biurowego - 6 000,
 - diety i koszty podróży członków zarządu - 6 000 (wykonano 21 471)³⁵.

Znaczną kwotę w wydatkach samorządowych stanowiły świadczenia na rzecz przedszkoli i szkół powszechnych: opłat, światła, remont budynków i lokali szkolnych, najem lokali na sale lekcyjne i mieszkania dla nauczycieli, utrzymanie czystości, zaopatrzenie w materiały kancelaryjne, uzupełnienie i remont inwentarza szkolnego, utrzymanie kursów dla dorosłych, stypendia dla uczniów. Sumy na te cele wydatkowane w kolejnych latach kształtowały się następująco:

- 1946- 51 000 zł
- 1947- 594 300 zł
- 1948- 718 000 zł
- 1949- 905 600 zł
- 1950- 1 433 500 zł
- 1951- 78 199 zł
- 1952- 27 260 zł
- 1953- 51 086 zł
- 1954- 60 900 zł³⁶

Z analizy powyższych danych wynikałoby, iż od roku 1951 nastąpił drastyczny spadek wydatków na oświatę. Należy jednak pamiętać, że 28 października 1950 r. Sejm uchwalił ustawę „O zmianie systemu pieniężne-

34. APR, AGD, sygn. 10, s. 36, 44.

35. Tamże, s. 2 - 4.

36. Tamże, sygn. 10, k. 8, 34, 37, 44, sygn. 2, k. 7, sygn. 16, k. 73, 384, 431, sygn. 37.

go", na mocy której NBP 30 października rozpoczął wymianę pieniędzy. Wszystkie zobowiązania pieniężne publicznoprawne i prywatnoprawne miały być przeliczane wg stosunku 100 zł dotychczasowych równe 1 zł nowemu.

Inne przeliczenie - 100 zł dotychczasowych równe 3 zł nowym - miały zobowiązania np. z tytułu umowy o pracę, wkłady oszczędnościowe do 100 000 zł, z tytułu kontraktacji i skupu artykułów rolnych.

W ten sposób władze państwowe dążyły do zdobycia środków finansowych na wprowadzenie w życie celów i założeń planu 6-letniego, chociaż oficjalnie jako cel wymiany podawano pozbawienie sfer „kapitalistycznych” środków finansowych.

Biorąc pod uwagę powyższe informacje, możemy stwierdzić, że w 1951r. mamy do czynienia z „rzekomym” spadkiem wydatków na oświatę. Kwota 78 199 zł pięciokrotnie przewyższała sumę wydatkowaną na ten cel w 1950 r.

Niestety analiza wydatków budżetowych wykazuje zbyt małe wydatki na tak ważne cele jak ochrona zdrowia (szczepienia ochronne, dezynfekcje) i opieka społeczna. Na przykład w roku 1946 preliminowano na ten dział 2 000 zł, ale nie wykonano nawet symbolicznej złotówki, w 1947 preliminowano 25 000 - wykonano 10 000 zł, w 1948 preliminowano 55 000 - wykonano 47 193 zł, a w latach 1951 - 54 w ogóle na ten cel nie ma w wydatkach gminy ujętych żadnych pieniędzy³⁷.

Z analizy dochodów, wydatków gminy Dzikowiec wynika, że sumy objęte budżetem tak po stronie dochodów jak i wydatków wzrastały sukcesywnie z roku na rok. Wynikało to przede wszystkim z coraz większych dotacji z puli państwowej. Obrazuje to tabela nr 9.

Tabela nr 9.

Dochody własne i wydatki gminy Dzikowiec w latach 1951 - 1954 (w złotych).

| Lata | Dochody własne | Wydatki Gmin |
|------|----------------|--------------|
| 1951 | 4 240 | 157 578 |
| 1952 | 650 | 101 760 |
| 1953 | 4 450 | 140 306 |
| 1954 | 34 742 | 223 102 |

Źródło: APR, AGD, sygn. 16, k. 298, 384, 431, sygn. 37, k. 1 - 2.

37. Tamże.

Dane zawarte w tabeli nr 9 dobitnie pokazują znikomy udział dochodów własnych gminy w ogólnych wydatkach. Wynosił on w roku 1951 - 2,7 %, w 1952 - 0,6 %, 1953 - 3,2 %, 1954 - 15,6 %. Zauważalny jest jednak sukcesywny wzrost dochodów własnych gminy.

4. Gromadzkie Rady Narodowe

Do roku 1954 organem najniższego szczebla „władzy ludowej” była Gminna Rada Narodowa. Na podstawie uchwały Rady Państwa i rady Ministrów z 24 lutego 1954 r., Gminna Rada Narodowa w Dzikowcu podjęła działania w zakresie prac przygotowawczych do powołania Gromadzkich Rad Narodowych. W tym celu powołano Gminną Komisję Podziału Administracyjnego w składzie: Franciszek Cudo, Wawrzyniec Błat, Roman Kwaśnik, Waław Zieliński, Stefan Serafin, Stanisław Wilk, Franciszek Ozga, Leon Zemka, Antoni Tyburczy, Julian Serafin³⁸.

Na szczeblu gromad działały Gromadzkie Komitety Frontu Narodowego, które w ramach prac przygotowawczych organizowały zebrania wiejskie, na których mieszkańcy zgłaszali kandydatów do Rad Gromadzkich. Takie zebrania odbyły się w 4 obwodach siedzib Gromadzkich Rad Narodowych: Dzikowcu, Lipnicy, Mechowcu, Wilczej Woli³⁹.

Każdy kandydat do Gromadzkiej Rady Narodowej lub do komisji wyborczej musiał uzyskać pozytywną opinię (tzw. charakterystykę) Prezydium Gminnej Rady Narodowej.

9 IV 1954 r. GRN w Dzikowcu wystąpiła do Powiatowej Komisji Podziału Administracyjnego w Kolbuszowej z projektem podziału gminy Dzikowiec na następujące gromady:

1. „Gromadę - Dzikowiec z siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej w Dzikowcu, w skład tej gromady wejdą dotychczasowe gromady – Dzikowiec, Dzikowiec Nowy, przysiółek Lipnicy (Osia - Góra) i część
2. Gromady Płazówka (Księżyny).
3. Gromadę - Lipnica z siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej w Lipnicy, w skład tej gromady wejdzie gromada Lipnica z przysiółkami (Zagrody i Brzycholina).
4. Gromadę - Wilcza Wola z siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej w Wilczej Woli przysiółek (Śpię), w skład tej gromady wejdą dotychczasowe przysiółki: Śpię, Kolaniska, Karby, Kijanki, Puzie, Sudoły, Serafiny, Szczęchy, Zmysłów, Zapole, Zaruda, Maziarnia, Majdańskie, Pniami, Guściory, Łąkieć
5. Szwedry, Rębisze, Dule, Kurzące, Bednarze, Brzuze, Jańskowe.
6. Gromadę - [Mechowiec] z siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej w Mechowcu, w skład tej gromady wejdą dotychczasowe gromady: gromada Mechowiec, Płazówka z przysiółkami Kały, Przywóz i Dymarka

38. APR, AGD, sygn. 30, k. 9.

39. Tamże, sygn. 29, k. 259.

gminy Dzikowiec oraz z gminy Cmolas gromada Poręby Dymarskie z wszystkimi przysiółkami jakie się znajduje w danej gromadzie. 7. Równocześnie Gminna Rada Narodowa w Dzikowcu występuje z wnioskiem do Powiatowej Komisji Podziału Administracyjnego o opracowanie projektu zmiany granic terenu tut. gminy przez włączenie do granic projektowanej gromady Wola Rusinowska gminy Majdan obszaru gromady Kopcie z wszystkimi przysiółkami z gminy Dzikowiec⁴⁰. Przedstawiony wyżej podział gminy Dzikowiec na gromady ilustruje mapa nr 2.

Podstawą prawną tych zmian stały się ustawy z 25 września 1954 roku o zmianie Konstytucji PRL i o reformie podziału administracyjnego wsi i powołaniu gromadzkich rad narodowych⁴¹.

Gromadzkie Rady Narodowe i ich organy wykazywały w swym funkcjonowaniu najwięcej braków. Ogniwo to było najsłabsze w całym systemie rad narodowych i ich organów działających w tych latach. Toteż od tego ogniwa rozpoczęto szeroko pomyślaną reformę terenowych organów władzy państwowej, która została zrealizowana w trzech etapach, tj. w latach 1972, 1973, 1975⁴².

40. Uchwała nr 9/54, APR, AGD, sygn. 30, k. 36.

41. Dz. Ustaw nr 43/1954, póź. 191.

42. M. Piórek, op. cit., s. 154.

Funkcje prasy lokalnej na przykładzie analizy kręgów tematycznych w „Ziemi Kolbuszowskiej”.

Po wyborach parlamentarnych w dniu 4 czerwca 1989 r. rozpoczął się w Polsce proces stopniowej transformacji ustrojowo - politycznej, który zaowocował powstaniem instytucji i struktur charakterystycznych dla państwa demokratycznego¹.

W ramach tego procesu nastąpiły i dokonują się gruntowne zmiany w systemie środków masowego przekazu. Są one spowodowane przemianami gospodarczymi, politycznymi, społecznymi, kulturalnymi. Społeczeństwo coraz bardziej rozumie rolę mediów, m.in. prasy w przekazie informacji, w kształtowaniu się demokratycznego państwa. Przykładem tego jest działalność instytucji samorządu terytorialnego i równoczesny rozwój prasy lokalnej².

W wyniku umów Okrągłego Stołu została zlikwidowana cenzura, monopol partyjne - państwowy na wydawnictwa prasowe. Na rynku pojawili się wydawcy, którzy nie mogli dotąd wyrażać publicznie swoich poglądów³. W pierwszym okresie przemian powstawały organy prasowe Komitetów Obywatelskich „Solidarności” dla potrzeb kampanii wyborczej. „Wielu wydawców i redaktorów biuletynów i gazet komitetów obywatelskich zasiadało w nowych radach. Ci z redaktorów, którzy nie znaleźli akceptacji wyborców, a później zarządów miast i gmin, rozpoczęli wydawanie gazet na własną rękę lub zawiesili wydawanie swoich pism w ogóle”⁴. W latach 1995-1996 wydawano w Polsce około 1,2 tyś. tytułów prasy lokalnej. Były to tygodniki i dwutygodniki, miesięczniki. „Jest ona bardzo zróżnicowana. Łączy ją jeden czynnik, kolportowanie na małym obszarze, mniejszym niż województwo, adresowana jest do mieszkańców małych miast, gmin, parafii, czy dzielnic dużych miast. 930 tytułów nie przekracza 5 tyś. egzemplarzy. Nakładem do 500 egzemplarzy wydawanych było 227 tytułów, do 1 tyś. egz. - 185 tytułów”⁵.

1. W. Sończyk, Media w Polsce, Warszawa, 1999, s. 5.

2. Tamże, s. 6

3. Tamże, s. 28

4. W. Chorażki, Obraz niezależnej prasy lokalnej w Polsce w pierwszej połowie 1994 r. Kraków 1994, s. 5

5. S. Dzik, Media w rozwoju historycznym, (w:) Prasa lokalna jako czynnik kształtowania się więzi lokalnej, red. J. Mikułowski, Rzeszów, 1990

Wśród ogólnych czynników wpływających na odbiór społeczny prasy lokalnej można wyróżnić: tradycje prasowo - wydawnicze i czytelnicze określonych regionów, dochody ludności, gęstość zaludnienia, aktywność zawodową i wykształcenie⁶. Ta niskonakładowa prasa zwana też małą częściowo uzupełnia działalność ogólnokrajowych środków masowego przekazu w zakresie przekazywania informacji o życiu społecznym, politycznym, gospodarczym i kulturalnym na szczeblu gminy, powiatu. Przede wszystkim ma duży wpływ na kształtowanie i aktywizację życia społecznego wsi, miasteczek. Zachęca i mobilizuje czytelników do różnych pożytecznych działań np. kulturalnych na rzecz środowiska, rozbudza zainteresowanie regionem, oraz popularyzuje jego tradycje historyczne⁷.

Przypisuje się jej następujące funkcje:

- a) informację lokalną,
- b) kontrolę władz lokalnych,
- c) promowanie inicjatyw lokalnych,
- d) pełnienie roli „trybuny społeczności lokalnej”,
- e) integrację środowiska lokalnego,
- f) kształtowanie opinii społecznej,
- g) integrację społeczności lokalnej w strukturach ponadlokalnych i ogólnokrajowych,
- h) wspieranie lokalnej kultury,
- i) promowanie inicjatyw oświatowych i samokształceniowych,
- j) promocję i edukację ekonomiczno - gospodarczą,
- k) funkcję rozrywkową⁸.

Większość lokalnych periodyków wywiązuje się ze wszystkich wymienionych tu zadań. Najtrudniej jest przestrzegana funkcja kontrolna władz administracyjnych przez miejscową społeczność. Jest to spowodowane zależnością wydawców, redaktorów od władz samorządowych, które często finansują drukowanie prasy⁹.

Dziennikarstwo sublokalne należy do najtrudniejszych rodzajów tego zawodu. Otóż czytelnik takiej gazety może każdorazowo naocznie sprawdzić wiarygodność wypowiedzi prasowej. Stąd w tym dziennikarstwie istnieje duża odpowiedzialność za prawdziwość informacji. Istotę prasy sublokanej najlepiej oddaje twierdzenie, że: „Małe miasteczko to taka społeczność, w której wszyscy o wszystkim wiedzą wszystko, ale jednak kupują gazetę lokalną, żeby się dowiedzieć, co z tego ktoś odważył się napisać”¹⁰.

6. St. Michalczyk, Publiczność polskiej prasy lokalnej, (w:) Prasa lokalna jako czynnik kształtowania się więzi lokalnej, red. J. Mikułowski, Rzeszów, 1990

7. B. Grzonka, Prasa lokalna w opiniach czytelników, Prasa lokalna jako czynnik kształtowania się więzi lokalnej, red. J. Mikułowski-Pomorski, Warszawa, 1990, s. 212

8. W. Chorążki, Obraz niezależnej prasy dz. cyt.

9. S. Dziki, dz. cyt. s 90

10. Tamże, s. 91

Czytanie prasy lokalnej, oferującej wiadomości pochodzące i dotyczące najbliższego otoczenia jest dla współczesnego człowieka, żyjącego w nowoczesnym społeczeństwie masowym jedną z podstawowych potrzeb życiowych. Prasa ta podobnie jak regionalna czy ogólnokrajowa jest ważnym środkiem edukacji i orientacji jednostki w skomplikowanej rzeczywistości. Ułatwia rozwój i komunikowanie się lokalnej społeczności. Wpływa na rozwój przedsiębiorczości i aktywności kulturalnej, gospodarczej i politycznej mieszkańców danej miejscowości. Rozwija zainteresowania, wskazuje niekiedy drogi rozwoju i pobudza do działań na rzecz swojej najbliższej okolicy.

„Ziemia Kolbuszowska” jako „pismo dla wszystkich”, od pierwszego numeru powstania tj. od 1 maja 1994 roku stara się uczestniczyć w życiu lokalnej społeczności oraz przekazywać o nim informacje.

Redakcja opracowała pewne cykle tematyczne, które są kontynuowane w kolejnych numerach.

Do opracowania „Kręgów tematycznych” posłużyły wszystkie numery z roczników 1994, 1995, 1996, 1997. W wyniku szczegółowej analizy artykułów wymienionych roczników można wyróżnić następujące kręgi tematyczne:

1. Kultura i oświata Kolbuszowszczyzny;
2. Życie religijne;
3. Z kart historii „Ziemi Kolbuszowskiej”;
4. Wspomnienia i pożegnania osób, którzy odeszli na zawsze;
5. Wywiad miesiąca;
6. Wspólnota samorządowa;
7. Życie polityczne w Kolbuszowej;
8. Dział porad;
„Na działce i w ogródku”; „5 minut dla siebie”; „Poradnik prawny”; „Między magią a medycyną”; „Lekarz weterynarii radzi”; „Poradnik bezrobotnego”; „Czy wiesz że...”;
9. Sport;
10. Humor i rozrywka;
11. Kronika policyjna;
12. Listy do redakcji;
13. Fotoreportaże.

1. Życie kulturalne w Kolbuszowej i okolicach jest organizowane przez różne instytucje i osoby prywatne. Niemalże, o każdym takim wydarzeniu jest informacja w „Ziemi...”

Jedną z form pracy Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej są wystawy artystyczne urządzone 4 razy do roku. W 1995 r. była: „Prezentacja obrazów Edwarda Niemca”, „Wystawa prac artystów ludowych z Dzikowca Starego”, „Wystawa rzeźbiarza Jana Puka”, „W dziecięcej krainie sztuki”, „Cztery pory roku” - wystawa suchych bukietów.

Przy kolbuszowskim Domu Kultury działa kapela ludowa Władysława Pogody o koncertach której są informowani czytelnicy. W maju każdego roku jest święto szkoły w Cmolasie o nazwie „Młodości! Orla twych lotów potęga”.

W „Ziemi...” można przeczytać również „Jak Górnicy obchodzili święto ludowe w 1995 r.”

„A Polska winna trwać wiecznie” to tytuł artykułu o obchodach 100 rocznicy ruchu ludowego w Kolbuszowej. Z tej to również uroczystości pochodzi fotoreportaż pokazujący postawienie obelisku przed kościołem w Weryni. „Święto Plonów w Gminie Niwiska”, „Święto Plonów w Kolbuszowej Dolnej”, „Dożynki gminne - Zielonka 96” - to uroczystości prezentowane w numerach letnich.

„Uroczystości w Turzy” - są relacją z odsłonięcia pomnika ku czci pomordowanych AK-owców przez NKWD.

„Pamięci ofiar zbrodni” - kolbuszowska uroczystość upamiętniająca kolejne rocznice września 1939.

„W Kolbuszowej zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy w 1996” - zawarto krótką informację o tym zdarzeniu. Odbył się „II Międzynarodowy Turniej Orkiestr Dętych - Kolbuszowa 97”.

Redakcja „Ziemi Kolbuszowskiej” ogłosiła i przeprowadziła kilka konkursów: „Człowiek roku 1995 Ziemi Kolbuszowskiej”, „Konkurs szopek bożonarodzeniowych”, „Najmilszy sklep w Kolbuszowej”, „Pięknie u Ciebie, pięknie może być i u mnie” - dotyczył wyboru najpiękniejszych ogródków i balkonów. Następnie poinformowano czytelników o wynikach konkursu i przeprowadzono rozmowy ze zwycięzcami.

„Spotkania z Francuzami”, „Byliśmy w Ploermel”, „Turniej wiedzy o Bretanii” - to cykl artykułów publikowanych w letnich numerach roczników 1995, 1996, 1997, w związku z wymianą kulturalną Kolbuszowej i miasta francuskiego Ploermel.

„Koniec z prowincją” - to sprawozdanie z sesji naukowej, która odbyła się w bibliotece pt. „Komputeryzacja średnich i małych bibliotek publicznych - teoria a praktyka” zorganizowane przez Koło Stowarzyszeń Bibliotekarzy Polskich.

„Uwrażliwić dzieci na piękno” - fotoreportaż z II spotkań ekologicznych, które odbyły się w przedszkolu w Weryni w ramach spotkań pedagogicznych dla nauczycieli przedszkoli.

W felietonie pt. „O gminnej kulturze” autor zamieścił myśl „kultura

nie zna granic, otwiera serca, umysły, wtedy stajemy się bliżsi Bogu i ludziom"(J. Tokarz, „Ziemia..." 1996/8).

O radościach i problemach oświaty w gminach przeczytać można w artykułach pt. „Finansowe problemy oświaty", „Otwarcie SP w Nowej Wsi", „My i nasze dzieci", „Kłopoty z Wiatrem", „Zmiana w polskiej oświacie", „Kolejny sukces Janusza" stypendysty Ministra Edukacji Narodowej za wybitne osiągnięcia naukowe", „Dzieci dzieciom", „Propozycje dla ósmoklasistów", „Spotkanie fizyków w Kolbuszowej", „Młody talent z Kolbuszowej".

2. Wydarzenia kulturalne często są inspirowane przez księży, lub inne osoby związane z życiem Kościoła. Niemalże w każdym numerze jest relacja z jakiejś uroczystości religijnej.

We wrześniu 1994 roku do wsi Kupno przybył bp Kazimierz Górny, aby poświęcić nowe dzwony kościelne i figurę św. Józefa, o czym czytamy w reportażu „Kupieńskie uroczystości". We wrześniowym numerze 1994r. jest sprawozdanie z „Ogólnopolskiego Festiwalu Piosenki Religijnej i Młodzieżowej w Cmolasie pt. „Ziemskie chwile rajszych ludzi".

Rok 1995 zapoczątkowany był licznymi uroczystościami opłatkowymi w różnych środowiskach, o których pisano w artykułach pt.: „Spotkanie opłatkowe w Cmolasie z ks. bp Kazimierzem Górnym", „Opłatek służby zdrowia", „Opłatek NSZZ „Solidarność", „Podnieś rączkę Boże Dziecię". Inne uroczystości religijne w 1995 roku to: „Inauguracja Akcji Katolickiej Diecezji Rzeszowskiej", „Relacja z pierwszej Mszy Św. w nowo otwartym kościele w Kolbuszowej", „W 50 - lecie parafialnego chóru w Kolbuszowej".

Felieton zatytułowany „U stóp Cmolaskiego taboru" poświęcony jest 350-letniej rocznicy powstania zabytkowego kościółka i cudownego obrazu Przemienienia Pańskiego. Zamieszczona jest relacja z uroczystości odpustowych w Cmolasie, które trwały przez tydzień, a uwieńczone zostały odprawieniem sumy odpustowej, z udziałem Prezydenta RP Lecha Wałęsy i kilku biskupów z sąsiednich diecezji.

Fotoreportaż pt.: „Obudź się narodzie" prezentuje zdjęcia z poświęcenia nowego kościoła w Kolbuszowej.

Drukowane są teksty homilii wygłaszanych przez ks. Jana Chmurę pt.: „Najbardziej boli rana, zdradą ojczyźnie zadana" podczas Mszy Św. w intencji ofiar II wojny światowej, oraz „Do chwały - przez upadki i poniżenia" - kazanie pasyjne. Zamieszczane są artykuły opisujące pracę Sióstr Służebniczek w Kolbuszowej pt. „93 lata pracy Sióstr Służebniczek w Kolbuszowej".

Rok 1996 rozpoczął się od inscenizacji jasełek przy kościele pt. „Misterium Narodzenia Pana", „Hej kolęda, kolęda" w Sokołowie, „Jasełka - 96 w Ranżowie", „Spotkanie Opłatkowe 96".

Przedstawiono program uroczystości związanych z pobytem Figury Matki Boskiej Fatimskiej w kolbuszowskim kościele, jak i fotoreportaż z minionego wydarzenia pt. „Wędrująca Pani z Fatimy".

W majowym numerze 1996 roku ks. Jan Chmura napisał artykuł poświęcony historii kilku przydrożnych kapliczek przy których odbywają się majówki pt. „Najświętsza Maryja Panna Arcydzieło Bożej Łaski”. Ważnym wydarzeniem religijnym było przybycie na Ziemię Kolbuszowską ks. Prymasa Glempa o czym napisano: „Prymas w Cmolasiu 1996”.

Przeгляд teatrzyków jasełkowych odbył się w Raniszowie na początku 1997r. „Serdeczne życzenia” to fotoreportaż ze spotkania opłatkowego kolbuszowskich AK-owców.

Do tematu związanego z Siostrami Służebniczkami powrócono w związku z otwarciem nowego domu w kwietniu 1997r.

W numerze z 1997 zamieszczony jest cykl zdjęć z pobytu parafian z Kolbuszowej i Cmolasu w Watykanie pt. „Z pielgrzymką u Ojca Świętego”.

„Honorowe Obywatelstwo” to artykuł informujący o ks. Arcybiskupie Adamie Kozłowieckim, który przybył do rodzinnej miejscowości Huty Komorowskiej.

3. Kolejny cykl artykułów związany jest z przeszłością, historią Kolbuszowej, Raniszowa, Niwisk i innych miejscowości. Ten dział redagowany jest przez historyków regionalistów, nauczycieli pasjonatów, którzy z zamiłowania przeprowadzają badania nad przeszłością Ziemi Kolbuszowskiej.

W pierwszym roczniku od maja do listopada z 1994r. zamieszczono cykl artykułów pt. „Z dziejów prasy kolbuszowskiej”.

Historia Kolbuszowszczyzny zamieszczona jest w artykułach: „Stan badań nad dziejami Kolbuszowszczyzny od X do XX wieku”(cykl artykułów), „Raniszów - rys historyczny”, „Raniszów historyczna osada myśliwych i bartników z XIV wieku”, „Król Władysław Jagiełło w Puszczy Sandomierskiej”, „O przynależności administracyjnej Kolbuszowszczyzny w dawnych czasach”, „Kolbuszowa a tradycje meblarskie”, „Folwark królewski w Mazurach”, „Krwawe zapusty 1846 r.”, „Najstarsze parafie na Ziemi Kolbuszowskiej”, „Z dziejów Śpi”, „Wieś Kłapówka ma też swoją historię”.

Przeżycia z II wojny światowej odzwierciedlają pamiętniki żyjących jeszcze świadków tamtych lat pt. „Pamiętniki - zapiski żołnierza Armii Krajowej”, „50 - rocznica „Burzy”, „Opis akcji „Burza” na Kolbuszowszczyźnie”, „Opis stoczony bitwy w lasach Poręb Kupieńskich z Niemcami”, „W 57 - rocznicę bitwy kolbuszowskiej”, „Tamten czas nie mija”, „Po 45 latach list z Niwisk trafił do adresata”. Jest to artykuł w formie pamiętnika, opisujący wydarzenia z czasów wojny z okolic Niwisk. Otóż w 1944 r. wylądował tam awaryjnie amerykański samolot bojowy. Mieszkańcy Niwisk podali przez wracającego pilota amerykańskiego listy do rodziny w USA. Jeden z nich dotarł do adresata dopiero po 45 latach.

W roczniku 1995 zamieszczono 5 artykułów poświęconych 100 - leciu ruchu ludowego na Rzeszowszczyźnie.

W kilku numerach „Ziemi...” są felietony poświęcone Ochotniczemu Strażom Pożarnym np. „125 lat strażackich lat” - opis dotyczy założenia i historii kolbuszowskiej straży, jednej z najstarszych w Galicji.

4. Wspomnienia o zmarłych osobach pisane są zazwyczaj przez bliskich znajomych, współpracowników, przyjaciół, rodzinę. Są pożegnania osób, którzy mieli bardzo bogate życiorysy, „przeszli przez życie dobrze czyniąc”, jak i bardzo młodych, którzy dopiero zaczęli wstępować w dorosłość.

Jest „Wspomnienie Tadeusza Wielgosza” - pracownika Urzędu Miasta i Gminy w Kolbuszowej; „Pół wieku posługi kapłańskiej”, to obszerny artykuł o zmarłym ks. Kanoniku Marianie Kulinowskim, „Odszedł Józef Stagraczyński”, „Odszedł od nas najstarszy kombatan - Michał Wilk”, który brał udział w wojnie bolszewickiej w 1920 r.

W 3 numerze 1996 r. obok informacji o śmierci człowieka, który przeżył 95 lat, jest wspomnienie 18 letniego Pawła Biesiadeckiego, ucznia IV kl. LO.

Jego koleżanka napisała wiersz:

*„Dlaczego to się stało
Dlaczego to spotkało Cię
Miałeś dopiero 18 lat”*

Odeszli lekarze - Zdzisław Kozłowski, Czesław Wiercioch.

„Wizerunek jednego z ciekawych bohaterów AK - Józefa Mieczysława Wilka” - przedstawiony jest w artykule opisującym jego minione życie. Zamieszczono też wspomnienia o Marcinie Rosole uczestniku I wojny światowej i wojny bolszewickiej pt. „Odszedł od nas jeden z ostatnich hallerczyków”, oraz Tomek Zieliński - który zginął tragicznie w wieku 19 lat.

Na łamach „Ziemi” pożegnano też matkę Janka Bytnara, Zdzisławę Bytnarową, matkę polskich harcerzy, która często gościła w kolbuszowskim LO.

„Spoczął na...ojczystej ziemi” - to wspomnienie poświęcone postaci Józefa Gindy, lotnika Polskich Sił Powietrznych, który walczył w 1939 r., a pochowany został na kolbuszowskim cmentarzu.

5. W każdym numerze „Ziemi...” zamieszczony jest wywiad lub rozmowa z różnymi znanymi osobami, autorytetami moralnymi, senatorami, księżmi jak i tymi którzy pełnią różne funkcje w samorządzie lokalnym, lub innych urzędach

W pierwszym numerze „Ziemi...” jest rozmowa z Jerzym Fitasem przewodniczącym Rady Miejskiej w Kolbuszowej pt. „Kierować się racją nadrzędną, a nie partykularną”, „Zawsze ktoś powie, że można było zrobić więcej” - rozmowa z Benedyktem Popkiem - przewodniczącym Rady Gminy Raniszów. Obaj rozmówcy podsumowali okres 4 letniej kadencji Rad Gminnych w Kolbuszowej i Raniszowie.

„Nie ma potrzeby Polaków europeizować” - to pogląd Leonarda Fryca przewodniczącego Rady Gminy w Cmolasie, „Nadziei i wzajemnej życzliwości” życzył odchodzący burmistrz Miasta i Gminy Kolbuszowa - Kazimierz Czepiela

„Czeka nas dużo pracy” - to zapowiedź programu działania nowego burmistrza Miasta i Gminy w Kolbuszowej inż. Henryka Wilka. „Moje życie świadczy o mnie” - wywiad z prof. Adamem Strzemboszem przeprowadzony dla „Ziemi...” i opublikowany w 3 numerze z 1995 r. „O Polsce i środowiskach politycznych” wypowiadał się senator Józef Fraczek, „...służebna rola wobec Skarbu Państwa” to tytuł rozmowy przeprowadzonej z naczelnikiem Urzędu Skarbowego w Kolbuszowej Janem Świątkiem.

„Nie mają dla nas gotowych recept” - wypowiedź W. Buczka wiceprzewodniczącego Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność”, który uczestniczył w seminarium pt.: „Rola związków zawodowych w trakcie przemian gospodarczych”. „Przebić gardę komunistów” - wywiad z Marianem Krzaklewskim przewodniczącym NSZZ „Solidarność”. O szkoleniu kierowców” - wypowiadają się właściciele prywatnej Szkoły Nauki Jazdy „Auto” w Kolbuszowej.

Między miastami Kolbuszową a Ploermelel” od kilku lat istnieje ożywiona współpraca kulturalna, oświatowa, samorządowa, którą słowami w wywiadzie „Jest to zbratanie serdeczne”, podsumowała główna organizatorka i inicjatorka tej współpracy Joanna Ziolo. „Budzić wrażliwość - to zadanie dla artysty” - rozmowa z Marią Jadwigą Leśniak-Jankowską aktorką, choreografem, pedagogiem PWST w Krakowie.

Kilka wywiadów przeprowadzono z osobami duchownymi „Młodych natchnąć otuchą i siłą” - ks. Stanisław Wójcik dziekan dekanatu kolbuszowskiego, „Czas weryfikacji ideałów” dla „Ziemi...” rozmawiał ks. prof. Józef Tischner, „Los kościoła polskiego decyduje się teraz” - to wywiad z ks. Mieczysławem Malińskim. Jedno z pytań brzmiało „co ksiądz chce przekazać dzisiejszym nauczycielom i wychowawcom, jakie zadania przed nimi stoją?” Ksiądz Maliński odpowiedział: „Należy pilnować istotnych linii wychowania: prawość, uczciwość, szacunek dla siebie, dla innych, godność osobista, twórczość, rozwój talentów, zdolności umiejętności, praca nad sobą”¹¹. „Polska młodzież ma do zaoferowania szczerą wiarę i żywą pobożność” - wywiad z ks. bp. Władysławem Bobowskim. O zagrożeniu płynącym ze strony sekt dla polskiego społeczeństwa wypowiadał się ks. dr hab. Andrzej Zwoliński, kierownik Katedry Katolickiej Nauki Społecznej Wydziału Teologicznego Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie w artykule pt. „Sekty, widzieć, wiedzieć, działać”.

6. Redakcja „Ziemi...” drukuje Uchwały Rady Miejskiej z Kolbuszowej, Rad Gmin ze Starego Dzikowca, Niwisk, Cmolasu.

Nie brak informacji o mających się odbyć przetargach. Zamieszczane są składy osobowe Obwodowych Komisji Wyborczych powołanych do przeprowadzenia wyborów do Sejmu i Senatu na terenie gmin Kolbuszowszczyzny. Znajdują się listy kandydatów do Rad Gminnych oraz sprawozdania z działalności Rady Miejskiej za lata 1990 - 1994.

11. M. Maliński, "Ziemia..." 1995/7

Po wyborach do Rad Gminnych na łamach „Ziemi...” zaprezentowano nowych radnych. Są informacje o uchwaleniu budżetu pt.: „Budżet gminny - duży czy mały”, jak również wyjaśnienie „Co to jest Urząd Rejonowy”, „Wybierzmy rolniczą reprezentację”, „Izba Rolnicza - jednostka organizacyjna samorządu rolniczego”, „Ratunkiem agroturystyka”.

7. Redakcja „Ziemi...” szybko reaguje na wydarzenia polityczne za mieszczając na dany temat liczne artykuły.

Przed zbliżającym się referendum uwłaszczeniowym w 1997 r. starano się wyjaśnić podstawowe zasady demokracji pt.: „Cóż to jest demokracja?”.

W związku z wyborami parlamentarnymi lub prezydenckimi zaprezentowano kandydatów np.: „Kandydaci na prezydenta kraju w 1995 r.”, „Głosuj na Wałęsę” - rozmowa z senatorem Józefem Fraczkim, „Wybory Prezydent 95 w gminie Kolbuszowa”, felieton pt.: „Dlaczego głosujemy za powrotem „onych”?” i inne artykuły dotyczące lokalnego życia politycznego np. „Partie Kolbuszowszczyzny”, „Spotkanie z marszałkiem Józefem Zychem”.

8. Na końcowych stronach gazety znajduje się dział porad. Pojawił się już w pierwszym numerze i występuje w każdym następnym. Zatytułowany jest: „Na działce i w ogródku”. W zależności od pory roku są porady dotyczące zabiegów pielęgnacyjnych roślin, jak i sposobów ich przetwarzania. Kalendarz biodynamiczny ma pomóc w pielęgnacji roślin.

Również od 1 numeru jest „Poradnik prawny”, w którym są informacje na temat: „Zatrzymanie prawa jazdy”, „Płatne dni wolne od pracy”, „Urlop szkoleniowy dla pracowników”, „Jak pisać opinię o pracowniku”, „Majątek odrębny dla małżonka”, oraz inne ważne rady prawne których udzielał czytelnikom autor nazywający się „Mecenas”.

Od 4 numeru wydanego we wrześniu 1994 jest coś dla zdrowia i urody pt.: „5 minut dla siebie” - czyli jak pielęgnować ciało, aby być pięknym i zdrowym.

Nie zabrakło też kolumny dla miłośników smacznego jedzenia. Redakcja przeznaczyła na ten cel jedną kolumnę. Znajdują się tam przepisy kulinarne.

Zainteresowanie czytelników działem porad było bardzo duże skoro od 7 numeru „Ziemi...”, przez wszystkie następne ukazuje się cykl artykułów pt.: „Między magią a medycyną”. Redagowane są przez Eugeniusza Janczyka, kolbuszowskiego radiestetę. Znalazło się w nim miejsce na: „Znaki zodiaku a zdrowie” oraz różne ostrzeżenia np.: „Uwaga na żyły wodne”, „Pij kawę, pij bracie, pij”, „Znachorzy i kamica żółciowa”, „Wizualizacja w leczeniu chorób nowotworowych” —jedna z metod leczenia tej strasznej choroby której celem jest wzmocnić organizm. Nie brakuje również prawdziwej magii. Autor przestrzega przed czarami i przedstawia kilka sposobów ochrony przed nimi pt.: „Odczynianie czarów świecą”, lub „Jak dowiedzieć się, czy ktoś nas nie zaczarował”.

Przez 4 kolejne numery od 2 do 5 1995 r. jest cykl porad zatytułowany „Dbajmy o kręgosłup” oraz „Lekarz weterynarii radzi” przestrzegający przed różnymi chorobami odzwierzęcymi np.: „Czym jest i czy grozi nam choroba szalonych krów”, „Tężec”, „Uwaga wścieklizna”.

Znalazło się miejsce na krótkie, ale ciekawe, niezwykle zjawiska ze świata pt.: „Czy wiesz że...”, np.: „Złote rybki odbierają odgłosy *przez* skórę, podczas gdy świerszcze mają organy słuchu na nogach, a mole w układzie trawiennym”¹².

I powrót do prawdziwej medycyny w cyklu pt.: „Witaminy mało znane” i „E nadal straszy” - przedstawiony jest wykaz wielu środków chemicznych stosowanych do żywności i ich negatywne skutki.

Redakcja „Ziemi...” czynnie włączyła się w udzielanie pomocy bezrobotnym i otworzyła cykl „Poradnik dla bezrobotnego”, w którym są drukowane informacje Rejonowego Urzędu Pracy np.: „Wszystko o absolwentach”, „Zmiany w przepisach ustawy o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu”, „Szkolenia i przekwalifikowania”, relacja z działalności „Klubu Aktywnego Poszukiwania Pracy”.

Gospodynie domowe instrukcje o tym, jak dobrze gotować znajdują w „ABC”, „Dobre rady”, a w numerach bożonarodzeniowych „Porady na czas świąt”.

W miesięcznikach z 1997 roku zostały ograniczone porady. Kontynuowany jest tylko „Horoskop kolorów Camille Flamortion” przez E. Janczyka.

9. Mieszkańcy Kolbuszowej żywo interesują się życiem sportowym. Dlatego też na końcowych stronach miesięcznika prezentowane są wydarzenia sportowe.

Pierwsze artykuły pojawiły się w numerze wakacyjnym lipiec-sierpień 1994 r. pt.: „Dobry start Fundacji na Rzecz Kultury w Kolbuszowej” która została powołana przez Urząd Miasta i Gminy, aby na bazie istniejącego majątku wypracowała środki na rzecz promocji i rozwoju sportu w Kolbuszowej.

Od 4 numeru z 1995 r. jest stały dział poświęcony sportowi. Prezentowany jest wykaz wszystkich zawodników grających w klubach sportowych „Kolbuszowianka”, LKS „Zryw” Dziko wiec, LZS - Przyłęk i KS „Błękitni” Siedlanka. Znajdują się terminarze meczów rozgrywanych przez Kolbuszowski Klub Sportowy oraz ich wyniki.

„Sukcesy tenisistów Topsinu Kolbuszowa”, „Nauczycielski ping-pong”, „Belfry na zielonej murawie”, „Sukces kolbuszowskich siatkarzy” - to niektóre tytuły sportowych artykułów. Podsumowany jest piłkarski sezon sportowy z 1995 roku zapowiedź mających się odbyć „I Otwartych Kolbuszowskich Mistrzostw w Marszach na Orientację - Kolbuszowa 11-12. 05. 1996 r.”. W sezonie sportowym 1996 roku była „Lekkoatletyka”, „Wiosenne Gminne Biegi Przełajowe” oraz „Mini piłka ręczna”, „Piłkarskie Piątki”.

12. Czy wiesz, że..., Ziemia...” 1995/5

„Oldboje Kolbuszowianki”. „Mecz stulecia w Przyłęku” to mecz oldbojów między drużynami Przyłęku Górnego i Dolnego. Warunkiem uczestnictwa było ukończenie 40 roku życia. Najstarszy zawodnik liczył 65 lat. W numerach z 1997 r. zamieszczony jest cykl artykułów opisujących sportowców kolbuszowskich pt.: „Sportowe biografie”, zaprezentowano następujące osoby: Karola Gródeckiego, Stanisława Małka, Jana Karskiego.

10. W „Ziemi...” jest też trochę humoru w postaci dowcipów. Poprawić nastrój czytelnikom mają satyryczne rysunki Andrzeja Mleczy i krzyżówki.

W niektórych miesięcznikach zamieszczone są wiersze znanych poetów np. ks. Jana Twardowskiego „Spieszmy się kochać ludzi”, ks. Mieczysława Nowaka „Godzina próby”, Krzysztofa Rudzińskiego „Mojej ojczyźnie” i lokalnych debiutantów.

Ostatnie dwie kartki „Ziemi...” przeznaczone są na reklamę towarów i usług kolbuszowskich firm. Jest to reklama czarno-biała.

11. Stałe miejsce zajmują kolumny „Kronika policyjna” i „Piszą inni”. Prezentowana jest kronika wypadków drogowych. Jako ostrzeżenie służą zdjęcia z wypadków. Policja ostrzega przed złodziejami i innymi zagrożeniami pt.: „Wszystko o chuligańskich wybrykach” „Przestępczość małolatic”, reportaż „Nocny patrol”, „Broń się, narkomania”, „Kto myśli nie pali...?”, „My i nasze dzieci - dlaczego kłamią?”, „Uwaga! Narkomania!” i inne.

12. Czytelnicy w „Listach do redakcji” wypowiadają się na aktualne problemy polityczne, społeczne, zamieszczają też wspomnienia z czasów II wojny światowej.

13. Fotografie w omawianym piśmie pełnią ważną funkcję. Nie tylko ilustrują jakieś wydarzenie, prezentują postać uzupełniając tekst, ale pełnią też funkcję samoistną. Tworzą fotoreportaże np.: „Zabajka zaprasza”, „Po raz czwarty w Plóermel” - z pobytu grupy nauczycieli we Francji, „Wolę Lecha”, „Lech Wałęsa w Cmolasie”, „Honorowy obywatel Majdanu Królewskiego”, „Jestem, pošlij mnie” z pielgrzymki na Jasną Górę, „Wędrująca Pani z Fatimy”. Fotoreportaże ze strony tytułowej i ostatniej są kolorowe.

Po dokładnej analizie treści artykułów zawartych w „Ziemi Kolbuszowskiej” w latach 1994-97, ustalono, że najwięcej jest publikacji z kręgu „Życie kulturalne Kolbuszowszczyzny” - około 57. W 1997 roku ukazało się 25 artykułów. O historii Kolbuszowszczyzny napisano w 48 artykułach. Przeprowadzono 40 wywiadów. O życiu religijnym zamieszczono 37 publikacji. Artykuły o sporcie pojawiają się dopiero w jesiennych numerach 1995 r. i są w każdym następnym. Życie polityczne jest też dobrze odzwierciedlone około - 30 artykułów. W każdym numerze są różne porady kulinarne, lekarskie, kosmetyczne, prawne oraz reklama. Najmniej miejsca

przeznaczono dla „Listów do redakcji”. W ciągu 4 lat zamieszczono je tylko w 10 numerach. Fotoreportaże prezentowane są w 12 numerach.

Zakończenie

Z przeprowadzonej analizy artykułów wynika, że „Ziemia Kolbuszowska” spełnia wiele funkcji prasy lokalnej. Przekazuje w sposób rzetelny informacje o różnych wydarzeniach lokalnych, o życiu religijnym, politycznym Kolbuszowszczyzny. W licznych publikacjach dotyczących przeszłości popularyzuje wiedzę o regionie, rozbudzając lokalny patriotyzm. Ukazuje ożywioną działalność różnych placówek kulturalnych, zespołów artystycznych. Poprzez tę tematykę nobilituje się region i lokalna społeczność. Integruje mieszkańców w podejmowaniu różnych inicjatyw społecznych, kulturalnych na rzecz okolic. Redakcja „Ziemi...” jest współorganizatorem wielu konkursów, imprez sportowych i innych. Spełnia też funkcje opiniotwórczą, przedstawiając poglądy przemyslenia, uwagi, różnych znanych osób, polityków dziennikarzy na aktualne problemy polityczne, społeczne, gospodarcze kraju.

Oprócz tematów związanych z kulturą miasta, gminy występują materiały, które wykraczają poza lokalność. Są to recenzje książek lub przedruki artykułów z innych czasopism. Udział tematyki poza lokalnej jest bardzo niewielki.

„Ziemia Kolbuszowska” pomimo pewnych minusów jest pismem chętnie kupowanym, czytany, a nawet kolekcjonowanym przez mieszkańców Kolbuszowej. Kolbuszowianie, którzy mieszkają poza granicami kraju z przyjemnością sięgają po to pismo. W przyszłości będzie cennym źródłem informacji o społeczności lokalnej.

Bibliografia

1. **W. Chorążki**, 1994, Obraz niezależnej prasy lokalnej w Polsce w I połowie 1994 roku, Kraków.
2. **S. Dziki**, 1996, Media lokalne i regionalne, w: Dziennikarstwo i świat mediów, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków, s. 77-92.
3. **B. Grzonka**, 1990, Prasa lokalna w opiniach czytelników, w: Prasa lokalna jako czynnik kształtowania się więzi lokalnych, red. J. Mikułowski-Pomorski.
4. **St. Michalczyk**, 1990, Publiczność polskiej prasy lokalnej, w: Prasa lokalna jako czynnik kształtowania się więzi lokalnych, red. J. Mikułowski-Pomorski, Rzeszów.
5. „**Ziemia Kolbuszowska**”, roczniki 1994-1997.

OPALIŃSCY • skąd nasz ród ?

Genealogicznie, ród Opalińskich pochodzi z Wielkopolski z rodu Łodziów, miejscowości i herbu Łodzia. W miarę rozrastania się wymienionego rodu ci z jego członków, którzy się osiedlali w kolejnych miejscowościach, od nazw tych przyjmowali nazwisko. Z Łodziów więc pochodzą Rogalińscy z Rogalina, Bnińscy z Bnina, Ponińscy z Ponina i wiele innych, w tym Opalińscy z Opalenicy.

Warto zapamiętać, że Opalińscy pisali się długo Opalenscy, a dopiero gdzieś w XIX wieku brzmienie nazwiska zmieniło się na Opaliński.

W średniowieczu, był to przeciętny ród rycerski taki jak wiele innych w Poznaniu, a więc posiadający jedną lub kilka wsi. W Wielkopolsce nie było takich ogromnych latyfundiów jakie istniały na wschodzie w tym głównie na Podolu, Wołyniu i w Małopolsce. Opalińscy w górę podrośli dopiero wówczas gdy wybitni mężowie „powagi i nauki” zasiedli przy królach, jako ich najbliżsi doradcy, marszałkowie wielcy koronni, nadworni koronni, opiekunowie królewicza Zygmunta Augusta, wysłannicy króla do papieża itd. Dzieci Opalińskich pobierały nauki w Paryżu i wszędzie gdzie tylko, udając się tam z całymi dworami, z paziami i karłami nawet. Myślę, że wskutek tych paryskich wojaży, zaczęli oni kolejno wymierać bezpotomnie, powodując procesy „monstra” o sukcesję. Ostatni według genealogów Łodzia Opalińskich Wojciech, wojewoda sieradzki zmarł w 1775 r. bezpotomnie. O spadek po nim wystąpiły wszystkie magnackie rody polskie, w tym Czartoryscy, Potoccy, Radziwiłłowie, Kostki, ale majątek zabrały Prusy. Bo to już było po rozbiórce Polski.

Znane nam i dostępne herbarze opracowywano na zlecenie magnatów dopiero w XVIII wieku, a opracowano na podstawie dokumentów z akt koronnych i ksiąg grodzkich, w tym wypadku poznańskich. Jeżeli było gdzieś dziecko, którego później genealogzy nie znaleźli w aktach, pisali „zmarł młodo” mimo, że iż młodzieniec ów żył spokojnie, miał potomstwo, rodzinę, tyle, że urzędu bodaj starosty nie piastował. Jak historycy mogą twierdzić, że ród Opalińskich bezpotomnie wygasł, skoro my żyjemy, jest nas tylko w województwie podkarpackim 680 osób (po mieczu) i nieźle się mamy!

Oto na Akademii Zamojskiej uczelni o europejskim poziomie, gdzie stu-

diowali Sobiescy, Poniatowscy, Żółkiewscy i tym podobni, gdzie uczył również Stanisław Staszic, studiowali Opalińscy. O których żaden, ani jeden, historyk nic nie wiedział i nic nie zapisał. Skoro chłopca zapisano do szkoły w 1676 r., oznacza to, że urodził się około 1670 r., a jego ojciec Krzysztof był urodzony ok. 1610 - 1630. Wprawdzie pasuje to do znanego z historii Krzysztofa Opalińskiego wojewody poznańskiego, ale znając jego listy, pamiętniki, opracowania wykluczyć należy, aby on dał nazwisko naturalnemu dziecięciu. Dawał chłopcu krowę, szlachciance wieś ale nigdy nazwisko. Należy też wykluczyć aby nazwisko Opalińskich przodków studentów Akademii Zamojskiej było kradzione, bowiem za coś takiego trzeba było gardłem płacić - dosłownie i bez przesady, gardłem. Musiał tym ojcem być Piotr Opaliński, mąż Tęczyńskiej właścicielki Kryłowa i okolic, który był wychowawcą królewicza, który królowną Jagiellonkę odprowadzał w objęcia królewicza węgierskiego, a o którym historycy wiedzą tylko ile znajduje się w metryce królewskiej, a tam o życiu prywatnym nie pisano wcale. Piotr ten był m.in. kasztelanem międzyrzeckim. Jedni piszą, że umarł on w 1551 r. a żona wyszła ponownie za mąż, inni przeciwnie, iż to on był dwukrotnie żonaty. W tym stanie niewiedzy musimy przyjąć, że pozostawił on w tym Kryłowie k/Grabowca potomstwo, o którym historycy niczego nie wiedzieli kiedy opracowywali swoje „szlachetnie urodzone herbarze”. Opaliński o imieniu Piotr pozostawił potomstwo i pozostawił gniazdo, które nie tylko nie wygasło bezpotomnie, ale przetrwało kozaczyzną z Chmielnickim, najazdy Tatarów i Wołochów z brankami i pożogami, przetrwało potop szwedzki, po którym to, nic poza spaloną ziemią nie zostało.

W roku szkolnym 1729/1730 zapisano do Akademii Zamojskiej Sebastiana Opalińskiego z diecezji chełmskiej, powiatu grabowieckiego województwa bełskiego i napisano obok nazwiska - szlachcic. Sebastian ten, człowiek „uczony” osiedlił się później w Mechowcu, parafia Cmolas, gdzie właścicielem był wówczas Karol Sanguszko, który właśnie rozpoczął rozsprzedawać swoją ordynację ostrogską - 600 wsi i 100 miast, aby się spadkobiercy nie kłócili. Sanguszko swoje dobra sprzedał, a król nimi zadysponował całkiem inaczej; kupcy dali się w kozi róg zapędzić.

W 1676 r. zapisano na Akademię Wojciecha a w 1668 roku odbył się w Kolbuszowej chrzest Agnieszki córki Kaspra Opaleńskiego i Reginy, a rodzicami chrzestnymi byli Ewa Serafińska i Andrzej Zuba. Nic pleban nie napisał kim oni wszyscy byli - dokładny nie był. Napisał tylko, że wszyscy przybyli z Dzikowca. Poszukiwania dały taki wynik, że Zuba ma herb Jastrzębiec, Serafińska też herbowa, a w powiecie grabowieckim są Zubowice. Zuba jest krewnym Żółkiewskich. W tym Dzikowcu, wójtem był Zięba, szlachcic z poznańskiego, bo tereny te osiedlał Konarzewski, krewniak Opalińskich, też z Wielkopolski. Dzikowiec był wsią królewską, gdzie użytkownik ziemi nie był inwentarzem pańskim jak chłop, lecz był (jak szlach-

cic) wolnym człowiekiem, dzierżawcą dziedzicznym u samego króla jegomości. Od 1668 r. do 1721 r. nie ma w Dzikowcu zapisów z nazwiskiem Opaliński, a w 1717 r. „ Pole Opalińskie” w tej wsi stało puste. Widać, córka Kaspra wyszła za Zawadzkiego stąd liczna tam rodzina Zawadzkich „ generosis” czyli takiej sobie mniejszej szlachty. Zawadzcy z Opalińskimi żyli blisko, występowali jak kumy.

W 1721 r. pojawił się w księdze kolbuszowskiej zapis, iż odbył się tam chrzest Barbary, córki Marcina Opalińskiego i Katarzyny Frankowicz, a chrzestnymi byli Jan Jarochowski i Podasza Żukowska. Katarzyna Frankowicz była siostrą dyspozytora we dworze w Weryni czyli człowieka pierwszego po panu. Jarochowski to nie mogące budzić wątpliwości nazwisko sławnego szlachcica poznańskiego, a Żukowska też herbowa z Żukowic k/ Sandomierza. Co tu robił Jarochowski ? - W 1720 r. Sasi okupowali poznańskie i w perzynę obracali włości zwolenników króla Stanisława Leszczyńskiego i jego żony Opalińskiej Katarzyny. Lubomirski był zwolennikiem Leszczyńskiego (z tego okresu pochodzi słynny „ Manifest Kolbuszowski”) i z Sasami walczył, zbierając w tym celu zwolenników i wojsko.

Są w księgach zapisy, których wyszczególniać nie trzeba bowiem można je odszukać, świadczące o tym, że rodziny Opalenskich w Weryni, Dzikowca i z Mechowca są sobie krewnymi, mają ogromne liczne potomstwo.

W 1743 roku odbył się w Kolbuszowej chrzest A. Markowskiego i Marianny Opalińskiej, a chrzestnymi byli Sebastian Opalenski i Aniela Madejska. Markowscy byli właśnie po podziale rodowego majątku. Franciszek dostał wieś Magierową i Rudę w województwie bełskim, Ignacy Czernelów, Kujdańcze, Romanów i inne w pow. Trembowla, Jan spłaty i córki, także spłaty. Teresa, która wyszła za Lipskiego na przykład dostała 97.000 zł posagu, a wieś kosztowała wówczas od 10.000 - 25.000 zł. **Jeżeli Markowski** mąż Opalińskiej dostał spłatę, należy przyjąć iż ona Marianna miała podobny posag, bo tak wówczas kojarzono małżeństwa. Pleban zanotował przy Sebastianie i Madejskiej „ ambo uterg de Mechowiec”, czyli oboje rodzeństwo z Mechowca, co oznacza, że Madejska była siostrą Sebastiana. Madejski został po rozbiore Polski w 1772 r. gubernatorem kijowskim po Tyszkiewiczzu.

W 1705 r. zmarł Stanisław Opaliński z Rytwian ostatni z tego rytwiańskiego rodu, pozostawił testament, w którym ogromny majątek przeznaczył dla krewnych. Był on bezdzietny a ożenił się o zgrozo, z chłopką Marianną Dziuli. Jego siostrzenica, tak z tego powodu rozrabiała, takich dostawał waporów niewieścich, iż napisano na ten temat powieść „Trędowata”- to właśnie owa Marianna Dziuli. Owa siostrzenica sieniawska hetmanowa wielka koronna była z królem Sasem za pan brat i zagarnęła przez Trybunał Koronny Lubelski cały spadek po wymienionym Stanisławie i nie tylko, bo także zagarnęła dobra międzyrzeckie i inne po Opalińskich - Czarnkowskich i Tarłach.

W Mechowcu urodził się jako syn Sebastiana Opalińskiego, Józef Opaliński. On to, po rozbiorze Polski w 1772 r. i po upadku konfederacji barskiej pozostał za kordonem, w zaborze rosyjskim. Car Rosji wyznaczył go do komisji rozgraniczeniowej dóbr magnackich, należących m.in. do Woroniczów. Napisał o tym Kazimierz Pułaski w swej „Kronice szlacheckich rodów polskich Wołynia, Podola i Ukrainy” a także o Eufrozynie Opalińskiej, babce Duniowej, a Duninówny nie wychodziły inaczej jak za książąt Sanguszków, Radziwiłłów itp.

Historyk z Warszawy prof. dr hab. Edward Opaliński (pracownik naukowy PAN-u), pochodzi spod Kijowa. Jego dziadka wyratował w czasie pierwszej wojny światowej pan Sobański. Tenże był szlachcicem, właścicielem ziemskim koło Kijowa. W 1820 r. napisała Krasińska do Radziwiłłowej list i chwaliła się w nim, że udało się jej wyratować z niewoli Jana Opalińskiego. Jan ten przywędrował do Lwowa, gdzie założył rodzinę, a jednym z jej członków był Kazimierz Opaliński, znany aktor, urodzony w 1890 r. Tam pod Lwowem było jeszcze w 1900 r, kilka licznych rodzin, całe gniazdo. Był radcą skarbowym na Brody i Złoczów, był także cieślą, budowniczym kościołów, a zawód ten dobrze opanował na Syberii. Był także z tej rodziny lekarz i jako jeden z pierwszych fotografów. Widać ten Opaliński nie miał ani kawałka ziemi, więc dawał swym dzieciom możliwość wykształcić się. Obecnie z tych Opalińskich jest bardzo wielu lekarzy i inżynierów, jeden nawet mieszka w Szwecji.

Nie ma najmniejszych wątpliwości, iż ród współczesnych Opalińskich pochodzi z Opalenskich wielkopolskich i że jest to gałąź nie licząca się ani wśród urzędników ani wśród arystokracji. O ile jednak ten ważny ród i wszystkie jego konary, wygasły bezpotomnie i nie pomogło posiadanie po 100 zamków i 150 wsi, to nasz cieszy się życiem, potomstwem i niczego nam nie brakuje. Jeśli pomyśleć, że np. Katarzyna Opalińska właścicielka ponad 100 zamków w Poznańskim, największy „klejnot” Rzeczypospolitej, żona króla Leszczyńskiego spędziła życie na wygnaniu w zamku Luneville, a jej córka Maruchna żona Ludwika XIV musiała się miło uśmiechać gdy ją wożono w klatce z paniami de Pampadour i jej podobnymi damami, ciesząc się, że mnie w herbarzach nie ma, i ściskam wszystkich tych familiantów Opalińskich, którzy pozostali w rejonie Kolbuszowej.

Moi przodkowie przenieśli się w czasie Konfederacji barskiej do Lutoryża i Boguchwały jako koloniści, jako „kupy konfederackie” zajęli kmiece łany, a przenieśli się razem z wieloma innymi z tamtych stron. Należą do nich ludzie o nazwiskach: Kozik, Ziębań, Gajdek, Habań, Szypuła, Lenart, Stopyra, Drozd, Mycka, Róg, Żmuda, Wilk, Frankiewicz, Buczek, Ligęza, Pączek i wielu innych. Wynika to z zapisów zawartych w księgach metrykalnych.

75 lat działalności Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP) w Dzikowcu

Każdy jubileusz ma to do siebie, że nie można pominąć w obchodach przeszłości czyli naszej historii. Mija przecież 75 lat powstania Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP) w Dzikowcu.

Ochotnicze straże pożarne w Polsce należą do najstarszych, a zarazem do najbardziej zasłużonych dla społeczeństwa organizacji. Rola jaką one odegrały, wynikała stąd, że skutecznie walczyły z niszczącą kraj plagą pożarów, ale również dlatego, że powstając i rozwijając się w okresie zaborów spełniały wielorakie funkcje w życiu społeczeństwa, wykraczając daleko poza cele, do których pełnienia były powoływane. Będąc często jedyną organizacją społeczną w danej miejscowości odgrywały straże pożarne rolę czynnika inspirującego i organizującego środowisko w zakresie działalności politycznej, społecznej, kulturalno - oświatowej, a nierzadko nawet i gospodarczej.

Dzieje tej straży są mocno wprzęgnięte w historię Dzikowca, która zaczęła się jeszcze w XVI wieku. Walka z ogniem prowadzona była przez ludzi już w zamierzchłych czasach, ale miała charakter dorywczy i niezorganizowany. Taka sytuacja trwała przez wieki. Dopiero w XIX wieku zaczęto sobie coraz bardziej użyszczać konieczność tworzenia specjalnych organizacji do gaszenia pożarów, odpowiedniego w tym celu szkolenia ludzi oraz przygotowywania narzędzi ratowniczych.

Na naszych terenach - w Galicji obowiązywały przepisy przeciwpożarowe cesarstwa austriackiego. Policja ogniowa zorganizowana była w oparciu o te przepisy. Nasza gmina Dzikowiec bez Wildenthalu - Dzikowca Nowego) była podzielona na 4 klasy, do której przydzielono odpowiednią ilość ludzi. Mieli zadanie:

- 1) ratowania palących się budynków,
- 2) ratowania zagrożonych od ognia,
- 3) do noszenia wody, do wynoszenia sprzętów i czuwania nad tym,
- 4) tworzona była rezerwa z której połowa patrolowała po całej gminie dla zapobieżenia zwykłym kradzieżom zaś druga miała czuwać aby ogień się nie rozprzestrzenił.

Wieś Dziko wiec posiadała stróża nocnego, który w razie pożaru używał trąbki lub dzwonów kościelnych. Poza tym do dyspozycji było 29 osęków i 149 sikawek ręcznych. Taki stan istniał w 1891 roku. Sytuacja taka albo jeszcze gorsza przedstawiała się prawie we wszystkich wsiach powiatu kolbuszowskiego. Z inicjatywy Starostwa Powiatowego w Kolbuszowej *zaczęto* tworzyć ochotnicze straże pożarne: w Kolbuszowej - 1875 r. (40 członków); w Majdanie (22 członków) i Raniżowie (20 członków) - 1886; w Sokołowie (54 członków) - 1888 r.. Trzeba podkreślić, że w 1891 r. w naszej wsi istniało już Kółko Rolnicze. Wieś liczyła 1.423 osoby, które gospodarowały na powierzchni 2. 711 mórg i 1. 246 sążni.

Na początku XX wieku kółka rolnicze stwarzały możliwość tworzenia straży pożarnych, jako własnych korpusów pożarniczych. W 1912 roku takie straże powstały w Brzostowej Górze i Mazurach. Zgodnie ze statutem każde kółko rolnicze mogło powołać swój własny korpus ochotniczej straży pożarnej. Mogli należeć do niego osoby w wieku od 18 do 40 lat i dzielił się na dwa oddziały: wodny i ratunkowy. Czy przy naszym kółku był taki korpus? - Nie ma takich informacji.

A oto co pisze się w „Przewodniku Kółek Rolniczych” nr 19 z dnia 1 lipca 1913 roku: „ Z końcem ubiegłego miesiąca urządzono 4 - dniowy kurs pożarnictwa (w Kolbuszowej)... instruktor pożarnictwa J. Sroka ... objeździł kilkanaście wsi i kółka (rolnicze) i zachęcił na ten kurs tylu uczestników, że kurs mógł się odbyć. W oznaczony dzień zebrało się 27 uczestników, w tym 8 nauczycieli prawie z odległych gmin. Przybyli młodszy wysłużeni wojskowi, ale znać było i poważniejsze twarze gospodarzy, którzy rozumiejąc zadanie kursu rzucili prace w polu, rzucili domy i rodziny, aby tylko skorzystać ze sposobności i czegoś się nauczyć”.

Po tej notatce gazetowej można było stwierdzić, że idea tworzenia ochotniczych straży pożarnych w powiecie kolbuszowskim nabrała nowego tchnienia.

Ten proces organizowania się straży pożarnych odbywał się na naszym terenie zgodnie z ustawą z 1910 r. o policji ogniowej i dotyczyła gmin wiejskich, zaś od roku 1891 w miastach obowiązywała ustawa miejska.

Czynnikiem sprawczym było to, że na początku XX wieku na wsi wzrosła świadomość narodowa i inicjatywa społeczna a było to rezultatem działalności szkół ludowych, które w XIX wieku pojawiły się na naszym terenie Jak grzyby po deszczu". Pozwoliły one na większe uświadomienie ludu i częściową likwidację analfabetyzmu. Być może dałoby się zrobić w naszym powiecie więcej ale ten proces organizowania ochrony przeciwpożarowej został zahamowany przez pierwszą wojnę światową. Wielu młodych mężczyzn zostało powołanych do armii austriackiej i brało udział w działaniach wojennych.

W listopadzie 1918 roku „ wybuchła Polska"! Odzyskaliśmy niepodległość! Zaczęliśmy budować drugą naszą Rzeczypospolitą.

Organizacja ochrony przeciwpożarowej w naszym kraju w okresie międzywojennym, aż do wydania ustawy z dnia 13 marca 1934 r. o ochronie przed pożarami i innymi klęskami, opierała się na prawie wywodzącym się jeszcze z okresu zaborów. U nas obowiązywała ustawa o policji ogniowej - wspomniana już wcześniej - z 1910 roku.

W 1919 roku ukazał się wzorcowy statut dla ochotniczych straży pożarnych i „Okólnik” dla starostów w sprawie udzielania poparcia i wydawania zezwoleń na rozpoczęcie działalności przez ochotnicze straże pożarne. Z takiego rozporządzenia skorzystała m.in. wieś Dzikowiec Nowy zwana jeszcze Wildenthalem. Powstała tutaj jednostka OSP, której organizatorem był m. in. Franciszek Ingram, późniejszy agronom powiatowy, Julian Lotz, Augustyn Mazurek. Data powstania 1920 r. jest umieszczona na sztandarze OSP wręczonym w 1934 r. przez społeczność tej wsi. Ze składek społecznych zakupiono sikawkę ręczną - wahadłową, poruszaną przez 4 strażaków. Obsługiwanie jej podczas akcji przeciwpożarowej było osobistym wyróżnieniem. Pomagała ona w dużym stopniu w ugaszeniu pożarów pojawiających się w obu wsiach.

Mieszkańcy Dzikowca dość biernie przyglądali się działalności OSP w Dzikowcu Nowym, a szczególnie członkowie Rady Gromadzkiej i nie tylko. Od dawna istniała tutaj Straż Grobowa przy miejscowym Kościele parafialnym, założona jeszcze pod koniec XIX wieku przez budowniczego z Zadworza - część tej wsi - Marcina Osiniaka. Była ona wówczas oczkiem w głowie całej parafii dzikowieckiej (należały do niej takie wsie, jak: Dzikowiec, Płazówka, Osia Góra, Lipnica, Kopcie). W zasadzie jej działalność prowadzona była w okresie świąt wielkanocnych i innych uroczystości kościelnych np. Bożego Ciała i była wprzęgnięta w działalność ochrony przeciwpożarowej. Świadczą o tym relacje ludzi tego okresu i wspólne zdjęcia obu straży.

Myśl o założeniu Straży Ogniowej - Pożarnej w Dzikowcu dojrzała dopiero w 1928 roku. Miało to miejsce dopiero po ugaszeniu pożaru pod koniec lipca (okres zniw) u Walentego Sita w Dzikowcu - Górze w niedzielę. Wówczas to tutejsi mieszkańcy tłumnie się zbiegli - relacja Franciszka Sita, zmarłego przed kilkunastu laty - ale mimo ratowania oraz padającego deszczu, stodoła i w niej świeże zboże spłonęło. U niektórych przedstawicieli tej wsi dojrzała myśl, że z tym żywiołem można walczyć tylko w sposób zorganizowany. Zaistniała więc potrzeba utworzenia Ochotniczej Straży Pożarnej. Za zgodą ówczesnego wójta Wojciecha Pyryta zwołano zebranie wiejskie. Uczestniczyła także dorosła młodzież. Jako jeden z pierwszych zabrał głos miejscowy posterunkowy policji Andrzej Skowroński, który przedstawił kwestię wielkiego zniszczenia, jakie wywołuje pożar i jak skutecznie można walczyć z tym żywiołem. Stwierdził, że tylko poprzez zorganizowanie jednostki OSP można wzmocnić ochronę przeciwpożarową. Zachęcił obecnych do podpisywania listy. Zapisano się wówczas

ponad 20 osób nad którymi komendę objął Andrzej Maciąg, który po odbytej służbie wojskowej miał stopień kaprala. Został naczelnikiem OSP. Natomiast jej pierwszym prezesem został jego sąsiad - kościelny - Jan Kopeć, posiadający wówczas uznanie i duży autorytet wśród społeczności lokalnej. Następnie ułożono pismo do kolbuszowskiego Starosty o zezwolenie na rejestrację. Z tego okresu nie zachował się żaden dokument, zaś potwierdzenie tych faktów znalazło się u wielu w relacjach ludzi żyjących i działających na rzecz wsi.

Działalność OSP w Dzikowcu w latach 1928 - 1935 opierała się na dotychczasowych doświadczeniach ochrony przeciwpożarowej a o fundusze na sprzęt p - poż. było ciężko. Czasy te wypadły akurat na wielki kryzys gospodarczy w naszym kraju i nie tylko oraz tzw. „nożyce cen”. Być może, że ten wniosek o rejestrację OSP przeleżał w szufladzie Starostwa w Kolbuszowej.

Na wcześniej wspomnianym drzewcu sztandaru OSP Dzikowiec Nowy z roku 1934 znajduje się znaczek metalowy z napisem OSP Dzikowiec Górny, obok wielu innych straży z całego powiatu kolbuszowskiego. Być może, że większość druhów - strażaków pochodziła z tej części wsi (Góry). Tutaj mieszkali działacze koła SL i wójt gminy jednostkowej.

Lepsze czasy dla działalności straży w Dzikowcu nastąpiły dopiero od stycznia 1935 r.. Był to moment wprowadzenia do życia nowej reformy administracyjnej. Zlikwidowano gminy jednostkowe a utworzono gminę zbiorową z siedzibą w Dzikowcu, a wójtem został Adam Nowak z Lipnicy, piłsudczyk i weteran pierwszej wojny światowej. Pod względem ochrony przeciwpożarowej powiat kolbuszowski podzielono na rejony (tyle ile było gmin). W Dzikowcu utworzono rejon nr 3, do którego należały następujące straże: w Dzikowcu Nowym, rok powstania 1919(20 czynnych i 10 wspierających członków); Lipnicy, 1922r. (20 czynnych i 8 wspierających); Dzikowcu, 1928 r. (25 czynnych i 60 wspierających). Po 1935 roku odbywały się regulaminowe zjazdy OSP z obowiązkowymi ćwiczeniami.

W dniu 8 października 1938 roku na swym posiedzeniu Rada Gromadzka w Dzikowcu podjęła uchwałę o budowie remizy strażackiej. Budynek ten został zlokalizowany w części zwanej Dół, nieopodal plebanii. Zbudowano go systemem gospodarczym i w czynie społecznym. Uczestniczyli w nim mieszkańcy wsi, szczególnie strażacy a wśród nich należy wyróżnić sołtysa Stanisława Kosiorowskiego.

Jakie były osiągnięcia OSP w latach 1935 - 1939? Do nich zaliczyć należy przede wszystkim zbieranie funduszy z organizowanych zabaw, zakup hełmów strażackich, uczestniczenie w kursach ochrony przeciwpożarowej (Józef Cudo i Andrzej Maciąg), sprzedaż kalendarzy, zakupienie sikawki i materiału na bluzy strażackie, pasów i czapek (13 sztuk). Z tego okresu znamy nawet dokładny spis inwentarza OSP. Skarbnikiem Zarządu był Stanisław Serafin. Ciekawostką było przeznaczenie części dochodu

z zabawy w dniu 8 maja 1938 r. na Fundusz Obrony Narodowej. W zebraniu w dniu 11 stycznia 1936 r. brał udział z ramienia Zarządu Powiatowego OSP Franciszek Ingram, agronom powiatowy, mieszkający na stałe w Kolbuszowej a pochodzący z Dzikowca Nowego. Oprócz wyżej wymienionych w dokumentach z tego okresu często wymieniane są takie nazwiska, jak: Jan Stepień, Jan Sito, Franciszek Rząsa, Adam Płaza, Andrzej Kosiorowski z Mechowca, Franciszek Wyżykowski, Paweł Kopeć, Piotr Sochacki, Adam Opaliński, Jan Ciupiński i wielu innych a było ich w dniu 4 marca 1939 roku razem 69 osób. Jeden z zapisków informuje, że w dniu 29 czerwca 1935 roku w mieszkaniu Józefa Cudo odbyło się zebranie reorganizacyjne OSP. Wówczas to z dobrowolnych datków uzbierano kwotę 229. 50 złotych. Jednostka OSP uczestniczyła w gaszeniu wielu groźnych pożarów w okolicy. Na ten temat nie ma dokładnych informacji.

W latach 1939 - 1944 okupant niemiecki ograniczył działalność OSP do minimum. Działacze Zarządu byli pod stałą kontrolą władz okupacyjnych, tak jak wiele pozostałych organizacji. Mimo tego nadzoru część członków straży wstąpiła w szeregi ruchu oporu. Na tym terenie działały: Armia Krajowa (AK) i Bataliony Chłopskie (BCH). Podjęły one walkę nielegalną na terenie powiatu kolbuszowskiego. W Dzikowcu (Dole) Był utworzony pluton BCH z chłopów - żołnierzy, w większości członków OSP, którym dowodził podoficer z kampanii wrześniowej Antoni Serafin.

Po wojnie sytuacja powróciła do normalności. OSP w Dzikowcu reaktywowała swoją działalność. Szczególnie wysokie zagrożenie pożarowe w powiecie kolbuszowskim wymagało również od strażaków dużej działalności na rzecz zapobiegania pożarom i szkolenia bojowego do którego zmuszały ich liczne i niekiedy bardzo duże pożary.

Jednostki OSP Dzikowiec i Dzikowiec Nowy wykazywały wiele poświęcenia, hartu i odwagi uczestnicząc w gaszeniu tych pożarów, m. in. : w Zarębkach - 1945 r. (spłonęło 60 zagród), w Cmolasie, Raniżowie, Widelce, Wilczej Woli, Lipnicy (wielokrotnie) i w naszej wsi. W pobliskiej Lipnicy w roku 1961 spłonęło 16 budynków, w 1971 r. - w dniu 10 sierpnia 48 budynków. W Dzikowcu Nowym w latach pięćdziesiątych spłonęło kilka stodół. Przeciętnie nasi strażacy brali udział w kilkunastu pożarach rocznie. Prowadzona od wielu lat intensywna działalność zapobiegawcza w dużym stopniu ograniczyła liczbę pożarów, a szczególnie dużych i masowych. Na przełomie lat 70 - tych i 80 - tych obserwujemy zjawisko budowania domów z cegły i bloczków w dużym tempie, co spowodowało likwidację starych, drewnianych domów i słomianych dachów. Wpłynęło to dodatnio na bezpieczeństwo przeciwpożarowe.

W okresie lat 1945 - 1978 powstały na terenie gminy naszej nowe jednostki OSP, a to: w 1952 r. w Wilczej Woli, następnie w Mechowcu, Płazówce i Kopciach. W ten sposób sieć działalności OSP objęła wszystkie sołectwa w gminie Dzikowiec. Strażacy z tych OSP zostali umundurowani,

usprzętowani w podstawowy a na owe czasy nowoczesny sprzęt przeciwpożarowy. W miejsce sikawek ręcznych i konnych pojawiły się motopompy i samochody, najpierw w Dzikowcu, Dzikowcu Nowym a później w pozostałych jednostkach.

Trzeba przy tej okazji poinformować, że komendantami powiatowymi straży byli w kolejności: Ludwik Hermankowicz (1945 - 1947), Jan Rybak (1947-1950), później awansował na szefa służby kwatermistrzowskiej w Komendzie Głównej Straży Pożarnych w Warszawie, Józef Bieleń (1950 -1975), Bronisław Gut a obecnie Józef Halat po reaktywowaniu powiatu w 1999 r. Z Dzikowca Nowego wywodzą się oficerowie pożarnictwa: starszy brygadier Stanisław Piórek - były zastępca Komendanta Wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie i Stanisław Bieleń - starszy brygadier Komendy Głównej PSP w Warszawie. Obecnie obaj są na emeryturze.

W gminie Dzikowiec powołano także Zarząd Gminny OSP, a funkcje kolejno prezesa pełnili: Franciszek Piórek, chorąży pożarnictwa Kazimierz Rymanowski, Franciszek Sito; zaś komendantami byli: Maciąg Andrzej, Duł Wojciech, Piórek Kazimierz i Rymanowski Wiesław.

Strażacy na terenie powiatu kolbuszowskiego wybudowali w czynnie społecznym remizy, zbiorniki betonowe, zbiorniki ziemne, zastawki na potokach. Aktywnie uczestniczyli przy elektryfikacji (np. wsi Dzikowiec i Dzikowiec Nowy w 1956 r.), budowie linii kolejowej Rzeszów - Kolbuszowa - Tarnobrzeg, w budowie dróg, szkół i innych pracach na rzecz swojego środowiska. W ten sposób aktywnie włączali się w czasach PRL (1945 -1989) do społeczno - gospodarczego rozwoju powiatu kolbuszowskiego.

Wraz z rozwojem warunków społeczno - politycznych i ekonomicznych w drugiej połowie XX wieku na naszym terenie umacniała się ochrona przeciwpożarowa a jej podstawowymi elementami były: stan zagrożenia pożarowego, stan organizacyjny i wyposażenie straży pożarnych.

Warto się cofnąć jeszcze do okresu powojennego. Początkowe lata „władzy ludowej” były trudne. Nasi ojcowie musieli odbudowywać zniszczony kraj w wyniku wojny. Strażacy włączali się do przeprowadzenia reformy rolnej. Jednym z pierwszych zadań było skończenie remizy strażackiej w Dzikowcu, którą zaczęto budować jeszcze przed wybuchem wojny. Budynek ten ostatecznie wykończono i stał się miejscem odbywania zebrań strażackich i składowania nabywanego ciągle sprzętu p-poż. W dniu 16 maja 1953 roku za własne zebrane pieniądze i przy dotacji finansowej GRN zakupiono samochód ciężarowy. Przez ten okres czasu ciągle jednostka OSP kupowała coraz to nowego typu pompy z jej towarzyszącym usprzętowaniem. W 1957 r. posiadano już drabinę słupkową i syrenę strażacką. W latach następnych zakupiono sprzęt radiowy i pełne wyposażenie do świetlicy. Pieniądze były wypracowane społecznie przez druhów strażaków. OSP włączała się do działalności społeczno- kulturalnej, gospodarczej całej wsi.

Te zadania i osiągnięcia przejawiały się m.in.: w corocznym rozprawianiu kalendarzy strażackich wśród mieszkańców wsi, prowadzenie stawu rybnego i hodowla ryb w zbiorniku p.-poż., organizowanie zabaw dochodowych (przynajmniej dwie rocznie), bieżący remont remizy, konserwacja sprzętu p.-poż., usługi transportowe itp. Oto przykłady aktywnej działalności członków Zarządu i wszystkich strażaków OSP. Organizowano często pokazy strażackie z okazji święta ludowego, rocznic państwowych, Święta Strażaka. Cieszyły się one dużym zainteresowaniem społeczności wsi Dzikowiec i przyległych miejscowości.

Członkami Ochotniczej Straży Pożarnej (OSP) w Dzikowcu byli:

| | |
|------------------------|-----------------------------|
| Byczek Paweł | Olejarz Jan |
| Byczek Franciszek | Rzeszut Eugeniusz |
| Bartuzel Franciszek | Rak Edward |
| Cudo Józef | Sochacki Stanisław |
| Cudo Andrzej | Skowroński Stanisław |
| Cudo Jan | Stępień Edward |
| Ciupiński Andrzej | Serafin Józef |
| Drapała Józef | Sito Władysław |
| Fudalej Antoni | Sito Franciszek |
| Fryc Józef | Sito Stanisław |
| Jagodziński Bolesław | Stykowski Stefan |
| Kubiś Jan | Twardowski Marian |
| Kosiorowski Mieczysław | Tyburchy Adam |
| Lipa Andrzej | Tęcza Andrzej |
| Maciąg Paweł | Tarnowski Stanisław |
| | Opaliński Jan Zuba |
| | Tadeusz Zuba Józef nr d. 50 |
| | Zuba Józef nr d. 51 |
| | Zemka Władysław |

Wielu z nich odeszło na zawsze ale pamięć pozostała wśród strażaków - druhów. Na ich miejsce przyszli nowi, często ich synowie i wnuki. Z tego okresu do najbardziej zasłużonych należeli: Maciąg Andrzej (od powstania straży do końca lat życia niezastąpiony komendant a potem prezes), Cudo Józef - prezes, Maciąg Franciszek - sołtys wsi, Kosiorowski Mieczysław, Olejarz Jan i wielu innych.

W 1964 roku na jednym z zebrań podjęto decyzję o budowie remizy strażackiej w Górze - Dzikowcu, którą właściwie zaczęto ale nie skończono. Wybudowano tylko zbiornik wodny ze środków państwowych. Także w tym roku do Zarządu wszedł Sito Franciszek, któremu powierzono funkcję drugiego wiceprezesa, obecnie sprawuje stanowisko prezesa Zarządu Gminnego OSP.

W 1970 r. zakupiono samochód marki Star - 26 wraz z wyposażeniem

i wiele innych części potrzebnych do naprawy i konserwacji. W roku 1978 Zarząd OSP działał w następującym składzie: Bieleń Józef- prezes, Zuba Tadeusz - wiceprezes, Kosiorowski Mieczysław - naczelnik, Sito Franciszek - zastępca naczelnika, Rymanowski Kazimierz - sekretarz, Byczek Franciszek - skarbnik, Rząsa Józef - gospodarz zaś Cudo Józef - dożywotni honorowy prezes. Był to pewnego rodzaju przełom, gdyż prawie cały Zarząd OSP został wymieniony, za wyjątkiem jednej osoby. Ci nowi wyżej wymienieni dali nowe tchnienie do działalności OSP. Zmieniło się wiele w przepisach p-poż, napływał nowy sprzęt i potrzeba było większej aktywności, gdyż zadania przed OSP były coraz większe. Doświadczenie tylko już nie wystarczało. Napłynęło za tej kadencji nowego Zarządu do OSP wielu nowych - młodych mieszkańców .W roku 1978 należało już 46 czynnych członków.

Młodzi członkowie Zarządu OSP od roku 1978 zaczęli przygotowania do obchodów 50 - lecia powstania organizacji strażackiej we wsi Dzikowiec. Te przygotowania trwały ponad dwa lata.

W dniu 27 lipca 1980 r. odbyły się uroczystości jubileuszowe a okazja było otwarcie Pawilonu Sportowego, w którym mieścił się Dom Strażaka i wręczenie sztandaru dla miejscowego OSP. Organizatorem był Gminny Komitet Frontu Jedności Narodu i Komitet Organizacyjny 50 - lecia OSP w Dzikowcu. W uroczystości tej brało udział wielu zaproszonych gości a wśród nich podpułkownik pożarnictwa mgr Stanisław Piórek, tutejszy rodak. Wielu strażaków otrzymało medale za zasługi dla pożarnictwa.

Z innych wydarzeń tego okresu to przeniesienie Komendanta Rejonowego ppłk. poż. Józefa Bielenia do pracy do Komendy Wojewódzkiej Straży Pożarnych w Rzeszowie do dalszej pracy. W dniu 30 września 1981 r. przeniesiony został w wieku 63 lat na zasłużoną emeryturę a jego pożegnanie odbyło się w dniu 4 stycznia 1982 r. Z dniem 16 października 1981 r. Komendantem Zawodowej Straży Pożarnej w Kolbuszowej mianowany został major poż. Bronisław Gut z Raniszowa.

Ostatnie lata XX wieku notują duże przemiany w technice ochrony przeciwpożarowej. Dzięki inicjatywie działaczy sportowych m. in. Mariana Hopka, Franciszka Bajka i wielu innych wybudowano pawilon sportowy. Możliwe to było wówczas dzięki pracy ówczesnych radnych i pozytywnie ustosunkowanego naczelnika gminy mgr inż. Mieczysława Gawła - długoletniego nauczyciela matematyki miejscowej Szkoły Podstawowej. Dzięki tym ludziom w budynku pawilonu sportowego zlokalizowano remizę strażacką. W ten sposób poprawiły się warunki ochrony p. - poż. i spełniły się marzenia Dzikowiaków.

Do OSP napływały nowe roczniki młodzieży, byli to często synowie i wnukowie strażaków z okresu międzywojennego i powojennego. Wnosili oni do straży nie tylko patriotyzm lokalny ale dużo wiedzy, mądrości i bojowości w wprowadzeniu nowości technicznych ochrony p.-poż i w gaszeniu

pożarów. Z tego okresu do wyróżniających się strażaków m.in. należą:

Bieleń Józef
Byczek Jan
Ciupiński Andrzej
Fudali Antoni
Lipa Andrzej
Tęcza Andrzej
Tyburczy Adam; a wśród młodych:
Kosiorowski Mieczysław
Opaliński Józef
Rymanowski Kazimierz
Rzeszut Stanisław
Sito Franciszek
Sito Jerzy
Serafin Józef
Szalony Adam
Zuba Tadeusz
Zuba Józef i wielu innych.

Prezesami Zarządu OSP w tym okresie byli: Bieleń Józef, Szalony Adam (1990 - 1999) i do 1999 r. do obecnej chwili Serafin Józef.

Warto tu wymienić osiągnięcia tego okresu a przede wszystkim:

- otrzymanie samochodu marki Jelcz GCBA dzięki ówczesnemu wojewodzie rzeszowskiemu Fickowi;
- motopompę najnowszej generacji;
- zainicjowanie budowy sali gimnastycznej przez strażaków, działaczy miejscowego Kółka Rolniczego;
- uczestniczenie w budowie linii gazociągu i wodnej kanalizacji;
- OSP została włączona do Krajowego Systemu Ratownictwa Gaśniczego w 1995 r.

Stanowisko komendanta OSP w Dzikowcu pełnili: Kosiorowski Mieczysław, Sito Jerzy a obecnie Panek Eugeniusz.

Po walnym zebraniu sprawozdawczo- wyborczym w 2002 roku stan organizacyjny przedstawia się następująco:

Serafin Józef - prezes
Bieleń Józef - v - prezes
Hopek Marian - skarbnik
Witkowski Rafał - sekretarz
Paluszek Stanisław - gospodarz

Halat Konstanty - członek Zarządu; a Komisja Rewizyjna w składzie: Hopek Franciszek, Wit Franciszek i Trześniowski Józef.

W swojej strukturze organizacyjnej OSP posiada: Drużynę Młodzieżowa

Pożarniczą i grupę Seniorów oraz Juniorów. Uczestniczą oni we wszystkich zawodach organizowanych na szczeblu gminy, powiatu i województwa. Cała działalność w dużej części była finansowana przez miejscową Radę Gminy i Wójta - Krzysztofa Klechę i odpowiedzialnego pracownika tej instytucji Kosiorowskiego Jana z Mechowca, Komendę Powiatową PSP w Kolbuszowej i Komendę Wojewódzką PSP w Rzeszowie.

(Artykuł ten jest częścią referatu okolicznościowego o 75-leciu OSP Dzikowiec odczytanego przez prezesa Serafina Józefa w dniu 19 maja 2002 r. a napisanego przez mgr Mariana Piórka. Obchody 75 rocznicy były połączone z powiatowym świętem ludowym obchodzonym w Dzikowcu).

Zabytki dworskie w Weryni

Wstęp

Werynia, wieś położona na wschód od miasta Kolbuszowej w odległości ok. 2 km. Należy do najstarszych osad leśnych na terenie południowej części dawnej Puszczy Sandomierskiej. Powstała wraz ze wsią Kolbuszowa (Dolna i Górna) w XV wieku pod nazwą Poręba Mała i Poręba Wielka. Jako osada była położona wśród lasów na piaszczystej wyżynie, o wzniesieniu około 200 m. n. p. m.. Na początku XVI wieku stanowiła jedną całość ze wsią Kolbuszowa, z którą obecnie graniczy. Jej właścicielami w kolejności byli: Tarnowscy z Tarnowa - XV i XVI w., Mieleccy z Mielca i Cmolasu - koniec XVI w., Lubomirscy z Wiśnicza XVII i XVIII w., Sanguszkowie - XVIII w., ponownie Lubomirscy - XVIII w., Jakubowscy - druga połowa XVIII w., Reyowie - początek XIX w. i Tyszkiewieże - XIX w. do 1944 r..

Sama nazwa „Werynia” wywodzi się od nazwy topograficznej „wyżyna”. W dokumentach archiwalnych była zanotowana już w 1504 r. - „Virinia” a pod nazwą „Wirinia” wraz ze wsią Kolbuszowa znalazła się w spisie majątku Tarnowskich - linii rodowej z Rzemienia i Rzochowa w 1508 r.; w 1581 r. występuje nazwa „Virninia”. Na temat wyjaśnienia jej nazwy pojawiło się w publikacjach, szczególnie regionalnych wiele informacji. Wśród historyków na ten temat nie ma zgodności. Przeważa jednak pogląd, że nazwa jest topograficzna od słowa „ wyżyna” i nazwy pochodnej potoku Werynia rozgraniczającego dobra królewskie wsi Dzikowiec od dóbr prywatnych Tarnowskich w XVI wieku. Uzasadnienie tej nazwy można znaleźć w opracowaniach Mariana Piórka.

1. Wybrane wydarzenia z kalendarium dziejów wsi Werynia:

1504 r. - pierwsza wzmianka historyczna nazwy Werynia;

1513 r. - Stanisław Tarnowski kupuje dziedziczne wójtostwo od Michała Kolbuskiego „in Kolbuschowa et Verynia”

1563 r. - Stanisław Rzeszowski osadza w sołectwie Werynia dwóch kmieci z rolami za 60 grzywien;

1583 r. - Matys Wyszyński sługa Stanisława Tarnowskiego otrzymuje sołectwo w Weryni „mając baczenie na zasługi”;

1585 r. - Stanisław Tarnowski, ostatni z linii rzochowsko - rzemieńskiej sprzedaje Kolbuszowę z Werynią bratu żony - Hieronimowi Mieleckiemu.

1587 r. - Mikołaj Francuz sługa Zofii Tarnowskiej otrzymuje sołectwo w Weryni;

1616 r. - Anna z Mieleckich Katowska sprzedaje klucz kolbuszowski (z Werynią) i rzemieński staroście sandomierskiemu - Stanisławowi Lubomirskiemu, późniejszemu wojewodzie ruskiemu i krakowskiemu;

1720 - 1753 r. - po śmierci Aleksandra Dominika Lubomirskiego latyfundiów, przez ożenek z Józefą Lubomirską, jest własnością Karola Sanguszki;

1753 r. - w wyniku podziału ordynacji ostrogskiej w tzw. „transakcji kolbuszowskiej”, dobra kolbuszowskie przejmuje książę Marcin Jerzy Lubomirski z linii janowickiej Lubomirskich (utarcjusz i awanturnik);

1784 - 1800 r. ze znanych dokumentów wynika, że właścicielem Weryni z Kłapówką był Kazimierz Jakubowski;

1806 r. - właścicielem Weryni był hrabia Kajetan Rey z Przecławia i Widelki;

1825 r. - Jerzy Henryk hr. Tyszkiewicz z Kolbuszowej żeni się z Felicją z hr. Reyów, córką Kajetana i prawdopodobnie zamieszkują w Weryni;

1836 r. - na podstawie aktu podziału majątku między spadkobierców Kajetana i Katarzyny małżonków hrabiów Reyów, Felicja hr. Tyszkiewiczowa zostaje właścicielką dóbr Weryni z Kłapówką;

1862 r. - po śmierci Jerzego Henryka hr. Tyszkiewicza Werynię wraz z całością dóbr otrzymuje jedyny syn Zdzisław hr. Tyszkiewicz;

1869 r. - Zdzisław hrabia Tyszkiewicz wykupuje dobra kolbuszowskie (z miastem) i łączy je ze swoją stałą siedzibą w Weryni;

1894 r. - Zdzisław hr. Tyszkiewicz umiera bezpotomnie w Innersdorf k/ Wiednia, całość dóbr zapisuje 2 - letniemu Jerzemu hr. Tyszkiewiczowi, wnukowi stryja Wincentego Tomasza;

1900 - 1905 r. - budowa pałacu wg. projektu T. Stryjeńskiego;

1895 - 1917 r. - w imieniu małoletniego syna administruje Janusz hr. Tyszkiewicz, ojciec Jerzego, mieszkający w Weryni;

1917 - 1939 r. - gospodarzem tych dóbr był Jerzy hr. Tyszkiewicz, okres rozkwitu zespołu pałacowe - parkowego i gospodarstwa; początki zarządu komisarycznego;

1939 - 1944 r. - okres okupacji niemieckiej, majątek Tyszkiewiczów obciążony kontyngentem, Niemcy nie nakładają swojego zarządu;

1944r. - wkroczenie armii sowieckiej, początek reformy rolnej, aresztowanie Jerzego hr. Tyszkiewicza, wywiezienie do ZSRR i śmierć w obozie;

1945r. - próby dewastacji folwarku i pałacu, dekret o założeniu szkoły rolniczej, próby utworzenia spółdzielni produkcyjnej i PGR-u;

1946 r. - powołanie Gimnazjum Gospodarstwa Wiejskiego, kierownikiem zostaje inż. K. Kędziński;

1972 r. - powołanie Zespołu Szkół Rolniczych, adaptacje Pałacu na mieszkania i sale lekcyjne;

1999r. - ZSR i Gospodarstwo Pomocnicze przechodzi pod nadzór Starostwa i Rady Powiatu;

2000- 2002 r. - Starostwo i Rada Powiatu przekazuje pałac i park oraz część zabudowań gospodarstwa na własność powołanego Oddziału WSP a następnie Uniwersytetu Rzeszowskiego;

1990 - 2002 r. - upadek Gospodarstwa Pomocniczego ZSR: zmniejszenie areалу ziemi, zwolnienie pracowników gospodarstwa, zmniejszenie inwentarza; utworzenie Zespołu Szkół Agrotechniczne - Ekonomicznych a równocześnie rozbudowa Oddziału Uniwersytetu Rzeszowskiego.

2. Rozwój układu przestrzennego

W wyniku rozwoju gospodarki folwarcznej - pańszczyźnianej w drugiej połowie XV wieku na terenie obecnych trzech wsi: Werynia, Kolbuszowa Dolna i Kolbuszowa Górna (wówczas Poręba Wielka i Poręba Mała) zaczęły powstawać folwarki. Następowiała także ewolucja rozwoju układu przestrzennego letniej oraz myśliwskiej rezydencji ich właścicieli w następujących fazach:

- 1) *druga połowa XV wieku - 1690 r.*, gdzie Werynia była centrum tych dóbr (w środku dwór z folwarkiem - obecnie posadzony las, zwany Pałacyskiem a na jego obrzeżach dwa folwarki : Wojków i nad rzeką Sanną, dzisiaj Białka);
- 2) *lata 1690 - 1753*, dwór założony „na nowinie” we wsi Kolbuszowa przez Lubomirskich a dalej prowadzony przez Sanguszków, po zniszczeniach jakie dokonały oddziały księcia Rakoczego w marcu 1657 r.; w Weryni istnieje tylko jeden folwark i początki zorganizowania dwóch pomocniczych (w środku wsi i pod Kłapówką);
- 3) *lata 1753 - 1825*, pojawiają się nowi właściciele: Jakubowscy, Reyowie; obok folwarku nad Sanną budują dwór i zakładają nowy folwark na Rejowcu; dobra weryńskie były oddzielone od kolbuszowskich;
- 4) *lata 1825 - 1869*, włości weryńskie przechodzą w ręce Tyszkiewiczów z Kolbuszowej (Jerzego drugiego i jego syna Zdzisława); Werynia staje się ich stałą siedzibą; dobra weryńskie i kolbuszowskie ponownie zostają złączone, po wykupie Kolbuszowej w 1869 r.;
- 5) *lata 1869 - 1939*, rządy Zdzisława, Janusza i Jerzego hr. Tyszkiewiczów; Werynia stanowi centrum swoich włości. Tutaj budują nowy pałac, organizują i tworzą park angielski, modernizują ogród i sad; początki zarządu komisarycznego;
- 6) *lata 1939 - 1944*, okupacja niemiecka, w dalszym ciągu działa we dworze zarząd komisaryczny, wykonywanie zobowiązań kontygentowych na użytek armii niemieckiej;

- 7) *lata 1944 - 1946*, likwidacja dworu, aresztowanie Jerzego hr. Tyszkiewicza i jego śmierć w ZSRR; realizacja reformy rolnej, próby stworzenia spółdzielni produkcyjnej i PGR-u i szkoły rolniczej;
- 8) *lata 1946 - 2000*, powstaje Państwowe Technikum Rolnicze a następnie ZSR; Pałac, park i dawne dwa folwarki przejmuje szkoła organizując Gospodarstwo Pomocnicze; w latach 70 -ch XX w. następuje likwidacja filii gospodarstwa na Rejowcu; zaznacza się nadzór nad zabytkami konserwatora wojewódzkiego;
- 9) od 2000 r. Pałac i park oraz część gospodarstwa przejmuje decyzją Rady Powiatu i Starosty Wyższa Szkoła Pedagogiczna a następnie Uniwersytet Rzeszowski; część parku zdewastowana przez siły przyrody, zaznacza się brak funduszy na kapitalny remont Pałacu. W większej części dawnego folwarku nadal gospodaruje szkoła.

3. Metryczka pałacu i parku

- 1) *Nazwa dawna parku* - Park Dworski / Pałacowy.
- 2) *Rodzaj parku*: naturalistyczny park krajobrazowy z połowy XIX wieku, powstały z przekompowania i poszerzenia wcześniejszego parku dworskiego z końca XVIII wieku; *stan zachowania*: zaniedbany, w znacznym stopniu zatarty układ kompozycyjny, *część zachodnia* – silnie współcześnie zurbanizowana, duża ilość młodych nasadzeń i samosiewów.
- 3) *Czas powstania ogrodów i najważniejsze fazy przekształceń*: 1) w końcu XVIII w., jako ogród dworski z częścią ozdobną - parkową do lat 60-tych XIX w.; 2) lata 60-te - 90-te XIX w.; 3) XX w. - do 1944 r.
- 4) *Powierzchnia założenia przestrzenne*; a) **aktualna** - ogółem ok. 25 ha; w tym wód: 12, 5 ha (zaniedbane stawy); park - 7,11 ha (od lat 70-tych XIX w.); w tym wód: ok. 0,50 ha; b) **dawna** - ogółem 0,50 ha; w tym wód: ok. 30 ha; park - 7,11 ha; w tym wód ok. 0,50 ha.
- 5) *Istniejące budynki*: a) o wartościach zabytkowych: 1. Pałac z początku XX wieku; 2. Kaplica z 1873 r.; 3. Rządcówka z II pół. XIX wieku,
4. Mleczarnia z kurnikiem z I pół. XIX w.; 5. Budynki folwarczne z II pół. XIX wieku: spichlerz z 1868 r. z magazynem, obora, stajnia fornańska, stajnia koni cugowych, domek ogrodnika, szklarnia z 1910 r., dom kucharza, kancelaria oraz karczma z I pół. XIX w..

4. Opis Pałacu (według listu Klementyny Królikiewiczowej z Tyszkiewiczów)

„Mój dom rodzinny został wybudowany z początkiem XX wieku. Pierwotny dwór parterowy z gankiem nadawał się do rozbiórki z powodu zagrzybienia... Stary dwór stał równolegle do drogi prowadzącej z podwórza do szosy.

Projekt nowego domu wykonał inż. arch. Tadeusz Stryjeński, który długie lata jako syn, czy też wnuk powstańca - dokładnie tego nie wiem

- przebywał we Francji. Urzeczony tamtejszym budownictwem projekt wzorował na pałacykach francuskich.

Dom postawiony na osi: wschód - zachód zapewniał duże nasłonecznienie, czemu nie przeszkadzały pobliskie drzewa. Poza dużymi dębami rosły blisko domu 2 srebrne świerki i krzew cisu, jednak zmarły one podczas ostrej zimy 1928/1929.

Blisko domu rósł także gruby i wysoki wiąz; został ścięty w latach 30 -tych ponieważ niebezpiecznie chylił się na dom. Okazało się, że był całkiem wewnątrz spróchniały. Wspominam o nim gdyż był tym oryginalny, że jesienią liście żółkły, a następnie przybierały barwę cynobru. Nigdzie z podobnym okazem się nie spotkałam.

Z południowej strony rosła olbrzymia równo rozrośnięta i bardzo piękna, o niespotykanej grubości, stara brzoza. Była obrośnięta bluszczem i dzikim winem. Z początkiem wieku XX przyjechał specjalnie z Krakowa biolog aby zrobić pomiary i fotografie tego w swoim rodzaju unikat.

Blisko domu od strony wschodniej (rosła) stara lipa. Na niej był przytwierdzony dzwonek (tzw. sygnaturka), która wzywała na nabożeństwa majowe, czerwcowe i październikowe. Odbywały się one przy ołtarzyku w ziemi. Kto mógł, to na nie przychodził. Pacierze prowadziła moja śp. Matka.

Park w stylu angielskim, duże trawniki z kępami drzew i pojedynczymi okazami dębów, jesionów i wiązów tworzyły ładne perspektywy.

Duża ilość drzew, a także pobliskiej wody zapewniała doskonały byt rozmaitego gatunku śpiewającym ptakom".

Pałac został wzniesiony w 1900 r. wg. projektu T. Stryjeńskiego dla Tyszkiewiczów. Główne osie widokowe z promenady i pałacu skierowane są na toń wodną rozległych stawów (było ich 24) oraz naturalną linię brzegową lasu.

Pałac wybudowany jest w stylu secesji. Frontem zwrócony na pn., położony w parku. Murowany, otynkowany. Na rzucie prostokąta. Piętrowy z ryzalitami skrajnymi w elewacjach dłuższych oraz trójbocznym ryzalitem na osi elewacji ogrodowej. Układ wnętrza dwutraktowy z sienią między traktami i dwupiętrowym salonem na osi. Wewnątrz dekoracja secesyjna wykonana w tynku; stolarka z czasów budowy pałacu. Elewacje zdobione deszczkowaniem i płycinami. Okna prostokątne termalne i okulusy. Na ryzalicie środkowym od ogrodu płaskorzeźba orła trzymającego dwie tarcze z herbem Leliwa. Dachy kryte dachówką: dwuspadowe, dwuspadowe przyczółkowa i namiotowe.

5. Zabudowania gospodarcze

Budynki inwentarskie położone są na pn. - wschód od pałacu. Wszystkie murowane i na rzucie prostokąta. Dachy dwuspadowe kryte dachówką. 1. Spichlerz z datą 1867; piętrowy, od frontu na osi ryzalit z pseudo-boniowaniem w narożnikach; gzymsy kordonowy i okapowy, okna bliźnie z arkadkowymi gzymsami; 2. Rządówka wzniesiona druga połowa XIX

wieku; parterowa, pośrodku dłuższej elewacji piętrowy ryzalit zwieńczony szczytem; 3. Czworak, druga połowa XIX wieku, wewnątrz drzwi klepkowe, zewnątrz elewacje podzielone lizenami, na osi we wnęce wejście.

6. Inne zabytki

Kaplica dworska. Położona w parku na polanie na zachód od pałacu. Wybudowano ją inicjatywy Gabrieli Felicji hr. Mierówny, żony Zdzisława hr. Tyszkiewicza w latach 1869 - 1873. Murowana, potynkowana i w stylu neogotyckim. Od frontu przedsionek ujęty wieżyczkami. Dach dwuspadowy kryty blachą. Wewnątrz cztery rzeźby Ojców Kościoła, późnobarokowe koniec w. XVII, przeniesione z kościoła parafialnego fary z Kolbuszowej.

Karczma dworska. Inaczej jest zwana Harenda. Położona na wschód od pałacu. Zbudowana w pierwszej połowie XIX wieku. Frontem zwrócona na zachód. Murowana, otynkowana. Na rzucie wydłużonego prostokąta. Wnętrze dwutraktowe z sienią przelotową na osi. Na osi elewacji frontowej głęboka wnęka, w niej wejście. Dach dwuspadowy z okapem nad wnęką wspartym na słupach, kryty dachówką.

Kapliczka. Wzniesiona koniec wieku XVIII, barokowa. Murowana, otynkowana. Na rzucie kwadratu. Ściany z trzech stron przeprute arkadami. Gzyms wieńczący profilowany. Dach namiotowy kryty dachówką. Wewnątrz rzeźba św. Nepomucena współczesna kapliczce, kamienna.

7. Legendy

1. Jedną z największych atrakcji turystycznych jest opowieść o „białej damie” związanej z tragicznym wydarzeniem w rodzinie Tyszkiewiczów na początku XIX wieku. Miało to miejsce we dworze w Kolbuszowej, prawdopodobnie w dzisiejszej oficynie dworskiej w 1811 r. Ulubionym synem Łucji Franciszki hr. Tyszkiewiczowej z Lubomirskich był Wincenty Tomasz. Był uczniem szkoły kadetów w Paryżu. Matka jego często tam zawoziła lub przywoziła. Często przy majowym podwieczorku snuli różne opowieści o strachach i zbójach buszujących w okolicznych lasach. Zabawiając się chciała go nastraszyć podczas snu. W noc majową przebudzony nagle nad ranem, myśląc że to zjawa strzelił. Okazało się, że była to jego matka. Zdążyła tylko powiedzieć: „synu zabiłeś swoją matkę..”. Zdarzenie to stało się bardzo głośne w całej Galicji i znalazło swoje odbicie w literaturze pamiętnikarskiej; różnie przedstawiane.

Dr Kazimierz Skowroński sporządził w tej sprawie kartę „duchów polskich” i legenda „o białej damie z Weryni” została zarejestrowana. Ostatni raz „biała dama” pokazała się w sali balowej pałacu w Weryni w 1943r. i oznaczało to w najbliższym czasie śmierć w rodzinie.

Sugeruje się, że chodziło tutaj o śmierć ostatniego z Tyszkiewiczów linii kolbuszowsko - weryńskiej Jerzego, zmarłego w bolszewickim łagrze na Syberii w 1945 r.

2. Wcześniejsza legenda dotyczy czasów odsieczy wiedeńskiej 1683 r.. Założyciel miasta Kolbuszowej książę Karol Lubomirski brał czynny udział w wojnie z Turkami przy boku polskiego króla Jana III Sobieskiego. Za te zasługi otrzymał prawo lokowania miasta Kolbuszowej, po drugiej stronie rzeki Kolbuszówki (dzisiaj Nil). Z wojny powrócił z łupami wojennymi i armatami. Wówczas jeszcze nie był gotowy nowy dwór w Kolbuszowej (dopiero słowo „aula” - dwór pojawia się w 1690 r.). Siedzibą księcia Lubomirskiego mimo licznych zniszczeń dworu była nadal Werynia, miejsce to dzisiaj nazywa się „Pałacyskiem” i jest zalesione. Do niedawna znajdowały się jeszcze na jego terenie liczne dęby, nawet aleje dębowe. Wśród tutejszego ludu opowiadano, że armaty z tej wojny były wiązane do tych dębów łańcuchami, bojąc się ich kradzieży ze strony okolicznych złodziejasków.
3. Niedaleko bramy wejścia do ZSA-E, przy drodze znajduje się dość rozłożysty dąb, na którym od wielu pokoleń wiszą wizerunki świętych. Hrabina Tyszkiewiczowa Felicja z Reyów zakazała służbie leśnej przy wycince lasu usunięcia tego drzewa, a tylko z tego powodu, że w owych czasach niewoli w okresie powstań narodowowyzwoleńczych tutaj, w tym miejscu zbierała się młodzież (młodzież) szlachecka, gdzie organizowała „wieczorki o charakterze patriotycznym”. Jej ojciec hrabia Rey - właściciel pobliskiej Widelki słynął ze swoich patriotycznych wystąpień, ubierając się w stary strój szlachecki przy okazji różnych uroczystości. Ratował także wielu żołnierzy - powstańców uczestników Powstania Listopadowego a później Powstania Styczniowego. Reyowie zarówno w Weryni jak i pobliskiej Widelce byli znani w całej Galicji ze swojej gościnności i szerzenia uczuć patriotycznych oraz polskości wśród tutejszego ludu.
4. Obok budynku szkoły rolniczej znajduje się zabytkowa Kaplica z 1783 r.. Miejsce jej lokalizacji nie jest bagatelne. Tutaj na tej polanie parokowej wiele lat wcześniej miało dojść do pojedynku o kobietę, zginął człowiek. Z inicjatywy Gabrieli Tyszkiewiczowej z Mierów wybudowano ten obiekt sakralny.
5. Każdy z bywalców na terenie parku weryńskiego dziwi się zapewne dlaczego znajduje się tu tyle kapliczek. Otóż panie hrabianki, żony kolejnych właścicieli były bardzo religijne, uczestniczyły (tak jak dzisiaj) w pielgrzymkach do Leżajska. Jedna z nich w połowie XIX wieku chciała zbudować takie kapliczki na wzór leżajskich wokół parku. Projekt ten zrodzony w myślach jednej z tych pań nie został zrealizowany z uwagi na wcześniejszą śmierć.
6. W czasie „rabacji galicyjskiej” tj. rzezi galicyjskiej (rok 1846), w której zginęło około jednego tysiąca szlachty; wśród nich także właściciel Weryni Dominik hr. Rey koło Dębicy na oczach swojej żony i dzieci; miał przebywać tutaj przywódca Jakub Szela. Odbył on spotkanie w miejscowej karczynie „Harenda” z przedstawicielami miejscowych chłopów

pochozących z Weryni - Góry, wrogo ustosunkowanych do miejscowego dworu. Miał ich namawiać do wystąpienia przeciwko miejscowej szlachcie. Z jego namowy Jerzy hr. Tyszkiewicz brat Wincentego został pojmany, a związanego chłopci chcieli dostarczyć do siedziby cyrkułu rzeszowskiego. Grupa innych chłopów przyjaznych dworowi „odbiła go w małej potyczce” w środku wsi. Za ich odwagę hrabia Batoremu i Kardysiowi nadał kawałek lasu w dziedziczne posiadanie. Do tej pory obok szkoły część lasu należy do rodziny Batorych.

7. Zmarły już przed laty dr Kazimierz Skowroński, nauczyciel tutejszej szkoły rolniczej - badacz regionalista Puszczy Sandomierskiej ustalił według tradycji ludowej, że zanim powstała we wsi Kolbuszowej parafia i Kościół, na terenie osady leśnej Werynia (dawniej Poręba Wielka) znajdowała się Kaplica (na górcie obok krzyżówki w stronę Dzikowca) spełniająca rolę religijną dla miejscowych osadników karczujących tutejszą puszcę z nakazu Tarnowskich z Tarnowa - Rzochowa na przełomie XIV i XV wieku. Dzisiaj w tym miejscu znajduje się także kapliczka. Nic dziwnego, że w niektórych opublikowanych źródłach z XVI wieku wymienia się parafię w Weryni.
8. Obok siedziby państwa Franciszka i Stanisławy Skrzelów przy drodze z Kolbuszowej do Weryni znajduje się żelazny krzyż obsadzony na kamieniu. Według tradycji ludowej w tym miejscu pochowano żołnierza - uczestnika Powstania Styczniowego z roku 1863. Po kilku latach prochy jego przeniesiono na cmentarz w Raniżowie. Pochodził z pobliskiej Woli Raniżowskiej.
9. Między siedzibą państwa Skrzelów a stadionem sportowym znajduje się ścieżka leśna. Jest położona na wale oddzielającym bagna z jednej strony a z drugiej 4 stawy (dzisiaj zlokalizowano stadion sportowy). Przed wiekami było to jedyne przejście z Pałacyska (dworu) do folwarku nad Sanną, a później do dworu w Kolbuszowej. Tutaj jeszcze w drugiej połowie XIX wieku odbywały się zabawy dworskie, znajdowała się tutaj kręgielnia a w sezonie letnim funkcjonował teatr dworsko - mieszczański pod gołym niebem.
10. Od Pałacu Tyszkiewiczów do Pałacyska a nawet dalej do dawnego dworu w Kolbuszowej prowadzi tajemnicze przejście. Wielu młodych ludzi próbowało pokonać je ale na drodze spotkali przeszkodę (zasypane ziemią) na długości 50 m. od wspomnianego budynku. Dr K. Skowroński wspominał w swoich publikacjach o tym zabytku. Być może, że jest to dawny kanał odwadniający albo może było to tajemnicze przejście od wielu wieków. Niedaleko pałacu przejście to rozgałęzia się i prowadzi pod spichlerz. Tutaj przechowywano broń w 1833 r., którą sprowadzano z Węgier. W dobrach weryńskich Tyszkiewiczów przygotowywano powstanie pod dowództwem płk. Józefa Zaliwskiego, inspirowane przez emigracyjnych spiskowców pod nazwą „Zemsta Ludu” Joachima Lelewela i Wincentego hr. Tyszkiewicza z Brukseli. Źródła

XVI - wieczne informują, że między Kaplicą dworską a Pałacem znajdował się Biały Staw (Jeziro). Tutaj rozlewały się wody rzeki Sanny wypływającej z góry Weryni i lasów w Kłapówce. W terminologii słowiańskiej słowo „Sanna” oznaczało małą rzekę, zaś w terminologii ludowej od „sanek”, bo tym pojazdem można było wczesną wiosną przejechać z takich wsi, jak: Zarębki, Mechowiec, Dzikowiec do Kolbuszowej. Było tutaj duże rozlewisko wody i nic dziwnego, że na przełomie XIX i XX wieku zbudowano aż 24 stawy. Droga od krzyżówki do leśnej ścieżki to dawny wał ziemny, który zatrzymywał bieg wody, spiętrzał wodę. Mógł tutaj także istnieć młyn wodny wykorzystując w tym miejscu siłę wody.

Bibliografia

1. Kadyło Janina, Ewidencja zabytkowego parku w Weryni, Katalog za bytkowych parków województwa rzeszowskiego, 1995, mps - maszyno pis, w zbiorach dyrektora ZSA-E w Weryni;
2. Kadyło J., Metryczka z założenia przestrzennego, ZSA-E w Weryni;
3. Katalog Zabytków Sztuki, Kolbuszowa, Mielec i okolice, pod red. E. i Fr. Solotów, Warszawa 1991;
4. Królikiewiczowa Klementyna z Tyszkiewiczów z Krakowa (7.09. 1996), List do Komitetu Organizacyjnego 50 - lecia ZSR w Weryni, w zbiorach dyrektora ZSA-E w Weryni;
5. Pełka J., Polska demonologia ludowa, Warszawa 1987;
6. Piórecki J., Zabytkowe ogrody i parki woj. rzeszowskiego, Bolestraszyce 1996;
7. Piórek Marian, Właściciele ziemscy Weryni, Kolbuszowej i okolic w przeszłości historycznej, (w:) Rocznik Kolbuszowski, R. 1986, Towarzystwo Kultury im. J. M. Gosłara, Kolbuszowa 1986;
8. Piórek M., Kalendarium z dziejów, (w:) Półwiecze Szkoły Rolniczej w Weryni (1946 - 1996), pod red. M. Piórka, Werynia 1996;
9. Piórek M., 500 - lecie Weryni (1504 - 2002), mps - maszynopis, w zbiorach autora;
10. Piórek M. (ps. Marek), Zabytkowy Pałac w Weryni, Tyg. Mielecki „Korso”nr 5/383 z dnia 4 lutego 1999 r., s 14;
11. Piórek M., Historia mojej miejscowości Werynia, Przegląd Kolbuszowski, cz. I, nr 39, kwiecień 1995 r.;
12. Skowroński Maciej, Powiat Kolbuszowski, Krosno 2000.

Powstanie i rozwój działalności ZNP w powiecie kolbuszowskim

Szkolnictwo na ziemiach polskich rozwijało się w XIX w. i na początku XX w. pod zaborami. Proces jego rozwoju odbywał się w trudnych dla narodu polskiego warunkach, niż w krajach zachodnich. Rozwój ruchu ludowego w Galicji po uwłaszczeniu chłopów przyspieszył upowszechnienie szkolnictwa ludowego i znaczenie doniosłości oświaty ludowej dla sprawy przyszłej niepodległości. Doceniła ten problem ustanowiona w 1867 r. Rada Szkolna Krajowa. Postanowiła sobie za cel swej działalności rozbudowę szkolnictwa ludowego i podniesienie poziomu umysłowego mieszkańców całej tej dzielnicy kraju. Mimo trudności obiektywnych rosła liczba szkółek ludowych w Galicji. Upowszechnienie szkolnictwa ludowego znalazło zapis w programie PSL w 1903 r. tzw. program rzeszowski.

Domagano się własnej szkoły w każdej gminie, udostępnienia oświaty wszystkim bez różnicy płci, wieku i zamożności, domagano się wysokiego wykształcenia nauczycieli ludowych, zabezpieczenia im bytu materialnego. Walkę o wzrost szkół hamowały trudności lokalowe i kadrowe. Nie było ani budynków, ani odpowiedniego pod względem pedagogicznym przygotowanych nauczycieli. Nauka odbywała się w wiejskich izbach. Złe warunki pracy skłaniały nauczycieli do organizowania się i walkę o lepszy byt.

W dniu 28 XII 1905 r. w Krakowie na zebraniu mężów zaufania nauczycielstwa ludowego z całej Galicji podjęto uchwałę o utworzeniu „Krajowego Związku Nauczycieli Ludowych”. Powołano też organ pod nazwą „Głos Nauczycieli Ludowych” a funkcję prezesa powierzono Stanisławowi Nowakowi - działaczowi PS „Piast” z Krakowa.

Wraz z innymi działaczami zawiązał on ogniska w całej Galicji, i a przyjęty program „Krajowego Związku Naucz. Lud.” w Galicji dawał wytyczne do pracy szkolnej, społecznej i politycznej. Potrzeba utworzenia zawodowej organizacji nauczycieli ludowych była podyktowana trudnymi warunkami materialnymi i słabą pozycją społeczną pedagogów i wychowawców dzieci szkółek ludowych.

Pierwsze ognisko związane w powiecie kolbuszowskim powstało w 1908 r. Zebranie organizacyjne odbyło się w prywatnym mieszkaniu księdza Jana Chrzążca, katechety Szkoły Męskiej w Kolbuszowej przy udziale: Józefa Cudo, Stanisława Gruszki, Marii Ogonkówny, Gotwaldówny, Wiktora

Siekierskiego, Aleksandra Wilczyńskiego i Antoniego Winiarskiego, prezesem ogniska został Michał Mróz - kier. Szkoły Męskiej w Kolbuszowej.

Dalsze ogniska KZNL powstały w Ranżowie i w Trzęsówce 1910 r. Zarządy ognisk skupiały wówczas prawie wszystkich nauczycieli okolicznych szkół ludowych. Podstawowe ogniska związkowe walczyły o sprawy bytowe nauczycieli, o krzewienie życia towarzyskiego i pracę kulturalno - oświatową w środowisku.

Prezesami środowiska w Kolbuszowej kolejno byli Koi. Koi.: Mróz -kier. szkoły w Kolbuszowej Górnej i Siekierski kier. szkoły w Nowej Wsi. W Ranżowie zaś prezesem ogniska był Ignacy Rozmus - kier. szkoły w Woli Ranżowskiej. W pracy kulturalno - oświatowej wyróżnił się nauczyciel Stanisław Gruszka z ogniska w Kolbuszowej. Prowadził on młodzieżowy zespół chórny. Odznaczał się inwencją twórczą i społeczną aktywnością.

Organizował imprezy dziecięce, z których dochód przeznaczał na cele oświatowe i społeczne. Będąc pracownikiem Inspektoratu Szkolnego w Kolbuszowej okazywał pomoc młodym nauczycielom w sprawach bytowych. Rezultatem działalności związkowej nauczycieli w tym okresie było zorganizowanie Prywatnego Towarzystwa Gimnazjalnego i stworzenie gimnazjum w Kolbuszowej 1912 r. - pierwszej szkoły średniej.

Ognisko nauczycielskie w Trzęsówce obejmowało swym zasięgiem północną część powiatu kolbuszowskiego łącznie z Majdanem i Niwiskami a pierwszym jego prezesem był Michał Kisielewski. Działające ognisko związkowe w Ranżowie prowadził Ignacy Rozmus - długoletni jego prezes. Zabiegał o lepsze warunki materialne nauczycieli i godne oraz sprawiedliwe ich traktowanie przez właścicieli ziemskich i duchowieństwo.

Na VII krajowym zgromadzeniu delegatów KZNL / 7 lipca 1913 r./ we Lwowie uczestniczyła delegacja z powiatu kolbuszowskiego, zabiegając o podwyżkę płac nauczycielskich.

W okresie pierwszej wojny światowej 1914-1918 prawie wszyscy młodzi nauczyciele w wieku średnim zostali powołani do wojska i uczestnictwa w działaniach wojennych. Dlatego też ogniska związkowe w tym czasie nie przejawiały większej działalności. Pozostali nauczyciele organizowali różne imprezy artystyczne w ogniskach: odczyty, referaty o problematyce moralnej.

Niski i tak poziom szkolnictwa elementarnego powodowały: mała ilość uczących się dzieci i młodzieży, nie wystarczające przygotowanie zawodowe nauczycieli, brak budynków i pomieszczeń szkolnych. W powiecie kolbuszowskim istniała dość gęsta sieć szkół ludowych. Na 61 gmin wiejskich i 2 miasta zorganizowanych było 50 szkół ludowych, w tym 46 na wsi, pozostałe 4 w miastach / Sokołów i Kolbuszowa / 252 gmin wiejskich było pozbawionych szkoły ludowej. Sieć szkolnictwa ludowego w powiecie kolbuszowskim w roku szkolnym 1913/14 ilustruje niżej tabela:

| Lp. | Stopień organizacji szkół | Ogółem | W tym miasto | % |
|-----|---------------------------|--------|--------------|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 |
| 1 | 1 klasowe | 25 | - | 50 |
| 1 | 2 klasowe | 18 | - | 36 |
| 1 | 3 klasowe | 1 | - | 2 |
| 1 | 4 klasowe | 2 | - | 4 |
| 1 | 5 klasowe | 4 | - | 8 |

Na terenie powiatu kolbuszowskiego były szkoły przeważnie jedno klasowe o 1 nauczycielu państwowym. Uczęszczały do nich przeważnie dzieci rodzin chłopskich. Frekwencja roczna średnia wynosiła 70%. Zajęcia odbywały się w drewnianych budynkach prywatnych i jednoizbowych co potwierdzają zapisy w kronikach szkolnych. W niektórych miejscowościach nauka była prowadzona w budynkach gminnych albo w wynajętych salach przez miejscową Radę Szkolną. Na koncie w kasie Stefczyka gminy gromadziły zbierane fundusze na budowę szkół.

Działalność KZNL przyczyniła się do wzrostu ilości szkół. Pozytywne i negatywne cechy galicyjskiego systemu szkolnego wywarły korzystny wpływ na kształt ustroju szkolnego na ziemiach polskich w okresie II Rzeczypospolitej.

W listopadzie 1918 r. Polska odzyskała niepodległość. W trudnych warunkach oświatowych w powiecie kolbuszowskim nieprzerwanie rozwijała się działalność związkowa wśród nauczycieli. Pierwsze zebranie w odrodzonej Polsce odbyło się w ognisku kolbuszowskim pod koniec 1918 r. W trudnej sytuacji gospodarczej kraju działacze związku zwrócili dużą uwagę na sprawy bytowe nauczycieli np. Koi. Kozioł jeździł kilka razy z Kolbuszowej do Krakowa po skóry na buty wielu nauczycielom.

W 1919 r. nauczyciele utworzyli w Kolbuszowej mieszczańskie towarzystwo o nazwie Przyjaźń. Przewijała się też praca kulturalno - oświatowa. W Sokole naucz.: koi.. J. Krawiec i koi. Br. Jagielski urządzali przedstawienia i uroczyste obchody rocznic narodowych. Podobne formy prowadzone były w innych miejscowościach: w Ostrowach Tuszowskich - kier. szkoły Leopold Hahn.

W kolejnych odbywających się zjazdach nauczycielskich organizacji związkowej z naszego terenu brali udział: Maria Ogonkówna, Jan Książek, Bronisław Jagielski, Antonina Krawcówna. Równocześnie w wielu miejscowościach działały koła "Towarzystwa Szkół Ludowych", a ich działaczami byli przeważnie nauczyciele. W 1925 r. powstało Koło TSL w Brzostowej Górze. Z jego inspiracji powstały w tej miejscowości :Koło Młodzieży świetlica, a w niej zorganizowano kurs dokształcający a dzieci

wystawiały przedstawienia. Zajęcia prowadzili nauczyciele, A. Krawcówna otrzymała na zjeździe w Warszawie za działalność kulturalną srebrny krzyż zasługi i Helena Szulc nauczycielka z Majdańszczyzny. Prezesem powiatowym TSL był Stanisław Przybyło - zasłużony działacz tego towarzystwa od kilkunastu lat. Z jego inicjatywy i innych działaczy powstały dalsze ogniska KZNL w Ranżowie i Trzęsówce.

1. Udział „Związku Nauczycielstwa Polskiego” i nauczycieli w odbudowie i rozwoju oświaty w Polsce w latach 1945 - 1975.

Zapis historii ZNP w okresie PRL chroni od zapomnienia pracę zarządów, oddziałów powiatowych, rad zakładowych, ognisk, komisji i sekcji związkowych, działalności wielu nauczycieli, których nazwiska czas zacierają w pamięci.

Kolbuszowska organizacja związkowa przechodziła różne koleje losu w okresie swego istnienia w omawianych latach. Przez jej szeregi przewinęły się setki członków ludzi aktywnych, którzy pokonując różne wówczas trudności zgromadzili wiele cennych doświadczeń w swojej pracy dla nowych działaczy ZNP.

Zajmiemy się jej dziejami w przeszłości, przypominając czyny pojedynczych osób, grup ludzkich, ich dążenia, osiągnięcia i niedostatki, składające się na historię interesującego nas okresu.

Rola ZNP i jego miejsce w życiu nauczycieli i społeczeństwa ulegały zmianom w latach 1945 do 1975r. w związku z dokonującymi się wtedy przemianami w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalno - oświatowym naszego kraju, zmieniały się zadania ZNP.

Styl pracy związkowej był uzależniony w znacznej mierze od zmian w polityce Partii i Rządu w latach 1945-1948, w 1949-1956 i po 1970 r. ZNP podlegał też w okresie powojennym trzem większym reformom i strukturalnym przeobrażeniom.

W 1945 r. w szeregach ZNP znaleźli się pracownicy administracji szkolnej i wyższych szkół. W latach 1949-1950 zlikwidowano tradycyjne ogniska związkowe i zastąpiono je nowym ogniwem: „Zakładowa Organizacja Związkowa” /ZOZ/ i „Międzyzakładowa Organizacja Związkowa” /MOZ/. Dokonano gruntownej zmiany celów, zadań i organizacyjnego funkcjonowania ZNP, a na II Krajowym Zjeździe Delegatów nastąpiła zmiana nazwy ZNP na „Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego” /ZZNP/ podległy „Centralnej Radzie Związków Zawodowych”. Zakres problemów i obowiązków, które ZZNP przyjmował na siebie był rozległy w pierwszych latach powojennych wspólnie z władzami szkolnymi. Dominowały w jego działalności między innymi takie sprawy: troska o zaspokojenie materialnych spraw bytowych swoich członków, prace społeczne na rzecz środowisk i innych ugrupowań społecznych. ZZNP interesował ogół, nauczycieli, kierowników i dyrektorów szkół analfabetyzmem, rozwojem oświaty dorosłych, budownictwem szkolnym i innymi zagadnieniami.

Dopiero w latach 1956, 1957 i następnych przywrócono tradycyjne ogniska związkowe, likwidując ZOZ-y i MOZ-y a na III Zjeździe Delegatów dokonano zmiany nazwy „Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego” na „Związek Nauczycielstwa Polskiego”.

Wspomnienia dziejów „Związku Nauczycielstwa Polskiego” w latach 1945-1975 są oparte na materiałach źródłowych: protokołach z zebrań związkowych, uchwałach, planach pracy, referatach, przemówieniach działaczy ZNP, wywiadach, własnych wspomnieniach autora.

Rola ZNP i jego miejsce w życiu nauczycieli i społeczeństwa ulegały zmianom w latach 1945-1975 w związku z dokonującymi się wówczas przemianami w życiu politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalno - oświatowym naszego kraju, zmieniały się zadania ZNP.

Styl pracy związkowej był uzależniony w znacznej mierze od zmian w polityce partii i rządu w latach: 1945-1948, 1949-1955 po 1956, i po 1970 r. Sam ZNP podlegał w okresie powojennym trzem większym reformom i strukturalno - wewnętrznym przeobrażeniom.

W 1945 r. w szeregach ZNP znaleźli się pracownicy administracji szkolnej i wyższych szkół. W latach 1949-1960 zlikwidowano tradycyjne ogniska związkowe i zastąpiono je nowym ogniwem: „Zakładowa Organizacja Związkowa” /ZOZ/ i „Międzyzakładowa Organizacja Związkowa” /MOZ/. Dokonano gruntownej zmiany celów, zadań i organizacyjnego funkcjonowania Związku.

Na III Krajowym Zjeździe Delegatów zmieniono dotychczasową nazwę „Związek Nauczycielstwa Polskiego” zastąpiono nazwą „Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego” /ZZNP/, podporządkowany „Centralnej Radzie Związków Zawodowych”.

Zakres problemów i obowiązków, które ZZNP przyjmował na siebie był rozległy. W pierwszych latach powojennych wespół z władzami szkolnymi dominowały w jego działalności między innymi takie sprawy, jak troska o zaspokojenie trudnych problemów materialnych swoich członków, spraw bytowych, prace (społeczne) na rzecz środowisk i innych ugrupowań społecznych.

Nauczycieli związkowców cechowała bez względu na trudne warunki życiowe ofiarna praca, służba dla kraju. Zarząd Oddziału Powiatowego ZZNP interesował ogół nauczycieli, zwłaszcza kierownictwa i dyrekcje szkół: potrzebami w zakresie szkolnictwa po 1944 r., budownictwem nowych obiektów szkolnych, rozwojem oświaty wśród dorosłych, zwalczaniem analfabetyzmu i półanalfabetyzmu, nauczaniem dorosłych w zakresie klas I -IV i szkoły podstawowej - klasy VII.

Po 1948 r. zauważa się proces biurokratyzowania się pracy „Zawodowego Związku Nauczycielstwa Polskiego”, zaś w latach 1949-1955 w miarę dokonywania się w naszym kraju przemian politycznych, społecznych, gospodarczych oraz kulturalno - oświatowych praca „Zawodowego Związku

ku Nauczycielstwa Polskiego" uległa ujednoczeniu. Przykładem tego są z tamtych lat protokoły z zebrań, podejmowane uchwały z konferencji związkowych. Pisało się trzy protokoły: jeden dla Zarządu Głównego, drugi dla Okręgu, a trzeci dla Oddziału Powiatowego. Liczne zobowiązania podejmowane z okazji różnych rocznic państwowych czy też innych stały się między innymi formą pracy związku: drobiazgowo, obszerne, analiza wykonania planów i sprawozdawczość statystyczna.

Zebrania związkowe były płaszczyzną kontaktu aktywnego z szeregowymi związkowcami. Temu celowi służyły między innymi konferencje sierpniowe nauczycieli. Pierwszy dzień wypełniał je swoim programem Związek. Władze związkowe wykazywały swe zasługi liczbą zebrań, na których głos zabierali przeważnie ci sami mówcy.

Od 1949 r. w działalności Związku staje się widoczny nurt pracy i współdziałania z różnymi organizacjami społecznymi. Związek włącza nauczycieli w realizację różnych działań i mobilizuje ich na zebraniach, konferencjach do realizacji tych celów. Świadczą o tym dokumenty z tamtych lat: protokoły, uchwały, dyskusje.

Od roku szkolnego 1948/49 w pracy związkowej nabiera szczególnego znaczenia problematyka polityczna i do 1956 r. staje się pierwszoplanową. Nauczyciel związkowiec miał być działaczem społecznym i kształtować nowe postawy ideowo-polityczne ludności w środowisku pracy. Jego obowiązki zawodowe wewnątrz szkolne stały się drugoplanowe. Rosło obciążenie nauczycieli w nadmiernym stopniu pracami społecznymi na rzecz środowiska.

Powstanie „Zakładowych Organizacji Związkowych” /ZOZ/ i Międzyzakładowych Organizacji Związkowych /MOZ/ jest równoznaczne z gruntownymi zmianami w działalności „Związku Nauczycielstwa Polskiego”.

Nacisk kładzie się na szkolenie ideologiczne nauczycieli. Program jego stanowiły podstawy marksizmu - leninizmu, historia ruchu robotniczego oraz bieżące problemy kraju. Głównym frontem pracy nauczycieli miały być organizacje społeczne, młodzieżowe - Związek Młodzieży Polskiej. „Nauczyciele pracujący w środowisku wiejskim mieli zachęcać rolników do wypełniania obowiązków względem państwa. W latach 1950-1953 pracą Zarządu Oddziału Powiatowego stymulował Zarząd Okręgu, w związku z czym zmalały do minimum kompetencje władz związkowych i tym samym została nieco odwrócona uwaga od potrzeb nauczycieli.

Od roku szkolnego 1948/49 w pracy nauczycieli-związkowców nabiera szczególnego znaczenia problematyka społeczno-polityczna i do 1956 r. jest pierwszoplanowa. Nauczyciel miał być działaczem społecznym i kształtować postawy ideowo-polityczne społeczeństwa w środowisku pracy, zwłaszcza na wsi, a jego obowiązki zawodowe w szkole stały się drugoplanowe.

Rosło nadmierne obciążenie nauczycieli pracami społecznymi na rzecz środowiska. Gruntowym przewrotem w życiu „Związku Nauczycielstwa Polskiego” było powstanie zakładowych i międzyzakładowych rad: „Zakła-

dowych Organizacji Związkowych" /ZOZ/ i „Międzyzakładowych Organizacji Związkowych" /MOZ/ oraz w miejsce „Związku Nauczycielstwa Polskiego" /ZNP/ powstał „Związek Zawodowy Nauczycielstwa Polskiego" /ZZNP/ - zależny od „Centralnej Rady Związków Zawodowych".

Władze oświatowe, związkowe zobowiązywały nauczycieli do prac społeczne - politycznych, oświatowych i kulturalnych w środowisku pracy: inicjowanie czynów społecznych z okazji rocznic państwowych: X - lecia, XV - lecia, XX - lecia. Obowiązywało wówczas uczestnictwo nauczyciela w środowisku pracy we wszystkich akcjach społecznych, opodatkowaniu się na rzecz rozwoju sił polskich, udział w ściąganiu od rolników obowiązkowych dostaw do skupu w środowisku wiejskim, nie licząc się z tym, że nauczyciel jest potrzebny w szkole i pracuje 36 godzin lekcyjnych. Nauczyciele brali udział w spisach rolnych, zebraniach wiejskich, organizacji społecznych: "Koła Gospodyń Wiejskich", "Kółek Rolniczych" i innych.

Uczestniczyli też w zbiórkach na „Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów", w kampaniach do rad narodowych, sejmu, dyskusjach nad projektem konstytucji, obchodów świąt państwowych, rocznic państwowych, zjazdów PZPR.

Różne organizacje społeczne i polityczne stały z powiatu do szkół wiejskich instruktorów, którzy domagali się od nauczycieli pracujących w szkołach wiejskich pracy społecznej dla różnych instytucji, często na ich konto, co stanowiło przeszkodę w odpowiednim wykonywaniu obowiązków służbowych w szkole. Sytuacja nauczycieli była trudna.

2. Rok szkolny 1948/49 do 1956 r. października trudny w pracy nauczycieli.

Nauczyciel miał być działaczem społecznym. Obciążano go nadmiernie pracami społecznymi na rzecz środowiska. Zmianą w ZNP było powstanie ZOZ i MOZ oraz "Zawodowego Związku Nauczycielstwa Polskiego". Nacisk kładziono na szkolenie ideologiczne nauczycieli. Program jego stanowiły podstawy marksizmu - leninizmu i bieżące problemy kraju. Z tych zagadnień obowiązywały egzaminy nauczycieli przed Komisją ZOZ w składzie przedstawiciela Wydziału Oświaty i "Powiatowego Ośrodka Doskonalenia Kadr Oświatowych" /PODKO/. Po złożeniu go otrzymywał zaświadczenie. Oto treść tekstu: „Nauczyciel w Lipnicy powiat Kolbuszowa złożył drugie kolokwium z zakresu wiadomości objętych programem kształcenia ideologicznego przed Okręgową Komisją Kolokwialną w Kolbuszowej z wynikiem /dst, db, bdb/. Kolbuszowa, dnia 13 stycznia 1952 r. Członkowie Komisji /podpisy 2 egzaminatorów, pieczęć Zarządu Okręgu i podpis przewodniczącego komisji" PODKO.

Głównym frontem pracy społecznej nauczycieli miały być organizacje społeczne: „Komitet Frontu Jedności Narodowej" /KFJN/, „Towarzystwo Przyjaciół Dzieci" /TPD/, „Towarzystwo Szkoły Świeckiej" /TSS/, „Liga Kobiet" /LK/, „Koło Gospodyń Wiejskich" /KGW/, organizacje młodzieżowe - „Związek Młodzieży Polskiej" /ZMP/, rady narodowe.

Inna działalność to: społeczno - polityczna, oświatowa i kulturalna w środowisku pracy. Inicjowanie czynów społecznych z okazji rocznic państwowych: V-lecia, X-lecia, XX-lecia PRL i innych.

Po 1950 r. nastąpił wzrost wymagań ze strony władz oświatowych przy rozstrzygającym wpływie aparatu rządzącego. Na nauczyciela wywierano nacisk, by aktywizował rolników w środowisku wiejskim do tworzenia spółdzielni produkcyjnych, zachęcać ich do terminowości dostawy zboża do punktu skupu, do pomocy aktywistom wiejskim w spisie rolnym. Trzeba było po lekcjach chodzić z „aktywistą” do rolników, by podawali dane: ilość posiadanej ziemi, z podziałem na grunty orne, ugory, łąki, lasy itp. (spis rolny)

Lata 1950 - 1953 to trudny okres w polskim szkolnictwie. Tygodniowy wymiar godzin lekcyjnych 36, wynagrodzenie marne. W 1950 nie płacono nauczycielom poborów służbowych za miesiąc wrzesień, październik, a w listopadzie była wymiana pieniędzy i otrzymywali tylko za ten miesiąc, a dwa miesiące pracowali za darmo /doświadczył tego piszący wspomnienia.

Powiatowe i gminne władze partyjne wymagały od nauczycieli działalności społeczno - politycznej w środowisku pracy: udziału w radach narodowych, komisjach. Miał brać udział w spisach rolnych, zebraniach wiejskich, jeśli pracował na wsi, w KGW /Koło Gospodyń Wiejskich/, w Kółku Rolniczym, ZMP, w zbiorce na „Społeczny Fundusz Budowy Szkół i Internatów”, w obchodach rocznic państwowych.

Nauczyciele uczestniczyli w różnych spisach rolnych w środowisku wiejskim w ściąganiu obowiązkowych dostaw od rolników. Nie zawsze miejscowe władze : (sołtys i „aktyw wiejski”) liczyli się z tym, że nauczyciel jest potrzebny w szkole. Różne organizacje z powiatu słały do wsi instruktorów i delegatów, a ci domagali się pracy społecznej nauczyciela, niekiedy na konto innych.

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP dostrzegał, że są przeciążeni nauczyciele pracą społeczną i to przeszkadza im w dobrym wypełnianiu obowiązków zawodowych, że głównym terenem pracy nauczyciela powinna być nauka w szkole.

Innym kierunkiem społecznej aktywności nauczycieli było włączenie się do akcji państwowych, do dyskusji nad projektem konstytucji, w czasie kampanii wyborczych do Sejmu i rad narodowych. Nauczyciele idąc za wezwaniem ZNP brali udział w akcji walki o pokój, zbieraniem podpisów od ludności środowiskowej pod „Apelem Sztokholmskim, Światowej Rady Pokoju”. Uczestniczyli w zbiórkach na „Społeczny Fundusz Szkół i Internatów”. Brali udział w akcjach społecznych opodatkowania na rzecz rozwoju sił polskich, odbudowy Warszawy, zbieraniu składek pieniężnych od ludności na ulicach w dni świąteczne, organizowanie zabaw publicznych z fantami z przeznaczeniem dochodów pieniężnych na konto odbudowy stolicy, budowy szkół czy też inne cele społeczne.

Nauczyciele - związkowy inicjowali w środowisku pracy, zwłaszcza na wsi, czyny społeczne na rzecz szkoły i środowiska gdzie pracowali w zakresie budowy dróg, szkół, przedszkoli, domów nauczyciela.

Takie stosunki niepokoiły wielu działaczy związkowych, którzy swoje niezadowolenie wypowiadali w dyskusjach na zebraniach, zjazdach. Pod koniec 1955 r. aktywiści ZNP wysuwają nowe problemy i postulaty pracy Związku /prezes Zarządu Głównego - E. Koroczko/. Mówi się o tym z okazji 50 - lecia ZNP o potrzebie wydania pragmatyki nauczycielskiej, także zmian programów szkolnych, o wprowadzeniu „Dnia Nauczyciela”. Narasta krytyka nauczycieli pod adresem administracji szkolnej i władz szkolnych. Kiedy w latach 1945 - 1948 istniało na ogół zrozumienie i współdziałanie między przedstawicielami oświaty i władzami szkolnym, to po 1956 r. śmieiej krytykuje się na zebraniach związkowych administrację szkolną za niewłaściwą ocenę kadr nauczycielskich, nieodpowiednie przeprowadzenie ruchu służbowego nauczycieli i inne popełniane błędy na niekorzyść nauczycieli. ZNP wchodzi w etap odrodzenia i reorganizacji swej struktury. Zwiększa się rola Związku w uprawnieniach i samodzielności. Tego domagają się nauczyciele w dyskusjach na konferencjach pedagogicznych.

Na zebraniach związkowych czy też oświatowych mówią o potrzebie większej troski „Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego” o sprawy bytowe nauczycieli, o zmniejszeniu zależności od „Centralnej Rady Związków Zawodowych”, zwiększeniu uprawnień ognisk związkowych. Domagano się też zmian w szkoleniu ideologicznym nauczycieli.

Po październiku 1956 r. zmieniono nazwę „Związku Zawodowego Nauczycielstwa Polskiego” i przywrócono dawną: „Związek Nauczycielstwa Polskiego”, wznawiając związkowe sekcje, komisje, zmieniając równocześnie styl pracy.

W latach 1957 - 1958 zauważa się nowy kierunek pracy związkowej. W centrum uwagi jest doskonalenie systemu oświaty. ZNP wzmógł swoją działalność w zakresie kształcenia nauczycieli. Od 1957 r. wrócono do tradycyjnej formy konferencji rejonowych, odstępując od organizacji sierpniowych. W latach sześćdziesiątych organizowano konferencje programowe w powiatach przy współdziałaniu Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP. Praca ognisk jest aktywizowana poprzez konkurs „Nasze ognisko dobrze pracuje”.

Po VII Zjeździe ZNP nie negując pracy społecznej nauczycieli w środowisku pracy starał się odciążyć ich od nadmiernej pracy społecznej i przekonać władze rządzące, że głównym obowiązkiem nauczyciela jest praca w szkole. Świadczą o tym wypowiedzi nauczycieli — związkowców na zebraniach w 1958 r. W pracy związkowej wyeksponowano problematykę pedagogiczną: podniesienie poziomu wykształcenia ogólnego i pedagogicznego nauczycieli oraz kultury społecznej i moralnej zawodu. Za główne zadanie pracy związkowej uważać zaczęto budzenie wśród ogółu nauczycieli zainteresowań

do samokształcenia i studiów wyższych. Zarząd Powiatowy ZNP w Kolbuszowej zabiega o lepsze warunki pracy nauczycieli, o poprawę stanu higieniczno - sanitarnego w szkołach i placówkach oświatowych. Zwraca się uwagę na konferencjach na wadliwe budownictwo szkolne i postuluje obniżkę tygodniowej liczby godzin pracy nauczycieli. Akcentuje się potrzebę podwyżki uposażeń, zwiększenie opieki lekarskiej nad nauczycielami, zwiększenia emerytur nauczycieli starego „portfela”.

Aktywność trwała do uchwalenia ustawy z 15.VII 1961 r. „O rozwoju systemu oświaty i wychowania”.

Pod koniec 1959 r. ZNP wysuwa nowe problemy i postulaty. Domaga się wydania pragmatyki nauczycielskiej, zmiany programów szkolnych, wprowadzenia "Dnia Nauczyciela". Na zebraniach nauczycielskich narasta krytyka władz szkolnych w latach 1948 - 1955. W prasie pokazuje się wiele ciekawych artykułów, w których ujawnia się krytycznie przeszłość w dziedzinie oświaty i wychowania. W przemówieniach nauczycieli na "Zjeździe Oświatowym" w 1955 r. zainaugurowano dyskusję nad problemem podniesienia autorytetu nauczycieli w społeczeństwie.

Zjazd Oświatowy wchodzi w etap odrodzenia i reorganizacji swej struktury. Domagano się większej troski o nauczycieli.

Po „Październiku” /1956/ zwiększono uprawnienia ognisk związkowych i zmieniono nazwę ZZNP na ZNP. W latach 1957/58 nastąpił nowy kierunek pracy Związku - powrót do konferencji, tradycji. Odtąd są czynione starania o odciążenie nauczycieli od nadmiernej dotąd pracy społecznej w środowisku. ZNP przekonuje władze partyjne i oświatowe, że głównym obowiązkiem nauczycieli powinna być przede wszystkim praca w szkole, nie negując pracy społecznej.

W 1958 r. w pracy ZNP wyeksponowano problematykę pedagogiczną: podniesienie poziomu wykształcenia ogólnego i pedagogicznego nauczycieli oraz kultury społecznej i moralnej zawodu nauczycielskiego. Zarząd Powiatowy ZNP rozbudzał wśród nauczycieli samokształcenie. Zabiegał o lepsze warunki pracy, płacy, poprawę stanu higienicznego i sanitarnego w szkołach i placówkach oświatowo - wychowawczych. Postulował obniżkę tygodniowej liczby godzin 7367 nauczycieli, potrzebę podwyżki płac, opieki lekarskiej nad nauczycielami, zwiększenia emerytur nauczycielstwa starego „portfela”.

Problem twórczej postawy nauczycieli w pracy szkolnej nie schodził z pola widzenia uwagi związkowego aktywu nauczycielskiego. Wpływ na kierunki i treść Związku miały też uroczystości z okazji ważnych imprez państwowych, także Zjazdy ZNP.

3. Formy pedagogicznej aktywności nauczycieli związkowców.

Na zebraniach ZNP rozpatrywano konkretne sprawy mieszkań, nauczycieli przydziału żywności, opału. ZNP domagał się opieki lekarskiej dla nauczycieli i przyjmowania ich w przychodni rejonowej, w ośrodku zdrowia

poza kolejnością. Zabiegał też o adaptację budynków na mieszkania dla nauczycieli po likwidowanych szkołach. ZNP starał się o ułatwienie indywidualnego budownictwa dla nauczycieli, o działki pod budowę własnych domów, o kredyty pieniężne i ułatwiał zakup produktów żywnościowych, przydziału rowerów czy motocykli na talony.

Związek czynił starania o to, aby nauczyciele korzystali z gruntów szkolnych stołówek szkolnych. Wiele mieszkań otrzymali nauczyciele dzięki interwencji Związku u władz lokalnych, które przekonywano, że brak ich hamuje dopływ do szkolnictwa kwalifikowanych kadr i ucieczkę czynnych nauczycieli z zawodu nauczycielskiego.

Związek roztaczał opiekę nad dziećmi nauczycieli. Zabiegał o fundusze, stypendia na studiach akademickich i korzystanie ze stołówek, o pierwszeństwo przyjęcia ich do szkół średnich i wyższych.

4. Pomoc dla emerytów i rencistów.

Związek czynił starania o poprawę sytuacji bytowej nauczycieli, bo była trudna. Na zebraniach, konferencjach wielu wysuwało postulaty adresowane o podwyżkę emerytur nauczycieli starego „portfela”, o renty dla nauczycieli.

Z inicjatywy Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP ogniwa związkowe organizowały pomoc finansową z własnych środków. Z tej formy pomocy korzystali nauczyciele: Ogonkówna, Koziół, Gotfaldowa, Wisz, Szadkowski. Poprzez opodatkowanie się udzielano pomoc po zmarłych mężach. Otrzymali ją wtedy: Koi. Koi. Leśniewiczowa, Krzyżanowski i inni.

Z zapomóg losowych korzystali: Koi. Koi. Ogonek, Wesz, Szadkowski. Nauczyciele renciści i emeryci korzystali z bezpłatnych wczasów leczniczych, wypoczynkowych i innych form pomocy.

„Związek Nauczycielstwa Polskiego” roztaczał opiekę nad dziećmi nauczycieli. Zabiegał o fundusze - fundowane stypendia na studiach i interweniował w tej sprawie o miejsca dla dzieci nauczycieli w domach akademickich, by korzystały ze stołówek, o pierwszeństwo przyjęcia ich do szkół średnich i wyższych.

Starania Związku o poprawę warunków pracy, zdrowia i wypoczynku nauczycieli były duże. Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Kolbuszowej troszczył się o bhp w szkołach i placówkach opiekuńczo - wychowawczych, o podnoszenie higieny. Powołani do tych zadań społeczni inspektorzy bhp kontrolowali projekty techniczne budownictwa szkolnego czy są zgodne z obowiązującymi normami i potrzebami współczesnych szkół. Dokonywali oni też kontroli pracowni, stanu instalacji elektrycznej, odgromowej z punktu zagrożeń wypadkowych, badając oświetlenie w szkołach i pomieszczeniach szkolnych.

Zarząd Oddziału Powiatowego zabiegał u kompetentnych władz o to, by nauczyciele otrzymywali odpowiednią ilość skierowań na wczasy lecznicze,

wypoczynkowe. Związek czynił starania o poprawę sytuacji bytowej nauczycieli, gdy była trudna. Na zebraniach, konferencjach wysuwano postulaty adresowane do właściwych władz o podwyżkę emerytur starego „portfela”, o renty dla nauczycieli. Z inicjatywy Zarządu Oddziału Powiatowego ogniwa związkowe organizowały pomoc finansową z własnych środków. Z tej formy pomocy korzystali nauczyciele, których sytuacja życiowa była trudna: Koi. Koi. Ogonkówna, Koziół, Gotwaldowa, Wisz, Szadkowski i inni.

Poprzez opodatkowanie się udzielano pomocy wdowom po emerytach. Otrzymali ją Leśniewiczowa, Krzyżanowska i inni.

Staraniem nauczycieli związkowców, szczególnie Prezesa ZNP Jana Sarapuka i Franciszka Mazura założono „Pracowniczą Kasę Zapomogowo - Pożyczkową” i udzielano nauczycielom bezprocentowych kredytów. W ramach samopomocy koleżeńskiej opodatkowywano się i w ten sposób też pomagano nauczycielom znajdującym się w trudnej sytuacji. Na zebraniach związkowych rozpatrywano sprawy mieszkań, przydziału żywności, opału.

ZNP domagał się opieki lekarskiej dla nauczycieli i przyjmowanie ich do lekarza w przychodni rejonowej i w ośrodkach zdrowia poza kolejnością. Zabiegał też o adaptację budynków na mieszkania dla nauczycieli po zlikwidowanych szkołach. Starał się o ułatwienie indywidualnego budownictwa dla nauczycieli, o działki pod budowę własnych domów, o kredyty pieniężne, ułatwiał zakup produktów żywnościowych, rowerów. Czynił starania o to, by nauczyciele korzystali z gruntów szkolnych i stołówek.

Wiele mieszkań otrzymywali dzięki interwencji Związku u władz lokalnych. Brak ich hamował dopływ do szkolnictwa kwalifikowanych kadr, a nawet powodował odejście z zawodu nauczycielskiego.

Wielu nauczycieli - związkowców prowadziło w szkołach pedagogizację rodziców. Wygłaszali pogadanki, odczyty na tematy pedagogiczne, historyczne. Ponadto organizowane były uniwersytety powszechne dla rodziców w wielu miejscowościach. Staraniem nauczycieli, szczególnie prezesa ZNP Jana Sarapuka i Franciszka Mazura założono „Pracowniczą Kasę Zapomogowo - Pożyczkową” i udzielano nauczycielom bezprocentowych pożyczek - kredytów. W ramach samopomocy koleżeńskiej opodatkowano się i w ten sposób też pomagano nauczycielom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej.

Na zebraniach związkowych rozpatrywano konkretne ich sprawy mieszkań, przydziału żywności, opału. ZNP domagał się opieki lekarskiej dla nauczycieli i przyjmowania ich w przychodni rejonowej, w ośrodkach zdrowia poza kolejnością. Zabiegał także o adaptację budynków na mieszkania dla nauczycieli po zlikwidowanych szkołach. Starał się o ułatwienie indywidualnego budownictwa dla nauczycieli, o działki pod budowę własnych domów, o kredyty pieniężne i ułatwiał zakup materiałów budowlanych.

Czynił starania o to, by nauczyciele korzystali ze stołówek szkolnych. Wiele mieszkań otrzymali dzięki interwencji Związku u władz lokalnych. Brak ich hamował dopływ do szkolnictwa kwalifikowanych nauczycieli, a nawet odejście niektórych z zawodu.

ZNP roztaczał opiekę nad dziećmi nauczycieli. Zabiegał o fundowane stypendia na studiach i miejsca dla nich w domach akademickich, aby korzystały ze stołówek. Związek czynił starania o poprawę warunków pracy, zdrowia i wypoczynku nauczycieli. Zarząd Oddziału ZNP troszczył się o bhp w szkołach i placówkach opiekuńczo - wychowawczych, o podnoszenie higieny. Powołani do tych zadań społeczni inspektorzy bhp kontrolowali projekty techniczne budownictwa szkolnego czy są zgodne z obowiązującymi normami i potrzebami współczesnej szkoły. Dokonywali oni też kontroli pracowni, stanu instalacji elektrycznej, odgromowej z punktu zagrożeń wypadkowych, badając oświetlenie w szkołach i pomieszczeniach szkolnych.

Zarząd Oddziału ZNP zabiegał u kompetentnych władz o to, by nauczyciele otrzymywali odpowiednią ilość skierowań na wczasy wypoczynkowe, lecznicze. Związek czynił starania o poprawę sytuacji bytowej nauczycieli, bo była w latach powojennych trudna. Na zebraniach, konferencjach wysuwano postulaty adresowane do właściwych władz o podwyżkę emerytur „starego portfela”, o renty dla nauczycieli. Z inicjatywy Zarządu Oddziału Powiatowego ogniwa związkowe organizowały pomoc finansową z własnych środków. Korzystali nauczyciele, którym była wymagana ze względu na trudne warunki życiowe i zdrowotne czy też losowe.

Od 1972 r. wdrażano nową ustawę sejmową „Kartę Praw i Obowiązków Nauczyciela”. Zaczęto obchodzić „Dzień Nauczyciela” od 14.X.1972 r. Zapoczątkowano realizację 5-cio stopniowej podwyżki płac dla nauczycieli i dwu etapowej dla pracowników administracji i obsługi.

Zapoczątkowano wyjście z zarysowanego się kryzysu oświatowego uwarunkowanego złymi płacami i świadczeniami na rzecz nauczycieli i pracowników oświaty. Domagano się, by wzrósł utracony prestiż szkoły i nauczyciela. Rozpoczęła się dyskusja nad modelem przyszłej reformy oświaty. Domagano się dofinansowania narosłych potrzeb w szkolnictwie i stworzenia odpowiedniej bazy. Problemy te jawiły się na konferencjach w dyskusjach nauczycieli i w grupie płac najniżej zarabiających grup zawodowych w kraju.

Nowy minister oświaty Jerzy Kuberski odbył spotkania z aktywnym oświatowym.

W październiku 1972 r. zaczęto mówić o nowej reformie w administracji państwowej, zaczęła dojrzywać koncepcja gminnej szkoły zbiorczej w każdej gminie, zmiany w zakresie administracji terytorialnej kraju. Na szczeblu gminy miano powołać naczelnika urzędu gminy, a w oświacie gminnego dyrektora szkół i miała funkcjonować zbiorcza szkoła gminna.

Od 1973 - 75 kierowano nauczycieli na wyższe uczelnie i kursy metodyczne. Zainteresowanie nauczycieli doksztalcaniem było duże i nie wystarczał przydział miejsc przy stworzeniu władz związkowych i oświaty warunków podnoszenia kwalifikacji nauczycieli.

Od 1.1.1976 r. przestała funkcjonować Powiatowa Rada Zakładowa ZNP w Kolbuszowej, a na jej miejsce powołano Rady Zakładowe, działające przy zbiorczych szkołach gminnych. Na terenie powiatu kolbuszowskiego uległa likwidacji 1 czerwca 1975 r. i zaczęły działać następujące rady zakładowe: Cmolasa -przewodniczący Władysław Tyczka, Dzikowiec -przewodniczący Józef Zemka, Kolbuszowa - przew. Stanisław Janczyk, Niwiska - przew. Maria Bryk, Raniżów - przew. Jerzy Białek, Sokołów Młp. -Teresa Drapała.

Gmina Majdan Królewski została przyłączona do województwa tarnobrzesckiego.

Odpowiedzialny z ramienia Zarządu Głównego ZNP za działalność tych rad zakładowych został pracownik urlopowany a zarazem sekretarz Rady Zakładowej w Kolbuszowej Bolesław Wojtas do dnia 31.VIII 1977 r., a od dnia 1.IX. 1977 r. Władysław Mierzejewski.

5. Gimnazjum dla Pracujących

Z tej formy korzystało wielu ludzi dorosłych którymi w późniejszym czasie różnymi drogami ukończyli studia wyższe zajmując kierownicze stanowiska w różnych instytucjach państwowych hierarchii społecznej.

Po blisko pięcioletniej okupacji hitlerowskiej zostały wyzwolone ziemie kolbuszowskie. Tworząca się władza przystąpiła do organizacji życia politycznego, społeczno — gospodarczego i kulturalno — oświatowego w powiecie. Odbudowa szkolnictwa i realizacja treści „Manifestu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego" były uznane za ważne zadania.

Organizatorem szkolnictwa podstawowego w powiecie kolbuszowskim z polecenia władz miejscowych był dr Kazimierz Skowroński. Wydał on odezwę do nauczycieli w sprawie rozpoczęcia nauki w szkołach. I już 1 września 1944 r. zaczęto pracę szkolną w trudnych warunkach w wielu miejscowościach powiatu.

Wraz z rozwojem szkolnictwa reaktywowano także pracę „Związku Nauczycielstwa Polskiego". Jego siedzibą była kancelaria w szkole podstawowej nr 1 w Kolbuszowej, a prezesami Zarządu Powiatowego ZNP byli w latach 1945 - 1948 Franciszek Mazur i Jan Sarapuk. Czynili starania o oddzielny i własny lokal, który otrzymał Zarząd Powiatowy ZNP w 1957 r. Związek rozpoczął pracę w różnych kierunkach. Działalność skoncentrował szczególnie nad: organizacją ognisk związkowych, rozwojem szkolnictwa, likwidacją analfabetyzmu, oświacie dorosłych, remoncie i budownictwie szkół, pracy społeczno-politycznej i działalności kulturalno oświatowej nauczycieli.

Jednym z ważnych zadań ZNP była po wyzwoleniu organizacja szkolnictwa. Pracę w tej dziedzinie trzeba było zaczynać od podstaw. Podejmowali ją nauczyciele - związkowcy inicjowaną przez ZNP. W szkolnictwie istniały duże trudności. Brakowało budynków szkolnych, zwłaszcza na terenach wyzwolonych spod okupacji, a pozostałe były zdewastowane: bez okien, drzwi, pieców, podłóg. Nie było sprzętu szkolnego, przyborów, podręczników. Brakowało też nauczycieli, bo wielu zaginęło bez wieści w latach okupacji.

Mimo dużych trudności naukę rozpoczęto we wrześniu 1944 r. w 52 szkołach:

w 12 w zakresie 7 klas

w 7 w zakresie 6 klas

w 5 w zakresie 5 klas

w 26 w zakresie 4 klas

w 2 w zakresie 3 klas

Zajęcia szkolne zaczęto w 41 szkołach w budynkach własnych i w 11 barakach, prywatnych mieszkaniach zastępczych. W wielu miejscowościach ludność remontowała budynki szkolne z zachęty nauczycieli, a nawet budowała własnym drewnianym własnym kosztem. Zbudowano je w Markowiznie, Hucie Przedborskiej, Hadykówce.

W tym trudnym okresie remontów i budowy szkół wyróżniali się nauczyciele działacze ZNP.

6. Udział nauczycieli w organizacji nauki szkolnej w powiecie kolbuszowskim po okupacji hitlerowskiej w 1944 r.

W Majdanie Królewskim nauczycielka Helena Tyboń z pomocą Wacława Szulca, Józefa Rędzica, Piotra Furtaka i Adama Szwakopa postarała się o poniemiecki barak w Dębie i w trudnych warunkach rozpoczęła naukę. Brak było sprzętu szkolnego, stolików, krzeseł, tablicy, podręczników, pomocy.

W dniu 1.IX. 1944 r. organizuje naukę szkolną Michał Koszarski z powiatu dębickiego w Hucie Komorowskiej w izbie Antoniego Rydza do października 1945 r. a następnie uczy dzieci w baraku poniemieckim z Pustkowa. /Władze powiatowe przydzieliły dla potrzeb szkół w powiecie kolbuszowskim 30 baraków poniemieckich/. Józef Figiel zorganizował naukę szkolną w Górnem, Lenart Franciszek w Niwiskach, Wanda Pędzimaż w Krzątce, Zofia Rychel w Klatkach, w Spiach Emilia Malec uczy w baraku z Dęby. Szkołę w Trzebosi organizuje Franciszek Ożóg - działacz ZNP i kierownik szkoły w Sokołowie Młp. W Niwiskach naukę prowadzi Lenart Franciszek. W Brzostowej Górze zajęcia szkolne rozpoczęto 4.II 1948 r. Zorganizowała je Jadwiga Mykowska w baraku. Rozbudował go Franciszek Serafin, później Stanisław Antos. W Hucie Komorowskiej naukę zaczęła w listopadzie 1944 Czesława Książek, o późniejszy budynek zabiegał Józef Szadkowski, a w latach 1953 - 54 Adam Kopeć.

Podajemy jedynie niektóre przykłady angażowania się nauczycieli - związkowców w organizację szkolnictwa w trudnym okresie powojennym po 1944 roku.

Brak było izb lekcyjnych, także nauczycieli. W niektórych miejscowościach wiejskich uczyli światlejsi mieszkańcy. Młodzież przerośnięta wiekiem garnęła się do nauki, bo nie miała warunków uczyć się w latach okupacji hitlerowskiej. Pobierała naukę w zakresie klas I-IV.

Powiatowy Oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego mobilizował społeczeństwo powiatu kolbuszowskiego do czynów społecznych, które obok nakładów państwowych miały duże znaczenie. Inicjowali je też nauczyciele, kierownictwa i dyrekcje szkół, inspektorzy szkolni: Marian Trznadel i Jerzy Przywara, prezesi ZNP - Franciszek Mazur i Jan Sarapuk.

W 1958 r. Centralny Komitet Frontu Jedności Narodu powołał „Ogólnopolski Komitet Frontu Społecznego Funduszy Budowy Szkół” dla uczczenia Tysiąclecia Państwa Polskiego /1960-19667. Tworzyły się komitety terenowe, które gromadziły fundusze na budowę szkół dla uczczenia doniosłego wydarzenia historycznego.

W latach 1949-1958 podejmowano budowę nowych budynków szkolnych przy dużym udziale organizacyjnym i staraniach władz szkolnych oraz nauczycieli: Leona Zemki, Jana Walickiego, Kazimierza Kafłowskiego, Janiny Kłosowicz, Stanisława Chruściele, Jana Pyry, Stefanii Kmieciak, Filomeny Węglowskiej, Czesława Goclona, Stanisława Antosa, Jana Jagodzińskiego i innych, którzy zachęcali ludność w miejscach pracy do udziału czynem społecznym, opodatkowania się w budownictwie szkół. Dzięki ofiarności społeczeństwa oddano do użytku 53 izb lekcyjnych.

W miarę rozwoju gospodarczego kraju podejmowano szerzej nowe budownictwo szkolne. W latach 1959 - 1965 dzięki pomocy i świadczeń ludności oraz wsparcia finansowego państwa wybudowano 3 budynki szkolne tzw. „pomniki” Tysiąclecia w Domatkowie, Turzy i Kolbuszowej Górnej. Czynem społecznym rozbudowano szkoły w Mazurach, Przedborzu, Trze-bosi Dolnej, zaś filię szkoły w Cmolasie i zbudowano drewniane w Płazówce, Spiach i Wilczej Woli.

W latach 1962 - 1966 w ramach remontów uzyskano dodatkowe pomieszczenia na naukę i pracownie w szkołach podstawowych: Jagodnik, Przyłek, Dzikowiec, Trzeboś, Wola Rusinowska, Górnio, Nowa Wieś, Mazury. Wybudowano 50 nowych izb lekcyjnych dzięki ofiarności mieszkańców tych miejscowości. Opodatkowali się, dawali drzewo budowlane z własnych lasów, robociznę i inne świadczenia.

Od 1945 r. do 1959 wybudowano 8 budynków murowanych w Trzebosi, Ranizowie, Dzikowcu, Mechowcu, Hadykówce, Komorowie, Hucie Komorowskiej. Dużą pomoc okazali mieszkańcy wymienionych miejscowości.

W 1958 r. i 1959 wzniesiono nowe szkoły i dwie świetlice w Trzebosi Górnej i Dolnej. Koszty budowy wynosiły dwa miliony zł, zaś czyn mieszkańców 150 tysięcy zł.

W latach 1962 - 1966 w ramach remontu uzyskano dodatkowe pomieszczenia na naukę i pracownie w szkołach podstawowych: Jagodnik, Przyłek, Dzikowiec, Wola Raniżowska, Trzeboś, Górnio, Nowa Wieś, Mazury. Obok nakładów finansowych państwa duże znaczenie miały czyny społeczeństwa. W roku szkolnym 1966/67 oddano do użytku nowe obiekty szkolne w Bukowcu, Widełce, Korczowiskach, Trzebosi Podlasium i Kolbuszowej. Ponadto 2 nowe izby lekcyjne w przebudowanym baraku w Kosowach w przystosowaniu bazy lokalowej na potrzeby 8 klas szkoły podstawowej.

Walka z analfabetyzmem w latach powojennych 1948-1951/ stała się ważnym problemem interesującym ogół nauczycieli. „Związek Nauczycielstwa Polskiego” z władzami oświatowymi rozpoczął akcję likwidacji analfabetyzmu już w 1947 r. w powiecie kolbuszowskim i zainteresował nią wszystkich nauczycieli. Do walki z tym zjawiskiem powstała 718.IV. 1948 r./ „Powiatowa Rada Społeczna do zwalczania analfabetyzmu”, dając początek tej akcji. Brali w niej udział wszyscy nauczyciele-związkowcy. Zajęli się spisem analfabetów i półanalfabetów. Zarejestrowano ich ogółem 3661.

Działalność w tym zakresie przygotowywały w gminach komisje, w których nauczyciele pełnili funkcje instruktorów bądź sekretarzy gminnych. Walka z analfabetyzmem nie była łatwa. Pracę w tej dziedzinie rozciągnięto na okres 3 lat. Prócz nauczycieli brały w niej udział też organizacje społeczne, związki zawodowe: „Związek Młodzieży Polskiej”, „Liga Kobiet”, „Związek Samopomocy Chłopskiej” i inni.

Wspólnie dokonano wielkiej pracy oświatowej i polityczno-wychowawczej. Przeszkolono dużą ilość osób dorosłych, umożliwiając niektórym kontynuację nauki na kursach dla dorosłych kl. I-IV, a nawet niektórym ukończenie 7-klasowej szkoły podstawowej. Wielu nauczycieli wyróżniło się szczególnie w tej akcji. Uczyli analfabetów indywidualnie w domach, bo wstydziło się przychodzić do szkoły, by uczyć się w grupie. Uczyli ich też piszący wspomnienia w Lipnicy. W Kronicy ZNP czytamy: „W Majdanie Królewskim Koi. Koi. Henryk Szulc, Stanisław Fila i Helena Tyboń. Przeszkolili 20 analfabetów i nauczyli ich czytać i pisać niektórych. W Hucie Komorowskiej Koi. Stanisław Stachnik szkolił 27 os. W Markowiźnie Czesław Goclon uczył 13 os. w wieku 18-40 lat. W Trzebosi kurs analfabetów ukończyło 30 os. W Hucie Komorowskiej 18 os. w Krzątce 30 os. w latach 1950-1952.

Równocześnie z akcją zwalczania analfabetyzmu nauczyciele kształcali ludzi dorosłych w zakresie szkoły podstawowej, którzy mieli ukończoną kl. IV. Pierwsze z nich zorganizowano w Dzikowcu, Woli Raniżowskiej, Niwiskach, w Kolbuszowej w Szkole Podstawowej nr 1, w Mechowcu, później i w innych szkołach w powiecie kolbuszowskim.

W roku szkolnym 1944/45 ukończyło je 711 uczestników, a z liczby tej 263 uzyskało świadectwa ukończenia 7-klasowej szkoły podstawowej.

| Rok szkolny | ogółem kursów w powiecie |
|-------------|--------------------------|
| 1844/45 | 21 |
| 1945/46 | 14 |
| 1946/47 | 17 |
| 1947/48 | 14 |
| 1948/49 | 12 |
| 1949/50 | 63 |

Z formy kształcenia dorosłych na kursach ogólnokształcących w zakresie szkoły podstawowej kl. VII w roku szkolnym 1958/59 korzystało w powiecie kolbuszowskim 176 osób, a w 196/61 aż 339.

| Miejscowość | klasy | lata | ukończyło |
|-----------------|----------|-----------|----------------|
| Majdan | VI i VII | 1954-1964 | 200 os. /osób/ |
| Trzeboś | VI i VII | 1954-1964 | 184 os. |
| Brzostowa Góra | VI i VII | 1954-1964 | 53 os. |
| Wola Raniżowska | VI i VII | 1954-1964 | 130 os. |
| Huta Komorowska | VI i VII | 1954-1964 | 51 os. |
| Mechowiec | VI i VII | 1954-1964 | 50 os. |

Dokształcanie ludzi dorosłych w zakresie szkoły średniej ogólnokształcącej było prowadzone w „Gimnazjum dla Dorosłych w Kolbuszowej”, a później upaństwowione jako „Liceum Ogólnokształcące dla Pracujących” w Kolbuszowej. Z tej formy kształcenia korzystało wielu ludzi dorosłych, niektórzy w późniejszym czasie studiowali zaocznie na wyższych uczelniach.

Dokształcaniem ludzi dorosłych w zakresie szkoły podstawowej kierował podinspektor szkolny w powiecie kolbuszowskim Teofil Żechowski i są jego duże zasługi w tym zakresie. W życiorysie jego opracowanym przez dyrektora Szkoły Podstawowej nr 2 w Kolbuszowej Jana Sarapuka czytamy: „Teofil Żechowski w pierwszym etapie swej pionierskiej pracy oświatowej prowadził zakrojoną na wysoką skalę akcję walki z analfabetyzmem w powiecie kolbuszowskim. Następną jego działalnością było organizowanie oświaty dla dorosłych. Niósł on pomoc wszystkim, którzy z różnych przyczyn nie mieli podstawowego wykształcenia. Organizował kursy wieczorowe w zakresie klasy VII szkoły podstawowej, zaczynając nieraz od klasy IV szkoły podstawowej. Urządzał konferencje dla nauczycieli, konsul-

tował, doradzał, omawiał problematykę oświaty dla dorosłych, przeprowadzał egzaminy końcowe, dbając o wysoki poziom nauczania i wychowania młodzieży. Każde zdobyte świadectwo ukończenia szkoły podstawowej przez chłopca czy robotnika dawało mu satysfakcję, a ludziom awans społeczny".

Inną formą kształcenia ludzi dorosłych były „Kursy Nauczycielskie”. Ukończenie ich umożliwiała wielu ludziom dorosłym w okresie powojennym, po 1944 r. pracę w zawodzie nauczycielskim, tym bardziej, że wówczas brakowało nauczycieli. Po ich ukończeniu pracując w szkole mogli doksztalać się zaocznie i kontynuować studia wyższe, pracować w oświacie, zajmować kierownicze stanowiska w instytucjach państwowych.

Dużą zasługą w tym była dr Kazimierza Skowrońskiego, mgr Michała Czartoryskiego, Zofii Chodorowskiej oraz Józefa Szatkowskiego, jak również już wymienionego Teofila Żechowskiego z ramienia Wydziału Oświaty w Kolbuszowej aktywnego członka „Związku Nauczycielstwa Polskiego” podinspektora szkolnego.

7. Działalność kulturalno-oświatowa nauczycieli w okresie powojennym / 1945-1970

Nauczyciele byli organizatorami działalności kulturalnej w środowiskach swej pracy. Julian Jabłoński prowadził chór szkolny w Powiatowym Domu Kultury. Władysław Burkiewicz w Liceum Ogólnokształcącym w Kolbuszowej, a później Jan Sarapuk, zdobywając wysoką ocenę na eliminacjach krajowych. W Liceum Ogólnokształcącym zorganizował i opiekował się zespołem teatralnym Michał Czartoryski i Maria Siedmiograjowa w Powiatowym Domu Kultury. Eugenia Kurda prowadziła taneczny w Liceum Ogólnokształcącym w Kolbuszowej. Istniał zespół mandolinistów w Technikum Rolniczym w Weryni pod kierunkiem Józefa Górki. W Widelce prowadził zespół muzyczny Arnold Krzyżanowski. W Szkole Podstawowej w Raniżowie istniał zespół artystyczny Piwirotte. W Sokołowie Młp. p. Kowalska, a później p. Niezgodowa opiekowały się zespołem artystycznym. Jan Jagodziński prowadził zespół muzyczny w Mazurach, Raniżowie i Kolbuszowej.

W Majdanie Królewskim istniały przy Szkole Podstawowej zespoły dziecięce i chór szkolny, które tworzyli i opiekowali się nimi nauczyciele: Helena Tyboń, Henryk Szulc i Jan Radek.

Wielu nauczycieli - działaczy kulturalnych prowadziło przy szkołach placówki kulturalno - oświatowe w ramach tak zwanego „eksperymentu kolbuszowskiego”. Istniały one w wielu szkołach, zaspakajając potrzeby kulturalne ludności. Prowadzili je i opiekowali się nimi przeważnie kierownicy szkół bądź nauczyciele. W Przyłęku M. Dudek, w Komorowie Jan Ochalik, w Hucie Komorowskiej Adam Kopeć, w Niwiskach Bolesław Dec, w Mechowcu Józef Sudoł, w Kolbuszowej Dolnej Czesław Kata, w Raniżowie Stanisław Kostój, Nowej Wsi Julian Tunia, Zarębkach Józef Krupa, Hadykówce Michał Tybinka, Mazurach Jan Jagodziński.

Rozdział **II**
Wspomnienia

„MOJA DZIAŁALNOŚĆ W ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ (ZMW)
W LATACH 1957-1973 W POWIECIE KOLBUSZOWSKIM”

W okresie pobytu w szkole podstawowej w latach 1953 - 1956 zetknąłem się poprzez mojego brata Stanisława z działalnością społeczno - polityczną w środowisku wiejskim z takimi organizacjami, jak: Związek Młodzieży Polskiej (ZMW i LZS). Brat pełnił w Kole ZMP w Dzikowcu funkcję sekretarza. Z tego czasu w moich zbiorach bibliotecznych zachowały się protokoły pisane jego ręką. Ostatnim przewodniczącym ZP ZMP w Kolbuszowej był Adolf Dzimiera. Przypominam sobie taki moment, kiedy na zebranie Koła ZMP i LZS - u zostali zaproszeni niektórzy uczniowie z klasy mojej tj. siódmej. Przewodniczącym Koła był wówczas Stefan Klecha. Na to zebranie obowiązkowo przysłała przedstawicielka grona nauczycielskiego pani Maria Cieszanowska, po mężu Kopeć. Organizacja ZMP próbowała ją rozliczać z aktywności nauczycieli w życiu społeczno- politycznym naszej wsi. Przy okazji zaproponowano tej części młodzieży wstąpienie do tej organizacji po ukończeniu szkoły, co też ja w niedługim czasie uczyniłem. Było to moje pierwsze zetknięcie się z pracą organizacji młodzieżowej.

Ludowy Zespół Sportowy (LZS) zainicjował budowę stadionu sportowego w ramach inwestycji opierającej się o czyn społeczny mieszkańców. Budowa trwała kilka lat a z braku odpowiedniego nadzoru oraz brakoróbstwa i prywaty nie została zakończona. Kierownik budowy nie wywiązał się z podpisanej umowy. Podobnie takich jak ta budów na terenie województwa rzeszowskiego miał jeszcze kilka. Liberalizm władz administracyjnych i Rady Wojewódzkiej „Zrzeszenia” LZS spowodował, że nawet go nie rozliczono porządnie z tej inwestycji. Myśmy to młodzi próbowali krytykować ale bez powodzenia. Miejscowy LZS posiadał tylko jedną sekcję sportową - piłkę nożną. Drużyna brała udział w rozgrywkach w najniższej klasie „ C” i tylko raz miała szansę wejścia do klasy „ B”. W decydującym meczu przegrała u siebie jeden do zera (1 : 0) z drużyną LZS Moskale (wieś k/ Stalowej Woli). W tych latach wspólnie przez Koło LZS i Koło ZMP a następnie ZMW było inicjowanych wiele imprez sportowych cieszących się wielkim powodzeniem (m. in. masowy udział młodzieży i całego społeczeństwa w festynach ludowych połączonych z możliwością startu w

konkurencjach sportowych. Z moich braci w piłkę nożną grali: Józef i Stefan. Ten ostatni był uzdolnionym bramkarzem a nawet gdy był w sutannie alumnem bronił honoru wsi stając w bramce np. w Weryni czy w Sokołowie Młp.

Przeglądając niekiedy wspomniane już protokoły z działalności Koła ZMP trzeba podkreślić, że w działalności przeważały problemy polityczne a w listopadzie 1956 r. przestała już istnieć ta organizacja.

Rok 1956 był rokiem przełomowym w historii PRL - u. Najpierw wypadki czerwcowe w Poznaniu, następnie na Węgrzech a później w Warszawie. My jako młodzi obserwatorzy ówczesnego życia politycznego mocno przeżywaliśmy te zmiany. Z posiadanego radioodbiornika lampowego na baterie (anody) słuchaliśmy o przebiegu tych wydarzeń, szczególnie październikowych. Oprócz młodych przychodziło jeszcze kilkunastu starszych ludzi ze wsi na te spotkania. Słuchanie audycji zagranicznych odbywało się o zmroku, gdyż we wsi jeszcze podsłuchiwali pracownicy Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa. Byliśmy na te sprawy uczuleni i zawsze ktoś wychodził na podwórko i pilnował aby ktoś „obcy” nie podsłuchiwał, co my robimy. W szukaniu audycji zagranicznych w radiu „Pionier” ja byłem specem. Słuchaliśmy z wielkim zainteresowaniem i zaangażowaniem. Czasy kultu jednostki wywarły duży wpływ na mieszkańcach, na ich psychice i mentalności. Zainteresowanie sprawami politycznymi wzrastało z dnia na dzień coraz bardziej. Wszyscy jakoby się ocknęli z letargu politycznego, z takiego niby uśpienia.

Na początku lat pięćdziesiątych do naszej wsi dojeżdżało kino z pobliskiego Raniszowa. Uczestnictwo na filmie było dla nas nie tylko młodych wielką atrakcją. Każdy ich przyjazd niezależnie od wyświetlanego filmu cieszył się dużym powodzeniem. Później w naszej miejscowości zorganizowano kino stałe pod nazwą „Sarenka”. Były to piękne lata młodości, pełne wydarzeń i niezapomnianych przeżyć.

Od roku 1957 należałem do Koła ZMW w Dzikowcu, jako uczeń Liceum Ogólnokształcącego w Kolbuszowej. W szkole kontynuowałem działalność w drużynie ZHP. Z uwagi na naukę i trudności w pierwszych latach nie pełniłem żadnych funkcji. Działalność Koła ZMW w naszej miejscowości była niezła. Systematycznie na nasze zebrania przyjeżdżał przewodniczący Zarządu Powiatowego Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW) Bronisław Kuczyński - nasz rodak z Dzikowca. On to pierwszy organizował w powiecie kolbuszowskim ZMW. Opowiadał mi nieraz o tym okresie powstawania tej organizacji w kraju. Uczestniczył w pierwszym jej zjeździe krajowym w Warszawie. Z jego informacji dowiedziałem się, że w styczniu 1957 r. w Kolbuszowej zawiązał się Tymczasowy Zarząd Powiatowy ZMW „WICI”. Wcześniej w byłym biurze ZP ZMP palono zasoby archiwalne ze swojej działalności (późne miesiące jesienno - zimowe 1956 r.).

W zakresie życia społeczno - politycznego po „przemianach październi-

kowych" wieś rodzinna wróciła do normalnego trybu życia, tak jak w całym kraju. Obserwować można było ciągły postęp w rolnictwie. Państwowy Ośrodek Maszynowy (POM) swoją siedzibę z Dzikowca przeniósł do Kolbuszowej. Na pograniczu wsi Werynia i miasta Kolbuszowej wybudowano całą infrastrukturę dla tego rolniczego przedsiębiorstwa. Do tej pory mieścił się na terenie dzikowieckiego pałacu i parku. Przez pewien czas funkcjonował tutaj Gminny Ośrodek Maszynowy (GOM) a w części pałacu miejscowa Szkoła Podstawowa, a wcześniej Średnia Szkoła Rolnicza. W 1957 roku zakończono budowę nowej szkoły podstawowej w czynie społecznym, całkowicie na nowym placu (droga cmentarna). Młodzież szkolna wprowadziła się do niej w czerwcu 1957 r. Ja już byłem uczniem VIII klasy Liceum Ogólnokształcącego w Kolbuszowej. Sam osobiście wraz z moimi kolegami budowaliśmy ją. Wieś rozbudowała się i stawała się coraz bardziej piękniejsza i czystsza. U ludzi można było zauważyć więcej uśmiechu i zadowolenia.

Pierwszym przewodniczącym Koła ZMW w Dzikowcu był Franciszek Zuba (późniejszy pracownik Państwowej Straży Pożarnej w Kolbuszowej).

Moim celem życiowym było zdanie matury a otrzymanie świadectwa dojrzałości miało być dla mnie „ oknem na świat". Wprowadzało mnie to do grona ludzi starszych i było w moim życiu kolejnym etapem awansu w zakresie wykształcenia i wiedzy. Tak się też stało w czerwcu 1960 r.

Po zdaniu egzaminu wstępnego zostałem słuchaczem Studium Nauczycielskiego (SN) w Przemyślu - kierunek historia. Studia rozpocząłem 1 września 1960 r. Zamieszkałem w Internacie SN na ulicy Basztovej. Przemyśl był wówczas miastem pięknym i odnowionym, gdyż miasto od kilku lat przygotowywało się do obchodów 1000 - lecia swego istnienia. Polubiłem to miasto. Działalność w ZMW kontynuowałem w organizacji uczelnianej. Istniał Uczelniany *Zarząd* ZMW. Należałem do ścisłego grona jej działaczy. Dość często organizowane były konferencje ideologiczne, poszukiwaliśmy nowych treści programowych w całokształcie jej działalności.

Jako nauczyciel z pełnymi kwalifikacjami podjąłem pracę pedagogiczną niedaleko mojej rodzinnej wsi Dzikowiec w Mechowcu, oddalonej o 3 km. Trzeba przyznać, że w pierwszym roku pracy byłem przeładowany pracą zawodową w szkole i nie potrafiłem wygospodarować czasu wolnego na pracę społeczną. Działalność ZMW w mojej miejscowości według opinii moich rówieśników była pozorna i raczej na papierku. Wspomniany już wcześniej Bronisław Kuczyński, był znanym działaczem młodzieżowym w powiecie kolbuszowskim. Był wielce zasłużony dla ruchu młodzieżowego w okresie budowania zrębów Polski Ludowej. Namawiał mnie abym prowadził działalność tej organizacji. Obiecywał nawet pomóc mnie w tej trudnej działalności. W styczniu 1963 roku brałem udział w zebraniu sprawozdawczo - wyborczym Koła ZMW w Dzikowcu. Powierzono mi funkcję przewodniczącego. Na początku musiałem się „ teoretycznie przeszkolić". Zachodziła

potrzeba zjednoczenia wokół siebie grupy aktywnego młodzieżowego. Szło to dość trudno. Pierwszą formą działalności Koła jaką bardziej rozwinąłem od innych to były tzw. „potańcówki” obecnie (dyskoteki). Organizowaliśmy je zawsze w niedzielę po seansie filmowym, gdyż sala kinowa była jedyną we wsi, gdzie mogliśmy tę formę rozrywki zastosować. Orkiestry jako takiej we wsi nie było, a adapter jeszcze nie był na naszej wsi przyjęty. Dzięki naszej penetracji terenu namówiliśmy trzech „grajków” do założenia takiego zespołu. Ten właśnie zespół najczęściej przygrywał nam. Początkowo mieliśmy trudności z zebraniem funduszy na zapłacenie tej „grajki”. Były przypadki, że przychodził funkcjonariusz MO i pytał czy mamy zezwolenie. Najczęściej robiliśmy to z punktu widzenia prawa nielegalnie, ale umieliśmy to z nim załatwić za butelkę wina „zwanego popularnie jabcockiem”. Tradycją stało się w naszym Kole organizowanie balów sylwestrowych każdego niemal roku.

W roku 1963 jako delegat z naszej organizacji uczestniczyłem w Zjeździe Powiatowym ZMW w Kolbuszowej. W trakcie obrad zabrałem głos w dyskusji i mówiłem o naszej działalności oraz o problemach nurtujących środowisko wiejskie. Nie miałem jeszcze wiele doświadczenia i ten głos nie wyszedł mi dobrze. Nie umiałem jeszcze dobrze przemawiać. Oczywiście nie byłem z tego bardzo zadowolony. Z ramienia ZW ZMW w Rzeszowie uczestniczyła Maria Trybulska - wiceprzewodnicząca. Zarządem Powiatowym ZMW w Kolbuszowej kierował wówczas nauczyciel Stanisław Plis, rodem z Kupna (poprzednio Bronisław Kuczyński), zaś szefem ZW ZMW był Julian Krochmal z Dębicy. Nie było na tej konferencji wielkiej dyskusji, młodzież nie za bardzo śmiało mówiła o swych trudnościach i problemach. W przerwie obrad spotkałem się z szefem Rady Powiatowej „Zrzeszenia” LZS Janem Jamrozem i jej pracownikiem Stanisławem Stachnikiem. Namawiali mnie abym uaktywnił Koło LZS w mojej wsi. Przypomnę tutaj, że Koło LZS przerwało na kilka lat swoją działalność, gdyż budowano stadion sportowy a innego miejsca na rozgrywanie spotkań piłkarskich nie było. Obiecałem im, że jak mi pozwoli czas to spróbuje rozkręcić tę działalność. Zgodnie z sugestią tych działaczy sportowych zaproponowałem na najbliższym zebraniu Koła ZMW ożywienie działalności sportowej w swojej wsi w ramach struktur LZS. Podjęliśmy uchwałę jednomyślnie. Na najbliższych wakacjach zgłosiłem drużynę piłki nożnej do rozgrywek w klasie „C” - brała udział w rozgrywkach już od sierpnia 1963 r. Będąc przewodniczącym Koła ZMW przyjąłem obowiązki prezesa Koła LZS. Byłem w tym czasie czynnym piłkarzem w Klubie Sportowym „Kolbuszowianka” i występowaliśmy w klasie „B” wraz z moim kolegą Janem Ryło. Nie uratowaliśmy honoru „Kolbuszowianki”, która spadła do klasy „C”. Odeszliśmy z tej drużyny. Od nowego sezonu graliśmy w Dzikowcu. Największym przeżyciem było to, że u nas spotkaliśmy się z drużyną z Kolbuszowej i wygraliśmy wynikiem 3:2 (trzy do dwóch) dla nas. Ach co to

była za sensacją w całej okolicy. Niesamowicie podniosło nas na duchu to zwycięstwo i było natchnieniem do dalszej pracy na niwie sportowej. Łączylismy pracę Koła ZMW z Kołem LZS, bo to byli jedni i ci sami członkowie. Drużynę tą prowadziłem prawie przez osiem lat i byłem: prezesem, kierownikiem sekcji i gospodarzem stadionu. Już zdawałem sobie sprawę, że część młodzieży nie była zaangażowana w jakąś działalność społeczną. Były już początki wychowania konsumpcyjnego młodzieży. Był to miły okres w moim dojrzałym życiu, gdyż niedziele spędzone na imprezach sportowych dawały nie tylko mnie ale i społeczeństwu wsi wiele emocji, przeżyć i zadowolenia. W działalności społecznej nabierałem rozmachu. Przez pewien okres czasu byłem także sędzią piłki nożnej. Może miałem tych funkcji za wiele ale starałem się z nich wywiązywać dobrze.

W roku szkolnym 1963/64 z inicjatywy ZG ZMW zaczęto w naszym powiecie organizować zarządy gromadzkie tej organizacji. W tym czasie istniały jeszcze gromadzkie rady narodowe obejmujące w swoim zasięgu od 2 - 5 wsi. U siebie powołałem za zgodą ZP ZMW w Kolbuszowej jeden z najwcześniejszych i pierwszych zarządów gromadzkich. Przez jedną kadencję pełniłem funkcję przewodniczącego Zarządu Gromadzkiego ZMW w Dzikowcu, obejmującego następujące wsie: Dzikowiec Nowy, Płazówkę i Mechowiec. Z naszej inicjatywy oddolnej założyliśmy bardzo modną w tym okresie placówkę kulturalno - oświatową a mianowicie Klub Młodego Rolnika (klubo - kawiarnię). Bardzo dużo czasu trzeba było poświęcić tylko na to, żeby przekonać nasze władze gminne i spółdzielcze o potrzebie takiej placówki. Po długich dyskusjach i stawianych wnioskach na zebraniach miejscowy GS zdecydował się zakupić całe wyposażenie oraz zabezpieczyć prowizoryczne prowadzenie handlu. Pierwszymi ekspedientkami tego klubu były koleżanki z miejscowego czyli naszego Koła ZMW: Zuba Genowefa i Hopek Cecylia. Nie za bardzo przejmowały się całokształtem tej działalności usługowo - handlowej. Po kilku miesiącach wyszło manko z ich winy i trzeba było zatrudnić kogoś innego. Zarząd GS tylko czyhał na nasze potknięcie, więc sam go przez kilka miesięcy prowadziłem, aby tej placówki k.o. nie zlikwidowano. Oczywiście robiłem to po odbyciu zajęć szkolnych jako nauczyciel w odległej od Dzikowca miejscowości Mechowiec. Poszukiwaliśmy kogoś do prowadzenia ale bez rezultatu. Zarząd Koła ZMW nie mógł pozwolić na to, żeby ten trudno wywalczony klub przestał istnieć. Przyjeżdżałem nieraz po lekcjach do sklepowej po odbiór towaru. W przywozie towaru pomagały mi dzieci szkolne za kilka cukierków, czy oranżadę. Dzięki mojemu zaangażowaniu oraz kolegów placówka ta rozwijała swoją działalność jeszcze przez kilka lat. Lokal był za mały i zimny. Mówiąc albo pisząc o tych sprawach, to nieraz trudno będzie komuś uwierzyć albo kogoś przekonać ile to kosztowało silnej woli, chęci i przewyciężenia trudności aby coś dla naszej młodzieży wiejskiej zrobić. W całym kraju powstawały kluby rolnika czy kluby prasy i książki „RUCH”. Z tych

inicjatyw trzeba było korzystać i przenosić do aktualnych warunków środowiska wiejskiego.

W latach 1963 - 1964 uczestniczyłem z ramienia młodzieży w wielu różnych zebraniach, sesjach GRN na których omawiano realizację planu społeczno - gospodarczego wsi. Zachodziła potrzeba zabierania głosu i wyjaśnienia stanowiska młodzieży w tej czy innej kwestii. Broniełem więc interesów młodzieży, przekazywałem starszemu społeczeństwu ich opinie a także postulaty dotyczące rozwoju wsi i gromady. Początkowo ze strony starszych działaczy miałem opory, nie bardzo chcieli nam pomóc i nas rozumieć. Trzeba było ich mentalność rozumowania zmienić. W okresie tej mojej działalności nie miałem jeszcze tak wyrobionej „gadki” i dlatego wystąpienia moje opracowywałem na piśmie. Natchnione one były różnymi inicjatywami ze strony młodzieży i problemami nurtującymi nasze społeczeństwo. Za wszelką cenę chciałem z tymi organizacjami i instytucjami nawiązać kontakt. Bez aprobaty z ich strony nie można było wiele zrobić dla tutejszej młodzieży. Koła ZSL i POP PZPR zapraszały mnie na swoje zebrania jako przewodniczącego miejscowego Koła ZMW z myślą, że do którejś z tych organizacji politycznych wstąpię na statutowego członka. Często nie podobała mi się dyskusja na jednym z zebrań Koła ZSL, wysuwano wiele pretensji pod adresem polityki rządu, stosunków międzynarodowych a mało mówiono o swoim udziale w przekształceniu świadomości społeczeństwa i dlatego odrzuciłem tę organizację. Natomiast bardziej zacząłem się interesować programem i działalnością POP PZPR, gdyż bez jej poparcia nic właściwie we wsi nie można było dla młodzieży zrobić. Wkrótce, bo w maju 1964 r. postanowiłem wstąpić w szeregi kandydatów PZPR. Jeszcze raz podkreślam, że przyświecał mi jeden cel, zrobię jak najwięcej we wsi dla młodzieży i chciałem uzyskać pomoc organizacji partyjnej, która wówczas spełniała kierowniczą rolę w życiu społeczno - politycznym wsi i nie tylko. Jeszcze raz podkreślę był to 1964 rok. Do organizacji partyjnej należeli przede wszystkim rolnicy a sekretarzem Komitetu Gromadzkiego PZPR był Posłuszny Franciszek z Mechowca -pracownik GS, zaś I sekretarzem KP PZPR (1960 - 1970) Buczyński Mieczysław z Rzeszowa. Na członka PZPR zostałem przyjęty w rok po mojej decyzji a więc w maju 1965 r. Ze swojej społecznej działalności byłem zadowolony, przynosiło mi to wiele satysfakcji. Nabierałem wiele doświadczenia a przede wszystkim wyrobienia społecznego. Trzeba było nadrobić te opóźnienia jakie wyniosłem z rodziny chłopskiej. Wiedziałem co to jest praca społeczna, gdyż mój ojciec w połowie lat pięćdziesiątych pełnił stanowisko sołtysa w Dzikowcu Nowym, gdzie moje rodzina mieszkała.

Końcem grudnia 1964 r. z przewodniczącego ZP ZMW w Kolbuszowej został odwołany Stanisław Plis (dłuższy czas przebywał na urlopie chorobowym a właściwie zwolniono go tylko za to, że wziął ślub kościelny). O to stanowisko ubiegało się wielu kandydatów. Ja tymczasem nadal praco-

wałem zawodowo w Szkole Podstawowej w Mechowcu. Chciano mnie wziąć do pracy w Milicji Obywatelskiej w Kolbuszowej ale nie miałem uregulowanej służby wojskowej. W połowie grudnia przyjechał do mojej szkoły Julian Krochmal - przewodniczący ZW ZMW w Rzeszowie z kolegą Bronisławem Kuczyńskim - pełnił stanowisko kierownika Wydziału Kultury PPRN w Kolbuszowej. Ja osobiście o tym nie wiedziałem, przebywałem w sąsiedniej wsi Płazówce. Podobno dzwonili wcześniej do mojej szkoły ale kierownik nie dał mi znać. O tej niespodziewanej wizycie poinformował w kilka dni później B. Kuczyński i twierdził, że specjalnie uciekłem. Od niego właśnie dowiedziałem się o możliwości podjęcia pracy w ZP ZMW w Kolbuszowej na stanowisku przewodniczącego. Końcem grudnia dojrzała u mnie myśl, że należy skorzystać i zmienić pracę zawodową, na lepszą i bardziej płatną ale w powiecie. W czasie ferii świątecznych w dniu 31 grudnia 1964 r. zgłosiłem się do przewodniczącego ZW ZMW Juliana Krochmalą, gdzie po dłuższej rozmowie zdecydowałem się na przyjęcie tego stanowiska. Polecił mi zgłosić się w dniu 2 stycznia 1965 r. do KP PZPR w Kolbuszowej na rozmowę. W godzinach popołudniowych w Sylwestra powróciłem do domu, do Dzikowca. Musiałem się spieszyć, gdyż organizowaliśmy zabawę sylwestrową w budynku gromadzkim. O przejściu do ZP ZMW nikomu nie powiedziałem. O mojej decyzji członkowie Zarządu Koła ZMW w Dzikowcu dowiedzieli się dopiero rano a był już Nowy Rok., co było dla nich zaskoczeniem i małą sensacją.

W szkole Podstawowej w Mechowcu pracowałem od 1 września 1962 r. do dnia 31 grudnia 1964 r., a więc dwa lata i cztery miesiące. Tutaj zdobyłem ostrogi praktycznego wykonywania zawodu nauczycielskiego. Muszę jeszcze raz stwierdzić, że nie obijałem się w pracy. Dużo pracowałem w szkole w ramach zajęć pozalekcyjnych (prowadzenie biblioteki szkolnej, drużyny ZHP i inne zlecone prace).

Cały dzień Nowego Roku 1965 przesiedziałem w domu i rozmyślałem : czy dobrze zrobiłem idąc tam (tj. do pracy w ZP ZMW), czy źle? Poinformowałem o tym mojego ojca. Ostatecznie pogodziłem się z tą decyzją. Mimo wspominał czasów kawalerskich. Dzięki motoryzacji (kupiłem za pierwsze pensje nauczycielskie motocykl marki WFM) w wolnych chwilach przemieszczałem się, najczęściej w niedzielę z jednej wsi do drugiej uczestnicząc w słynnych na wsi potańcówkach, zabawach. Takich ulubionych kolegów nie miałem ale było wielu dobrych przyjaciół.

Zgodnie z umową w Rzeszowie zgłosiłem się w dniu 2 stycznia 1965 r. do Komitetu Powiatowego PZPR w Kolbuszowej, gdzie chwilę czekałem w kancelarii ogólnej. Z wizytą u sekretarza Zdzisława Szypuły był już wiceprzewodniczący ZW ZMW koi. inż. Jerzy Szeremeta (zmarł w sierpniu 2002 r. w wyniku trzeciego zawału). Po chwili przebywania poproszono mnie a następnie przeprowadzono ze mną rozmowę. Była to rozmowa bardzo krótka ale konkretna. Dotyczyła mojego przejścia do pracy w ZP

ZMW. Wyraziłem zgodę i stwierdziłem, że praca w ruchu młodzieżowym bardzo mnie pociąga. Tutaj zapadła ostateczna decyzja, że od 1 stycznia przechodzę do nowej pracy, powiadomiono o tym inspektora Wydziału Oświaty Jerzego Przywarę. Następnie udaliśmy się do biura ZP, gdzie Jerzy Szeremeta przedstawił mnie pracownikowi, instruktorowi Janowi Kitrynowi z Kolbuszowej Górnej. Poprzednikami moimi na tym stanowisku byli wcześniej - już wspominałem - Plis Stanisław, Kuczyński Bronisław, zaś instruktorami byli: obok Jana Kitrysa, Gorzelany Paweł z Kolbuszowej Górnej i Dryja Bronisław z Bukowca. Z uwagi na chorobę przewodniczącego ZP Stanisława Plisa, działalnością całą kierował Jan Kitrys. W czasie mojej pracy na tym stanowisku bardzo często widywałem ich i rozmawiałem z nimi. Od nich to m.in. dowiedziałem się, że w powiecie kolbuszowskim zostało utworzone ZMW już w styczniu 1957 r. i przybrało nazwę Tymczasowy Zarząd Powiatowy ZMW „ WICI”. O tej nazwie istniała organizacja na terenie powiatu kolbuszowskiego jeszcze przed drugą wojną światową i reaktywowano ją w 1945 roku. Następnie realizując zasadę jedności ruchu młodzieżowego weszła w skład Związku Młodzieży Polskiej (ZMP). Był to początek kształtowania się okresu „ kultu jednostki” po odsunięciu we wrześniu 1948 r. z kierownictwa KC PPR - Władysława Gomułki i przejęcia władzy przez Bolesława Bieruta. Ten okres nazwany jest także przez historyków „ rządami stalinowskimi”. W roku 1956 doszło do rozwiązania tej organizacji na szczeblu centralnym a na dole istniały jeszcze podstawowe struktury organizacyjne - koła i grupy młodzieży.

Po „przemianach październikowych” 1956 r. młodzież na wsi zaczęła samorzutnie na początku 1957 r. powoływać nową organizację, nawiązując do tradycji a w wielu przypadkach reaktywowała ją sprzed Kongresu Zjednoczeniowego. Nazwy tej organizacji różnie przyjmowano w poszczególnych powiatach. Dopiero po pierwszym Krajowym Zjeździe ZMW - 28 luty 1958 r., ustalono jednolitą nazwę Związek Młodzieży Wiejskiej (ZMW). W obradach uczestniczył z naszego terenu m. in. Bronisław Kuczyński. W ruchu młodzieżowym pracował od wyzwolenia, tj. od 1944-1945; najpierw w Dzikowcu a później w Kolbuszowej (ZMW RP „ Wici”, ZMP i SP - Służba Polsce). Aktywnie uczestniczył w przemianach naszej wsi. W okresie uczęszczania do liceum kolbuszowskiego był korespondentem czasopisma „ Gromada”. W numerze 74 z dnia 27 listopada 1949 r. na łamach tego czasopisma został wydrukowany jego list (jako 30 tysięczny - jubileuszowy). Tak w nim pisał: „ ... wioska Dzikowiec leży w powiecie kolbuszowskim. Powiat nasz jest uznawany za najbiedniejszy pod względem jakości ziemi. Ludność tutejszego powiatu charakteryzuje się wytrwałością na nędzę, oraz codzienną pracę mrówczą. W czasach przed ostatnią wojną nasza wieś przeżywała kryzys i głód. Wykorzystali to spekulanci, którzy szwendali się całymi dniami po wsi z oszukaną sprężynową wagą i cyganili chłopa. Były

wypadki, że gospodarz wioził furę cieląt, czy zboża do miasta odległego o 6 km, dosłownie za 12 groszy. I to z zaznaczeniem, że będzie dosyć szybko jechał, ażeby wyzyskiwaczowi się nie nudziło siedzenie na wozie. Chłopi najmowali się również do pracy w polu, zwłaszcza podczas żniw, czy kopania kartofli. Rolnik taki pracował od 6 rano do zachodu słońca. Odbierał od obszarników zapłatę w sumie 80 groszy. Takich przykładów można by przytoczyć więcej. Oświata stała na bardzo niskim poziomie. Bardzo mało uczniów kończyło szkołę powszechną II stopnia". W jego zabudowaniach gościli wówczas przedstawiciele tej redakcji i opublikowali obok wyjątku z listu także zdjęcia z Dzikowca. Bronisław Kuczyński piastował stanowisko przewodniczącego ZP ZMW blisko 7 lat i położył duże zasługi w rozwoju ruchu młodzieżowego na wsi kolbuszowskiej. W kilka lat później został odznaczony „Złotą Honorową Odznaką ZMW" na zjeździe działaczy we Wzdowie k/ Brzozowa. Z ruchem młodzieżowym nie rozstawał się jeszcze przez długi okres czasu. Zajmował wiele stanowisk w administracji państwowej w powiecie (kierownik Wydziału Kultury PPRN, dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Kolbuszowej, organizator i działacz Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Kultury i Sztuki im. J. M. Gosłara, Towarzystwa Kultury im. J. M. Gosłara i założyciel Muzeum Regionalnego a następnie Muzeum Kultury Ludowej i Skansenu, wydawca „Biuletynów"). Służył mi zawsze radą i pomocą. Zmarł w maju 1975 roku (w niedzielę w godzinach wieczornych, wcześniej obaj uczestniczyliśmy w kolejnym zjeździe Towarzystwa Kultury im. J. M. Gosłara; on mi zaproponował do Zarządu tej organizacji).

Podczas tej nieobecności Stanisława Plisa nastąpiły duże zaniedbania w całokształcie działalności tej organizacji. Po przejęciu biura nie mogłem i nie doszukałem się składu osobowego plenum ZP ZMW. Z trudnością odnalazłem skład osobowy Prezydium ZP, którego członkami wówczas byli: Bronisław Kuczyński, Stanisław Plis, Józef Rząsa, Józef Lech z Trzebosi, Stanisław Pyra z Weryni, Paweł Gorzelany. Byli to o kilka - kilkanaście lat starsi koledzy bardzo doświadczeni w pracy organizacji młodzieżowej. Przez kilka lat byli dla mnie podporą w rozwijaniu działalności ZMW na wsi. Kolega Jan - instruktor korzystając z tego, że nie ma szefa, realizował budżet. Stwierdziłem to na podstawie miesięcznego raportu finansowego z działu wydatki ZP ZMW. Niezrozumiałe było dla mnie np. zrealizowanie rachunku na nazwisko Jan Kitrys wystawionego za sprzątanie i mycie podłogi w biurze. Praca była poważnie zaniedbana. Przypomniałem sobie słowa wypowiedziane przez instruktora ówczesnego KP PZPR Jana Mierzwy: „ ... nie wytrzymasz nawet dwóch miesięcy" - miały trochę swoje uzasadnienie. On to właśnie miał z ramienia KP PZPR w przydziale opiekę nad organizacjami młodzieżowymi (ZMW, ZMS i ZHP). Biuro mieliśmy wspólne z Komitetem Powiatowym ZMS, a następnie z Zarządem Powiatowym ZMS, którego w tym czasie szefem był Andrzej Tatuśko.

Pierwszy miesiąc mojej pracy poświęciłem zapoznaniu się z zasobem archiwalnym akt Zarządu Powiatowego ZMW, które znajdowały się w szufladzie tutejszego biura. Przeanalizowałem je dokładnie zapoznając się z całym dorobkiem tej organizacji w powiecie. Na razie w teren nie mogłem się wybrać, gdyż nie miałem jeszcze odpowiedniego rozeznania o kołach a także utrudniały warunki zimowe (styczeń 1965 r. - „ zima stulecia"). Sam dochodziłem do pracy pieszo z Dzikowca do Kolbuszowej niemal codziennie. Z dokumentów dowiedziałem się, że siódmym członkiem Prezydium ZP był Józef Janczyk z Majdanu Królewskiego. Jego po Bronku Kuczyńskim uważam za wybitnie zasłużonego działacza ruchu młodzieżowego w powiecie kolbuszowskim. Obaj lubiliśmy się bardzo, co korzystnie wpływało na naszą współpracę. Był ode mnie o wiele lat starszy (będę jeszcze o nim wspominał - zmarł w 2001 r.). W pewnym momencie zauważyłem, że mało miałem aktywistów a wśród dotychczasowych wielu z nich było już poza wiekiem organizacyjnym. Trzeba było dokonać pewnych zmian personalnych w Prezydium i Plenum ZP ZMW oczywiście kolektywnie, bez żadnego pośpiechu. Wspominałem już, że w tym pierwszym okresie, dla mnie trudnym dużo pomógł mi właśnie Bronek, był moim kolegą przyjacielem na którego mogłem liczyć w każdej chwili. Muszę powiedzieć, że moje inicjatywy wspierał KP PZPR. Z pozostałych działaczy miałem mniej pociechy. Jedyne co było dobre u nich to, że przychodzili na posiedzenie Prezydium czy Plenum ZP ZMW.

Organizacja kolbuszowska ZMW liczyła w styczniu 1965 r. 1.200 członków. Większość z nich była fikcyjna. Stan osobowy nie miał pokrycia w kołach wiejskich na całym terenie. Ogółem kół było 30, nie działały we wszystkich wsiach naszego powiatu. Do takiego stanu *rzeczy* nie wolno było przyznać się, ani mówić władzom wojewódzkim organizacji., bo ci zaraz mocno grzmieli na organizowanych co pewien okres czasu naradach. Zachodziła potrzeba zakasania rękawów i zabrania się do pilnej i systematycznej pracy.

Na początku mojej pracy, w styczniu 1965 r. z Powiatowego Związku Kółek Rolniczych (PZKR) przyniesiono mi pismo datujące się z listopada 1964 r. od młodzieży ze wsi Trześń k/ Niwisk. Dotyczyło ono udzielenia pomocy w założeniu Koła ZMW. Młodzież z tej wsi nie znała jeszcze dokładnego adresata. W rozmowie z Janem - instruktorem wyszło, że nie ma potrzeby zakładania nowych kół i tak do nich nie ma kto pojechać. Na razie odłożyliśmy tą sprawę na później, gdyż zima była sroga a do tej miejscowości żadnym środkiem lokomocji nie można było dojechać. Na to pismo odpisałem pozytywnie i przesłałem potrzebne im dokumenty. Wówczas gdy warunki atmosferyczne poprawią się tam pojedę. I tak się stało. Założyłem w tej wsi nowe Koło ZMW. Okazało się później, że przez mój okres pracy w ZP i lata następne było to jedno z najlepszych kół ZMW w powiecie. Przewodniczącą Koła została Marysia Kwaśnik - pracownica GS

w Niwiskach. Jej pasja, umiejętność organizowania pracy w środowisku to były jej najwyższe społecznikowskie zalety. Potrafiła szybko wokół siebie zjednać młodzież, skupić aktyw, że zaczęło się coś na lepsze dziać w tej wsi m.in. w krótkim czasie wyremontowano w czynie społecznym świetlicę, zakupiono telewizor za pieniądze wypracowane przez członków Koła, zorganizowano amatorski zespół artystyczny itd.. Młodzież zrzeszona w ZMW zdobyła sobie uznanie i autorytet w oczach całej wsi. Zebrania ich cieszyły się dużą frekwencją i były świętem całej wsi. Założyli w niedługim czasie Koło LZS a drużynę piłki nożnej zgłosili do rozgrywek klasy „C”. Od tej pory klub sportowy w Trześniu stał się jednym z najmocniejszych w powiecie. OSP i pozostałe organizacje musiały się m.in. z tego powodu uaktywnić. Tutaj także powołano jeden z pierwszych zarządów gromadzkich ZMW, po Dzikowcu. Odbywaliśmy często w tej miejscowości konferencje z udziałem całej młodzieży z gromady - gminy Niwiska. Był to mój wielki osobisty sukces, że poderwałem tą młodzież do pracy na rzecz przeobrażeń środowiska wiejskiego.

Z ramienia organizacji młodzieżowych naszego powiatu uczestniczyłem w konferencji międzypowiatowej PZPR - wyborczej do Sejmu w sąsiednim mieście Mielcu, na której ustalono ostatecznie kandydatów na posłów z ramienia PZPR z naszego rejonu. Zapamiętałem wówczas ciekawą dyskusję a dotyczyła m.in. przyłączenia Nowej Dęby do powiatu kolbuszowskiego, tłumacząc i uzasadniając tym, że 70 % mieszkańców tej osady robotniczej rekrutowało się z naszego powiatu. Chciano przez to wzmocnić ekonomicznie nasz powiat ale się to nie udało. Takie rzucane propozycje przez niektórych działaczy uznano za „mrzonki”.

Do wyborów gromadzkich i powiatu wystartowałem jako jedyny kandydat organizacji młodzieżowych. Zostałem wybrany do Powiatowej Rady Narodowej z rejonu Kolbuszowa. Na pierwszej sesji PRN owej kadencji miałem zaszczyt - jako najmłodszy z radnych - czytać listę radnych do ślubowania. Wcześniej organizacja nasza uczestniczyła w kampanii przygotowującej wybory do rad narodowych. Mieliśmy jako organizacja ZMW nakreślone zadania. Ja osobiście byłem kandydatem z ramienia trzech organizacji: ZHP, ZMW i ZMS. Był to rok 1966. Brałem udział w spotkaniach przedwyborczych w Zarębkach i Świerczowie. W dniu 15 maja 1966 r. organizowaliśmy Dzień Młodego Wyborcy. Z tej okazji wspólnie z Kołem ZMW w Siedlance zorganizowaliśmy miłą uroczystość, w której oprócz mnie brał jeszcze udział inny kandydat Tadeusz Stobierski - działacz ZMS. Po krótkiej akademii odbyła się zabawa ludowa. Impreza przeciągnęła się w czasie i nie mogłem już zdążyć jeszcze na spotkanie ze społeczeństwem wsi Zarębki. Nie mogłem, bo nie znalazłem żadnego środka lokomocji. Na następny dzień wzywano takich niezdyscyplinowanych kandydatów na radnych na tzw. dywanik do KP PZPR celem usprawiedliwienia swojej absencji. Wytłumaczyłem się i moje usprawiedliwienie przyjęto. Inni gorzej

to przeżyli. Jako radny PRN przez cały okres kadencji pracowałem w Komisji Zdrowia, Oświaty i Opieki Zdrowotnej. Poza tym uczestniczyłem w spotkaniach ze społeczeństwem, a także w sesjach na których przenosiłem w dyskusji problemy młodego pokolenia nurtujące wiele środowisk wiejskich.

Dużo czasu poświęcałem działalności społecznej a to m.in. z tego powodu, że pełniłem funkcję przewodniczącego ZP ZMW i to wchodziło w jej zakres. Praca ta wynosiła niespełna 16 albo i więcej godzin. Obowiązek brania udziału w zebraniach kół ZMW, konferencjach gromadzkich - gminnych i naradach organizowanych na szczeblu powiatu czy województwa. Miałem tych „czapek społecznych” wiele (LOK, LZS, SOP, PZKR, PZGS, PCK i wiele innych). Moja organizacja ZMW tkwiła wszędzie. Interesowało nas wszystko co działo się na wsi, co mówiło się o problemach wsi. Po kilku latach obliczyłem, że uczestniczyłem w 24 różnych organizacjach, komisjach i zespołach na szczeblu powiatu. Nie było dnia, żeby nie było jakiejś konferencji czy narady. Straszna to była rzecz z tymi naradami w powiecie, że dzisiaj po wielu latach trudno sobie to dokładnie wyobrazić. Najgorsze to było, że narady odbywały się najczęściej w porze obiadowej, co powodowało później choroby układu pokarmowego.

ZMW prowadził swoją działalność w następujących kierunkach: organizacyjna, ideowo - polityczna, społeczno - zawodowa, sportowa i praca z dziewczętami. Takie były główne dziedziny pracy ZMW. Plany pracy ZP tworzone były według nich., dodawało się zadania, osoby odpowiedzialne i termin wykonania. Jako uzupełnieniem był terminarz posiedzeń Prezydium i Plenum ZP. W każdym roku odbywało się przynajmniej cztery posiedzenia a posiedzenia Prezydium 1 - razy w miesiącu. Tutaj nauczyłem się pilności i systematyczności. Po każdym zjeździe powoływane były nowe komisje, których zadaniem było analizowanie konkretnych problemów wynikających z całokształtu działalności ZMW a to: komisja kulturalno - oświatowa, d/s dziewcząt - Powiatowa Rada Dziewcząt wspólnie z Radą Powiatową „Zrzeszenie” LZS, Powiatowa Rada Przysposobienia Rolniczego i Spółdzielczego (PR i PS), komisja d/s szkolnych organizacji, a w późniejszym okresie doszła jeszcze Powiatowa Rada Zdrowia. Kolektywy te zbierały się kilka razy do roku w zależności od potrzeby i analizowały osiągnięcia i niedociągnięcia organizacji w poszczególnych dziedzinach. Organizowanie tej pracy kosztowało mnie wiele wysiłku i trwało to ponad dwa lata. Praca biurowa zmusiła mnie do nauczenia się pisania na maszynie. Trochę tej techniki pisania nauczyłem się wcześniej w Dzikowcu w GRN, gdzie po lekcjach zatrzymywałem się. Tutaj pracował mój brat Józek na stanowisku sekretarza, co mi umożliwiało korzystanie z maszyny. Zachodziła jednak konieczność biegłego pisania i operowania czcionkami. Instruktor ZP był powoływany najczęściej do spraw społeczno - zawodowych a to dlatego, że rolnictwo zajmowało dominującą rolę w działaniu

ZMW. Zasadą już było w organizacji, że przyjmowany był kolega czy koleżanka po średnim wykształceniu rolniczym. W czasie nieobecności szefa właśnie on właśnie załatwiał sprawy kancelaryjne. Plany były roczne i półroczne a czasami kwartalne. ZP ZMW posiadał własny budżet prowadzony systemem odbitkowym i co miesiąc przewodniczący rozliczał się w ZW ZMW. Ten system był - zdaniem moim - dobry i dokładny. Głównym księgowym w ZW w Rzeszowie był przez wiele lat mgr Tadeusz Cieszyński. A po nim Anna Młynarska. Byli zatrudniani rewidenci, którzy czuwali nad prawidłową działalnością zarządów powiatowych w naszym województwie. W ZW ZMW w Rzeszowie pracowali wówczas następujący koi. i koi.: Julian Krochmal - przewodniczący, jego zastępcy Jerzy Szeremeta, Maria Trybulska, Henryk Kuś. Stanowiska sekretarzy pełnili m.in. Józef Pomianek - d/s k.o., Eugeniusz Jaśkiewicz - d/s zespołów PS, Roman Bytnar - zespoły PR i inni. Po przejściu J. Krochmalą do KW PZPR funkcję przewodniczącego w kolejności po sobie pełnili: Roman Bytnar, Jan Pipała, zaś zastępcami byli m.in. Marian Skubisz, Edward Ożóg i inni. Największym problemem w mojej pracy i podobnie u innych kolegów w powiatach było wykonanie planu zebrania składek członkowskich. Limit tych składek został zawsze określony ilością członków ZMW. W roku 1966 przekroczyliśmy 51 %, zaś w 1965 czy w 1967 nie przekroczyliśmy 50 % wszystkich składek, z uwagi na wiele fikcyjnych członków do których Koła ZMW się nie przyznawały a organizacja z drugiej strony musiała wzrastać systematycznie, bo taka była ocena. Cała działalność ZP oparta była o własne składki i dotacje z ZW. Problem opłacania składek staraliśmy się rozwiązywać różnymi wypróbowanymi sposobami. Było i tak, że 40 % kół uiszczало składki co roku, a szczególnie te, które coś robiły - działały, ale to nie wystarczało na wykonanie planu. W związku z tym organizowaliśmy zabawy taneczne - dochodowe, np. w Kolbuszowej Dolnej czy Trześni ale i tak to nie pomagało. To był główny problem i trudny „ orzech do zgryzienia”.

Staralem się w swojej działalności skupić wokół siebie aktyw młodzieżowy, który by mi pomógł w ważniejszych przedsięwzięciach organizacji i zadaniach, jakie otrzymaliśmy od KP PZPR. Ingerowanie w nasze sprawy ze strony pracowników aparatu partyjnego było duże. Nie było w zasadzie dnia abyśmy nie byli wzywani do tegoż Komitetu po wytyczne. Najgorsze niebezpieczeństwo było ze strony instruktorów partii. Ciągłe przebywali w terenie i przynosili różne informacje - dobre i złe o pracy naszych kół ZMW. Te dobre uzależnione były nieraz od tego, czy się wypilo alkohol z takim instruktorem czy nie a szczególnie opiekunem naszej organizacji. Czasami i to nie wystarczyło. Donosili do sekretarzy bardzo dużo i byliśmy nieraz za to, właściwie za bzdurne sprawy rozliczani i to gromko. Do najlepszych aktywistów naszej organizacji za mojej pracy na stanowisku przewodniczącego należeli: wspomniany już Józef Janczyk, Czesław Stec z Kolbuszowej Dolnej, Julian Soja z Kolbuszowej Górnej,

Jan Bańkowski z Weryni, Władysław Draus z Przedborza, Józef Mazur z Dąbrówki, Bolesław Kosiorowski - uczeń Technikum Rolniczego w Weryni (późniejszy przewodniczący ZW ZSMW w Rzeszowie), Jerzy Kubiś z PZKR Kolbuszowa, Julian Michałek z Kłapówki, Zdzisław Kapusta z Nowej Wsi, Józefa Chmielowska ze Staniszewskiego, Maria Kwaśnik z Trześni, Czesława Lubera z Majdanu Królewskiego, Krystyna i Teresa Kwaśnik z Majdanu Królewskiego, Stanisław Opaliński - nauczyciel SPR w Trzęsówce, Kazimierz Szmyd - nauczyciel z Hadykówki (późniejszy dr WSP w Rzeszowie), Jerzy Białek - nauczyciel z Woli Raniżowskiej, Franciszek Jeż z Raniżowa, Jan Wilk i Franciszek Skrzela - obaj z Weryni oraz wielu innych. W późniejszym okresie wielu z nich zajmowało stanowiska w hierarchii społecznej i państwowej. Była to szkoła życia, która pozwoliła wielu im ukończyć studia wyższe i stali się znanymi fachowcami w naszej gospodarce. Zjednałem sobie ich wielkim wysiłkiem ale wszyscy stanowiliśmy zgrany aktyw w ZP ZMW w Kolbuszowej.

Pozwolę tutaj wspomnieć jeszcze o ważnym wydarzeniu w mojej pracy na tym stanowisku. W marcu 1965 r. odbyło się Plenum KP PZPR w Kolbuszowej poświęconym ocenie działalności organizacji młodzieżowych ZMW i ZMS. Trzeba przyznać, że bardzo bałem się tego zebrania. Brakowało mi jeszcze w tym zakresie doświadczenia. Obrady prowadził wówczas Mieczysław Buczyński - I sekretarz KP PZPR, bardzo ceniona postać w naszym powiecie z tych lat. Z ramienia władz wojewódzkich jako zaproszeni goście brali udział następujący towarzysze: Dastek z KW PZPR - były przewodniczący KW ZMS, Julian Krochmal - przewodniczący ZW ZMW. Dość pozytywnie ocenili dotychczasową działalność ZP ZMW a w tym i moją. Gorzej było z oceną KP ZMS. Zabrałem wówczas głos w dyskusji i polemizowałem z byłym działaczem ZMW RP „Wici” i ZMP Marianem Jamrozem z Weryni. Ta dyskusja dotyczyła kwestii : „... że jego zdaniem w środowisku wiejskim powinni działać naturalni przywódcy młodzieży...” , ja oczywiście spierałem się z tym poglądem - nie mając jeszcze - jak wspominałem wcześniej - doświadczenia. Przy okazji coś jemu przygadałem. W podsumowaniu dyskusji sekretarz KP PZPR poparł mnie a Weryniaków (było ich na konferencji tej kilku) nazwał „12 apostołów” którzy zajmują stanowiska a nie udzielają pomocy młodzieży w ich działalności. Pod względem ilości aktywistów partyjnych ta wieś wyróżniała się od innych ale nie wiele wnieśli do inwestycji weryńskich w czasach PRL. Do tej pory publiczne domy były budowane systemem barakowym (parterowym) np. Wiejski Dom Kultury, remiza OSP, sklepy GS - u czy brak wybudowania nowej szkoły (jedno skrzydło do tej pory pochodzi z XIX wieku) w stosunku do innych miejscowości, które umiały się bić i skorzystać w tym zakresie. Tak jest do dziś dnia. Werynia należy do wiosek najbardziej zaniedbanych pod tym względem. Jediną wizytówką jest wybudowanie pięknego Kościoła na wzgórzu ale z przyczyn religijnych. Zastana-

wiało mnie wówczas, dlaczego moja organizacja ZMW wyszła w ocenie lepiej aniżeli ZMS ? Okazało się, że wynikało to - moim zdaniem - z subiektywnej oceny pracowników KP, którzy nie znosili osobiście przewodniczącego Andrzeja Tatuśko, za arogancję w stosunku do nich. Być może miał rację.

Organizacją powiatową ZMS przez wiele lat kierował Tadeusz Beres. Było nieraz dla mnie zabawne, gdy dzwonił ktoś do KP ZMS i odpowiadał: „Komitet Powiatowy ... bez końca”. Każdy dzwoniący myślał, że to KP PZPR., łatwiej nawet było jakąś sprawę załatwić. Później organizacja ta zmieniła nomenklaturę i przyjęła nazwę ZP ZMS. Może być, że stało się to z przyczyny aby nie osłabiać działania partii PZPR. Od początku biuro mieliśmy wspólne ZMW i ZMS. Następcą po odejściu Beresia do KP PZPR został Andrzej Tatuśko. Właściwie dobrze nam się współpracowało i na tym stanowisku utrzymał się przez wiele lat. Przetrzymał mnie i kilku moich następców. W międzyczasie podjął studia magisterskie na Wydziale Prawa Uniwersytetu Warszawskiego, które następnie ukończył. Warunki lokalowe mieliśmy dość trudne, było za ciasno ale na lepsze nie było stać władz miasta. Był to prywatny budynek Skowrońskiego z Kolbuszowej Dolnej. Sąsiadami byli lokatorzy m.in. Bronisław Mańka, Tadeusz Pytlak i Julian Preneta. Od czasu do czasu przychodzili do nas na pogawędkę. Ten ostatni często opowiadał o swoich żołnierskich losach w II Armii Wojska Polskiego, która brała udział w bojach m.in. pod Budziszynem w Saksonii w roku 1944/1945.

Z okazji wspomnianych już wyborów do rad narodowych (1966 r.) odbyła się powiatowa konferencja partyjna poświęcona zatwierdzeniu programu wyborczego. Przed dniem tej narady uczestniczyłem w zebraniu sprawozdawczo - wyborczym Koła ZMW w Siedlance. Wyszła tam z dyskusji inicjatywa zorganizowania Klubu Młodego Rolnika (klubo - kawiarni). Nie było na to odpowiedniego pomieszczenia na urządzenie tego typu placówki k.o. . W budynku, gdzie mieściło się biuro GRN i Biblioteka Wiejska młodzież z ZMW upatrywała możliwość wygospodarowania lokalu. Ówczesny przewodniczący GRN Kulig nie bardzo był temu przychylny, nie pomogła także moja rozmowa z nim. Z tym problemem udałem się do jednego z sekretarzy KP PZPR Henryka Kotuli (pochodził z Sokołowa Młp.) . Tak mi wówczas powiedział: "... *sluchaj przewodniczący jutro jest konferencja powiatowa, zabierz na niej głos i skrytykuj przewodniczącego GRN*". Usłuchałem jego i rzeczywiście zabrałem głos w dyskusji. Przygotowałem się solidnie do wystąpienia a które przygotowałem na piśmie. W konferencji z ramienia KW PZPR uczestniczył Wojciech Chrząstek - jeden z kierowników Wydziału. Byłem na sali jako jedyny z młodych działaczy organizacji młodzieżowych. Miałem trochę tremę. Było to moje kolejne wystąpienie z ramienia młodzieży. I znowu *zaznaczył* się u mnie brak doświadczenia. W swoim wystąpieniu w pewnym momencie pouczałem starszych ludzi jak

mają postępować z młodzieżą. Usłyszałem w tym momencie niezadowolenie i szemranie na sali, że niby taki młody a już uczy starszych itp. Podałem także przykład jak to w terenie towarzysze widzą sprawy młodych i m.in. powiedziałem o klubie w Siedlance. Tego było już za dużo. Zaraz po moim wystąpieniu dwóch zabierających głos skrytykowało mnie. Zabrał głos także wspomniany przewodniczący GRN z Siedlanki. Płakał i mówił, że do tej pory nikt publicznie nie krytykował go, że nogę stracił w partyzantce itd.. Umiarkowany głos zabrał przedstawiciel KW PZPR. Na drugi dzień dzwoni do mnie do biura przewodniczący GRN z Siedlanki i mówi: „...*abym przyjechał do niego, lokal dla klubu będzie*”. Dla mnie to było najważniejsze, że w ten sposób załatwiłem lokal. Takich problemów w powiecie było jeszcze wiele.

Na jednej z sesji PRN w Kolbuszowej zostałem wytypowany do obsłużenia zebrania konsultacyjnego w kampanii wyborczej do rad narodowych w miejscowości Kopcie. Wcześniej dowiedziałem się, że kilka miesięcy temu w czasie wyborów sołtysa doszło do bitki na zebraniu wiejskim w tej miejscowości. Nikt nie chciał tam jechać, więc przydzielono to mnie jako radnemu PRN. Celem tego zebrania było przekonsultowanie ze społeczeństwem wsi kandydatów z tej miejscowości na radnych GRN w Wilczej Woli. Odpowiedzialnym z ramienia władz politycznych był wspomniany już instruktor KP PZPR Jan Mierzwa. Trzeba przyznać, że narobił trochę "bigosu" takiego zamieszania. Na wsi wówczas a może i do końca PRL było, że w zasadzie wybory były atrakcyjne ale wykonywanie obowiązków radnego nie było najlepsze. Nieraz sam wiem, że frekwencja na sesjach nie była za wysoka. W tej wsi na tym zebraniu otrzymałem taki „chrzest bojowy”. Spotkanie to odbywało się przy wysokiej frekwencji w budynku szkolnym i w niedzielne popołudnie. Dyskusja nad kandydatami do umieszczenia na liście wyborczej była bardzo ostra a niekiedy pod adresem niektórych sypały się nawet przekleństwa, szczególnie dotyczyły sekretarza POP PZPR - stróża szkolnego. Zrzucili mu, że nie może być kandydatem, gdyż jak budowali szkołę *zaraz* po wojnie to on osobiście kradł zgromadzone materiały budowlane m.in. np. deski itp. Ostatecznie na liście zostali umieszczeni kandydaci, których wieś zaaprobowała i tym ludziom przyznałem w swoim wystąpieniu rację. Okazało się później, że nie skończyło się na tym zebraniu a na liście umieszczeni zostali inni, których wieś odrzuciła. Muszę tutaj skrytykować trochę niektórych ludzi z aparatu partyjnego, że głośni byli w lansowaniu zasad demokracji socjalistycznej ale w praktyce stosowali inne metody. Dotyczyło to już wymienionych przez ze mnie instruktorów PZPR. Tutaj dopiero zacząłem poznawać ich obłudę, kłamstwo i stosowanie znanych mi z literatury sowieckiej sposobów bolszewickich. Ludzie w tych czasach dość aktywnie pchali się do władzy ale po wybraniu ich wielu wyborców zawiedli.

Jak już częściowo wspominałem praca w kołach terenowych nie prze-

biegała nadzwyczajnie, raczej słabo, nawet w kilku miejscowościach całkowicie zamarła. Nie było inspiracji ze strony poprzedniego kierownictwa ZP ZMW. Jedynie systematyczną działalność rozwijały następujące koła: w Majdanie Królewskim, w Dzikowcu, w Kolbuszowej Dolnej a później w Trześni, Trzebosi Dolnej i innych miejscowościach. Może trochę opiszę działalność Koła ZMW w Majdanie Królewskim. Przewodniczącym Zarządu Gromadzkiego był Józef Janczyk, zaś przewodniczącym Koła przez pewien czas był Edward Szypuła. Do aktywnych członków należeli: Cecylia Lubera, Krystyna i Teresa Kwaśnik (siostry) i wielu innych. W obrębie tegoż działania Zarządu Gromadzkiego istniały jeszcze koła w Hucie Komorowskiej, w Brzostowej Górze - dominowała działalność rolnicza, w Woli Rusinowskiej - działalność k.o., w Komorowie - działalność sportowo-rekreacyjna i kulturalna. Słabsza była działalność kół w Klatkach i Krzątce czy w Starym Rusinowie. Wzorowo była pełniona funkcja przewodniczącego Zarządu Gromadzkiego. Odbywały się narady dość systematycznie o charakterze programującym i oceniające działalność kół na szczeblu gromady. Konferencje sprawozdawczo - wyborcze były najlepsze w powiecie, zarówno pod względem organizacyjnym i dyskusyjnym a wszystko to było udokumentowane. Zarząd Koła w Majdanie Królewskim działał w oparciu o istniejący dom kultury. Tutaj baza była najlepsza nie tylko w okolicy ale i w powiecie (kino stałe, biblioteka i świetlica). Od 1965 r. jako nowo zorganizowany działał zespół amatorski i wokalnie - muzyczny. Jeździliśmy z nimi po całym powiecie z wcześniej opracowanym i przemyślanym programem. Oprócz tego w każdy czwartek odbywały się „słynne na całą okolicę wieczorki taneczne”. Na nie to właśnie przyjeżdżała młodzież z wielu miejscowości m.in. z Nowej Dęby i Kolbuszowej. Oczywiście ja byłem częstym gościem i kolegą. Dzięki inicjatywie młodzieży ożywiła się placówka kulturalno- oświatowa czyli Wiejski Dom Kultury. Dużą pomoc okazywał Wydział Kultury PPRN w Kolbuszowej, którego kierownikiem był niezapomniany Bronisław Kuczyński. Otrzymywali właśnie od tego wydziału za tą pracę nagrody pieniężne i inną pomoc materialną. Jeszcze raz trzeba podkreślić, że ogromną rolę odegrał Józef Janczyk, który całym swym sercem był oddany sprawie ruchu młodzieżowego. Większość członków zespołu pracowała w Zakładach Metalowych w Nowej Dębie, co umożliwiało szybki powrót do domu a po krótkim odpoczynku przychodzili do WDK. Zespół ten nieraz przygrywał na zjazdach powiatowych a raz nawet na zjeździe wojewódzkim w Rzeszowie. Na ten temat ukazało się wiele notatek w sprawie młodzieżowej, a szczególnie na łamach „Nowin Rzeszowskich”. W roku 1966 w czerwcu w Majdanie Królewskim zorganizowaliśmy piękną uroczystość wręczenia legitymacji członkowskich ZMW o numerze 1999, 2000 i 2001. Było to wyróżnienie za całokształt działalności tego koła. Do wszystkich kół ZMW na terenie Majdańszczyzny docieraliśmy wspólnie z Józkiem Janczykiem prawie o każdej porze dnia. Z tegoż

też okresu i pobytu pozostało mi wiele osobistych przeżyć i przyjemnych wspomnień. Koła aktywizowały się przede wszystkim w okresie kampanii sprawozdawczo- wyborczej, np. aby dostać się do Brzostowej Góry trzeba było iść na piechotę kilka kilometrów. Spotkania z młodzieżą trwały do późnych godzin wieczornych i nie było już czym wracać, szliśmy więc do Józka na nocleg. Wiele zrobił Józek w uaktywnieniu miejscowego LZS a szczególnie sekcji piłki nożnej. W roku 1968 pełnił on stanowisko kierownika d/s remanentów i inwentaryzacji w miejscowym GS. Został oskarżony przez prezesa GS - Lewickiego o nadużycia, a dotyczyły tylko przekazania strojów dla drużyny piłki nożnej po zaniżonej cenie. Dziwne to było oskarżenie. W owym czasie dużo zła nabierało się wokół tegoż prezesa i jego spółki. Jego działania społeczność lokalna oceniała jako mafijne. W celu wyjścia z tej sytuacji nagłośnił tą sprawę w środowisku i skierował sprawę przeciwko niemu do sądu w Tarnobrzegu. Zarząd Powiatowy ZMW w Kolbuszowej wystawił pozytywną opinię i poręczenie do sądu drugiej instancji w Rzeszowie. Ówczesny kodeks karny przewidywał taką obronę tylko w sądzie pierwszej instancji. Było już za późno. Sam uczestniczyłem w tej rozprawie ale już nic nie pomogło." *Na układy prezesa GS nie było rady*". Tym razem zwyciężyła majdańska klika.

W rejonie Cmolasu działały koła w następujących miejscowościach: Hadykówka (w nowo założonym Kole przewodniczącym był Kazimierz Szmyd); Poręby Dymarskie - nie miało większych osiągnięć; Trzęsówka - niezła działalność w środowisku, istniało przy Szkole Przysposobienia Rolniczego, którego przewodniczącym był Stanisław Opaliński. Z ożywieniem działalności Koła w Cmolasiu były duże trudności. Jednak do najlepszych kół w tym rejonie należały: w Jagodniku - Bronisława Skowrońska, w Ostrowach Tuszowskich - Jan Wdowiak. Aktywistami ZP ZMW z tego terenu byli: Danuta Burek - działaczka ZSL, Józef Pogoda - przez pewien czas był instruktorem w ZP. Nie mogliśmy powołać Zarządu Gromadzkiego, były lokalne trudności. Teren ten był zaniedbany bardzo w zakresie bazy lokalowej szkolnictwa i różnego rodzaju placówek k.o.

W rejonie Niwisk obok najlepszego Koła ZMW w Trześni, działały koła w następujących wsiach: Zapole - słaba działalność, Hucisko - zespół PR, a przewodniczącym był Haracz; Niwiska – nowo założone przez Wiesława Deca, syna kierownika miejscowej Szkoły Podstawowej. Został działaczem na prośbę jego ojca. Bardzo dużo improwizował i czynił wiele zła w pracy na tym terenie. Był błyskotliwy, gdyż doszedł aż do szczebla wojewódzkiego (członek Prezydium ZW ZMW z puli ZSL), w spotkaniach z młodzieżą na naszym terenie obiecywał „ złote gruszki", powoływał się na liczne znajomości i nikt go nie potrafił z tego rozliczyć. Był pupilkiem Henryka Kusia - wiceprzewodniczącego ZW ZMW, działacza ludowego. Później musiał ze względów rodzinnych odejść po śmierci ojca z naszego terenu. Był właściwie spalony. Zachowywał się jako typowy karierowicz i nie przysporzył

chwały kolbuszowskiej organizacji ZMW. Niemniej jednak Koło to istniało w Niwiskach. W roku 1967 było organizatorem spotkania młodzieży z całego rejonu Niwisk skupionej w ZMW. Wówczas zostały wręczone w sposób uroczysty legitymacje nowych członków ZSL, za co później oberwało mi się od pracownika KP PZPR - Mariana Kordeli. Mówił złośliwie, „*że zorganizowałem w Niwiskach zieloną imprezę*”. Nie martwiłem się tym, tłumacząc się, że możemy zrobić na jego życzenie „*czerwoną imprezę*”. W Trześni odbyliśmy I Zjazd Gromadzki ZMW, na którym wybrany został Zarząd Gromadzki na czele z Marysią Kwaśnik. Miała ta dziewczyna na tym terenie niesamowite uznanie, bo była autentyczną działaczką naszej organizacji. Była przeciwstawieniem Grzegorza Deca. Tam doszło do bardzo humorystycznej afery pod nazwą „*kiełbasiana bzdura*”. Młodzież z Trześni została pomówiona o to, że uczestnicy - nie było to ich zdanie - z Niwisk zjedli kiełbasę na tej imprezie. Była to rzecz drobnostkowa ale mogło się to zakończyć rozbiciem jedności w tej gromadzie. Koło ZMW w Trześni rozwijało wszechstronną działalność i za to zyskało sobie poklask w tym rejonie.

W rejonie Przedborza działały koła ZMW: w Przedborzu - utworzyli Klub Młodego Rolnika; w Hucie Przedborskiej - był trudny problem do rozwiązania z miejscową OSP a Kołem ZMW a dotyczył zagospodarowania pomieszczeń remizy; w Bukowcu i Domatkowie - przeciętna działalność a dominowały sprawy k.o. .

W okolicach Kolbuszowej działały następujące Koła ZMW: w Widelce; w Kupnie - powstał Klub Prasy i Książki „*Ruch*”; w Kolbuszowej Górnej - działalność w oparciu o Wiejską Bibliotekę, którą kierowała Janina Chodorowska, brak większego lokalu; w Kolbuszowej Dolnej - dominowała działalność k.o.; w Zarębkach - działalność k.o.; w Weryni - dość dobra a przewodniczącym był Jan Wilk, syn Michała. Z tym ostatnim Kołem mieliśmy dość częste kłopoty. W ramach działalności kulturalno - oświatowej organizowali zazwyczaj w niedzielę zabawy taneczne dochodowe i nie zdążyli na czas posprzątać lokalu, odkładali tę pracę na poniedziałkowy wieczór i słusznie, gdyż każdy chciał zdążyć do swojej pracy zawodowej. Działacz miejscowego POP PZPR jechał zaraz do KP PZPR i zgłaszał na nich ustną skargę, że młodzież z ZMW nie posprzątała sali a przy okazji mówiono na nich jeszcze coś innego. Na tym tle dochodziło nieraz do konfliktu w tej wsi. Powoływano zaraz komisję do sprawdzenia tego rodzaju uchybienia itp.. Koło to zorganizowało Klub Młodego Rolnika, który jeszcze istniał w 2002 roku; powstało nowe Koło w Świerczowie, gdzie utworzono Klub Prasy i Książki „*Ruch*”; w Nowej Wsi reaktywowaliśmy Koło, gdzie do tej pory było tylko na papierku.

Na terenie GRN Siedlanka działały koła w Przyłęku, opierało swoją działalność w oparciu o placówkę szkolną k.o.; w Kosowach było podobnie, zaś najlepiej w siedzibie władzy gromadzkiej w Siedlance; działalność

prowadziło także Koło w Hucinie - Staszówce w oparciu o miejscową szkołę, gdzie najczęściej się spotykała.

Najlepiej działającym Kołem w rejonie Dzikowca było właśnie w tej wsi, a poza tym istniały w następujących miejscowościach: Śpię, Kopcie, Lipnica. Niezłą działalność prowadziło Koło ZMW w Wilczej Woli, którego przewodniczącą była Krystyna Rębisz. Była przez pewien okres czasu nawet członkiem Prezydium ZP ZMW w Kolbuszowej. W Mechowcu reaktywowano Koło dopiero po wybudowaniu Wiejskiego Domu Kultury, wcześniej rozwijało działalność w szkole w oparciu o placówkę przyszkolną. Tutaj powstał Klub Prasy i Książki „Ruch” ale nie istniał długo. W pobliskiej Płazówce Koło powstało z inspiracji Zarządu Powiatowego. Na tym terenie działalność koordynowana była przez Zarząd Gromadzki ale po moim odejściu jakoby na pewien okres czasu przygasła.

W rejonie Raniżowszczyzny powołaliśmy nowe Koła a to : w Mazurach, jedno z lepszych w powiecie. Powstał tutaj Klub Młodego Rolnika a działalność Zespołu Przynależenia Spółdzielczego - typu mleczarskiego była najlepsza w województwie rzeszowskim. Przewodniczącą Koła była Teresa Bździkot (jej brat był zawodowym oficerem LWP a następnie otrzymał szlify generalskie i zmienił nazwisko); dość dobra działalność w Staniszewskim w oparciu o szkołę, gdzie pracowała społecznie Józia Chmielowska - Kitrys, członek Prezydium ZP; w Zielonce - działalność zaczęła się dopiero po oddaniu Wiejskiego Domu Kultury do użytku w którym zorganizowano Klub Prasy i Książki „Ruch”. Nie powołano Koła we wsi Korczowiska, zaś w Raniżowie dopiero rozwinęło działalność z chwilą utworzenia Klubu Młodego Rolnika; w 1966 r. w Woli Raniżowskiej założyliśmy Klub Prasy i Książki „Ruch” a Koło istniało przy miejscowej Szkole Przynależenia Rolniczego (ZSR). Na tym terenie powołaliśmy Zarząd Gromadzki, któremu przewodniczył Franciszek Jeż z Raniżowa.

Na Sokołowszczyźnie istniały Koła ZMW w następujących miejscowościach: w Markowiźnie, Trzebosi Dolnej i Górnej - pod kierownictwem przewodniczącego Chorzępy, wyprodukowano wiele tysięcy cegieł w miejscowej cegielni w czynie społecznym na budowę domu ludowego - świetlicy; w Nienadówce oraz w Trzebusce. Powstało nowe Koło w Turzy Nowej k/ Sokołowa Młp. Jego działalność prowadzona była tylko w okresie lata w miejscowym lesie, gdyż brak było szkoły i lokalu a myśmy nazywali to Koło „zielone Koło ZMW”. Przewodniczącą była Wanda Matuła, wchodziła w skład aktywu ZP ZMW w Kolbuszowej. Gorzej szło z aktywizacją młodzieży w sąsiedniej Turzy Starej. Nigdy tutaj nie mieliśmy prężnego Koła. Wybijała się w tych kołach przede wszystkim działalność k.o.. Do wsi Wólka Sokołowska jeździłem sam osobiście wielokrotnie w celu aktywizacji młodzieży i udało się. W wynajętym starym domu zorganizowaliśmy Klub Młodego Rolnika, gdzie miejscowe Koło mogło rozpocząć swoją działalność. Próby powołania Zarządu Gromadzkiego nie powiodły się.

W czasie mojej pracy w ZP dotarłem różnymi środkami lokomocji do wszystkich kół i miejscowości naszego powiatu a do 1968 r. powstały wszędzie. Było to dla naszego aktywu wielkim sukcesem i osiągnięciem. Patrząc po wielu latach na tą moją działalność społeczną należy stwierdzić, że była to piękna i pożyteczna praca na rzecz środowiska wiejskiego i poszczególnych społeczności lokalnych, szczególnie młodzieży. W tych wsiach, gdzie istniały koła ZMW coś zaczęło się dziać a młodzież już się nie nudziła, ktoś nią kierował i inspirował. Był to okres upowszechniania się telewizji a pierwsze telewizory były zazwyczaj nabywane ze środków społecznych, często ciężko wypracowanych przez Koła.

Organizacja nasza upowszechniona była także wśród młodzieży środowiska szkolnego a szczególnie na terenie Technikum Rolniczego w Weryni. Zarząd Szkolny, którego przewodniczącym był Bolesław Kosiorowski z Mechowca należał do najlepszych w województwie rzeszowskim. Był prowadzony zespół amatorski, który często wyjeżdżał do pobliskich miejscowości zapraszany przez koła ZMW, szerząc przy okazji oświatę rolniczą i możliwości zdobycia zawodu rolniczego. Z tej młodzieży po skończeniu szkoły najczęściej rekrutowali się także nasi aktywiści do obsługi zebrań naszej organizacji. Z tego środowiska wyrosło wielu późniejszych działaczy społeczno - politycznych a m. in. wspomniany już Bolesław Kosiorowski, czy Jasiu Wesołowski - przewodniczący ZW ZSMW w Tarnobrzegu po 1975 r., Antoni Zardzewiały z przeworskiego - dyrektor jednej ze szkół rolniczych, Stanisław Zuber - przewodniczący ZP ZSMW w Kolbuszowej i wielu innych. Szkolne organizacje istniały jeszcze przy zasadniczych szkołach rolniczych m.in. w Trzęsówce, Lipnicy, Niwiskach, Trzebosi, Ranizowie, Woli Ranizowskiej i w Kolbuszowej, gdzie istniała Zasadnicza Szkoła Rolnicza. Działalność tych kół nie była nadzwyczajna, gdyż uczniowie zaliczani byli do mniej zdolnych a ich nadzieje związane były z rolnictwem w swoim gospodarstwie, ktoś musiał na wsi pozostać - taka była prawda tego okresu. Zdolniejsza młodzież uciekała ze wsi w daleki świat, przynajmniej do miasta.

Każda kampania sprawozdawczo - wyborcza w naszej organizacji ZMW, która rozpoczynała się od października do końca marca następnego roku prowadzona była na terenie całego powiatu i na celu miała nie tylko podsumowanie dotychczasowej działalności, uaktywnienia jej ale także wytyczenia nowych zadań na najbliższą kadencję. Tworzenie zarządów gromadzkich, jako pośredniego ogniwa pomiędzy ZP a kołem było nowością w naszej organizacji ale tworem - moim zdaniem sztucznym. Nie wszędzie udało nam się je powołać.

W okresie od 1 stycznia 1965 r. do 31 sierpnia 1968 r. a więc w czasie mojej kadencji na stanowisku przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZMW organizacja ta doszła liczebnie do 3 tysięcy, a nawet tę liczbę przekroczyła. Było to wynikiem konsekwentnego działania jej struktur (prezydium

plenium, kół i aktywu ZP) w Kolbuszowej. Dokładnych danych rozwoju organizacji nie pamiętam i nie zapisywałem, trzeba byłoby sięgnąć do zasobów archiwalnych ale pytanie czy jeszcze gdzieś są.

Wracając do mojego wcześniejszego okresu, początkowego to we wrześniu 1965 r. zwołaliśmy powiatowy zjazd delegatów ZMW w naszym powiecie. Konferencja ta miała się odbyć znacznie wcześniej ale próby jej zwołania nie powiodły się z uwagi na zaniedbania jakie wystąpiły w poprzednim okresie, nie było odpowiedniej frekwencji. Tak się przejąłem swoją rolą zwołania zjazdu, że odmówiłem nawet wyjazdu na wycieczkę do Czechosłowacji organizowaną przez ZW ZMW w Rzeszowie i odpowiedzialnego Józefa Pomianka. Nawet przepadły mi pieniądze, które wpłaciłem w kwocie 180 zł jako wpisowe. Ostatni tydzień przed zjazdem otrzymałem do dyspozycji samochód z KP PZPR w celu dotarcia do ogniw naszej organizacji. Jeszcze raz musiałem się upewnić czy wybrani delegaci przyjadą, czy nas i mnie osobiście nie zawiodą. Byłem nawet u sekretarza PZPR w Zakładach Metalowych w Nowej Dębie aby pomógł mi zwolnić kilkunastu pracujących tam delegatów. Bardzo pozytywnie odniósł się do tej sprawy. Przygotowałem kilku dyskutantów. Trzeba stwierdzić, że praca ta dała owoce. Konferencja powiatowa udała mi się. Wziął w niej udział osobiście przewodniczący ZW ZMW Julian Krochmal i inni zaproszeni goście. Dyskusja była bardzo interesująca i owocna. Nie można było i tak od delegatów na początek więcej żądać. Organizację trzeba było stopniowo odbudowywać. Zjazd krytycznie ocenił dotychczasowy okres i uchwalił program na najbliższe lata. Nabrałem po tym zjeździe nowych sił do pracy społecznej w mojej organizacji. Na kolejnych posiedzeniach plenarnych podejmowaliśmy te problemy, które umacniały organizację i wypływały z aktualnych potrzeb Związku (m. in. chodziło o dynamiczny rozwój i wzrost organizacji, praca zarządów gromadzkich, działalność ideowo- polityczna, współpraca z LZS w zakresie rozwoju sportu i turystyki, praca z dziewczętami i szkoły zdrowia). Na posiedzeniach prezydiów poruszaliśmy problemy kadrowe i ideowo - polityczne wynikające z ustalonego planu, programu działania. Pracę w organizacji zaczęliśmy systematycznie i konsekwentnie. Na tym zjeździe do składu prezydium i plenum wprowadziliśmy nowych ludzi, młodych aktywistów, którzy dawali gwarancję dobrej pracy.

Kolejna kampania sprawozdawczo - wyborcza w 1966/67 r. pozwoliła w dalszym ciągu umocnić naszą organizację o nowe elementy w jej pracy a także o wzrost liczebny nowych członków i kół ZMW. Autorytet powoli zaczął wzrastać. Coraz więcej mieliśmy okazji wysłuchiwania pochlebstw ze strony partii politycznych i różnych organizacji z nami współpracujących w powiecie i nie tylko. Dawało nam to dużo satysfakcji, że podjęta praca społeczna nie poszła na marne.

Jeszcze raz podkreślę, że przez cały okres pracy w ZP byłem na swoim

motorze prawie we wszystkich wsiach powiatu kolbuszowskiego. Przejechałem wszystkie drogi i ścieżki prowadzące do podstawowych ogniw naszej organizacji. Spotykałem się z młodzieżą na zebraniach, zabawach, festynach, potańcówkach czy akademiach. Mówiliśmy dużo o tym, jak poprawić nasze życie na wsi, jak podnieść plony w gospodarstwie, jak *znaleźć* receptę na trudne problemy do rozwiązania. Miałem jedyny cel, że zrobię wszystko aby kolbuszowska organizacja była jedną z lepszych w województwie. Pracy społecznej nigdy się nie bałem i także od niej stroniłem. Wszystkiemu przyświecało dobro młodzieży wiejskiej a z tego środowiska ja pochodziłem.

Jednym z kierunków działalności ZMW było w okresie jesienno- zimowym szkolenie ideowo - polityczne. Od końca września do kwietnia następnego roku koła ZMW organizowały różne formy szkolenia. Wcześniej te sprawy uzgodniliśmy na posiedzeniu Prezydium ZP. Zarząd Główny i instancja wojewódzka dobrze tę pracę ułatwiały. Młodzież wiejska przyswajała sobie wiadomości o naszej Ojczyźnie, o sytuacji międzynarodowej a także o naszym rodowodzie organizacyjnym. Wiele kół rozwijało systematyczną pracę w tej dziedzinie dobierając różne formy i stosując ciekawe metody. Zawsze na początku każdego roku szkoleniowego odbywała się powiatowa inauguracja szkolenia w wybranym - najlepszym kole ZMW. Zachodziła także potrzeba przygotowania grupy wykładowców, którzy jechali do koła na określoną prelekcję czy wykład, najczęściej na tematy rolnicze. Były oczywiście takie zarządy kół, które nie podejmowały żadnej formy szkolenia ale te należały do nielicznych. Spotkania z ciekawymi ludźmi cieszyły się wielką popularnością.

Duże osiągnięcia miały koła w działalności kulturalno - oświatowej. W naszym powiecie wdrażany był na początku lat sześćdziesiątych XX wieku eksperyment pod hasłem „ *szkolą ośrodkiem pracy k.o.*” Pomysł na to dał Maciej Skowroński - działacz Towarzystwa Regionalnego w Kolbuszowej. W połowie tych lat przeszedł do pracy na stanowisko dyrektora Uniwersytetu Ludowego we Wzdowie k/ Brzozowa działającego pod patronatem ZMW. Na szczeblu powiatu koordynował te poczynania Wydział Kultury PPRN w Kolbuszowej, którym kierował - już wielokrotnie wspomniany -Bronisław Kuczyński. Placówki k.o. przyszkolne stanowiły główną bazę działalności kół. Aktywiści ZMW wchodzili w skład społecznych rad świetlicowych, które inspirowały i koordynowały działalność w tych placówkach. Nasi aktywiści wyszli z założenia, że w tym okresie te formy już nie wystarczały. Zaczęto organizować kluby młodego rolnika, jako nowy sposób na spędzenie wolnego czasu na wsi(Majdan, Dzikowiec, Siedlanka, Raniżów, Przedbórz, Niwiska, Cmolasy, Werynia) oraz kluby prasy i książki „ Ruch”(Kupno, Świerczów, Mechowiec, Zielonka, Wólka Sokołowska, Wola Raniżowska). Powstawały pod naszą opieką, mimo wielu trudności stawianych przez spółdzielczość. Instytucje te były także odpowiedzialne za

wyposażenie tych pomieszczeń klubowych i utrzymanie kierownika (sprzedawcę). Były takie przypadki, że po uruchomieniu za kilka tygodni instytucje te likwidowały placówki, nie podając żadnej przyczyny (Kupno, Mechowiec, Niwiska, Cmolasy, Raniżów). Wówczas to młodzież jeździła do nas ze skargami i zażaleniami na miejscowy GS czy przedsiębiorstwo RWS Prasa - Ruch. Powoływano komisje do zbadania okoliczności zaistniałej sytuacji. Te placówki zaczęły wspierać dotychczasowe przyszkolne, gdyż tutaj można było się nie tylko zabawić ale wypić kawę, herbatę czy napoje chłodzące. Młodzież podejmowała czyny społeczne na rzecz budowy nowych domów ludowych, świetlic (Trześć, Nienadówka, Trzeboś, Przedbórz). Budowano nowe lokale lub je wygospodarowywano (Majdan Królewski, Werynia, Zielonka, Widelka). Próbowano także dogadywać się z jednostkami OSP (Huta Przedborska, Dzikowiec Nowy, Krzątko). W okresie zimowym powstawały zespoły amatorskie i muzyczne (Majdan Królewski, Trześć, Dzikowiec, Wilcza Wola, Siedlanka, Werynia). Dobrze układała się współpraca z Powiatowym Domem Kultury i Wydziałem Kultury PPRN w Kolbuszowej. Rozwijała się prawidłowo akcja zakupywania telewizorów a 50 % dotacji dawała spółdzielczość (gminne spółdzielnie i kółka rolnicze).

Działalność społeczno - zawodowa była ukierunkowywana na jak największy udział młodzieży, szczególnie członków ZMW w stałym podnoszeniu wyników w produkcji rolniczej a szczególnie roślinnej i hodowlanej. Tworzono więc zespoły przysposobienia rolniczego (PR) lub spółdzielczego (PS) w oparciu o istniejące GS, SOP czy OSM. Znane były także młodzieżowe zespoły młodych rolników prowadzone przez kółka rolnicze. Mieliśmy w tej dziedzinie duże osiągnięcia zarówno w powiecie jak i w województwie. ZP ZMW współpracował w tym zakresie z Powiatowym Zarządem Kółek Rolniczych, Powiatowym Związkiem Gminnych Spółdzielni „ Samopomoc Chłopska" i Okręgową Spółdzielnią Mleczarską. Były organizowane dla tej młodzieży egzaminy, konkursy, zgaduj - zgadule i sejmiki młodych rolników. Organizacja ZMW wiośla poważny wkład w rozwój postępu rolniczego. Sukcesy nasze były poważnym atutem w stosunku do instytucji rolniczych wyegzekwowania od nich środków finansowych na postęp rolniczy. Podsumowaniem takim tego dorobku były dożynki organizowane corocznie w powiecie. Znane były na naszym terenie akcje upowszechnienia uprawy truskawki czy poziomki z udziałem młodzieży. Na szczeblu powiatu istniała Powiatowa Rada Przysposobienia Rolniczego i Spółdzielczego przy ZP ZMW. Jej zadaniem było koordynowanie tej działalności społeczno - zawodowej.

Wspólnie z Powiatową Radą „ Zrzeszenia" LZS prowadziliśmy działalność sportowo - rekreacyjną. Tam, gdzie były aktywne koła ZMW to i także dobrze prowadziły koła LZS (m. in. Trześć, Siedlanka, Majdan Królewski, Dzikowiec, Werynia, Raniżów). Oczywiście wielu z nich było członkami obu organizacji. Słynne i znane były rajdy motocyklowe, piesze czy festyny

ludowe. Radą Powiatową „Zrzeszenia” LZS wówczas kierowali: Jan Jamróż z Weryni oraz Jan Tokarz z Kolbuszowej Górnej. Obaj zacieśniali współpracę z ZP ZMW.

Innym kierunkiem działalności ZMW była praca organizacji z dziewczętami. Do tej pory sprawa ta całkowicie była zaniedbana. Reaktywowaliśmy Powiatową Radę d/s Dziewcząt wspólnie z Radą Powiatową „Zrzeszenia” LZS. Do składu osobowego dokooptowaliśmy nowe twarze znane z dobrej aktywności w organizacji, a to: Maria Kwaśnik, Józefa Chmielowska, Krystyna Rębisz, Teresa Kwaśnik, Janina Chodorowska, Bronisława Skowrońska z Jagodnika, Danuta Burek z Ostrów Tuszowskich, Wanda Matula i wiele innych (przy niektórych nazwy miejscowości podane były wcześniej). Rada ta inicjowała m. in. szkoły zdrowia (Siedlanka, Świerczów, Trześć, Jagodnik, Dzikowiec, Mazury), konkursy na piękne ogródki kwiatowe. Dziewczęta pomagały w dekoracji placówek k.o. i świetlic. Wprowadzały do działalności kół ZMW wiele ciekawych form, inicjowały czyny społeczne (budowa dróg, świetlic, domów ludowych, remonty różnych lokali itp.).

O naszej organizacji ZMW o wiele więcej było można usłyszeć w powiecie niż o innych. Informowały o tym notatki w prasie lokalnej czy młodzieżowej. Mieliśmy też i czas na życie towarzyskie, osobiste. W spotkaniach w miejscowej kawiarni „u Leona” wymienialiśmy swoje myśli, próbowaliśmy rozwiązywać nurtujące nas problemy, przekazywaliśmy różne nowinki. Były to piękne niezapomniane dni i lata.

W przerwach między zjazdami organizowane były konferencje sprawozdawcze w trakcie których podsumowaliśmy roczną działalność ZMW w powiecie kolbuszowskim (1966, 1968), zaś w latach 1965, 1967 odbywaliśmy kolejne zjazdy sprawozdawczo - wyborcze delegatów. Bardzo często z inspiracji ZW czy ZG ZMW odbywały się narady instruktażowe dla wszystkich pracowników aparatu młodzieżowego. Omawiano na nich zadania do dalszej działalności oraz udział naszej organizacji w przygotowaniu i przeprowadzeniu kampanii politycznych w skali często ogólnopolskiej (np. obchody 1000 - lecia państwa polskiego, rocznice jubileuszowe, udział w wyborach do Sejmu i rad narodowych i inne). Za nie nieraz obrywało nam się z ZW, że nie zrealizowaliśmy niektórych podjętych zadań. W roku 1965 uczestniczyłem w dwutygodniowym kursie w Warszawie organizowanym przez ZG ZMW. Przewodniczącym ZG był Kazimierz Barcikowski. Mieliśmy z nim spotkanie na którym poruszaliśmy sprawy dotyczące pracy w aparacie młodzieżowym. Pamiętam, że jeden z kolegów pochodzący z Nowego Sącza zapytał się go o umebłowanie zarządów powiatowych (biura) to odpowiedział: „... *Najpierw umebłujcie sobie głowy*”. W roku 1966 polecono wszystkim zarządom powiatowym opracowanie programu (planu) działania na lata 1966 - 1970 (wkraczała wówczas tzw. „pięciolatka młodości”) o udziale ZMW w przebudowie socjalistycznej wsi. Pisałem i

tworzyłem go przez ponad dwa tygodnie. W tej sprawie odbyła się w Iwoniczu Zdroju narada przewodniczących zarządów powiatowych z naszego województwa, na której mieliśmy zaprezentować swój materiał (program). Dyskusję na ten temat prowadził wiceprzewodniczący ZW Roman Bytnar. Nikt nie chciał takiego programu przedstawić i za to nas zwymyślał. Zgłosiłem się ja i wszyscy oniemieli z wrażenia, bo okazało się, że był to program niezły oparty o aktualne dane statystyczne a przecież - zdaniem ich - oto chodziło. Otrzymałem za to pochwałę a program ten powielono jako wzór dla pozostałych zarządów. Rzeczywiście był to mój osobisty sukces w tej pracy młodzieżowej.

Na jesieni 1966 r. Zarząd Powiatowy ZMW w Kolbuszowej zorganizował sejmik kulturalny, w którym uczestniczył redaktor naczelny „ Nowin Rzeszowskich” z Rzeszowa. Przyjechał z nim również goszczący w naszym województwie zastępca sekretarza gazety „ Wilna Ukraina” ze Lwowa o nazwisku Januszewski. Zebrało się z całego powiatu sporo młodych ludzi działaczy kulturalnych. Główny referat na temat roli kultury w życiu młodego pokolenia wygłosił kierownik szkoły z Przyłęka Marian Dudek. Udana to była impreza. Część towarzyska odbyła się w kawiarni na dole.

W pracy mojej były chwile przyjemne i czasami zdarzały się nieprzyjemności. Oceną działalności naszej organizacji zainteresowała się Egzekutywa KP PZPR i Prezydium PK ZSL. Młodzież zgłaszała wiele wniosków i postulatów, które staraliśmy się przekazywać władzom powiatowym. Wykorzystywaliśmy często tego rodzaju posiedzenia. Były też i pretensje pod naszym adresem, często mało uzasadnione. Na szczeblu powiatu było wielu takich urzędników z którymi trudno się było porozumieć. Zgłaszaliśmy im wiele postulatów do zrealizowania i pozostawały tylko na papierze. Nic nie robili aby je rozwiązywać. Na tym tle dochodziło nieraz do sporów. Złościło to osobiście mnie i wielu moich przyjaciół i kolegów. W mojej pamięci zachowało się takie powiedzonko, jak „ dyplomacja powiatowa”. Znaczyło to, że nie wolno nikogo było na naradzie albo przy innej okazji „ruszyć” - wymienić jego nazwisko, bo były kłopoty i zazwyczaj to się nie opłacało. Odbijało się to później w codziennej pracy. Jeżeli ktoś to uczynił dla dobra nieraz społeczności lokalnej, to zazwyczaj przegrywał, „podcinano mu nogi” i długo na tym stanowisku nie wytrzymywał. Po kilku latach a wynikało to z doświadczenia wyrobiło się w mojej psychice takie przekonanie, że jedynym lekarstwem było nie przejmowanie się tym faktem i stałe podnoszenie swojej wiedzy oraz kwalifikacji, m. in. poprzez wykształcenie. Wielu urzędników i działaczy partyjnych i nie tylko, nie miało zazwyczaj średniego wykształcenia i zmuszeni byli je uzupełniać. Najbardziej grupą wykształconą w tym okresie byli nauczyciele i o nich starały się zazwyczaj partie polityczne i inne organizacje społeczne. Ja właśnie do nich zaliczałem się. Miałem ukończone Studium Nauczycielskie - kierunek historia w Przemyślu ale uważałem, że to już nie wystarczy.

Podobnego był zdania był mój kolega z ZMS wspomniany już Andrzej Tatuśko. Złożyłem podanie w 1966 r. na WSP do Krakowa z prośbą o przyjęcie mnie na historię, dla absolwentów SN. Ta uczelnia odesłała moje podanie na WSP Katowice. Tutaj była właśnie rejonizacja absolwentów SN z Polski południowo - wschodniej. Zgłosiłem się na egzamin oczywiście za zezwoleniem ZW ZMW. Zaliczyłem go pozytywnie. Starających się było 120 czynnych nauczycieli a miejsc tylko 40. Z tego też powodu wiadomość o przyjęciu mnie na uczelnię wyższą przyjąłem z wielką radością. Studia zacząłem w lipcu 1966 roku systemem zaocznym. Nie przyznawałem się na uczelni, że pracuję w ruchu młodzieżowym. Zgłosiłem się jako czynny nauczyciel. To stwierdzenie w tym czasie myślę, że było bardzo ważne. Były pogłoski, że na pedagogicznych uczelniach nie za bardzo takich jak ja tolerują. Ciągnęło mnie jednak do szkoły. Dwa razy pisałem podanie o zwolnienie mnie z funkcji przewodniczącego ZP ZMW w Kolbuszowej ale za każdym razem podanie to oddalono a przy okazji podniesiono mi zarobki miesięczne. Takim sposobem przepracowałem trzy lata i osiem miesięcy.

Końcem roku 1965 groziło mi pójście do zasadniczej służby wojskowej. To było dla mnie niesprawiedliwe. Na SN w Przemyślu miałem Studium Wojskowe przez cztery semestry z egzaminami i miesięcznym poligonem w Lublinie. W takiej sytuacji niekorzystnej dla mnie miałem iść do wojska, jeszcze do Dębicy. Wszystko robiłem, żeby nie iść. W Komendzie Wojskowej wyłapali mnie, że pracuję w organizacji młodzieżowej a nie w szkole. Było to zaraz po Świętach Bożego Narodzenia. Udałem się z tą sprawą do dyrektora szkoły, gdyż władze wojskowe tego żądały. Odmówił mi. Poszedłem więc do Wydziału Oświaty, gdzie otrzymałem zaświadczenie, że jestem czynnym nauczycielem w Szkole Podstawowej w Mechowcu i to była prawda. Po przedstawieniu tego zaświadczenia kierownikowi szkoły, napisał to samo i z takim pismem udałem się przed Sylwestrem do władz wojskowych. Udało mi się. Od 1 stycznia 1966 roku zostałem przeniesiony do rezerwy. Mimo 2 - letniego Studium Wojskowego nie otrzymałem żadnego stopnia wojskowego (szeregowy podchorąży).

W maju 1967 roku otrzymałem polecenie z ZW ZMW, że zbliża się kolejna rocznica wymarszu oddziałów GL do walki z okupantem niemieckim. Zachodziła potrzeba zorganizowania w miejscowości Trzebuska k/ Sokołowa Młp. manifestacji młodzieżowej. Tam właśnie istniał pomnik poświęcony oddziałowi Gwardii Ludowej „Iskra” znanego z przeszłości z walk toczonych z Niemcami w latach 1942 - 1944 na naszych terenach. Zgodziłem się tylko na imprezę lokalną a nie na wojewódzką, gdyż było mało czasu a z takim zamiarem przyjechali koledzy z ZW ZMW. Uroczystość tą zorganizowaliśmy w ciągu trzech dni a pomógł mi kolega Edward Ożóg - przewodniczący ZP ZMW w Rzeszowie a wywodzący się z tej miejscowości. Po raz pierwszy dzwoniłem do szkół i instytucji na terenie Sokołowszczyzny z upoważnienia KP PZPR. Uroczystość ta wyszła nam

nieźle. Było około 2 tysięcy młodych i starszych z pobliskich wsi i miasta Sokołowa Młp. O niej była później notatka w Dzienniku Polskim wydawanym w Krakowie w czerwcu 1967 r.

Dwukrotnie uczestniczyłem w wojewódzkim zjeździe delegatów w Rzeszowie (1966 i 1968). Zdarzyło się tylko raz, że Prezydium ZW ZMW analizowało pracę ZP ZMW w Kolbuszowej na swoim posiedzeniu. Duże wpływy miał wspomniany już mój stary znajomy z Niwisk Wiesław Dec. Analiza i ocena nie była rzetelna a opierała się raczej o jego opinię subiektywną. Był członkiem Prezydium, miał swego znajomego wiceprzewodniczącego Henryka Kusia, byli reprezentantami ZSL i chciał się mi odgryźć. Na takie układy - w mojej sytuacji - nie było rady. Oberwało mi się wówczas za nie zrealizowanie planu składek członkowskich i innych mniejszych zadań. Nie pytali się mnie, czy mi pomaga w działalności ZMW.

Myśląc o swoim powrocie do pracy w szkole starałem się przygotować na moje miejsce następcę. Funkcję zastępcy pełnił kolega Józef Mazur z Dąbrówki. Pełnił także stanowisko przewodniczącego Koła ZMW w Kolbuszowej Dolnej. Dawałem mu możliwość częstego wyjazdu w teren do kół, do środowisk wiejskich. Należał do wyróżniających się członków ORMÓ, współpracował z KP MO w zakresie resocjalizacji i profilaktyki młodzieży. Był bardzo oddany ich sprawie, aż zanadto. Nieraz ostrzegałem go w rozmowie ale on był pewny siebie. Zdarzył mu się nieprzyjemny wypadek w swoim życiu. Wdał się w bijatykę (koło studni na Rynku w Kolbuszowej) i został oskarżony o to zajście. Wszyscy jego przyjaciele z tej branży odwrócili się od niego i dostał od prokuratora sankcję. Ostatecznie przesiedział rok w areszcie, sprawę umorzyli i tak chłopaka załatwili. Nie przejął się jednak tym, wyciągnął z tego wnioski na dalsze życie i po takiej karencji nadal był dobrym aktywistą w naszej organizacji. W takiej sytuacji zmuszony byłem poszukać kandydata na to stanowisko a był nim Kazimierz Szmyd - nauczyciel z Krosna, uczący w Szkole Podstawowej w Hadykówce.

Przed odejściem z ZP w roku 1968 przeżywałem pewien kryzys, depresję polityczną. Zły byłem na władze powiatowe, że ślamazarnie załatwiają sprawy młodzieżowe. Właściwie to miałem dość tej pracy. Ciągle myślałem o studiach i o moich egzaminach a czasu w organizacji nie było wiele. Chciałem zdecydowanie wrócić do zawodu nauczycielskiego i tak uczyniłem. Kilka rozmów przeprowadziłem z Mieczysławem Buczyńskim - I sekretarzem KP PZPR w sprawie mojego odejścia i następcy. Po mnie tę funkcję objął wspomniany Kazimierz Szmyd, pracował tylko rok. Odszedł na stanowisko kierownika Powiatowego Ośrodka Propagandy Partyjnej przy KP PZPR. Po nim także krótko był Stanisław Opaliński z Weryni, także nauczyciel szkół rolniczych a następnie wspomniany także Józef Mazur.

Mimo mojego odejścia z pracy etatowej w ZP ZMW i przejścia do pracy

w Szkole Podstawowej nr 2 w Kolbuszowej nadal pozostawałem członkiem Prezydium ZP ZMW jeszcze przez kilka lat aż do 1973 r. Za działalność w ZMW otrzymałem kilka odznaczeń młodzieżowych. Ogólnie pracę tą oceniałem za bardzo udaną. Po odejściu Jana Kitrysa ze stanowiska instruktora do pracy został przyjęty Zdzisław Kapusta z którym bardzo dobrze układała się współpraca. Również on podjął studia na Akademii Rolniczej w Krakowie. Pracował także w ZP Piotr Skiba z Trzeźnia k/ Niwisk (obecnie wójt w gminie Niwiska przez kilka kadencji, znana postać na naszym terenie). Większość z nich przyznaje się do swojej działalności, mimo zmienionych warunków polityczno - ustrojowych w naszym kraju.

Przewodniczącym ZP ZMW w Kolbuszowej byłem w okresie od 1 stycznia 1965 r. do 31 sierpnia 1968 r.. Na każdy rok szkolny uzyskiwałem urlopowanie z Kuratorium Okręgu Szkolnego w Rzeszowie.

W latach 1970 (1. 09.) - 1972(31. 12.) byłem oddelegowany do pracy na stanowisku sekretarza Oddziału Powiatowego ZNP w Kolbuszowej. Studia skończyłem w czerwcu 1970 r. uzyskując stopień magistra historii. Podejmowaliśmy wspólne inicjatywy z ZP ZMW w zakresie pracy z młodymi nauczycielami. Przy okazji powołaliśmy Zespół Młodych Nauczycieli. Znane były w całym powiecie spotkania z tą grupą inteligencji wiejskiej. W latach 1972 - 1973 brałem aktywny udział w dyskusji nad modelem polskich organizacji młodzieżowych. Wielu z nas nie było za powołaniem Federacji Związków Młodzieży ani za zmianą nazwy ZMW. Zdawało mi się, że ktoś zapomniał o historii i o roku 1948 i mechanicznie ze szczebla centralnego kierował tą dyskusją, aby wyszła tak jak Warszawa chce. Mimo takich głosów nie usłuchano wielu działaczy i stworzono nowe struktury organizacji młodzieżowych. Czas pokazał, że była to pomyłka. W ruchu młodzieżowym nie można robić wszystkiego na siłę i musi być oddolna inicjatywa. Z ruchem młodzieżowym nie rozstawałem się do dziś dnia. Po przejściu w roku 1979 do pracy w Zespole Szkół Rolniczych w Weryni, byłem z ramienia Rady Pedagogicznej przez wiele lat opiekunem Koła Szkolnego ZSMW i jednym z najlepszych w województwie. Korzystała z tego młodzież szkolna a jej przedstawiciele wyjeżdżali na praktyki, obozy krajowe i zagraniczne, uczestniczyli w wielu olimpiadach i konkursach zdobywając zwycięskie laury.

Wyjaśnienia skrótów:

ZMW - Związek Młodzieży Wiejskiej

ZMS - Związek Młodzieży Socjalistycznej

ZMP - Związek Młodzieży Polskiej

ZSMW - Związek Socjalistycznej Młodzieży Wiejskiej

ZMW RP „ WICI” - Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej

PZPR - Polska Zjednoczona Partia Robotnicza

ORMO - Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej

MO - Milicja Obywatelska
PPR - Polska Partia Robotnicza
ZP - *Zarząd* Powiatowy
ZW - *Zarząd* Wojewódzki
ZG - *Zarząd* Główny
LZS - Ludowe Zespoły Sportowe
RP - Rada Powiatowa
PPRN - Prezydium Powiatowej Rady Narodowej
GRN - Gromadzka Rada Narodowa
KG - Komitet Gromadzki
KP - Komitet Powiatowy
KC - Komitet Centralny
PRL - Polska Rzeczpospolita Ludowa
ZHP - Związek Harcerstwa Polskiego
POM - Państwowy Ośrodek Maszynowy
GOM - Gminny Ośrodek Maszynowy
SN - Studium Nauczycielskie
k.o. - kulturalno - oświatowa
POP - Podstawowa organizacja Partyjna
ZSL - Zjednoczone Stronnictwo Ludowe
SP - Służba Pracy
PZKR - Powiatowy Związek Kółek Rolniczych
GL - Gwardia Ludowa
KP MO - Komenda Powiatowa Milicji Obywatelskiej
LOK - Liga Obrony Kraju
SOP - Spółdzielnia Oszczędnościowo Pożyczkowa
PZGS - Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni
PCK - Polski Czerwony *Krzyż*
PR i PS - Przynależność Rolnicza i Przynależność Spółdzielcza
OSP - Ochotnicza Straż Pożarna
PRN - Powiatowa Rada Narodowa
LWP - Ludowe Wojsko Polskie
ZSR - Zasadnicza Szkoła Rolnicza
ZSR - Zespół Szkół Rolniczych
OSM - Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska
PK - Powiatowy Komitet

(Praca ta była napisana na konkurs ogłoszony przez *Zarząd* Główny Związku Młodzieży Wiejskiej pt. „Wypowiedź z okazji 30 - lecia ZMW”. Zdobyła I nagrodę, którą odebrałem w dniu 15 marca 1987 r. w Warszawie, obecna była tam także moja córka Ania - miała 13 lat. Otrzymałem wówczas także gratulacje od prof. dr hab. Bronisława Gołębiowskiego - rodaka z Mechowca. *Te* wspomnienia są drugą wersją napisaną w sierpniu 2002 roku).

40 lat Państwowego Przedszkola w Weryni

Pierwszym ogniwem w systemie edukacji człowieka jest kształcenie dziecka na etapie przedszkola. Proces ten ważny jest szczególnie dla dzieci wiejskich. W latach 50 - 60 tych XX wieku powstało wiele takich placówek lecz ich byt w ostatnim okresie został w niektórych gminach zagrożony likwidacją z przyczyn finansowych. Nie stało się tak w Gminie Kolbuszowa. Dzięki staraniom władarzy Gminy dalej funkcjonują powstałe wiele lat temu placówki. Jedną z nich jest Przedszkole w Weryni liczące lat 40 powstałe jako jedno z pierwszych wiejskich placówek.

W dniu 1 września 1961 r. w nowym budynku Szkoły Podstawowej w Weryni dzięki staraniom ówczesnego kierownika Franciszka Serafina zaczęła prowadzić działalność ta placówka oświatowa. Sala jasna i duża starczyła dla dużej gromadki dzieci. Kuchnia mieściła się w piwnicznej klitce bez okna, wody bieżącej, zaś szatnia i umywalnia w schowku pod schodami. Oddział czynny był 5 godzin dziennie, a podlegał kierownikowi tej szkoły. Wówczas to wychowawczyniami były: Helena Juchno - Ozimek (2 lata) a później Elżbieta Lozańska - Blicharz.

W 1965 r. pracę rozpoczęła Weronika Boczar (po mężu Sondej). W 1966 r. kierownik szkoły wspólnie z działaczami wiejskimi podejmują decyzję o przeznaczenie dla potrzeb tej placówki byłego budynku Gromadzkiej Rady Narodowej. Po przeprowadzeniu niezbędnego remontu pod koniec roku przeprowadza się do tego budynku przedszkole dzieląc jego pomieszczenia z Klubem Rolnika. Warunki lokalowe były nadal trudne. Ciasna zarówno kuchnia, jak i sala zajęć oraz szatnia.

W roku 1967 dobudowano pomieszczenie na szatnie przez co zwiększyła się powierzchnia sali dla dzieci. Brak było nadal wody bieżącej i sanitariatów.

Przedszkole korzysta z placu zabaw, wyposażonego i urządnego przez Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Ze względu na zrzeczenie się opieki nad tą placówką przedszkolną dyrektora Szkoły Podstawowej Stanisława Nowaka, staje się ono samodzielną placówką z 5- cio godziną pracą, 2 osobową obsadą, tj. kierownikiem, nauczycielem, intendentem, kasjerem w jednej i kucharką w drugiej osobie.

W 1974 roku Inspektorat Oświaty przeprowadził reorganizację z 5-ciu godzin czasu pracy typu wiejskiego na 9-cio godzinny czas pracy typu miejskiego. Obsada pracowników wzrosła do 5 osób. Było to podyktowane potrzebami środowiska, bo coraz więcej rodziców podejmowało pracę w powstających zakładach pracy w Kolbuszowej.

Z ramienia Inspektoratu Oświaty podinspektorem szkolnym d/s przedszkoli był Stanisław Margański.

W 1976 r. w przedszkolach zaczęło się wdrażanie programu 10 - letniej szkoły podstawowej. Dzieci 6 - letnie zostały objęte jednorocznym przygotowaniem do nauki czytania, pisania i matematyki. W oddziale weryńskim robi się bardzo ciasno i trudno pracuje się w tak licznej gromadce dzieci w zróżnicowanym wieku od 3 - 6 lat. Wychodząc naprzeciw potrzebom środowiska a przede wszystkim powiększenia liczby miejsc w tej placówce, na zebraniu wiejskim rodzi się inicjatywa budowy nowego przedszkola w Weryni 3 - 4 oddziałowego. W tym celu powołano Społeczny Komitet Budowy Przedszkola, na którego czele stanął Jan Stapor. Społeczeństwo dobrowolnie opodatkowało się na ten cel. Komitet ten po kilka latach starań o odpowiednią działkę został rozwiązany a zebraną część składek przekazano na konto ZEAS z zaznaczeniem na działalność tutejszego przedszkola.

W latach 1980 - 1981 ze względu na brak miejsc w przedszkolu zorganizowany został oddział „O” przy miejscowej szkole podstawowej dla rodziców niepracujących zawodowo. Jednocześnie grupa aktywistów przy Zespole Szkół Rolniczych w Weryni czyni starania o otwarcie w Weryni drugiego przedszkola w budynku internatu. Po wykonaniu remontu i adaptacji dla potrzeb przedszkola tamtejszego budynku dworskiego położonego w parku zaczyna ta placówka swoją działalność od 1 stycznia 1985 r. jako przedszkole 9 - cio godzinne z oddziałem mieszanym. W tym działaniu na rzecz jego powstania zasłużyli się zastępca dyrektora mgr inż. Władysław Kwiecień i kierownik administracyjny Henryk Krogulec.

W wiejskim Przedszkolu nr 1 rozpoczęły się prace związane z jego rozbudową. Przybudówka ta wykonana została w czynie społecznym przez rodziców dzieci (a także dziadków), którzy wykonali wszystkie prace budowlane. W ten sposób wykończono szatnię oraz łazienkę z prawdziwego zdarzenia z umywalkami z bieżącą wodą i ubikacjami. Najbardziej zaangażowanymi osobami w tej pracy byli: Edward Draus, Marian i Tadeusz Lenartowie, Władysław Jamróz, Jan Strzelec, Lesław Gąska, Bronisław Reguła, Józef Byczek, Kazimierz Wilk i wielu innych. Dodatkowo wykonano prace adaptacyjne związane ze zmianą pomieszczeń. Wygospodarowano pomieszczenie na kancelarię a kuchnia została przeniesiona do większego pomieszczenia. Obok kuchni powstała myjnia naczyń. Po doprowadzeniu wody i gazu do tej placówki, kuchnia została równocześnie zmodernizowana.

W 1971 r. prowadzenie przedszkoli stało się jednym z obowiązków i zadań gminy. Wtedy zostało zlikwidowane przedszkole nr 2 w Weryni jako

jedno z trzech na terenie tej jednostki administracyjnej. Odrębna placówka została zmieniona na oddział podległy dyrektorowi Przedszkola nr 1 jako oddział 6-cio godzinny z dowożonymi posiłkami. Z uwagi na to, że utrzymanie tej placówki w oddzielnym budynku było bardzo kosztowne, na mocy porozumienia z dyrektorem ZSR mgr inż. Tadeuszem Kubisiem wynajęto 3 pomieszczenia w internacie z ustaloną stawką czynszu. Oddział ten istniał do 30 czerwca 2000 r.. Obsada była następująca: nauczycielka mgr Danuta Żądło, woźna oddziałowa Krystyna Drapała a następnie Zofia Jadach. Ta ostatnia w przydziale czynności miała także oddział pierwszy. Były i są piękne, nowoczesne przedszkola ze wspaniałymi warunkami pracy ale nasze małe, skromne było miejscem radosnym i miłym dla naszych dzieci, wesołym o czym świadczyła zawsze „pełna” grupa, gdy nawet już rodzice nie byli zajęci pracą zawodową. Niektóre dzieci uczęszczały tylko jeden rok ale większość przebywała od lat 2 - 4 . Przewinęło się przez tutejszą placówkę przez 40 lat około 1.500 wychowanków. Przedszkole było zawsze otwarte na wpływy środowiska, co objawiało się dobrze zorganizowaną współpracą z rodzicami, instytucjami kulturalnymi jak: miejscową biblioteką, szkołami (Szkoła Podstawowa i ZSR); organizacjami społecznymi: Koło Gospodyń Wiejskich (KGW), Ochotnicza Straż Pożarna (OSP). Kontakt rodziców i dzieci z przedszkolem był ważnym czynnikiem wychowawczym. Odbywał się on przez uczestnictwo rodziców, w zajęciach otwartych, wspólnym świętowaniu uroczystości rodzinnych, zaangażowaniu rodziców do ich przygotowania.. Jak wcześniej zaznaczyłam rodzice czynnie i aktywnie uczestniczyli w tworzeniu lepszych warunków dla dzieci, w ich „drugim domu”. Wszelkiego rodzaju uroczystości, których była ich moc, jak: Dzień Kobiet, Dzień Matki i Ojca, Babci i Dziadka, spotkania przy wigilijnym stole, wyjazdy z okazji Dnia Dziecka integrowały środowisko. Program ich był często natchniony treściami religijnymi i z udziałem miejscowych księży. Niektóre spotkania jak np. zabawa choinkowa organizowane były dla dzieci nie chodzących do tej placówki. Z okazji tych wszystkich uroczystości dzieci przygotowywały program artystyczny a tradycją prawie 40 - letnią była inscenizacja teatralnych wybranych utworów literatury dziecięcej w których brały udział wszystkie dzieci; nauczyciele wspólnie z rodzicami przygotowywali piękne stroje i dekoracje. Bardzo zasłużyła się w przygotowaniu tych teatralnych widowisk nauczycielka Teresa Opalińska z Dzikowca, która swoim zmysłem estetycznym i zdolnościami dodała blasku tym widowiskom. Również takie osoby, jak: Krystyna Grabieć - Majka, Bogusława Augustyn, Danuta Żądło, Barbara Wilk nie szczędziły wysiłków aby te uroczystości wypadały jak najlepiej a dzieci czuły się dobrze, nie przeżywały lęków i stresu. Od roku 1990 wystawiane były dla rodzin i środowiska „Jasełka”. Scenariusz opracowywano nowy co roku tak, aby przedstawienia były ciekawsze i interesowały zgromadzoną publiczność.

Przez wiele lat nasze przedszkole specjalizowało się w kształtowaniu

pozytywnego stosunku do środowiska przyrodniczego i poznawania go. Mimo, że dzieci wiejskie żyją na łonie natury, to jednak znają go mało i dlatego stosunek ich bywa czasami negatywny lub obojętny. Przez wychowanie ekologiczne zmienialiśmy to nastawienie. Były w tym celu organizowane wycieczki, prowadzenie kącika przyrody, czytanie wybranych tekstów z literatury, oglądanie filmów, obrazków. W ten sposób dzieci poznawały otoczenie przyrodnicze. Swoimi doświadczeniami nieraz dzieliliśmy się z nauczycielami z całej gminy na zorganizowanych konferencjach pedagogicznych poświęconych tematyce ekologicznej w 1993 i 1995 roku. Zorganizowane zostały wystawy prac dzieci pt.: „Dzieci wobec przyrody”, które mogły oglądać rodzice, rodziny i wszyscy chętni a także pomocy dydaktycznych do zajęć przyrodniczych; pracownicy kuchni dania ekologiczne. Nauczycielki przygotowywały okolicznościowy program artystyczny poświęcony „Matce Ziemi” oraz prowadziły zajęcia związane z podglądaniem zjawisk przyrody. Duży udział w ich przygotowywaniu miały nauczycielki takie, jak: Teresa Opalińska, Danuta Żądło, Bogusława Augustyn. Ważnym zadaniem było zapoznawanie dzieci z naszą wsią, jej historią i tradycjami. Nasze Przedszkole stwarzało i nadal stwarza dobre warunki rozwoju osobowości dzieci. W trosce o rozwój zainteresowań organizowano dodatkowe zajęcia, wyjazdy na warsztaty muzyczne, do filharmonii, udział w teatrzykach, wyjazdy do teatru „Maska”, na lotnisko, do szkoły leśnej, odwiedziny w innych przedszkolach. Realizacja założonych zadań dydaktycznych była możliwa tylko dzięki zaangażowaniu, solidności przygotowania do pracy, otoczeniu opieką wszystkich bez wyjątku dzieci przez wspomniane wcześniej nauczycielki doskonalące stale swoje umiejętności, podwyższając równocześnie swoje kwalifikacje.

Trzeba podkreślić również duże zaangażowanie od 1991 roku miejscowych księży, którzy wpajali arkana wiary - ksiądz prałat Stanisław Wójcik - przez wiele lat dziekan kolbuszowski, kolejni wikariusze - katecheci, m.in. ks. Michał Leśniara, ks. Marek Ryba, ks. Wiesław Rafacz oraz katechetka Anna Wilk. Nie sposób nie wspomnieć w tej mierze o doniosłej wizytacji Jego Ekscelencji ks. Biskupa Edwarda Białogłowskiego z Rzeszowa w dniu 9 marca 1998 r.. By nie być gołosłowną w dokumentacji placówki po przeprowadzonych wizytacjach przez wizytatorów Kuratorium Oświaty i Wychowania w Rzeszowie mgr Bernardę Piórek, mgr Janinę Pacieśniak, mgr Stanisławę Fiks znaleźć można opinie o rodzinnej, serdecznej i miłej atmosferze jaka stwarzała i na nadal to czyni ta placówka naszym dzieciom, dobrym przygotowaniem do podjęcia nauki szkolnej.

Na sukces przedszkola pracowały również z wielkim zaangażowaniem panie z zespołu administracyjno - porządkowego nieraz bez zwolnień chorobowych w trudnych warunkach przez kilkanaście lat. Były to intendentki: Maria Jamróz (14 lat), Danuta Książek, Anna Jamróz - dbające o zaopatrzenie kuchni w produkty spożywcze, rozliczając ich wykorzystanie

zgodnie z zasadami. Dobre samopoczucie dzieci w tym przedszkolu niejednokrotnie zależało od upodobania posiłków. O ich walory smakowe, kaloryczność, estetykę dbały najdłużej: Maria Maciąg, Małgorzata Gaska i Irena Zielińska. O porządek, ład, pomoc w opiece nad dziećmi zapewniały woźne oddziałowe: Aniela Klecha, Krystyna Drapała, Zofia Jadach. Wspomnieć należy o pracownikach drugiego przedszkola: dyrektor M.B. Serafin, Kazimiera Warchoń - nauczycielka, Teresa Kardys - intendent, Zofia Tendera - kucharka.

Chciałabym życzyć obecnej dyrektor Przedszkola w Weryni pani Barbarze Wilk i pani Danucie Żądło aby doprowadziły tutejszą placówkę do złotego jubileuszu (50-lecia), a władzom naszej gminy dużo środków na jego utrzymanie.

MOJE ŻYCIE WE WSPOMNIENIACH

Najpierw napiszę o moich rodzicach, to co w zasięgu mej pamięci pozostało, jak i też o rodzicach mojej żony według wspomnień moich rodziców oraz dziadków. Dotyczy do rodzinnej miejscowości Dzikowca oraz okolic.

Wieś rodzinna moja posiada duże tradycje, które publikowane są w wielu wydawnictwach dotyczących swym zasięgiem XVI wieku.

Moje pochodzenie: dziadek **Jan Serafin** wywodzi się z Wilczej Woli; babcia - **Serafin Katarzyna** z domu Starzec; ojciec - **Serafin Józef**; mama - **Serafin Wiktoria** z domu Matejek i ja **Serafin Jan** ożeniłem się z Żołdak Emilią z Wilczej Woli.

Pochodzenie żony: dziadek - **Żołdak Walenty** a babcia - **Wiktoria** z domu Byra; ojciec - **Żołdak Wojciech** a matka - **Wiktoria** z domu Kopeć.

Rodzeństwo Jana Serafina i Katarzyny: **Karolina, Agnieszka, Maria i Józef. Matejka Maciej a i Agnieszki: Michał, Jan, Katarzyna, Jadwiga, Maria, Teodor i Wiktoria.** Serafina Józefa i Wiktorii: **Jan. Julian, Józefa i Bronisław. Żołdak Walenty i Wiktoria: Wojciech, Ewa, Katarzyna, Maria, Stefania i Aniela. Żołdak Wojciech i Wiktoria: Władysław, Emilia, Janina, Jan.** Serafin Jan i Emilia: **Eugeniusz, Zofia, Maria, Józef i Marek.**

Pamięć moja sięga lat okresu międzywojennego (1930 - 2000).Jako mały chłopiec wsłuchiwałem się w opowiadania moich przodków żyjących w zaborze austriackim o losach i przeżyciach oraz o ciężkiej pracy zarobkowej poza granicami nie istniejącej na mapie Polski. Dziadek Matejek Maciej pieszo wyruszał w podróż do Rumunii do pracy na roli u zamożnych gospodarzy, przynosząc ze swojej wędrówki ziarna kukurydzy w kufunku drewnianym na plecach ciężko zapracowanych. Opowiadał o swojej podróży, pięknych krajobrazach, wysokich górach, żyznych ziemiach i życiu bogatych ludzi. Tatuś mój jak wielu wyjeżdżał do Prus, na roboty sezonowe. W roku 1930 wyjechał do Francji i tam przebywał do 1936 r. Mama zaś często opowiadała o życiu i pracy swojej, jako mała dziewczynka dostała się do służby u miejscowego kierownika szkoły Jeziurkowskiego z czego była bardzo zadowolona, uczyła brata i mnie ładnych piosenek,

pieśni kościelnych, ludowych z okazji wesel, dożynek i innych uroczystości kościelnych i państwowych. Mieszkaliśmy w małym domku drewnianym krytym słomą z jedną izbą i małą sionką, przybudowana mała komórka służąca jako spiżarka. Ziemię jaką posiadaliśmy to 0,5 ha tak że trudno było nam żyć. Latem matka ciągle pracowała u gospodarzy przy obróbce ziemniaków, przy żniwach, sianokosach oraz wykopkach. Najtrudniejszym okresem to był przednówek. Chleb i ziemniaki oraz kapusta stanowiły główny pokarm oraz mleko, którego też nie zawsze było. Gdy miałem 7 lat poszedłem do klasy pierwszej w roku 1933. W szkole nie miałem trudności w nauce, na uroczystościach szkolnych deklamowałem wiersze, jak np. "Wojenka" ze Stefcia Zubą: "Dokąd jedziesz Jasiu na wojenkę, Kasiu na wojenkę daleko; weźże i mnie z sobą, pojedę ja z Tobą.." itd.. Wspominam również przedstawienie "Powrót taty", moja rola to udział w grupie dzieci z mamą idących pod krzyż modlić się o szczęśliwy powrót taty. Ksiądz Franciszek Wojdyła prowadził kółko krucjaty dla dzieci i tu też mój udział w przedstawieniu w roli apostoła. Po powrocie taty z Francji rodzice kupili ziemię 1,25 ha, przebudowali dom, gdzie była duża izba, kuchnia z dużym piecem, komora i ganek a całość domu pokryta dachówką. Wybudowano budynek gospodarczy, stajenkę i klepisko oraz chlewek pod jednym dachem. Mieliśmy już własną krowę, co stanowiło nieco lepszą egzystencję życiową. Tato dorywczo pracował we dworze Jana Paska Błotnickiego a mama u gospodarzy takich, jak: Sito Jan, Bieleń Jan, Opaliński Adam, Ciupiński Andrzej. Życie było nadal bardzo ciężkie. Prenumerowaliśmy Rycerz Niepokalanej", jak też "Mały Dziennik". Dom był miejscem spotkania sąsiednich gospodarzy, już od jesieni do wczesnej wiosny co wieczór przy lampie naftowej już jako uczeń klasy trzeciej czytałem płynnie ciekawsze wydarzenia uczestnikom. Byli i tacy którzy brali udział w pierwszej wojnie światowej, służyli w armii austriackiej czy legionach opowiadali o niewoli i bojach między wojskami carskimi a austriackimi. Legioniści wspominali o wodzu Józefie Piłsudskim jak go nazywali żołnierze "Dziadkiem" albo "Ojcem". Nigdy tego nie zapisywałem ale niektóre dzieje utkwiły mi w pamięci. W naszej miejscowości były organizacje, jak: Związek Strzelecki, Związek Młodzieży Wiejskiej RP "Wici" i Polskie Stronnictwo Ludowe oraz inne ugrupowania.

Zbliżały się lata okupacji hitlerowskiej. Trudności gospodarcze m.in. bezrobocie oraz nasilające się bunty chłopskie doprowadzały do strajków na wsi. Wszystko to budziły obawy wybuchu drugiej wojny światowej.

Miesiąc sierpień ostatni w roku przed wybuchem wojny był pełen napięcia, niepewności jutra i wreszcie ogłoszona mobilizacja. W ostatnich dniach sierpnia 1939 roku nastąpiła pełna mobilizacja. Drogą do Widelki podążali z wozami i końmi do zakwalifikowania się jako transport wojskowy. Pierwsi z kartami powołania żegnani byli przez swoich najbliższych, płakały matki o synów, żony o mężów, dzieci o ojców. W ostatni dzień przed

odejściem odbyła się w kościele parafialnym msza pożegnalna. Niejeden już do Ojczyzny nie powrócił, poległ w bojach które nie trwały długo, inni przez granicę południową poprzez Rumunię dostali się do Francji.

1 września 1939 roku o godzinie 4.30 nastąpił napad wojsk hitlerowskich na Polskę. Na nic hasła głoszone przez rząd polski "nie damy się -nie damy płaszcza ani guzika" nie spełniły się. Bohatersko broniły się dywizje polskie, armie hitlerowskie zmechanizowane tak wojska lądowe, jak i powietrzne niszczyły słabe jednostki wojska polskiego. Samoloty bojowe siały postrach i panikę. Uciekający żołnierz, policja, ludność cywilna podążała dniem i nocą na wschód by tam dokonać oporu wroga. W dniu 9 sierpnia 1939 roku doszło do bitwy wojsk polskich z przeważającymi siłami hitlerowskimi w okolicach Kolbuszowej. Zmęczeni, głodni i spragnieni żołnierze w sadzie Bielenia Jana w Dzikowcu odpoczywali by co zjeść, ustawili w kozły swoją broń i nie dokończyli posiłku bo od strony zachodniej zaterkotały karabiny maszynowe, do tego pojedyncze strzały artyleryjskie, w mgnieniu oka opuściły sad z trzaskiem broni i płotów, w popłochu znikli mi z oczu. Po zachodniej stronie widnokregu, ukazały się kłęby dymu i powstała jak gdyby zasłona dymna z której buchały płomienie ognia. Walka ta nie trwała długo, zamilkły głosy karabinów maszynowych i broni ciężkiej. Na horyzoncie ukazała się czarna potężna bryła, cóż to było? To czołg hitlerowski, który podążał za uciekającymi żołnierzami polskimi rozproszonymi ze zwartej kolumny. Czołg zjechał z drogi głównej w kierunku Dzikowca - Góry gdyż na polach weryńskich żołnierz siał do niego z niedalekiej odległości z broni maszynowej. Niemcy nie strzelali do niego, był bezbronny, nie posiadał amunicji. Ten straszny wówczas w moich oczach potwór zawrócił w kierunku cmentarza i z kolei pojechał w kierunku Raniżowa.

Cisza grobowa nastąpiła w całej wsi, strasznie w tym wieczorze i nocy wyglądało niebo, na wschodzie noc jasna gwiazdzista, zachód spowity w czerni tu i ówdzie czerwienią ognia. Mieszkańcy niepewni dnia ani godziny czekali nowego, ale był to dzień niepewnego jutra, tak jak każdy dzień okupacji. Była to sobota, w niedzielę dotarły wiadomości, że spłonęła Kolbuszowa miasto, wieś Kolbuszowa Dolna i Górna. W lesie między Kolbuszową a Werynią pozostało pobojuwisko: tabory z bronią i żywnością, zabici i ranni żołnierze, zapasy żywności. Była błoga cisza a od czasu do czasu przelatywały niemieckie samoloty siejąc postrach wśród ludności. W dniu 5 września 1939 roku wysoko w blasku słońca jesienno samolot niemiecki bombardując naszą wioskę nie trafił w zabudowania, lecz po drodze polnej Bielenia Józefa i Stępnia spadające bomby eksploatowały tworząc potężne jamy i rowy. Po kilku dniach na drodze głównej Kolbuszowa - Sokołów pojawiły się kolumny wojsk niemieckich podążające na wschód. Bezbronna ludność uchodząca na wschód w lęku i niepewności wraca z powrotem do swych miejscowości, pozostawiając wcześniej rodzi-

ny i swój dorobek. Tak jak tydzień temu wędrowali na wschód, tak teraz wracają zmęczeni i niepewni jutra przed ciemną okupacją niemiecką. Wracali cywile, policjanci, ale wracali też żołnierze na komach z lasów położonych między Sokołowem, Niskiem i Tarnobrzegiem. W tych lasach złożyli broń a sami pojedynczo a szczególnie nocą podążali do domu. Smutny to widok wędrujących żołnierzy. Polska przestała istnieć na mapie Europy, naród pozostał zdany na los okupanta. Nikt nie przewidział, że pozostawiony będzie pod okupacją. Nauka w miejscowej szkole nie odbywała się. Zostały utworzone szkoły z nauką języka polskiego, matematyki, przyrody, nie było historii i geografii. Zostały zorganizowane lekcje tajnego nauczania. To zaledwie niewielkie grupy korzystały z tego. Wielu ludzi młodych wyjechało do Rzeszy, gdzie zatrudnieni byli na gospodarstwach niemieckich. W miarę jak czas upływał okupant nakładał obowiązki (kontyngenty) na mięso, bydło, mleko, miód i wiele innych. Rozpoczęła się też akcja obowiązkowych wyjazdów, gdyż brak było siły roboczej w Rzeszy i to osłabiało gospodarkę. Już od 17 lat i starszych wyznaczano na wyjazd, jednak nie wielu wyjechało. Ludzie się ukrywali a szczególnie młodzi. Ja jako młody chłopak poszedłem by uniknąć wyjazdu do Rzeszy do gospodarstwa (stryja i ciotki), tak nazywano rodzeństwo Pasków Franciszka i Wiktorii ludzi w podeszłym wieku. Gospodarstwo o obszarze 5 ha musiałem niemal sam obrobić. Nie dość, że byłem słaby i wątpy nie mogłem podołać początkowo ciężkiej pracy. Rozkład dnia to o godzinie 5-tej rano karmienie inwentarza (3 krowy i koń), mielenie w żarnach, które były zablombowane, młócenie zboża oraz wywóz drzewa z lasu z Wilczej Woli na składnicę do Dzikowca. Ominęła mnie służba w junakach. Jako jeden z 16 kolegów zostałem zwolniony z niej otrzymując kategorię niezdolnego do tejże służby. Zimy w latach 1940 - 1943 były bardzo śnieżne, mroźne i nie zwalniały z obowiązku wywozu drzewa z lasu. Wówczas każdy z mieszkańców zobowiązany był do odśnieżania łopata drogę główną Kolbuszowa - Raniżów. Po trzech latach rodzice zabrali mnie do domu i od 21 stycznia 1944 roku zostałem zatrudniony w miejscowym dworze jako pracownik w ogrodzie oraz w różnych pracach polowych. Wreszcie nastał miesiąc lipiec 1944 r. i wojska niemieckie w pośpiechu uciekają, atakowane niejednokrotnie przez samoloty sowieckie, przede wszystkim przez myśliwce. Radość była wielka a zarazem niepokój, gdyż wojska te doszły do granic Wisły i nastąpiła przerwa w walkach. Jednostki tej armii dotarły ze wszystkimi rodzajami wojsk. Żołnierze rozlokowali się po ziemiankach a oficerowie po domach, przeważnie dowódcy. Przygotowywali się oni do natarcia, które miało nastąpić w styczniu 1945 r.. Ludność miejscowa musiała pracować przy kopaniu okopów, jak też niwelowania terenu na obszarach ziemi pomiędzy Dzikowcem a Lipnicą, tam stacjonowały jednostki lotnicze. Ja spośród innych pracowałem również z łopata.

17 stycznia 1945 roku nastąpiło natarcie artyleryjskie wspierane przez

lotnictwo i czołgi. Wracali ranni żołnierze we dworze, lokowano ich w szpitalu wojskowym. Wielu z nich pozostało na polskiej ziemi. Następuje organizowanie administracji, poczty, milicji i szkół. Ja również marzyłem o tym by uzyskać wykształcenie, lecz najpierw trzeba było mieć szkołę podstawową, gdyż ukończone 6 klas nie wystarczało na kontynuację dalszych studiów. Został zorganizowany kurs klasy siódmej, który ukończyłem z wynikiem bardzo dobrym. Z Kolei w Kolbuszowej Inspektorat Oświaty organizował 6 - cio miesięczny kurs pedagogiczny dla kandydatów do zawodu nauczycielskiego. O przyjęciu na kurs decydował egzamin wstępny, pisemny i ustny z języka polskiego i matematyki. Egzaminatorami byli nauczyciele gimnazjalni. Z pośród 50 kandydatów mogło być zakwalifikowanych tylko 30. Zwolnieni z egzaminu ustnego byli ci, którzy prace pisemne napisali na ocenę bardzo dobry. Były dwa tematy z literatury i jeden dowolny. Pięciu zostało zwolnionych z egzaminu ustnego z języka polskiego a wśród nich byłem i ja. Nauka odbywała się w auli gimnazjum w Kolbuszowej a wykładowcami byli profesorowie gimnazjum. Po 6 miesiącach odbył się egzamin pisemny i ustny w obecności komisji, jak też poprzedzała ten egzamin praktyka pedagogiczna w szkole nr 1 i 2 w Kolbuszowej. Pracy było wiele ale wybitni pedagodzy dawali z siebie wszystko by nas przygotować do tak odpowiedzialnego zawodu. Po zdaniu egzaminu została zawierana umowa jako nauczyciela niekwalifikowanego z Inspektorem Szkolnym a był nim wówczas wybitny pedagog Stanisław Przybyło. Zostałem skierowany do pracy w Szkole Podstawowej w Wilczej Woli. Razem ze mną skierowani byli Józef Zemka, Adam Kopeć i Aniela Kopeć. Pracę tą rozpoczęliśmy 15 marca 1946 r.. Kierowniczką szkoły w tej wsi była żona leśniczego pani Fabioniska, która była nauczycielką i naszą matką. Wprowadziła nas na właściwą drogę. Była wymagająca ale serdeczna, czuła na los każdego człowieka.

Warunki pracy były bardzo ciężkie, brak pomieszczeń do nauki, budynek drewniany niewykończony bez podłogi i ławek, jedynie w leśniczówce były znośne warunki, zaległe roczniki uczniów. Wieś ta przez cztery lata pod okupacją niemiecką była wysiedlona a domy zniszczone. Dzięki ofiarności miejscowego społeczeństwa dokończono budowę nowej szkoły z trzema izbami lekcyjnymi. Warunki pracy uległy znacznej poprawie. Moje zaangażowanie w pracy zawodowej i społecznej dawało mi zadowolenie. Powstał amatorski zespół teatralny, gdzie graliśmy sztuki, jak np. " Młynarz" który zyskał bardzo duże uznanie. Rozpoczęliśmy dla dorosłych kursy dla analfabetów, braliśmy udział w pracach społecznych na rzecz szkoły i środowiska. Zorganizowaliśmy wycieczkę do Rzeszowa z kolegą Adamem Kopciem. Mieszkańcy sami furmankami dowieźli dzieci i nas z dwoma wychowawcami do Dzikowca na przystanek autobusowy PKS. Wielkie przeżycie dla młodzieży, jazda autobusowa była czymś nadzwyczajnym dla dzieci. My jako niekwalifikowani nauczyciele dojeżdżaliśmy do Gorlic gdyż

tam była nasza zaoczna uczelnia pedagogiczna, trwająca od 1946 do 1951 roku. Praca zawodowa i własna nauka uwieńczona sukcesem. Otrzymałem świadectwo ukończenia zaocznie Liceum Pedagogicznego. Jako nauczyciel kwalifikowany w dalszym ciągu musiałem się dokształcać. W 1949 r. ożeniłem się w Wilczej Woli z Emilią Żołądk.

W 1945 r. w kwietniu po Wielkiej Nocy w sąsiedztwie moich teściów wybuchł pożar. W niewielkiej odległości dom sąsiada stanął w płomieniach. Ogień się rozprzestrzenił, jednak dzięki ofiarności miejscowych mieszkańców udało się uratować nasz dom. Straży w tej miejscowości nie było. Telefon jedynie na posterunku w leśniczówce odległej o 2 km. Straż pożarna w Kolbuszowej mimo, że zawiadomiona nie dojechała na miejsce w odpowiednim czasie. Kiedy już dogasał pożar przybyli strażacy z komendantem powiatowym a był nim Józef Bieleń, mój sąsiad z Dzikowca. Przeprowadził wywiad ze sołtysem Rębiszem Walentym, z komendantem Sitko Adamem i ze mną. Pytał jego w jaki sposób nie dopuściliście do dalszego rozwinięcia ognia, czym posługiwaliście się? Otóż jedyną bronią z pożarem była woda z miejscowych studzien i piasek sypany na ściany domu zagrożonego. Postanowiliśmy zwołać zebranie w celu założenia Ochotniczej Straży Pożarnej. Odpowiednie dokumenty złożono w Komendzie Powiatowej Straży Pożarnej wraz ze składem zarządu oraz listą ochotników. Ręczna sikawka strażacka była jedynym podstawowym środkiem gaśniczym, poza tym w posiadaniu były 2 bosaki, 4 topory, 6 wiader i 8 łopat. Zasoby materialne i budżet wówczas nie istniały. Można było jedynie liczyć na pomoc Powiatowej Komendy Straży Pożarnej. W tymże 1952 r. zostałem przeniesiony ze Szkoły Podstawowej w Wilczej Woli na stanowisko kierownicze w Hadykówce.

Pracę objąłem z dniem 15 sierpnia 1952 r.. Nie najlepsza była sytuacja jeżeli chodzi o bazę lokalową, podobnie jak w Wilczej Woli. Były dwie izby lekcyjne w drewnianym budynku oraz przybudówka jednoizbowa służąca jako mieszkanie dla mnie z rodziną: ja, żona i dwoje dzieci. W szkole o niskim stopniu organizacyjnym było zatrudnionych 3 nauczycieli z klasami łączonymi. Ze względu na brak pomieszczeń została wynajęta izba lekcyjna u Pawła Posłusznego. W tym czasie organizowana była spółdzielnia produkcyjna na ziemi z reformy rolnej oraz na gruntach scalonych biegnących od Mazura Józefa do Ziółkowskiego. Władze powiatowe czyniły starania o wybudowanie nowej szkoły, gdyż szkoła murowana podczas okupacji hitlerowskiej została zburzona. Sprawa dokumentacji należała do inspektoratu szkolnego. Moim obowiązkiem było powołanie Komitetu Budowy Szkoły na ogólnym zebraniu wiejskim. Sołtys Chmielowiec Andrzej tradycyjnym zwyczajem zawiadomił mieszkańców tak że uczestniczyło w nim 100 %. Udział w zebraniu wzięli udział również przedstawiciele władz powiatowych zarówno administracyjnych, jak i politycznych. Zadaniem dla obywateli było podjęcie zobowiązań pracy niefachowej przy budowie szkoły

Podziwiać należy ogromną ofiarność społeczeństwa. Wiosną 1953 roku w pełni przygotowana dokumentacja została przedstawiona społeczeństwu na zebraniu wiejskim przy udziale władz powiatowych, głównego inwestora, inspektora nadzoru jak też przedstawiciela Mieleckiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Przemysłowego jako głównego wykonawcy. Następnego dnia na plac budowy zjechały samochody ciężarowe z materiałami budowlanymi, zbudowano barak na składowanie materiałów i pomieszczenie dla kierowania budowy. W międzyczasie przygotowano materiał na budowę fundamentów tj. kamień ze zburzonej szkoły. Roboty niefachowe jak wykopy pod fundament, doły na wapno i gaszenie wykonywali mieszkańcy według listy zobowiązań pod nadzorem kierownika budowy Felka Furmanka. W okresie 7 miesięcy budynek został postawiony. Na jego oddanie do użytku przybyli nie tylko mieszkańcy ale też z okolicznych wsi z młodzieżą szkolną. Jak na ówczesne czasy był to w powiecie kolbuszowskim pierwszy obiekt oświatowy. Warunki pracy zmieniły się, piękne, jasne izby lekcyjne, sanitariaty, parkiet lśnił czystością. Zmiany organizacyjne w oświacie pozwoliły na zatrudnienie czwartego nauczyciela. Szkoła stała się obiektem kultury i nauki. Środowisko pozytywnie ustosunkowane do pracy w szkole pozwoliło na głębsze zainteresowanie się życiem społeczno -politycznym. Mogłem w tym środowisku utworzyć zespół teatralny, który mógł brać udział w eliminacjach powiatowych, często wyjeżdżaliśmy z występami do okolicznych miejscowości jak: Cmolas, Trzęsówka, Ostrowy Tuszowskie, Wola Rusinowska. Powołałem do życia Uniwersytet Powszechny, którego zajęcia odbywały się w soboty i niedziele w okresie jesienno-zimowym. Jako kierownik z Radą Uniwersytecką opracowałem program zgodnie z potrzebami i zainteresowaniami środowiska, dominowały tematy rolnictwa, ogrodnictwa, zdrowia, wychowania prawa. Wykładowcami byli dojeżdżający profesorowie z Technikum Rolniczego w Weryni, lekarze z Kolbuszowej, inspektoratu szkolnego, sądu, Koła Gospodyń Wiejskich, z Wydziału Rolnictwa. Powołany został Ludowy Zespół Sportowy z dyscypliną siatkówki i tenisa stołowego. Zespoły te brały udział w rozgrywkach rejonowych zajmując czołowe miejsca. Jedną z bodaj najważniejszych organizacji mających na celu bezpieczeństwo przeciwpożarowe było powołanie do życia OSP. Gęsta zabudowa, pokrycia słomiane stwarzały warunki łatwego zagrożenia pożarowego. Na jednym z zebrań wiejskich z udziałem przedstawiciela Powiatowej Komendy Straży Pożarnej został powołany z inicjatywy kierownika szkoły Jana Serafina komitet założycielski OSP w skład którego weszli jako przewodniczący Jan Serafin, członkowie: Bajor Franciszek, Chmielowiec Stanisław, Bajor Stanisław. Po zapewnieniu że takowa straż jest w stanie utrzymać w odpowiedniej sprawności sprzęt, przydzielono nam motopompę M-200 z podstawowym wyposażeniem początkowo skromnym, w miarę zaś upływu czasu uzupełnianym do właściwego. Dziś ta organizacja posiada remizę, samochód, mundury robocze jak

też wyjściowe oraz sztandar, który został poświęcony w 53 rocznicę powołania straży. Jednak tu muszę wspomnieć, że nie ominęła mnie ta cenna nagroda i jak mogę określić najbardziej sprawiedliwa w moim życiu to złota odznaka dziś już honorowego strażaka.

Do pracy środowiskowej należy też praca w spółdzielczości samopomocowej, gdzie przez wiele lat pełniłem funkcję sekretarza Rady Nadzorczej Związku Samopomocy Chłopskiej. Miło wspomina się lata okresu powojennego, ciężkie czasy jednak na każdym kroku widoczny wzrost gospodarczy, zmiana oblicza wsi, rozwój nauki, jednak wśród tego również nadużywanie swoich stanowisk i tej legitymacji pierwszych obywateli państwa. Mimo że i ja ją posiadałem popadłem w konflikt na tle politycznym i postanowiłem opuścić tą placówkę. Na własną prośbę znalazłem placówkę na drugim krańcu Polski, nad Bugiem w powiecie siemiatyckim. Kraina urocza, biedne tereny, ludność zróżnicowana, 50 % Białorusinów i 50 % Polaków. Pełna szkoła 7 klasowa, 225 uczniów i 10 nauczycieli. Inspektorat Oświaty w Siemiatyczach zaakceptował mnie na stanowisko kierownika w Szerszeniach w czwartej co do wielkości szkole w powiecie. Problem bardzo ciężki, brak bazy materialnej, szkoła w 3 budynkach drewnianych po 2 izby w każdym budynku w odległości 400 m. w trójkącie równobocznym. Przy głównym budynku kuchnia i pokój jako mieszkanie dla kierownika. Konflikty w gronie dochodzące do zwolnień dyscyplinarnych i przeniesień. Ustupijąca kierowniczką przedstawiała nie pełną sytuację środowiska nauczycielskiego i społecznego, pokrywało się to z informacją Inspektoratu Szkolnego. Potrzebny nam kierownik z obcego terenu, tak powiedział inspektor Władysław Goliński. Najważniejsze dla nas to atmosfera grona i środowiska. A co ze szkołą ? Zapytałem ! Jesteśmy w planie o czym najlepiej poinformować się musicie w Kuratorium? Dostaniecie delegację i po rozpoczęciu nowego roku szkolnego trzeba jechać. Mając doświadczenie co do budowy poprosiłem kierownika inwestycyjnego o przedstawienie teczek z dokumentacją. Pusta teczka z jednym pismem z Kuratorium. Posiedzenie Rady Pedagogicznej, zaznajomienie się z nauczycielami, jeden mężczyzna i ja oraz 9 kobiet. Nauczyciele jak to zwykli pedagodzy bez wyższego wykształcenia (licea pedagogiczne i rozpoczęte studia zaoczne na SN). Krótka charakterystyka założeń roku szkolnego z udziałem przedstawiciela Inspektoratu Szkolnego i miejscowego społeczeństwa. Po uroczystości krótkie spotkanie z Komitetem Rodzicielskim, ogólne założenia oraz informacja o pracy. Zastępca Inspektoratu uczestniczący w tym spotkaniu stwierdził, że to co miało miejsce w dniu dzisiejszym wprowadza atmosferę pojednania i współpracy w gronie i środowisku. Przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego w swoim wystąpieniu ocenił obiektywnie dotychczasową pracę i zaakceptował większe zainteresowanie się szkołą. Rejon szkolny był bardzo rozległy począwszy od miejscowości Szerszeń, Boratyniec Ruski, Moszczona Królewska, Radziwiłłówna,

Pankowicze, Oksiatycze, Maćkowicze najdalej odległe to Anusin 5 km. Najważniejszym jednak problemem zostaje budowa szkoły. Pojechałem do Białegostoku do Kuratorium. Spotkanie moje miało miejsce w Referacie Inwestycji. W czasie spotkania z miłym młodym człowiekiem - kierownikiem referatu, zaczęliśmy omawiać założenia budowy. Teczke stanowiła skromna dokumentacja bez założeń i planów. Ujęta jednak była budowa tej szkoły na rok 1961. Budowa szkół wówczas wymagała odpowiednich założeń przesłanych do Kuratorium przez inspektoraty oświaty. Stanowiły to mapkę terenu i dokument własności działki, zobowiązania środowiska na rzecz budowy oraz pełną dokumentację techniczną, którą miało zlecić do wykonania Kuratorium. W niedługim czasie bo w przeciągu 6 miesięcy zostało to wykonane. Dla mnie to najważniejsze było zorganizowanie zebrań i podjęcie zobowiązań na rzecz budowy. Powołaliśmy na zebraniach trójki Komitetu Budowy Szkoły. Sporządzono listy z podpisami. Na każdym z zebrań padały pytania czy można polegać na p. kierowniku słowach, że ta szkoła będzie budowana? Bo od 10 lat już mowa jest o tej budowie. Zapewniam mieszkańców, że będzie i nie zawiodłem ich. Wreszcie na wyznaczony plac budowy przyjechał spychacz do niwelacji terenu, znikł problem niepewności. W ślad za tym zobowiązani mieszkańcy dowozili żwir na fundamenty posadzki i stropy. Teraz to wierzymy, że będzie nowa szkoła powiadali co bardziej sceptyczni. Przyjechały koparki, samochody z materiałami budowlanymi. Surowca jak żwir i piasek nie brakowało w tym rejonie. Budowa rosła i w 1962 roku stanął budynek w stanie surowym. Znormalizowała się praca w szkole, nauczyciele pracowali ofiarnie w ramach zajęć pozalekcyjnych. Zorganizowałem kółko geograficzne, co wiązało się niemal z moim kierunkiem studiów, które ukończyłem po złożeniu pracy dyplomowej i jej obronie w Warszawie przed Komisją Egzaminacyjną Z. S. A. Moją domeną to praca społeczna i związkowa. Tam rozpocząłem prowadzenie obozów wędrownych po Pojezierzu Mazurskim, wycieczek nad morze i do Puszczy Białowieskiej. Udział w olimpiadach geograficznych uczniów był rezultatem działalności kółek zainteresowań. Jako instruktor Powiatowych Spółdzielni Uczniowskich organizowałem szkolenia opiekunów przy współudziale księgowych Powiatowego Związku Samopomocy Chłopskiej. Pracowałem w radach narodowych niejednokrotnie jako członek komisji oświaty i kultury, otrzymując wyróżnienia, dyplomy i listy pochwalne. Jak inne było środowisko etniczne ale z dumą muszę stwierdzić, że lepsze do pracy, gdyż istnieje tam rywalizacja o wyniki i uznanie. Ofiarni ludzie białostoczczyzny zostają na zawsze w pamięci., dlatego tak często ich wspominam i ziemie te odwiedzam. Jestem im jednak dłużny, gdyż nie uczestniczyłem w otwarciu nowej szkoły. Byłem już na innej placówce i to nie gorszej bo pracy mi nie brakowało. To już była przedostatnia droga powrotu na rodzinną ziemię kolbuszowską do swojego własnego domu. Obca jak do tej pory była mi ziemia Pojezierza Łęczyńsko

- Włodawskiego. Piękne parczewskie lasy posiadające jeszcze do tego przeszłość historyczną to jest bazę partyzancką różnych ugrupowań politycznych i ich zbrojnych oddziałów. Miejscowość Drozdówka z niezapomnianą dla mnie przeszłością. Nie sposób wspomnieć o bohaterach lasów którzy odbywali niejednokrotnie przedwyborcze spotkania z mieszkańcami tejże miejscowości w latach 60 - tych. Będąc u steru rządów nie zapomnieli o trudach życia partyzanckiego. Mieli wpływ na to by zrewanżować się temu biednemu społeczeństwu. Najważniejszy problem stanowiła budowa szkoły ponieważ takowej nigdy nie było. Budynek w którym odbywały się zajęcia był własnością miejscowego kierownika szkoły, stary wyeksploatowany. Kierownik i jego żona p. Kuszykowic Aleksander i Maria całe swoje życie spędzili w tej rodzinnej miejscowości. Dwa pokolenia to byli ich wychowankowie. W tym czasie p. Kuszykowic odchodził na zasłużony odpoczynek objąłem stanowisko kierownika szkoły. Szkoła 7 - klasowa o trzech nauczycielach. Konieczna była budowa nowej szkoły obiecana przez władze wojewódzkie. Wierzyłem w to, że tam gdzie pracowałem nigdzie władze nie zawiodły w takich przedsięwzięciach. Dużą pomocą w realizacji tych zamierzeń byli płk. Władysław Pawelec, były partyzant lasów parczewskich, Biernacki, Florek Kazimierz. Kondracki i wielu innych. Mając doświadczenie w realizacji takowych zamierzeń udaliśmy się w delegacji do Komitetu Wojewódzkiego PZPR, nie zastaliśmy jednak I sekretarza Władysława Kozdry w związku z jego wyjazdem w delegacji do Chin Ludowych. Zastępca Wójcik przyjął nas obecnych płk. Władysława Pawelca, Biernackiego i mnie. II sekretarz otrzymując pełną realizację o konieczności budowy szkoły analizując tę sprawę mówi o trudnościach z jakimi boryka się Wojewódzka Komisja Planowania Gospodarczego i braku limitu, nie jest możliwe w najbliższych latach ująć (w trzech latach) w planie tej inwestycji. Wówczas zwróciłem się do tow. sekretarza, że na spotkaniu przedwyborczym I sekretarz tow. Władysław Kozdra zapewnił, że szkołę otrzymają. Sekretarz wówczas odpowiada " to inna sprawa". Podejmuje słuchawkę i wzywa przewodniczącego Wojewódzkiej Komisji Planowania Gospodarczego na krótką rozmowę. My zostaliśmy przeproszeni by poczekać na korytarzu. Rozmowa z nim nie trwała długo. Poza nim poproszono nas aby poinformować jaka została podjęta decyzja. Okazało się, że pozytywna i wiosną 1963 r. zostanie rozpoczęta budowa. Mieliśmy z czym wracać. Odbyło się zebranie wiejskie z udziałem przedstawiciela Inspektoratu Szkolnego, członków delegacji oraz głównym inwestorem Wojewódzkiej Spółdzielni Pracy w Lublinie. Podjęto zobowiązanie deklarując wystarczającą ilość dniówek do robót niefachowych. Środowisko żyło całkowicie sprawą budowy. Na wiosnę 1963 roku już w miesiącu lutym dotarły pierwsze samochody z cegłą gdyż później dojazd mógł być utrudniony ze względu na brak bitej drogi. Rozładowano już do wiosny kilkadziesiąt tysięcy cegły na placu przeznaczonym pod budowę szkoły. Z chwilą pełnej odwilży

i zniknięciu śniegu, dokonano niwelacji terenu i wykopów pod piwnice. Na pięknym placu w rok stanął okazały budynek w stanie surowym. Opracowany został akt erekcyjny i wmurowanie kamienia węgielnego w którym wzięli udział darczyńcy oraz okoliczni mieszkańcy. W międzyczasie niecodzienną uroczystością było pożegnanie jubilatów państwa Kuszykowiców. Następną uroczystością to oddanie do użytku w 1964 roku szkoły przystosowanej do prowadzenia kolonii letnich dla dzieci których rodzice pracowali w spółdzielniach pracy na terenie województwa lubelskiego. Wyposażenie było odpowiednie, cały dół budynku stanowiła jadalnia na 130 osób, kuchnia, magazyn żywnościowy, magazyn na sprzęt kuchenny, umywalnie z prysznicami dla grupy 20 osobowej, umywalki korytowe, kotłownia c.o. z jednym piecem na ciepłą wodę, na parterze sala gimnastyczna, świetlica, pracownia zajęć praktyczne - technicznych, gabinet lekarski, kancelaria kierownika i we dla chłopców. Woda dostarczana była ze studni głębinowej (głębokość 60 m.), według obliczeń mogła zaopatrzyć osiedle 25 tysięcy mieszkańców. Przed szkołą był plac apelowy, boisko do koszykówki, do piłki ręcznej oraz siatkówki. Na obejściu szkolnym znajdowała się alejka z jednej i drugiej strony aleje róż, a od strony północnej stare akacje, pachnące krzewy, pod akacjami ławki. Trawniki były koszone na bieżąco, ogrodzenie siatką całej działki 60 arowej. Rok rocznie są organizowane kolonie a Jezioro Gumienko najbliższe położone o piaszczystym czystym dnie było miejscem kąpeli dzieci młodszych oznaczone bojami, zaś starsze pod okiem ratownika. Dokąd nie było kolonii to prowadziłem sam osobiście obozy wędrowne. Z chwilą gdy zostały zorganizowane przez okres 8 lat byłem kierownikiem kolonii. Istniało tam aktywne Koło Gospodyń Wiejskich, w pracy tej byli włączeni nauczyciele. Uniwersytet Powszechny cieszył się powodzeniem, przyjeżdżali prelegenci delegowani przez Zarząd Wojewódzki zgodnie z zainteresowaniami środowiska. Prelekcje odbywały się w soboty i niedziele. Prelegent mieszkał w szkole i wracał na drugi dzień. Szkoła miała kształt litery "L" w krótszym skrzydle były dwa mieszkania, na górze dla kierownika, dwa pokoje z kuchnią, łazienka i spiżarka. Na dole pokój i kuchnia z łazienką oraz spiżarka. 10 lat pobytu tam wspomina się miło. W przeciągu 8 lat w tej szkole przebywały na praktyce uczennice Liceum Pedagogicznego z Lublina. Dobrzy pedagodzy naszej szkoły otrzymywali wysokie oceny za swoją pracę. Ja w tym czasie otrzymałem za swoją działalność złotą Odznakę ZNP oraz Srebrny Krzyż Zasługi. Środowisko doceniało moją pracę. Organizowałem wycieczki do Warszawy z dorosłymi i na występ "Mazowsza", które dostarczały uczestnikom wiele wzruszeń i przeżyć. Młodzież uczestniczyła w obozach, wycieczkach i nie zapomniała o swoim wychowawcy, do tej pory przesyła kartki z wielu okazji a nawet odwiedza nas. Mam satysfakcję przebywać u nich z okazji wesel czy innych spotkań, mile są widziani w mojej posiadłości. Tak też co roku mogę być, by wspomnieć sobie ten miły czas, który nigdy już nie wróci.

W roku 1972 po tej wędrówce wróciłem na swoją posiadłość by dalej pracować pełen doświadczeń w pracy zawodowej i społecznej. Zostałem zatrudniony jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Hadykówce, gdzie pracowałem do 1979 r. W dalszym ciągu tkwiła we mnie potrzeba pracy społecznej. Niewielkie jednak pole do działania, wiele się zmieniło na korzyść środowiska w związku z oddaniem do użytku Zakładu Ceramiki Budowlanej, która była opiekunem szkoły. Zakład chętnie udzielał pomocy w dostarczaniu środków lokomocji na wycieczki młodzieży szkolnej do Zakładów Metalowych w Nowej Dębie, do Sandomierza, Łącuta i Rzeszowa. Przy pomocy urządzeń mechanicznych wyrównano teren do gier sportowych. Prowadziłem SKS w ramach zajęć pozalekcyjnych, były osiągnięcia w tenisie stołowym, na zawodach rejonowych uczniowie zajmowali pierwsze i drugie miejsca w grach zespołowych i indywidualnych. Co roku odbywały się obozy wędrownie według opracowanych tras jak: Bieszczady, Pojezierze Łęczyńsko - Włodawskie, Wyżyna Sandomierska, Góry Świętokrzyskie. Wieś była zgazyfikowana a szkoła nie posiadała gazu, jak i też remiza OSP. Dokumentacja była wykonana ale jednak nie została zatwierdzona przez Rejon Gazownictwa w Sandomierzu i Tarnowie. Zdecydowałem się na załatwienie tej sprawy. Otrzymałem zezwolenie na wyjazd wraz z delegacją służbową od dyrektora szkół gminnych Józefa Krupy i w ciągu jednego dnia tą sprawę załatwiłem. Gaz podłączono natychmiast do kuchni szkolnej w której przygotowywane były posiłki dla dzieci w ramach dożywiania. Za swoją pracę zawodową i społeczną nie zostałem specjalnie wyróżniony, nie otrzymałem złotego krzyża zasługi za 25 lat pracy zawodowej. Wydział Oświaty doceniał mój wkład pracy ale skromnie mówiąc przeoczył moją osobę.

W 1975 r. w czasie wizyty kuzynów z USA otrzymałem propozycję wyjazdu na pobyt czasowy. Po otrzymaniu zaproszenia bez problemów otrzymałem paszport, jak też w Konsulacie USA w Krakowie wizę na dwumiesięczny pobyt. Po załatwieniu wszelkich formalności wyleciałem 29 czerwca 1975 r. do Stanów Zjednoczonych. Pobyt mój trwał 2 miesiące i powróciłem 29 sierpnia 1975 r. Będąc w Stanach uczestniczyłem w wielu uroczystościach jak np. święto Wojska Polskiego w amerykańskiej Częstochowie, 4 lipca Święto Niepodległości USA. Soboty i niedziele to wycieczki organizowane przez Polonię. Mogłem zwiedzić w Nowym Jorku muzea, Central Park, piękne i bogate dzielnice, wieżowce itp. Poza tym widziałem przepych i nędzę, brudne dzielnice i ubogich ludzi, przepych i bogactwo. Zostanie to na zawsze w mojej pamięci. Miło było spotkać krewnych, którzy wybyli do USA w latach 60- tych i już posiadali własne domy i samochody. Ja nigdy nie pomyślałem o tym, że kiedyś tam będę i tą cudowną Amerykę zobaczę.

Moje marzenia się spełniły w 1979 r. w dniu 2 sierpnia wyjeżdżałem z Polski z myślą, że zaraz nie powrócę. Wiza turystyczna upoważniała mnie

na pobyt 6 miesięcy. To nie ja jeden wyjechał z taką samą myślą dorobić się i powrócić do kraju. Stany Zjednoczone to dla mnie państwo zupełnie obce, żadna znajomość języka to główna bariera kontaktów między ludźmi. Jednak silna wola pozwala człowiekowi pokonać barierę. Jestem w rejonie silnie rozwiniętej Polonii. Najważniejsze dla człowieka to mieszkanie i praca jednak o jedno i drugie wówczas nie było trudno. Najważniejsze jednak dla mnie to było żeby spotkać się z synem, który tam od roku przebywał. Dzięki pomocy kuzyna mojej żony doszło do spotkania. Rodzina polska w której się ożenił sprawiała wrażenie dobrej, solidnej ale nieprzyjaznej dla mnie i do ojczystego kraju. Pozostałem u nich na okres 4 miesięcy, pracowałem w dzień w fabryce razem ze swoim swatem. Traktowano mnie jak zupełnie obcego i wrogiego im osobnika. Zostałem zwolniony z pracy i pojechałem do swojej ciotki, którą tam miałem a było to w stanie N.J. Czekał tam na mnie mąż mojej kuzynki Alfredy Wit. Podróż autobusem (Sabwey) i kolej podziemna, znalazłem się na terenie Green-poieiu, gdzie przebywałem do końca mojego pobytu. Do pracy poszedłem po dwóch dniach do firmy włoskiego właściciela u którego pracowali sami Polacy przy oczyszczaniu drzewa z budynków ocalałych podczas pożaru. Praca polegała na wyciąganiu gwoździ, cięciu na odpowiednie wymiary, obcinania na pile tarczowej na bale i deski. Opalane drzewo brudziło ubranie i ręce. Każdy musiał czuwać nad własnym bezpieczeństwem. Warunki sanitarne- w polowej szopie sanitariaty, dwie umywalki i proszek do mycia rąk w zimnej wodzie, szafki na ubrania i żywność , 10 godzin pracy na wolnym powietrzu. Jesień pogodna i sucha, nadchodziła jesień. Wiatry i chłody dawały się we znaki. Pracowałem tam do miesiąca lutego 1980 r. Wynagrodzenie 2 dolary na godzinę bez jakiegokolwiek ubezpieczenia. Dzięki bliskim kontaktom otrzymałem pracę w fabryce materiałów. Żyd polskiego pochodzenia z okolic Gorlic imienia Witkor szukał pracy dla Polaków na jeden tydzień. Praca ta wymagała dużego wysiłku fizycznego, był to początkujący szybko rozwijający się zakład żydowski., którego menadżerem był młody Żyd pochodzenia rosyjskiego. Także w tym zakładzie pracowałem do 1991 roku.

W pierwszych latach nie mogłem przyzwyczaić się do tej monotonnej pracy i tęskniłem za szkołą. W tym czasie nastąpiła masowa emigracja z Polski. W niektórych ośrodkach polonijnych rodzice tworzyli szkoły sobotnie z nauczaniem jedynie j. polskiego. Zaangażowałem się do takiej szkoły na 5 godzin w sobotę dojeżdżając do stanu N.J. W szkole tej pracowali nauczyciele nie posiadający kwalifikacji pedagogicznych, byli uchodźcy z 1939 r. którzy Ojczyznę opuścili mając za sobą bogatą przeszłość emigranta: lekarze, inżynierzy i wojskowi. Współpraca z nimi układała się bardzo dobrze. Organizowali spotkania, wycieczki tworząc zwartą grupę polonijną. Jako dojeżdżający miejskimi środkami lokomocji zajmowało mi wiele czasu. Dwie godziny w jedną stronę metrem i autobusem. Jednak po 5

latach zrezygnowałem z tego dojazdu, którego mile wspominam gdyż miałem zapewnioną pracę na miejscu. Tęsknota za ojczyzną nie ustępowała, okres stanu wojennego niepokoił mnie, jak rodzina, żona i dzieci. Niejeden raz byłem gotów powrócić. Pisanie listów, wysyłanie paczek nie zaspokoilo potrzeb duchowych. Przyjechać nie mogłem aby tam z powrotem wrócić. Rząd USA wydał amnestię dla ludności i krajów europejskich o uzyskanie stałego pobytu. Korzystając z tej amnestii po 10 latach pobytu w USA odwiedziłem swój ojczysty kraj. W międzyczasie przyjechała do mnie żona i 2 synów, zięć i szwagier. Pobyt ich nie trwał dłużej jak 2 lata, żona była 6 lat i powróciła w związku z chorobą córki do opieki nad dziećmi. W 1986 roku przebywałem w szpitalu w związku z ostrym zapaleniem wyrostka robaczkowego, koszt leczenia wynosił 6.500 dolarów a po raz drugi w 1996 r. ostre zapalenie woreczka żółciowego. Ten pobyt pokryła socjal sekurita z tytułu ubezpieczenia. Kiedy żona uzyskała prawo stałego pobytu żyliśmy wspólnie pracując spokojnie aż do powrotu do ojczystego kraju.

Zastaliśmy teraz naszą Ojczyznę z wieloma problemami i wielkimi trudnościami gospodarczymi, szarpaną i zniszczoną, niebezpieczną i ciągle wzrastającym bezrobociem. Majątek narodowy coraz to mniejszy, klasa bogatych upływa w dostatkach a nędza rośnie niewspółmiernie. Wolna, suwerenna, niepodległa Ojczyzna nie jest w obecnym stanie zaspokoić obecnie trudnych problemów społecznych, kulturalnych i naukowych. Odstajemy od krajów rozwijających się, zamiast iść do przodu to cofamy się lub stoimy w miejscu. Obecnie niektóre rządy spod znaku "prawicy" i ich reformy niszczą dorobek 50 - lecia. Dziś moje pokolenie kończy swój okres działalności i wielu z nas już odeszło, wiele posiada za swą pracę emeryturę, która nie jest w stanie zabezpieczyć normalnego bytu. 423 zł netto to ma wystarczyć na potrzeby życia człowieka, który pracował sumiennie dla dobra Ojczyzny.

100 lat pracy Sióstr Służebniczek N. M. P. N. P. w Kolbuszowej

Już całe sto lat pracują na ziemi kolbuszowskiej Siostry ze Zgromadzenia Najświętszej Marii Panny Niepokalanego Poczęcia. W latach 1902 - 1924 kilka z nich miało swój dom we wsi Werynia, a od prawie od osiemdziesięciu lat mieszkają one, zmieniając się i działają w mieście Kolbuszowa. Obecnie jest ich, w ich nowym, okazałym budynku - cztery. Przewodzi im Siostra Przełożona - Halina Chojnacka, młoda, o delikatnej urodzie i twórczym umyśle. Siostry te urządziły, w dniu 10 listopada 2002 roku, w niedzielę, uroczysty Jubileusz swojej u nas działalności. Główną jego częścią była Msza Święta o godzinie 17, uświetniona obecnością ks. Biskupa Kazimierza Górnego z Rzeszowa, ks. Dziekana Kazimierza Szkaradka - proboszcza z Cmolasu, wszystkich księży z dwóch kolbuszowskich parafii oraz sąsiednich, obecnością Sióstr Służebniczek ze Starej Wsi k/ Brzozowa i z innych Domów Zgromadzenia także sióstr, które kiedyś mieszkały i pracowały w Kolbuszowej. Przybyli na uroczystość burmistrz - Zbigniew Chmielowiec i inni przedstawiciele władz miejskich, przybyli parafianie i wszyscy przeżyli piękne, wzruszające nabożeństwo, chwile przyjemnych wspomnień, czasem radości i modlitewnego dziękowania Opatrzności Bożej za stuletnią pracę Sióstr u nas. Pracę dla chwały Najwyższego Pana i potrzebujących ludzi.

Przed Mszą Świętą o godzinie 17 młodzież szkolna, pewnie ze zrzeszenia o nazwie „Schola”, przedstawiła w montażu słowno - muzycznym historię sprowadzenia Sióstr Służebniczek na ziemię kolbuszowską i ich tutejszą działalność. Można było też oglądać wystawkę, mówiącą o tej sprawie, znajdującą się w bocznej kaplicy kościelnej. Przeczytajmy tę historię.

Zgromadzenie Sióstr Służebniczek N. M. P. N. P. założył, w drugiej połowie XIX wieku, Edmund Bojanowski, szlachcic, człowiek świecki wstrząśnięty tragedią małopolskiego roku 1846. Pragnął, żeby zakonnice prowadziły, po wsiach, „ochronki” czyli przedszkola dla dzieci i wychowywały je w duchu ideałów chrześcijańskich i polskiej kultury. Ówczesny papież zatwierdził regułę i zaraz wyrastały, na jej podstawie, na ziemiach polskich, zgromadzenia siostrzane. Główny Dom Zakonny powstał w Starej Wsi k/ Brzozowa, w Małopolsce, na Podkarpaciu.

Na ziemię kolbuszowską Zgromadzenie Sióstr Służebniczek sprowadziła pani Natalia z Tarnowskich, żona Janusza hrabiego Tyszkiewicza,

zarządzającego majątkiem kolbuszowskim w imieniu ich syna Jerzego Marii, urodzonego w 1892 r. w Zakopanem. Pani Natalia urodziła się w 1859 r. i z pewnością pochodziła z Tarnowskich z Dzikowa i Tarnobrzegu. Dostała od krewnych Lelechówkę, mały majątek ziemski pod Lwowem. Jej mąż, był synem Stanisława Joachima, wnuka Łucji z Lubomirskich, urodzonego w Belgii, chrześniaka historyka Joachima Lelewela. Janusz i Natalia Tyszkiewiczowie, poślubieni pod koniec lat osiemdziesiątych XIX w., najpierw mieszkali w Krakowie, gdzie rodziły się ich dzieci, najpierw córki, a w 1892 r. syn Jerzy Maria. Temu Jerzemu Marii zapisał, przed zgonem, majątek kolbuszowski, Zdzisław hr. Tyszkiewicz, kolejny wnuk Łucji i jej męża, Jerzego Janusza hr. Tyszkiewicza, bezdzietny syn Jerzego Henryka i Felicji z hr. Reyów. Wnet po zapisie hr. Zdzisław zmarł. Spadkobierca, Jerzy Maria, był małym dzieckiem i zarząd nad majątkiem kolbuszowskim przejął jego ojciec Janusz, do czasu pełnoletności syna.

Janusz i Natalia Tyszkiewiczowie zamieszkali w Weryni z dziećmi pod koniec XIX wieku, w starym, tamtejszym, drewnianym dworze. Janusz podjął budowę pięknego pałacu obok dotychczasowego dworu i zbudował go, do roku 1900. Pani Natalia pomyślała nad stworzeniem we wsi, niewielkiej i biednej, otoczonej lasami, ośrodka religijno - kulturalnego. Zwróciła się do przełożonej Zgromadzenia Sióstr Służebniczek w Starej Wsi z prośbą o utworzenie Zgromadzenia tych sióstr w Weryni w celu zorganizowania ochronki dla dzieci, pracy kulturalnej wśród dziewcząt i kobiet oraz opieki nad kaplicą w przypałacowym parku, w której czasem odbywano nabożeństwa, dowożąc księdza z Kolbuszowej. Zapewniła Siostrze mieszkanie i środki utrzymania, na pewno za zgodą męża.

Pierwsze trzy Siostry przybyły do Weryni na początku listopada 1902 r.. Oddany im dom stał na skraju Weryni, koło dzisiejszego domu pp. Jamrozów (poprzednio Bieleniów). Siostry Służebniczki N.M.P. nosiły i dzisiaj noszą cienkie, granatowe suknie, habity, a na głowach duże, białe, ozdobne, trójkątne, sztywne kornety. Urządziły ochronkę, kursy szycia i gotowania dla kobiet, opiekowały się kaplicą i leczyły, przy pomocy ziół chorych. Leczenie stało się ważne, gdy w dwanaście lat po przybyciu Sióstr, została rozpętana wojna światowa, mężczyźni zabrano do wojska austriackiego, zapanowały - bieda i epidemie chorób zakaźnych. Przysyłano furmanki po Siostry z bliższych i dalszych stron, a one z poświęceniem pielęgnowały potrzebujących.

Jeszcze w 1913 r., przed wojną, zmarł nagle, we śnie Janusz hrabia Tyszkiewicz, mając zaledwie 53 lata życia. W czasie wojny pałac i różne części majątku zostały mocno zniszczone przez przeciągające wojska. Hrabina Natalia w którymś roku powiesiła święty obrazek na rozłożystym dębie, stojącym przy szosie, przed parkiem, na skraju lasu, nazywanego „Zwierznikiem”. Jakiś taki obrazek wisiał i wisi na tym drzewie zawsze. Dzisiaj także. A sama zacna ta pani, której podobiznę, w żałobnych szatach,

chyba przechowały zakonnice w Starej Wsi, też zmarła w czasie pierwszej wojny światowej w 1916 r., w wieku 57 lat. Spoczywa z mężem w kaplicy grobowej na kolbuszowskim cmentarzu.

Dzięki I wojnie światowej i polityce przywódców zwycięskich rządów, w listopadzie 1918 r. odrodziło się niepodległe państwo polskie. Powstała II Rzeczpospolita, wyniszczona i biedna, ale mająca wielu mądrych, dzielnych i patriotycznych obywateli. Organizowali zmartwychwstałe państwo, unikając pożyczek. Było jednak ciężko.

Jerzy Maria hr. Tyszkiewicz, właściwy posiadacz, od 1894 r. majątku kolbuszowskiego, powrócił z wojennych służb wojskowych, ożenił się w 1918 r. z kuzynką Marią Kwilecką, stracił w 1920 r. rocznego synka Zdzisława i zamieszkał z rodziną w weryńskim pałacu. Odbudowanie zniszczonego majątku było trudne. Biedni chłopci domagali się parcelowania pomiędzy nich pańskich folwarków. Ks. Franciszek Mikłasiński, dziekan i proboszcz kolbuszowski z lat 1920 - 1928 postarał się o przeniesienie Zgromadzenia Sióstr Służebniczek z Weryni do Kolbuszowej. Były tu potrzebne dla prowadzenia wystroju kościoła, ochrony dla dzieci i innych prac. Jerzy Maria Tyszkiewicz zgodził się na to i oddał Zgromadzeniu Sióstr w użytkowanie czteroizbowy dom, stojący na dworskim terenie, blisko dawnego, kolbuszowskiego dworu Tyszkiewiczów, który dr K. Skowroński, odkrywca historii Kolbuszowej, nazwał „Starym Dworem”, razem z dużym terenem od strony południowej, dawnym pałacowym gazonem, ogrodem kwiatowym i kawałkiem pola od strony wschodniej.

Siostry Służebniczki przenieśli się do domu „na gazonie” we wrześniu 1924 r.. W „Starym Dworze” od dawna nie mieszkał i już nikt z Tyszkiewiczów, a wynajmowali mieszkania miejscowi inteligenci. Pewną opieką nad Zgromadzeniem Sióstr przejęła hrabina Maria Tyszkiewiczowa, odwiedzająca ich dom. Dostawał on od Tyszkiewiczów trochę żywności i drzewa na opał. Jednak interesy tej rodziny źle stały i chyba po kilku latach ks. Antoni Dunajewski, następny po ks. Mikłasińskim dziekan i proboszcz kolbuszowski, kupił od Jerzego Marii Tyszkiewicza wszystko to, co Siostry dostały w 1924 r., w użytkowanie. Kupił też i południową część „Starego Dworu”.

Siostry w Kolbuszowej żyły cicho i skromnie, troszcząc się o wystrój kościoła, o dom i małe gospodarstwo, o prowadzoną ochronkę. W tamtym czasie, w Kolbuszowej, każda rodzina urzędnicza czy mieszczańska, nie ta najbiedniejsza, chowała krowę, żeby mieć swoje mleko. Chowały ją i Siostry Służebniczki, utrzymując swój obiekt w wielkiej czystości. Jedną z zakonnice uczyła dziewczęta z Gimnazjum zajęć praktycznych, zarabiając nieco pieniędzy. Stołowały jednego księdza, pewnie Wojciecha Słoninę, katechetę szkoły powszechnej, który kupił północną połowę „starego dworu” i mieszkał w niej.

W latach trzydziestych XX wieku, w drugiej połowie lat istnienia II

Rzeczypospolitej, ja też trochę chodziłam do Ochronki naszych sióstr, nazywanych wtedy „mameczkami”. Rodzice posyłali do niej Annę, moją starszą siostrę, mnie a następnie dwoje mojego młodszego rodzeństwa, siostrę Janinę i brata Andrzeja. Ja sama chodziłam krótko, bo gdy tylko skończyłam sześć lat, posłano mnie do szkoły. Z Ochronki, z mojego okresu przedszkolnego nic nie zapamiętałam. Zachowałam tylko zrobione wtedy zdjęcie, pewnie w 1932 r. a może w lecie 1933 r.. Są na nim - zakonnica, ks. Jan Kurek z lewej strony, długo przebywający na naszym terenie, jakiś drugi ksiądz, nie znana kobieta i sporo kolbuszowskich dzieci, późniejszych znanych koleżanek i kolegów, z którymi uczyło się w szkołach i przyjaźniło. Dzisiaj wiele z nich już nie żyje. Zdjęcie zrobione jest przed ozdobnym, południowym gankiem Domu Sióstr, na skraju „gazonu”, gdzie nas, dzieci puszczano tylko w czasie jakiejś wielkiej uroczystości. Taką uroczystością był przyjazd pani hrabiny Marii Tyszkiewiczowej, zwłaszcza w dniu jej imienin. Dzieci, wyuczone przez siostrę ochroniarkę, mówiły jej wierszyki z życzeniami i śpiewały piosenki. Dostawały potem cukierki.

Ja lubiałam chodzić do Ochronki zakonnice, gdy już chodziłam do szkoły. Odbierałam młodsze rodzeństwo. Do izby wchodziło się przez zachodnią część ganku, znajdującego się od północnej strony budynku. W ganku były przegródki, w których dzieci składały w woreczkach swoje, zwłaszcza w zimie obuwie i inne rzeczy przyniesione z domu. Przez wschodnią część ganku wchodziło się do kuchni i dalszych pomieszczeń zakonnice. Zawsze chciałam się do nich dostać ale to było trudne.

Potem, we wrześniu 1939 r. Niemcy i Rosjanie napadli na nasz kraj i zniszczyli ją. Zrodziła się II wojna światowa. W dniu 9 IX w polsko - niemieckiej bitwie w Kolbuszowej poległo wielu żołnierzy polskich i uległo spaleni wiele domów. Ks. Antoni Dunajewski zaraz organizował wspólnie z Powiatowym Zarządem PCK pomoc dla pogorzalców. Otworzył darmową kuchnię w Domu Parafialnym, zatrudniając w niej zakonnice. Pracowały one w niej przez całą wojnę. Nie było wtedy Ochronki. Wszyscy księża i niektórzy świeccy pracownicy RGO byli przez całą wojnę, członkami polskiej konspiracji niepodległościowej ZWZ i AK. Gdy wybuchały z braku żywności epidemie tyfusu, pielęgnowały chorych w tymczasowym szpitalu urządzonym w Ośrodku Zdrowia.

Okupacja niemiecka na ziemi kolbuszowskiej została zakończona na przełomie lipca i sierpnia 1944 r.. Ziemię tę, jak i inne, załapała armia ZSRR czyli komunistycznej Rosji. Rządy w odbudowywanej Polsce, nazwanej Ludową przejmowali komuniści, zgadzający się przyjąć narzucony im światopogląd materialistyczny, bezbożny.

W pierwszym rządzie podjęli - zlikwidowanie klasy ziemiaństwa. Brutalne zabranie im domów, ziemi i innych nieruchomości. Chociaż na podstawie dekretu o „Reformie rolnej” z dnia 6 IX 1944 r. mogli pozostawić ziemianom ich domy, dwory i pałace oraz po 50 ha ziemi, zabierali im

wszystko, pozwalając chłopom to wszystko rozdrapywać. Nie pozwalali im pozostawać w swoich stronach. Ziemiaków - mężczyzn, którzy szybko nie opuszczali domów, aresztowali i wywozili do ZSRR, do pracy o głodzie i zimnie w tamtejszych łagrach, obozach koncentracyjnych. Jerzy Maria Tyszkiewicz, aresztowany w październiku, został wywieziony do łagru w okolicy Borowicz, dwieście czy trzysta kilometrów na wschód od Nowogrodu Wielkiego. Zmarł tam w nędzy w 1945 r.. Pani Maria Tyszkiewiczowa z córką ukryły się pod Sędziszowem, nie wzięwszy nic z domu. Potem zamieszkały w Krakowie, pracując i zarabiając na swoje utrzymanie. Kolbuszowskie Siostry Służebniczki zostały pozbawione ich pomocy.

W maju 1945 r. zakończono wojnę w Europie. W Kolbuszowej, w jesieni tego roku został otwarty, dzięki staraniom komunistycznej władzy i bezpartyjnych aktywistów społecznych, w budynku dawnego Sądu Grodzkiego Szpital Powiatowy. Jego dyrektorem, dr Antoni Ferenc, zatrudnił w nim miejscowe Siostry Służebniczki. Dr Stanisław Krzaklewski, dyrektor tego Szpitala od 1948 r., człowiek bardzo religijny i zacny, lubił pracę zakonnice w służbie chorych i starał się o powiększenie liczby sióstr, pracujących w Szpitalu. Zatrudnił ich dwanaście. Ale władze komunistyczne były temu niechętne. Podjęły kształtowanie u obywateli „naukowego ateistycznego poglądu na świat. Zwalniały zakonnice z pracy w szpitalach. Zastępowały je przygotowanymi pielęgniarkami.

W latach 1945 - 1949 był w Domu kolbuszowskich Sióstr - sierociniec dla dwudziestu sierot. W marcu 1949 r. władze zlikwidowały go, przenosząc dzieci do Państwowego Domu Dziecka w Smoczce pod Mielcem. W kilka lat potem, w 1956 r. wybuchł pierwszy bunt Polaków przeciwko rządowi komunistycznemu. Partia komunistyczna utrzymała się przy władzy, ale wprowadziła liberalizację systemu. Siostry w Kolbuszowej dostały pozwolenie na otwarcie Ochronki, nazwanej teraz Przedszkolem. Otworzyły je i mogły prowadzić do stycznia 1962 r. Korzystało z niego wiele dzieci. Jednym z nich był Marian Bronisław Krzaklewski, syn dr Stanisława, późniejszy działacz „Solidarności” i kandydat w roku 2000 na prezydenta Rzeczypospolitej. W 1962 r. władze, znowu wracające do laicyzacji Polaków, uznały Przedszkole kolbuszowskich Zakonnice za państwowe, dały mu świecki personel pracowniczy, a zwolniły je z pracy. Prowadzenie tej placówki dawało Siostronom środki na ich utrzymanie. Odsunięte od niego zostały ich pozbawione.

Władze kościelne, chcąc pomóc Zakonnicom, pozwoliły na prowadzenie przez nie katechizacji dzieci przedszkolnych i szkolnych. Nauka religii była wtedy usunięta ze szkół i odbywała się w przykościelnych punktach katechetycznych. Siostry - nie katechetki zarabiały szyjąc bieliznę pościelową, robiąc ludziom koldry, hafty. Zawsze utrzymywały porządek w kościele i uprawiały ogród. Przestały, jak i inni mieszczanie, chować krowę. Kawalek ziemi został im zabrany, dotykał bowiem do nowoutworzonej ulicy. Powstał na nim duży sklep.

W Polsce i w Europie pomału dokonywały się przemiany polityczne. Pewien procent Polaków buntował się przeciwko dyktaturze partii komunistycznej, ostrożnie liberalizowanej. Po II wojnie światowej wyraźnie nie mówiono, że porządek europejski, ustanowiony wtedy przez zwycięskie, nad faszyzmem mocarstwa, miał trwać pół wieku. Gdy te pół wieku zbliżało się do końca, w wielu ludzi różnej narodowości wstąpił nowy duch. Polacy już w 1980 r. stworzyli Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, domagający się gruntownych przeobrażeń w kraju, odejścia od socjalistycznego systemu gospodarczego i politycznego oraz powrotu do demokracji burżuazyjnej. Komuniści sowieccy zgodzili się na zmiany i w 1989 r. w Polsce podzielili się władzą z ludźmi skupionymi przy „Solidarności”. W pierwszej chwili przewagę we władzach osiągnęli przeciwnicy socjalizmu i komunizmu, nazwano Polskę III Rzeczpospolitą. Zrodził się jednak u nas dziki kapitalizm wielką nierównością społeczną, uprzywilejowaniem ludzi bogatych, i z dużym wyzyskiem osób niezamożnych. Zaczyna to budzić sprzeciw szerokich dołów społecznych, ale na razie III Rzeczpospolita Polska trwa i ma być związana z Zachodem Europy przez wejście do Unii Europejskiej.

Jeszcze w Polsce Ludowej masa Polaków pobudowała sobie duże, mocne domy, jak pałace. Stare domy znikają. Dziewiętnastowieczny budynek, pierwszy dom Sióstr Służebniczek w Kolbuszowej jest niewielki, jak na dzisiejsze budownictwo, zniszczony i wiatrem podszyty. W III Rzeczpospolitej nauczanie religii powróciło do szkół. Uczący religii są zrównani w prawach z innymi nauczycielami. Kolbuszowskie Zakonnice przejęły nauczanie tego przedmiotu w miejscowych szkołach podstawowych. Znowu otworzyły też Przedszkole. Jest ich wszystkich obecnie cztery z Siostrą Przełożoną Haliną Chojnącką na czele. I gorliwe te pracownice przystąpiły pod koniec lat osiemdziesiątych do ambitnego zadania. Do zbudowania sobie w Kolbuszowej nowego murowanego, piętrowego, nowoczesnego Domu Zakonnego. I zbudowały ten Dom do roku 1996. Siostra Przełożona jest dyskretna. Nie mówi, jak uzyskało jej Zgromadzenie fundusze na budowę. Na pewno trochę dała Generalna Siostra Przełożona ze Starej Wsi, trochę księża proboszczowie z Kolbuszowej, a może i z innych parafii, trochę swoich złożyły Siostry, trochę dodali pobożni parafianie, wzbogaceni na handlu.

No i stanął nowy, drugi w Kolbuszowej Dom Służebniczek Najświętszej Marii Panny na dawnym pałacowym gazonie hrabiów Tyszkiewiczów, kilkanaście metrów na południe od pierwszego, starego domu. Siostry wprowadziły się do niego w 1996 r., otworzyły w nim Ochronkę - Przedszkole, dającą opiekę dwudziestu i kilku dzieciom. Prowadzi je Siostra Bożena Gil. Katechetkami są S. H. Chojnącką i Beata Jurczyńska. S. Teresa Wyńkiewicz pracuje jako zakrystianka w starym kolbuszowskim kościele parafialnym. Zarobki oddają Siostry do domowej kasy. Domową kaplicę

poświęcił im ks. Biskup Edward Białogłowski, infulat z Rzeszowa. Siostry prowadzą grupę przy kościele Dziewczęcej Służby Maryjnej. Przygotowują z nią programy na uroczystości kościelne i patriotyczne. Dziewczynki ubrane na biało i niebiesko, wyglądają wzruszająco. Same Siostry mają teraz nowe skromne welony.

Wracamy do tego, że w dniu 10 listopada 2002 r. nasze Zgromadzenie Sióstr obchodziło jubileusz, setną rocznicę jego przybycia na ziemię kolbuszowską. Nabożeństwo rozpoczęte o godzinie 16.30 i trwające dosyć długo, było piękne. Biskup ordynariusz ks. Kazimierz Górny serdecznie dziękował wszystkim zgromadzonym siostrom ich poświęcenia życia dla codziennej służby Bogu i bliźnim. Śpiewał chór parafialny. Siostry ofiarowały ks. Biskupowi w czasie Mszy Świętej piękne kwiaty. Pan Stefan Orzech i przedstawiciele licznie teraz powstałych parafialnych organizacji ludzi świeckich składali dary bardziej materialne. Brzmiały - radość i modlitewne dziękczynienie. Po nabożeństwie Siostry przyjmowały swoich gości w nowej ich siedzibie, stworzonej własnym wysiłkiem.



Zdjęcie Sióstr i dzieci z ochronki. Rok. 1936



Zdjęcie Sióstr z dziećmi, rok. 1957. Siostry nosiły na głowach kornety.



Oststnio zamieniły kornety na welony.



Stary budynek Sióstr z architektury dworu Tyszkiewiczów.



Nowy budynek Sióstr.

Z MORWOWYCH DRZEW....

/wspomnienia, powroty, anegdoty - animatora kultury lata 1955-2002/

Pierwszy upadek-pierwsza drzazga w skroni. Płac targowy miejsce dziecięcych zabaw...i morwy z czarnymi i białymi słodkimi owocami, uwieszonych na gałęziach jak zagubiony ptak...i chrabąszcze, pełno chrabąszczy, łapanych do słoików lub pudełek od zapalek. Pierwsza szmacianka, pęcherz świni wypchany sianem - piłka. Co wtorek targi, tu też rozkładały swoje klamoty wędrownie karuzele ze strzelnicą. Tu spełniało się pierwsze marzenie - jazda karuzelą za pchanie ramion karuzeli...zabawa w wojnę i podchody, kąpanie się w rzeczce Nil...i z górki na pazurki, na sankach na nartach /pożyczonych/, na pupie z „plebańskiej górki"...tuż obok kościoła.. W mieście rozgłaszał wszystko p. Szymon Zieliński, otoczony wianuszkami dzieci uderzając rytmicznie pałeczkami w werbel....odgłosy tamtych dni, tamtych ludzi przywołują w pamięci, chcąc je ocalić od zapomnienia...

Dzieciństwo

Miasto mego urodzenia-Kolbuszowa. Początki wsi Kolbuszowej w XV wieku.

Na przełomie XVII- XVIII wieku Kolbuszowa zmienia kilkakrotnie właścicieli od Stanisława Lubomirskiego, Józefa Karola Lubomirskiego do Aleksandra Sanguszki a potem Tyszkiewiczów- aż do 1944...

Po każdej takiej zmianie miasto coś zyskiwało: a to parafię p.w. Wszystkich Świętych, szkołę parafialną, młyn wodny, browar, już to ośrodek wyrobu mebli kolbuszowskich. W 1690r. prawa miejskie nadał król Jan III Sobieski za zasługi położone przez Józefa Karola Lubomirskiego w bitwie pod Wiedniem. W parafialnym kościele tablica pamiątkowa przypomina to wydarzenie. Na to miasto spojrzeć można z górki od Nowej Wsi, z górki od strony Kupna, i górki od strony Weryni... i wszystko widać jak na dłoni. Do tego miasta, do słońca, powietrza wracam myślami, częstą obecnością mino 600 km oddalenia, Wracam pamięcią do swojej młodości, do ludzi, którzy mnie kształtowali.

Pamiętam, że kiedy wyjeżdżałem do Poznania w 1969.r. Lało jak z cebra. żartując mówiłem do siostry, która mnie odwoziła, że „ziemia kolbuszowska płacze za swoim synem"...

Jest rok 1937-rok moich urodzin. Do chrztu wieziono mnie sankami z dwójką koni, grzęznących po pas w śniegu. Zaprzęg był własnością najlepszego gospodarza w mieście p. Józefa Stepnia, który był chrzestnym ojcem, a matką chrzestną była p. Burek Helena.

W roku 1939 miałem dwa lata. Wybuchła wojna. Matka moja Józefa z domu Siwiec uciekła wraz ze mną i dwoma siostrami Krystyną i Matyldą z płonącego domu, chroniąc się w leju po bombie, wśród świszczących wokół kuł, pocisków, paraliżujących każdy zdrowy odruch.

Ojciec Franciszek Lenart uciekał przed Niemcami aż do Sambora k/Lwowa. Wrócił z uciekinierki dopiero po sześciu tygodniach. Mieszkaliśmy kątem u dziadka Antoniego Lenarta, a później u pp. Korzępów tuż obok cmentarza. Sam cmentarz był czasami miejscem spacerów, ale też miejscem zabaw w chowanego. Były to niewinne zabawy. Tu w kaplicy cmentarnej spoczywają doczesne szczątki hrabiów Tyszkiewiczów - właścicieli Kolbuszowej i okolic.

Rzeka Nil, to podobno pomysł hrabiego, na pamiątkę wojaży do Afryki na polowania albo pomyłka kartograficzna ale niepozorna rzeczka Nil, na wiosnę, zatapiała wszystko wokół, i była prawdziwym utrapieniem dla dorosłych. dla dzieci okazją do brodzenia po wodzie i psikusów. Kapałem się w tej rzeczce, łowiliśmy z kolegami ryby płosząc je, do ustawionego koszyka, nogami....wówczas zamarło życie biologiczne w rzeczce, a dominował, dla wrażliwego nosa, wszechograniczający smród...

Na cmentarzu, można znaleźć pomniki ludzi, którzy brali udział w Powstaniu Styczniowym w 1863 r. m. in. Konstantego Ruczki, a dalej Polaków co ginęli w r. 1939, a później żołnierzy BCH i Armii Krajowej spoczywających, w prostych, drewnianych trumnach, pod tym rozdartym rozpaczą kamienny, orłem bez skrzydeł dłuta p.Zdzisława Osiniaka i napisem „MORITURI SUNT UT LIBERI YIYAMUS” - „UMARLI, ŻEBYŚMY ŻYLI WOLNI”. Tu, w zbiorowej mogile, spoczywa ciało Arseniusza Bryka, serdecznego kolegi mojej siostry Krystyny...

Tu uczyłem się historii, tej którą „krzyżami się mierzy”, i tej najnowszej z niepotrzebnymi ofiarami. Tutaj zobaczyłem pierwszy raz w życiu ciała zabitych młodych ludzi w liczbie ok. 15-tu... czarne punkciki od kuł w głowach, tułowiu, leżących nago, posypanych wapnem, zrzuconych, jak drwa na rozpałkę, w nieładzie, z zastygłą powagą śmierci... Mówiono, że to „banda Lisa”, że to Akowcy.... Pewnym jest jedno, że ubowcy z niezłyką pieczołowitością równali ziemię w miejscu pochówku, bo ciągle rósł grób usypywany z ziemi, ciągle pojawiały się kwiaty, ciągle paliły się znicze pamięciznikały kwiaty, znicze wdeptywano w piasek cmentarny, równano ziemię ... jednego tylko nie udało się zniszczyć - ludzkiej pamięci..... który to był rok 45,46,47.

Ileż jeszcze w nas śladów zdarzeń, nie do końca wyjaśnionych.... kosz-

marów nocnych i krzyku, bo sen nie był snem a rzeczywistość nie wiele odbiegała od tych obrazów.

Pamiętam łapanki, getto Żydów na ul. Piekarskiej, pod lufami Wehrmachtu udział w pogrzebie wszystkich mieszkańców po udanym zamachu na konfidenta Halickiego na własne oczy, stojąc w bramie widziałem uciekających partyzantów, i strzelającego za nimi cywila.... mówiono, że był to Wąsowicz, że podprowadził Halickiego idącego na spacer z ogromnym wilczurem ile w tym domysłów, a ile prawdy?

Ile zabiegów, pieniędzy wymagało ratowanie siostry mojej matki Anny przed wywózką do Niemiec? A te furmanki wywożące Żydów na rozstrzelanie.... na „Kierkut“....

Bywało, że szczęśliwy traf ratował ludzi z opresji. Jest łapanka. Niemcy penetrują domy, zabierają ludzi. Mój ojciec schował się w „wygódce“ w podwórzu dosłownie w ostatniej chwili... Już nie zdążył ukryć się w piwnicy razem ze mną.

W domu na Piekarskiej mieszkała rodzina p. Płazów z córkami Zofią i Wandą oraz synami Gienkiem, Tadkiem, Bolkiem... Słysząc krzyk: „raus, raus, schnella“... Niemcy wychodzą pierwsi, a za nimi dwaj synowie. Trzeci chowa się za otwartymi drzwiami... zostaje w domu. Dwaj zabrani, skaczą z wiozącego ich samochodu w lesie głogowskim, i w nocy wracają do domu.

Ukryty w piwnicy, na snopkach słomy, słucham wraz z mieszkańcami domu, odgłosów toczącej się walki. Słyszę przerażony szept modlitwy „Pod twoją obronę uciekamy się „....gdy gdzieś w pobliżu spadła bomba...i łoskot upadającej belki stropowej

Przeżyłem prawdziwą wojnęi prawdziwe wyzwolenie..... Widziałem radość ludzi i płacz, gdy wkroczyli do miasta żołnierze armii czerwonej. Na kwatery przydzielono nam majora wojsk radzieckich. Zajął najlepszy pokój. My dusiliśmy się w kuchni. Często pijany sprowadzał na noc również pijaną kobietę w mundurze, i zakłócał spokojny sen.... nierzadko w pijanym widzie zawadzili o wiadro z wodą i był potop....

„Sałaty“ jak zobaczyli w baniaku gotujące się mięso, rąbankę, wyciągali je prawie surowe, i z namaszczeniem obgryzali.... „NICZEWO, WSIO W PARIADKIE“ W pobliskim budynku gospodarskim był olbrzymi magazyn towarów dla wojska mnie i dzieciom z podwórka najlepiej smakowały „petit berry“.... kiedy żołnierz pilnujący był daleko, wpadaliśmy do środka, i chociaż przez chwilę byliśmy w krainie baśni...

A potem kiedy zawierucha wojenna już się skończyła.... przyszła rzeczywistość. Zdarzenie w autobusie PKS-u na trasie Nowa Dęba - Kolbuszowa. Chciano dokonać samosądu na pracowniku UB Milanowskim. Po prostu chciano go powiesić. Jakimś cudem uniknął kary. Podobno był arcyłotrem... tak jak szef UB Łuczak - spaśna na pysku rozlanym, świnia. Nic z człowieka! Ale nie tylko on jeden. Wielu ludzi z Kolbuszowej, którzy byli w AK siedziało w celi z kapiącą im na głowę wodą, i przechodzili przez

piekło przesłuchań... Zegarmistrz SS-man, żył przez wiele lat w Kolbuszowej....może to był kapo w obozie...aż któregoś dnia, gdzieś w Raniżowie, ktoś go rozpoznał... Uciekał, kluczył.... na koniec powiesił się na pasku od spodni w lasku przed Kupnem. Nie miał innego wyjścia, otoczony zwartą nagonką kordonu milicji.

Młodość

Wracam do spraw przyjemniejszych

Ojciec mój Franciszek Lenart był mistrzem szewskim /tak jak dziadek/ co tydzień z dwoma czeladnikami oddawał do sklepu Żyda 30 par butów. Oczywiście przed wojną. Później robił tylko buty dzieciom, rodzinie, najbliższemu..^ zajmował się głównie handlem, a także uprawiał hektar ziemi po rodzicach siejąc żyto, sadząc ziemniaki, kapustę, groch itp. To umożliwiło mu w ciągu roku wychować dwa świniaki, trzymać indyki czy kury...

W posesji pp. Korzępów stała kuźnia p. Widuchowskiego.... i jak to dzieciak, błąkałem się pośród różnych stojących tu urządzeń aż jedno nieopatrznie przywaliło mnie....postrachem dzieci była „głupia Helcia” biegająca z rozwianym włosiem i siekierą w ręku. Uciekając chowaliśmy się najczęściej na ganku p. Markiewicza. Ten dom stoi zadbane do dzisiaj. Tu też chodziłem na smakowite jabłka.... a przecież w domu miałem wszystko.

Zapracowani rodzice posłali mnie do tzw. „Ochronki”, a właściwie przedszkola prowadzonego przez siostry zakonne. Mieściło się ono w części budynku, kiedyś oficyny dworskiej /XVII w/, która stanowi dzisiaj Muzeum Kultury Ludowej. Kiedyś w tym zaniedbanym, upadającym budynku mieszkał p. Józef Fraczek lekarz z rodziną, a jeszcze później działała tu wylęgarnia kurcząt. Zapamiętałem jeszcze , że w głębi ogromnego ogrodu stała piękna lipa, a dalej dom stanowiący mieszkanie sióstr zakonnych, a potem...już tylko fosa, z wodą porośniętą zielskiem, która kiedyś okalała modrzewiowy pałacyk myśliwski Lubomirskich, a teraz otacza ogród p. Tomasza Zielińskiego. Rodzice troszczyli się o nas bardzo. Było o co - prawie piątka dzieci - brat Mieczysław /zm. 1937. r. na dyfteryt/, Krystyna, Matylda, Władysław, i ostatnia latorośl Anastazja. Do dzisiaj pamiętam, jak się miała rodzić, wyprowadzono mnie na podwórze, i tu siedząc w piasku słuchałem jej wrzasku. Wszystkie dzieci nasza Matka rodziła w domu, a odbierała je położna p. Cecylia Dudzińska. To tyle czasu upłynęło....

Niezmiennie, o 5 rano, przy rozpalaniu ognia pod kuchnią, słuchałem nuconej przez moją matkę pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”.... nawet dzisiaj widzę Ją zatopioną w modlitwie, klęczącą przy łóżku z podpartą dłońmi głową ... długo, długo, aż nie skończyła swojej rozmowy z Bogiem. Rozpalanie ognia trwało też kawał czasu - wszystko zależało od porąbanego w kawałki drzewa, czy było suche, czy mokre, czy smolne... i od skórek brzożowych podpalanych zapalkami... i papierami, Nie było gazu. Lampa naftowa oświecała każdy wieczór. Przy niej się uczyłem. Dopiero w

1948 rozjaśniło mroki światło elektryczne. Świecił tę inwestycję proboszcz miejscowej parafii ks. Józef Fryz. Było światło, było jasno... a potem była radiofonizacja... i w każdym domu głośnik, ba nawet w całym powiecie! Na środku rynku, wysoko na słupie, tuż obok zabytkowej studzienki, też głośnik. Tu siedząc na ławce słuchałem sprawozdań sportowych i urzekającego głosu Bohdana Tomaszewskiego i barwnych opisów zdarzeń z Wyścigu Pokoju. Tu 29 czerwca 1956.r. I tragicznych w skutkach wydarzeńa dzisiaj przechodząc przez Plac im. A. Mickiewicza widzę opasane sznurem dwa krzyże - symbol tamtych dni! Wracam do codzienności. Śniadanie szykowane przez matkę było przepyszne - żur z kielbasą wiejską, jajkiem, słoninką i wypiekany przez matkę, w domowym piecu przepyszny chlebem... czasem bywała kawa z mlekiem, kakao... a mleko przynosiła zawsze rano p. Stefania Kaganka. Były też rogale, obwarzanki z makiem z piekarni p. Maksymiliana Korniaty! Te można było jeść nawet bez masła. Przed pójściem do szkoły - tak, tak, w końcu zacząłem chodzić do szkoły Nr 1, służyłem do mszy jako ministrant, a czasami „kalikowałem” na chórze przy miechach, żeby grały organy.

Na uroczystościach kościelnych - procesjach - dziadek i ojciec nosili baldachim, a ja, po przyjeździe z kościoła do domu, brałem do rąk drabkę / miotła z witek brzoźowych/, moczyłem w wiadrze z wodą, i kropiłem co popadło... "Chyba będzie księdzem „ - mówiono. W czasie Wielkanocy ministranci pełnili straż honorową u grobu pańskiego. Ubrani w obcisłe wiatrówki, beret, spodnie pompki na modłę skautów. Wszystko z granatowego sukna. W rękach trzymaliśmy coś w rodzaju włóczni z chorągiewką. Warta zmieniała się co pół lub co godzinę. Obok nas stali strażacy. Mam zachowane do dzisiaj fotografie z tamtego czasu. Graliśmy w piłkę pod opieką ks. katechety Józefa Sułkowskiego. Z innych księży z prawdziwą sympatią wspominam ks. Jana Rzepę/ późniejszy kanclerz Kurii w Tarnowie/, ks. Józefa Cieślę z niezwykle ciekawymi kazaniami dla młodzieży zawsze w niedzielę o godz. 8, z pełnymi ciepła i mądrości. Ciekawą postacią był również ks. Marian Kulinowski, jednakże ks. Cieśla swą grą na skrzypcach zniewalał wszystkich. Ojciec i dziadek pięknie grali na tzw. „guzikowce”, pięknie śpiewali stare, z dawnych lat piosenki, a także kolędy. Słuchałem ich przesiadując na kolanach dziadka. W kościele pięknie grał na organach i przejmująco śpiewał p. Władysław Magda. Z tego zasłuchania w te śpiewy, w tę muzykę, z oglądania i uczestniczenia w kościelnej liturgii - zostało coś we mnie - wrażliwość.

Talent

Z piekarskiej ulicy przenieśliśmy się do własnego domu przy ul. Mickiewicza 37. Ojciec kupił stary, zniszczony dom od wyjeżdżającego do Izraela Żyda p. Abrahama Józefa Krolinka Zuckerbrodta. Reprezentował jego interesy u notariusza p. Zdzisława Dutkiewicza - p. Dawid Ułan. Teraz z

domu miałem „żabi skok” zarówno do kościoła, jak i do szkoły. Już w I klasie grałem w teatrzyku szkolnym role „duszka polnego”, a później „globusa” / wypchany poduszkami z przyczepionymi mapami siedziałem wysoko na szafie. Rola nie tyle trudna, co niebezpieczna, bo można było niechcący spaść na podłogę, a to nic przyjemnego. Przedstawienia odbywały się w sali parafialnej, podobnie jak inne uroczystości np. pierwsze komunie ze wspólnym śniadaniem, na które składał się świetny placek drożdżowy i kawa z mlekiem. Poza tym na stopniach kościoła wspólne zdjęcie, i każdy otrzymywał pamiątkę I Komunii. Rodzice robili również osobne zdjęcia u fotografa p. Franciszka Mazura w specjalnej dekoracji. Nie ma żadnego porównania z tym co dzieje się dzisiaj z tej okazji. To tak na marginesie.

Zespoły artystyczne szkolne prowadziły w szkole nr. 1 p. Maria Mazurowa, a w szkole nr.2 p. Natalia Babkówna /tu uczęszczałem od 5 - 7 klasy na skutek jakiejś rejonizacji/.

Ciekawą postacią, z uwagi na sposób postępowania z niesfornymi uczniami, był ks. Józef Słonina. Wyglądało to mniej więcej tak - delikwenta brał za kołnierz, otwierał drzwi klasy, i pomagając sobie kolanem, potężnym pchnięciem wyrzucał na korytarz. Delikwent lądował na przeciwległej ścianie korytarza szkolnego. Dyrektor Franciszek Mazur z kolei używał podpalonej trzciny, i albo uderzał kilka razy w wyciągniętą otwartą dłoń, albo trzeba było się kłaść na ławce / często na tyłku, w spodniach, skazany miał ułożone zeszyty lub sweter/, i ciął trzcinką „dupsko”. Unosiły się przy tym kurz z garderoby, co wywołało salwy śmiechu.

Pani prof. Zofia Gottwaldowa /właścicielka trzech kóz/, nauczycielka historii mówiła tak: „słuchaj Miller, ty i tak nie zrozumiesz tego co będę mówiła, więc idź i narwij akacji moim kózkom”. Uczeń wychodził radośnie uśmiechnięty, i obie strony miały powód do satysfakcji....

Dyr. szkoły nr. 2 Zbigniew Januszewski miał zgoła inny sposób. Jak się zdenerwował potrafił rzucać piórem, kredą w kierunku ucznia przeszkadzającego na lekcji. Uczył nas matematyki oraz patriotyzmu przez powtarzanie wiersza „Kto ty jesteś? Polak mały”!

W szkole odbywało się mnóstwo uroczystości ze śpiewami, tańcami, wierszykami. Bywało że zespoły taneczne występowały na deskach Powiatowego Domu Kultury z krakowiakami, kujawiakami Najpiękniejsze było „święto matki”, i te wianki polnych kwiatów - niezapominajek, kukulek, rumianku, konwalii albo pachnącego bzu....Radośni, biegaliśmy do swoich Mam z tym kwieciem...Trudniejszym problemem było picie tranu. Nie muszę mówić, że każdy ze swoją łyżką podchodził i musiał łykać tran pod ścisłą kontrolą nauczycielki...często ze łzami w oczach. Dzisiaj wiem, że ten tran ratował wielu z nas życie. I tak rosłem. Chłonałem wszystko. Występy znakomitej aktorki Danuty Michałowskiej z Krakowa z poezją, nieodłącznym koncertem Jankiela, i tym co wzrusza w wersach „Pana Tadeusza”

.... „Litwo, ojczyzna moja"...i wierszem Juliana Tuwima „Stoi na stacji lokomotywa"... jak to było powiedziane! Słowo - wspaniale - niczego nie oddaje! Dalej. Wstęp znakomitej aktorki z rodu Trapszow p. Mieczysławy Ćwieklińskiej w sztuce A. Casony „Drzewa umierają stojąc"...

W Kolbuszowej kwitło życie kulturalne w sali parafialnej, w Liceum / parterowy budynek auli ze sceną służył do zajęć sportowych/ oraz w dawnym budynku „Sokoła" czyli Powiatowym Domu Kultury. „Zemstę" Aleksandra Fredry oglądałem właśnie w auli Liceum, wchodząc na gapę przez okno. Pamiętam do dzisiaj znakomite role Cześniaka /Wicek Czyżowski/ oraz Papkina /Tomasz Wepsięć/. Scenografię projektował i wykonał Maciej Skowroński. Przywołując te osoby, by pamięć o nich nie uleciała. Reżyserował przedstawienie prof. Michał Czartoryski. Wszystko co oglądałem rozbudzało moją wyobraźnię. Stąd granie w amatorskim teatrze prowadzonym przez prof. Marię Siedmiograjową czy prof. Michała Czartoryskiego w sztuce Moliera „Szelmostwa Skapena" czy A. Fredry „świeczka zgasła innych, których tytuły dawno uleciały.... W amatorskim zespole teatralnym występowali koi. koi. Halina Skowrońska / moja wielka miłość/, Mieczysław Cieślik, Czesław Dudziński, Hanna Grochala, Zenon Stępień, Józef Rauch, Maria Pietraszek, Barbara Stryczek, Henryka Korniak, Stanisław Salach, Maria Stępień, Wiktor Aleksandrów, Józef Niezgoda, Zofia Świątek i inni. W klasie maturalnej grałem za zgodą dyr. Liceum prof. Juliana Jabłońskiego i wychowawcy klasy prof. Władysława Burkiewicza, rolę Wita Stwosza w sztuce pod tym samym tytułem autorstwa M. Mazurowej. Stroje z epoki wypożyczone zostały z garderób Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie. W Teatrze „Syrena" wręczałem kwiaty i składałem gratulacje znakomitemu aktorowi Adolfowi Dymśy, a Kazimierz Krukowski witał naszą wycieczkę licealistów przed kurtyną. Niezwykła postać to prof. Władysław Burkiewicz - wychowawca jedynej męskiej klasy XI a! Były jeszcze dwie żeńskie klasy! Uczył łaciny i języka polskiego. Profesor zaszczepił we mnie miłość do poezji, i teatralnego bakcyła. Był cierpliwy, życzliwym wychowawcą i nauczycielem.

Wiele piszę o sobie, a przecież moje siostry też miały słuch muzyczny, głos i talent. Krystyna śpiewała w Liceum w trio wokalnym z Anną Dąbrowską, Kamilą Magda, i w chórze, a także grała w przedstawieniach teatralnych „Roztwór prof. Pytla" Bruno Klinawera, „Jagusiowe wesele" na motywach „Chłopów" reż. Wł. Burkiewicza, czy w „Jasełkach polskich". Była jednym z aniołów z gwiazdą zdobiącą głowę /są zdjęcia/. Matylda uczyła się grać na skrzypcach, śpiewała w chórze szkolnym, w chórze PDK, a jakby tego było za mało, teraz śpiewa w chórze przykościelnym. Te anielskie i chóralne talenty, przeniosły w dojrzałym życiu, na realizację społecznikowskich pasji i pomoc ludziom. Najmłodsza Anastazja, skończyła Technikum Łączności z wyróżnieniem (złoty zegarek od Ministra/ w Przemysłu, talentów też jej nie zabrakło, a o jej śpiewaniu głośno było

nawet w Ameryce.... oczywiście jak już dorosła i wywędrowała ...Kinga, córka Anastazji, z tycjanowskim kolorem włosów, ukończyła Europejską Szkołę Malarstwa w Warszawie, a w Łodzi poznawała sztukę masażu leczniczego i zbawiennego wpływu kamieni naturalnych, bursztynu,... dziewczyna o niezwyklej wrażliwości. Czas pokaże, czy nie zmarnuje swego talentu malarskiego i rzeźbiarskiego. Z tego co wiem, miała już wystawy w PDK w Kolbuszowej i Galerii w BWA Rzeszowie. Mam kilka jej praw domu - martwą naturę, pejzaż, a także w ołówku rysunek mojej twarzy... Talentami błyszczały Barbara Pedenkowska /filolog/ oraz Ewa Rybka / geodeta/, a przy tym niewiele brakowało im urody. Grzegorz Rybka przepadł gdzieś w Ameryce! Mieliśmy wszyscy, jakąś wewnętrzną potrzebę wyrażania swoich pragnień, uczuć, tęsknot - śpiewem, słowem, muzyką, i o dziwo malarskim pędzlem!!!

Dojrzewanie - matura

Rok 1954. To piękny, ale i trudny czas. Czas ten obfitował w wiele zdarzeń, ale o trzech muszę opowiedzieć. 2 lutego, wszyscy wiedzą, jest święto Matki Boskiej Gromniczej. Nie wiem do dzisiaj, co wstąpiło w trzy klasy maturalne. Dość powiedzieć, że wszyscy poszli na wagary. Otworzyliśmy okna swojej klasy, była zima, rozhuściliśmy piec, który i tak ledwo się kupy trzymał, i ogary poszły w las"... Jedynym, który został w klasie, był przewodniczący ZMP. Dzisiaj jest księdzem. Nie muszę mówić, że ten jeden dzień, mógł zdecydować naszym być albo nie być maturzystą. Groziło nam bardzo wiele. Szczęściem rozsądek naszych pedagogów wziął górę nad emocjami. Drugie zdarzenie miało miejsce na boisku do koszykówki. Patrzyliśmy, bo wśród grających była nowa nauczycielka WF p. Maria Bąk niezwyklej urody. Na młodzieńcach, takich jak my zrobiła duże wrażenie. Nieopacznie, wyrywały nam się słowa - „ale ...”... To wystarczyło żebyśmy mieli kolejne kłopoty. Po pierwszym „występie” mieliśmy teczki na UB, które w roku 1956 niszczone, jak doniosły znajome „wiewiórki”, po drugim zawieszono nas w prawach ucznia na 3 dni! Trzeci „psikus” miał miejsce przed lekcją astronomii, którą wykladała przemiła prof. Mędrkówna.

Była zima. Na parapetach okiennych zalegał śnieg. Wystarczyło sięgnąć ręką, i za chwilę, pięć kuł śnieżnych. Pierwsza kropla nie została zauważona, ale już kilka następnych zamazujących zapisy w dzienniku, trafiła celu. Pani prof. wychodzi z klasy oświadczając: „Jestem zmuszona powiedzieć o tym gorszącym zdarzeniu p. Dyrektorowi”. Lekcji astronomii już nie było. Czy groźba została spełniona - nie wiadomo.

A przecież w latach 50-tych działy się *rzeczy* dla nas zupełnie nie zrozumiałe - rozpędzano chodzących z szopką i gwiazdą kołędników. Pewnego razu, pamiętam, schowaliśmy kołędników we własnym domu, bo za nimi gonili milicjanci, rekrutujący się z pobliskich wsi - Domatkowa, Przedborza czy Nowej Wsi. Mundur, broń, i nadmiar władzy uderzały do głowy

tym wiejskim osiłkom. Bywało, że pod oknami domu stali usłudźni kapusie. Nasłuchiwali zwykle w czasie nadawania audycji „Wolna Europa” czy „Głos Ameryki”. Ojciec ustawicznie słuchał audycji na „Pionierze” na baterie. Wtedy już wiedziałem o Katyniu. Słuchałem Józefa Światły. Trzeba było milczeć. Na domiar złego wszystkiego ojciec otrzymywał listy z Ameryki od siostry. Najważniejsze, że te „piękne czasy” skończyły się. Mam nadzieję, że bezpowrotnie. Doszło do tego, że mój chrześniak Karol Koluszek, syn Anastazji, harcerz, postawił wraz z kolegami na kolbuszowskim cmentarzu symbol - krzyż katyński!

Oczywiście, też cichaczem, bo zmiany na lepsze następowały w naszej ojczyźnie bardzo powoli, a w Kolbuszowej w szczególności.

Zdałem egzamin dojrzałości. Nie warto do tego wracać. Myślałem o studiach. Złożyłem papiery do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej i Filmowej w Łodzi. Wziłem ze sobą list polecający od dyrektora Liceum. Podczas oczekiwania na wynik egzaminu wstępnego podszedł do mnie młody człowiek. Był to Janusz Gajos. W czasie rozmowy zwierzał się że podchodzi do egzaminu po raz trzeci, żebym się nie przejmował, próbował dalej. Nigdy nie myślałem o powtórnym podejściu do egzaminu, czy podjęciu jakiś starań...widocznie tak miało być. Nigdy nie wracam. Musze jednak wspomnieć moich serdecznych kolegów: Witolda Jasińskiego, Antoniego Fraczkę, Mariana Pittnera, Andrzeja Dudzińskiego, Stanisława Tokarza, Romana Tyburczego, Józefa Lisa, Zdzisława Stępnia, Janusza Ta-tuśko, Edwarda Frankiewicza, Mariana Szypułę, Mariana Kaszę, Franciszka Mikołajewicza, Cezarego i Józefa Napiórkowskiego, Tadeusza Dura-ka, Ryszarda Kiwaka... i koleżanki: Henrykę Korniat, Stefanię Sarapuk, Aśkę Serafin, Krystynę Serafin, Irenę Zwierzchowską - córkę Kazimierzy Zwierzchowskiej - przez wiele lat kierowniczką Powiatowej Biblioteki. Czas jest nieubłagany!

W pamięci hołubię wszystkich, po których została kruchość fotografii, kruchość imion... Wspominam wszystko, jako najpiękniejszy czas mojego życia. Mógłbym wyznać, jak bohater dramatu Calderona /1600-1681/ „Życie snem”- „Całe życie jest snem, i nawet sny są tylko snem”.

Pierwsze porywy

Podjąłem pracę w Powiatowym Domu Kultury. Działały tu różne zespoły m.in. 40 osobowy chór mieszany /I miejsce na Centralnych Eliminacjach w Olsztynie/ pod batutą prof. Juliana Jabłońskiego. Chór śpiewał m.in. na otwarciu Fabryki Śrub w Łąncucie. Wypełniał całą część artystyczną. Zresztą zasłużenie. Tu z książką honorową w rękach czekałem na odpowiedni moment, by obecny na tej uroczystości premier Piotr Jaroszewicz dokonał wpisu. I udało się.!

Dalej. Grała orkiestra dęta pod kierownictwem p. Walentego Kaziora, zespół estradowy prowadził p. Zenon Stępień - kierownik Powiatowego

Domu Kultury, zaś zespół muzyczny p. Jan Styga, uczeń znakomitego muzyka p. Władysława Czachora. Z piosenką, muzyką, skeczem, monologami, poezją i przedstawieniami teatralnymi odwiedzaliśmy okoliczne miasteczka i wioski. Zacząłem się doksztalcać - kurs reżyserski w Jadwisinie k/ Warszawy w pałacu Radziwiłłów, później Studium Teatralne Centralnej Poradni Amatorskiego Ruchu Artystycznego - specjalizacja teatr. Świetni wykładowcy z różnych dziedzin sztuki np. Krystyna Mazur -dykcja, Zenobiusz Strzelecki - scenografia, Józef Słotwiński, Józef Witold Gruda-Kościakowski /mówił o sobie, że jest szlachciurą/, Zdzisław Dąbrowski, Jerzy Markuszewski - reżyseria. Zajęcia prowadzili też aktorzy stołecznych teatrów m.in. Andrzej Fedorowicz oraz charaktery z atorki. Uczono nas podstawowych uderzeń szablą, kroków tanecznych i tańca, interpretacji tekstów pod kierunkiem p. Wandy Laskowskiej. Odbywały się też zajęcia z teorii literatury, które wykładał p. Lech Sliwonik, a historię sztuki włączał w nas p. Mikołajtis. Wykładała też p. Wanda Szczuka. Poza tym na sesjach oglądaliśmy spektakle teatralne w STS-ie, Teatrze Polskim, Powszechnym, Dramatycznym czy Syrenie. Wszędzie aktorskie znakomitości - Irena Eichlerowna, Jan Swiderski, Gustaw Holubek, Hanna Skarżanka, Elżbieta Barszczewska i inni. Odbywały się również spotkania z aktorami m.in. Tadeuszem Łomnickim, Henrykiem Borowskim itp. Miejscem zakwaterowania był camping nad kanałem miedzeszyńskim (tuż za stadionem Legii). Tu odwiedzali nas wykładowcy m.in. Wojciech Siemion, Ryszard Prac - kierownik Studium, Józef Witold Gruda. Wszystko w cudownej oprawie łuków triumfalnych, kolumn wypożyczonych z magazynów teatralnych. W PDK powołano do życia Klub „Lasowiak”, który oddano we władanie młodzieży, a opiekę programową przekazano w moje ręce. Tu wzrastały młode talenty, tu prezentowali się uzdolnieni Kolbuszowianie, uczęszczający do Technikum Budowlanego w Rzeszowie. Ale nie tylko! Wymienię tutaj: Jana Serafina, Jana Winiarskiego, Zbigniewa Serafina, Barbarę Suszka, Teresę Rolińską, Czesława Dudzińskiego. Grał zespół muzyczny braci Furgałów - Jan , Józef Furgał, Andrzej Furgał utalentowani i niezwykli. Na wieczorach prezentowano teksty satyryczne, a dla urozmaicenia prowadzono różnego rodzaju konkursy. Ta grupa młodych ludzi stanowiła trzon powstałego Teatru Młodych Form, a pierwszym poważnym sprawdzianem był montaż poetycki „Strofy dla Matki” ze scenografią koi. Andrzeja Wróblewskiego, który zakochał się w pięknej Elżbiecie Zielińskiej, i osiadł na stałe w Kolbuszowej. Dzięki mu za Jego społecznikowską pasję. Całość w mojej reżyserii. Sala wypełniona do ostatniego miejsca ciepło przyjęła spektakl. Wyjeżdżałem również do zespołów teatralnych na tzw. Konsultacje m.in. Do Nienadówki, Sokołowa, Raniżowa. Na Centralnych Eliminacjach Recytatorów reprezentowałem województwo rzeszowskie w Gdańsku i Wrocławiu /wspólnie ze Staszkiem Guzkiem - Stan Bory s/. Znałem również i przyjaźniłem się z Tadeuszem Nalepą,

Mirą Kubasińską, Hanną Pasiutówną, Emilią Umińską, Ireną Chudzików-ną, Zofią Bujak, Bogdanem Loeblem, Emilią Rawka, Danutą Borowiecką, Janem Blatkiewiczem, Józefem Onyszkiewiczem, Tadeuszem Wlazłem, Tadeuszem Czwakiem, Zdzisławą Sosnowską, Żyta Czechowską, Tadeuszem Malakiem, Tadeuszem Czarneckim, Marią Mandela, Ryszardem Szetelą, Henryką Kudła, Zbigniewem Umińskim, Bożeną Tychanicz, Marią Buchwald, Zofią Janicką, Marią Stec, Haliną Nusowicz, Zygmuntem Czechowiczem i innymi. Większość moich znajomych to muzycy, poeci, aktorzy, lekarze i pedagodzy. Na scenie PDK występowały zespoły estradowe, a w nich znakomity Bogumił Kobiela /miałem przyjemność rozmawiać z nim po występie/, Skaldowie, Janusz Gniatkowski, Mieczysław Fogg i inni. Systematycznie występowała Rzeszowska Estrada /tu śpiewała piosenki kolbuszowianka Zofia Dziubówna/, Teatr im. W. Siemaszkowej /"Kapelusz pełen deszczu", „Śluby panieńskie", a nawet Rzeszowska Orkiestra Symfoniczna pod batutą Janusza Ambrosa. Koncerty wzbogacane były gościnnymi występami solistów baletu m.in. znakomitych Krystyny Mazu-równiej, Witolda Grucy. A teraz ciekawostka. Na jednym z koncertów występował świetnie zapowiadający się baryton p. Andrzej Hiolski. Na tablicy w szatni napisałem kredą słowo „Witamy", jakież było moje zdziwienie gdy po koncercie przeczytałem „Dwanaście placków zjadłem i w Kolbuszowej wpadłem".

W Kolbuszowej było wielu ciekawych ludzi. Do nich zaliczyć należy dr Kazimierza Skowrońskiego. Rozkochany we wszystkim co kolbuszowskie i związane z historią tego miasta. Pamiętam Jego poselskie zabiegi o budowę kolei, która skracająca drogę do Warszawy, pamiętam Jego oburzenie, gdy podjęto decyzję o zagospodarowaniu tzw. Górki weryńskiej" pod budownictwo mieszkaniowe. Był posłem na Sejm spod „Znaku". Znał wiele frapujących historii związanych bezpośrednio z rodami lub krewniakami, które się tu zadomowiły. Pan Maciej Skowroński był bratankiem w/w, a synem Jana Skowrońskiego - prof. biologii. Dzięki jego staraniom powstało Muzeum Lasowiaków w dawnej synagodze i skansen w pobliżu stawów rybnych. Piękną postacią był p. Wiktor Mazurkiewicz. W jego pracowni oglądałem w towarzystwie Kazimierza i Macieja Skowrońskich przepiękne kasety fornirowane i bogato intarsjowane motywami geometrycznymi, figuralnymi, roślinnymi. Akurat - nasza wizyta zbiegła się z wykonywanym *przez* mistrza dla Belwederu istnego cacka - stołu z 3000 kawałków z białego dębu i hebanu ukształtowanego w potężną szachownicę. Wiktor Mazurkiewicz, przemyły człowiek, był ostatnim twórcą słynnych wykonywanych od 2 pól. XVII w. „mebli kolbuszowskich". Próby ożywienia tej tradycji / szkoła meblarska/ spaliły na panewce. Niezwykłą postacią była również p. Eugenia Maciągowa, pracownik Muzeum Lasowiaków, a także jedna z założycielek Towarzystwa Kulturalnego im. Juliana Goslara.

Mnie kojarzy się jeszcze z przygotowaniem korowodu historycznych

postaci na majowej imprezie. Miałem w tym przedsięwzięciu swój udział zapowiadając i przedstawiając, zgodnie z scenariuszem, zbliżające się postaci. Poza tym bawiłem się w radiowca. Miałem ciekawą barwę głosu / tembr/ i dobrą dykcję. Dlatego, społecznie zostałem lektorem w Powiatowym Radiowęźle. Nadawaliśmy wiadomości lokalne, trochę muzyki, a często pogadanki historyczne drą Kazimierza Skowrońskiego. Często autor czytał sam, ale bywało, że na mnie spadał ten obowiązek, a zawsze był to rękopis, który trzeba było porządnie naczytać się wcześniej, by móc później czytać bez zająknięcia. Dzięki mnie w r. 1956 przed mikrofonami radiowęźła śpiewał chór męski PDK kolędy. Rzec to niezwykle zważywszy na czas w którym żyliśmy. Przewodniczący PRN p. Władysław Kukulski chciał przyznać mi brązowy medal zasługi za osiągnięcia w pracy ale ... grzecznie odmówiłem. Te ciągoty radiowe uwidoczniły się u mnie w szerszym zakresie w Poznaniu. W Kolbuszowej tylko jeden jedyny raz zrobiłem audycję satyryczną ze śpiewanymi kupletami. Cóż panowie szlachta, z niepełnym podstawowym w radzie miejskiej, obrazili się, a chodzili na skargę do przedstawiciela „przodującej klasy robotniczej”. Moją osobistą zasługą było przywrócenie do dawnej świetności chóru PDK po śmierci p. Juliana Jabłońskiego. Dyrygentem został Bolesław Antoniak / muzyk Rzeszowskiej Filharmonii/. Cały zamiar, miał swoje oparcie w chęci wspólnego śpiewania przez członków chóru - Walentego Kaziora, Juliana Chodkiewicza, Danuty Książkowej, Marii Gródeckiej, Eugenii Serwańskiej, Zdzisława Skowrońskiego, Braci - Furgalów - Stanisława, Jana, Izydora, Mieczysława Kreta, Mieczysława Cieślika itp. Stąd kwiaty na grobie J. Jabłońskiego, znicze i przyrzeczenie ożywienia chóru. Pisałem również do tygodnika „Za i Przeciw”, artykuły: „Lasowiacy / na tytułowej stronie/, oraz Jubileusz Kacperka”. Przypomnę tutaj słowa prof. Władysława Burkiewicza, co sądził o pracy tego Teatru : „ Stare, półwieczne „dzieci” też dziękują serdecznie za bardzo miłe przeżycia estetyczne. Piękne dekoracje, doskonałe lalki, dobrany zespół artystyczny. Repertuar pomysłowy, artystyczne opracowanie tekstu. Przyjeżdżajcie do nas jak najczęściej - cytuję „Za i Przeciw” czerwiec 1960.r. Dodam tylko, że dyrektorem Teatru była prof. Maria Siedmiograjowa. Człowiek o niezwyklej kulturze i wrażliwości, no i sekretarz Związku Literatów Polskich w Rzeszowie. Zawsze traktowała mnie jak syna, nawet i wtedy, kiedy przestałem bawić się w teatr, a spotykaliśmy się przypadkowo w Kolbuszowej, zawsze proszony byłem na szarlotkę i dobrą herbatkę. Nie wszyscy mieli to szczęście otrzymać zbiór opowiadań pt. „Tomkowe szczęście” z własnoręczną dedykacją autorki. O wielkości Pani Profesor niech zaświadczy list, który otrzymałem I. X. 73.r. Cytuję:” Miły Władku, nie myśl, że zapomniałam o Twojej uroczystości, zawiadomienie stało na honorowym miejscu na stole, ale po prostu wszystko sprzysięgło się w tym dniu na to, żebym nie zdążyła. Myślę jednak, że nie to jest ważne. Zwyczajne telegramy nawet na tzw. Ozdobnych blankie-

tach to oczywiście wygoda, ale ja miałam szczerzy zamiar napisać list i dlatego nie jestem punktualna. Ponoć życzenia ślubne są ważne przez cały tzw. Miodowy miesiąc i to mię pociesza. Poza tym myślę, że Ty i Twoja Małżonka nie jesteście małostkowi i potraficie zrozumieć pewną „nietykowość” takich ludzi, jak ja, co to nie bardzo chodzą przytomnie po ziemi. Życzę wam dużo, dużo jasnych, pogodnych dni, grona szczerych oddanych przyjaciół, o których tak bardzo w dzisiejszych czasach trudno, wzajemnej miłości, która potrafi nie tylko radować się szczęściem, ale pomoże znieść również z pogodą wszystkie dolegliwości trudnego życia. Jednym słowem /a raczej zdaniem! / **BĄDŹCIE SZCZĘŚLIWI!** ja przed dwoma dniami skończyłam powieść „dla młodszych nastolatków”, jestem zupełnie wykończona nerwowo fizycznie, bo przepisanie na maszynie 210 stron maszynopisu to doprawdy nie fraszka, szczególnie wtedy, kiedy gonią terminy. Teraz trzeba wziąć „odsap” do dalszej pracy. A zdrowie nieszczególne, mam znów kłopoty z sercem i to dość poważne. Jeżeli czas Ci pozwoli, napisz co u Was słychać?

Przesyłam dużo serdeczności dla Twojej Żony i dla Ciebie i jeszcze raz **WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO.** Maria Siedmiograj.

Mówiła często - „ Żyję tu i teraz. I troszeczkę na jutro”. Przechucie ostatniej podróży, jaką odbyła na kolbuszowski cmentarzyk 15 lutego 77,r., jak nomen omen znalazło się w zakończeniu opowiadania „Inne niebo”. Kiedy stary człowiek zmęczony miastem, wrócił na chwilę do rodzinnej wsi i poprosił syna :” Tylko pozwólcie mi tutaj trochę pozostać... Tam synu, inne jest niebo, całkiem inne”... cała była do ludzi, z ludźmi. Mówiła: podsłuchuję życie. I podsłuchiwała właśnie pod kolbuszowskim niebem, w kolbuszowskich piaskach, w wiejskich chałupach. To nas młodych aktorów namawiała w „Kacperku”, byśmy zdobywali dyplomy... Mówiła sama o sobie: „Ja już jestem z epoki wielkich, a czystych tragedii, szukam w sztuce tylko piękna. Boję się brudu. Smutku. Sztukę widzę jako pancierz ochronny przed okrucieństwem życia” Taką Ja, zapamiętałem... Czy dzisiaj w Kolbuszowej pamięta ktoś o takich ludziach?

W natłoku myśli zapomniałbym o ważnych, moim zdaniem, miejscach zabaw w Kolbuszowej. Obok dawnego budynku Liceum było miejsce zwane „Lipnik”. Rosły tutaj wiekowe lipy i wiązy. Teraz teren ten zajmuje ogródek jordanowski. Na „Lipniku” było zawsze radośnie i wesoło. Drugim miejscem zabaw był lasek sosnowy przed stadionem, trochę później na samym stadionie, jak teraz.

Zwykle organizatorami festynów byli strażacy za komendantury Stanisława Mytycha czy Michała Bystryka. Tutaj przeżyłem nieprzyjemną przygodę, zatrucie pokarmowe, po zjedzeniu dwu kanapek z kiełbasą i serkiem. Nie muszę mówić, że kanapki „kisły”, zrobione wcześniej, w słońcu, i były przedmiotem zainteresowania much itp. Grywały tutaj zespoły muzyczne p. Jana czy Władysława Czachora. Urozmaiceniem festynów był

najczęściej mecz oldboyów z towarzyszącą beczką piwa na środku boiska. Umęczony bieganiami „starszy pan”, mógł na chwilę odsapnąć przy kufel-ku... Atrakcją była przebrana za cyganek p. Niezgodowa - małżonka leśniczego, wróżąca z ręki, z kart oraz słup, na który wdrapywali się co śmielsi młodzianie, by zerwać wiszące na samym szczycie nagrody. Piękne zabawy były w Weryni, a najpiękniejsza była wędrówka pieszo, około 2 km, drogą przy której z obu stron rosły drzewa wiśniowe. Często, wraz z rodzicami, szliśmy na festyn w Kolbuszowej Dolnej, tuż obok szkoły, gdzie rezydował dyr. Tadeusz Pedenkowski. Na podłodze tanecznej szalał z mamą, i nie tylko, mój ojciec przy oberkach, polkach, sztajerach z przytupem. A tancerzem był przednim. Zwykle byliśmy proszeni na wystawny obiad. Często bywalcami tych obiadów byli posłowie itp. Tak się złożyło, że los złączył dwa serduszka Krystyny ?fmansisty/ i Zbigniewa Pedenkowskiego - prawie skończonego prawnika. Były to więc spotkania rodzinne, a honory domu czyniła znakomita gospodyni Maria Pedenkowska. Spacer brzegiem Nilu w jedną i drugą stronę, też dobrze robił. Drugim szwagrem został Eugeniusz Rybka - syn znanego stomatologa . Gienek miał uprawnienia budowlańca, a ślady kierowanych przez niego budów są w wielu miejscach Kolbuszowej i powiatu. Małżonką - siostra Matylda - dyplomowana pielęgniarka. Najpiękniejsze były święta, gdy wszyscy, nawet czasami skłóceni, spotykali się przy świątecznym stole, a szwagrowie realizowali „huksejowe” szaleństwa. Po prostu zaproszeniu mojego ojca nikt nie chciał, i nie mógł odmówić! Później, jak przyjeżdżałem z moimi synami i żoną, Gienek szykował ognisko, były kiełbaski pieczone na patyku, pieczone ziemniaki z masłem i solą...pieczone jabłka i wiele radości...Dzisiaj, zostały po nich tylko te wspomnienia - u Zbyszka zawsze była herbatka, a Gienek zawsze szalał przy ognisku... już odeszli na wieczny sen.

Moją drugą pasją był sport, i jak każdego chłopaka porwała piłka nożna. Najpierw gry odbywały się na placu targowym, później na boisku szkolnym szkoły nr I, a później na „Piaskach na boisku tuż za cmentarzem. Miałem III klasę sportową w szachach, ping-pongu, piłce nożnej. Grywało się też w siatkówkę i koszykówkę. Zamiłowanie do sportu towarzyszyło mi od szmacianki, poprzez szkołę i Szkolny Klub Sportowy w Liceum. Opiekunem tego zrzeszenia był przyjaciel młodzieży prof. Stanisław Kądziela. Brałem udział w Wojewódzkiej Spartakiadzie Młodzieży Szkolnej w Rzeszowie w reprezentacji Liceum wspólnie z kolegami z klasy. Grałem w „ZŁOTEJ” jedenastce Kolbuszowej w klubach „Start”, „Ogniwo” prowadzonych przez prezesów p. Franciszka Pikulskiego, Zbigniewa Januszewskiego, Wojciecha Marszałka vice przew. PRN/, Edwarda Mytycha. Budowałem wraz z kolegami i prezesami szatnię dla piłkarzy, stojącą do dzisiaj. Asy tej drużyny - Stanisław Czerw, Edward Winiarski, Tadeusz Rybak, Maciej Kurda, Tadeusz Olszowy, Marian i Władysław Burkiewiczowie, Marian i Stanisław Czyżewscy, Zbigniew Kotula / „Buduś”/, Zdzisław Łysiak, Bracia

Mikluszkowie, Władysław Kaczanowski, Mieczysław Cieślik, no i Ludwik Roliński z przedwojennej szkoły piłkarskiej, i ten o którym mówić mogę ze czcią, kronikarz wydarzeń sportowych, pasjonat prof. wychowania fizycznego Karol Gródecki, z tym swoim uroczym zawołaniem „moja, moja”...gdy piłka szybowiała w kierunku bramki, lub gdy niechcąco wpadła do siatki, jak na meczu w Rudniku. Graliśmy wyłącznie dla przyjemności, i dla miasta, które było naszym miastem. A wśród kibiców moja matka, mój ojciec, znajomi... to wszystko dodawało skrzydeł. Gdy coś działo się, nie tak jak potrzeba na boisku, zawsze do akcji wkraczał p. Olszowy - senior, ojciec Tadeusza z nieodłączną parasolką...Dramatyczne zdarzenia, które pamiętam... na treningu grywaliśmy przeciwko sobie, dwie przypadkowe drużyny... w czasie walki o piłkę Henryk Pytlak biegnący w moim kierunku został uderzony piłką bitą z woleja z kilku metrów... ścięło go z nóg... to był nokaut... przerażeni cuciliśmy go w stawku za bramką. Drugie zdarzenie, równie dramatyczne, miało miejsce na meczu Ogniwo kolbu-szowskie przeciwko Sokołowiance... uciekałem z piłką prawą stroną boiska, minąłem obrońcę, ale ten nie dał za wygraną, i podciął mnie z tyłu tak, że runąłem na murawę jak długi.... podniosłem się, i nie czekając na werdykt sędziego p. Stanisława Hajnasiewicza, wymierzyłem sobie sprawiedliwość... była to pechowa, 13 minuta spotkania, ale i tak wygraliśmy 1:0, gdyż w tym dniu szalał na boisku świetnie dysponowany Tadeusz Rybak. Wspominam również serdecznie p. Stanisława Zielińskiego - działacza sportowego, a głównie sędziego piłkarskiego. Już wtedy byli w Kolbuszowej zapaleni kibice drużyny i bogaci sponsorzy np. p. Julian Turek

- masarz /słynął z doskonałych wyrobów wędliniarskich/, który potrafił za wygrany mecz kupić dla drużyny getry, koszulki, spodenki ... nawet dwa komplety! Tradycyjne rodzinne grania w piłkę podtrzymywał siostrzeniec Tadeusz Pedenkowski, i był w tym piłkarskim fachu znakomity! Niektórzy z kolegów grali później w klubach ligowych np. Stanisław Czerw, Tadeusz Rybak. Wygrywaliśmy u siebie nawet z III-ligą. Miało to miejsce w meczu o Puchar Polski z Gwardią Rzeszów... a zwycięski mecz przyniósł wynik 2:1 dla naszej drużyny. Strzeliłem pod nieobecność Staszka Czerwa, te dwie bramki. Chciano mnie nawet kupić, ale mnie nie było po drodze z gwardyjskim klubem. Szeroko, profesjonalnie mówi o tym „kronika” prowadzona przez prof. Karola Gródeckiego, dziś już nieobecnego wśród nas.

Mój kolega ze Studium Teatralnego, Wiktor Grąbczewski dziś kolekcjoner i dyrektor „Muzeum Diabła” i wszystkiego co z nim związane powiada: „że jeżeli diabeł chce kogoś kopnąć nie czyni tego swym końskim kopytem - lecz ludzką nogą”. Doświadczyłem tego na własnej skórze. Drani kopiących ludzi było w Kolbuszowej wielu. Kapusiów też. Ot, dla podparcia tej tezy, taka drobnostka. Przyjechałem do Rzeszowa i zwykle w barze mlecznym jadłem śniadanie na ulicy 3 Maja. Wychodząc spotyka mnie krajan pracujący w milicji /po cywilu/ i pyta „Cześć. Czy wiesz co się stało”?

odpowiadam - „Nie wiem”. Mówi do mnie „Umarł Stalin”. Odpowiadam „Umarł jeden s. n będzie drugi”! Nie wątpię, że notatka z tej rozmowy gdzieś jest u tych służb. Biedaczek, już nie potwierdzi niczego, bo chyba ze strachu zmarło mu się, gdy do robienia porządku doszła „Solidarność”! Ci panowie, dziś z wysokimi rentami spijają miody, dosłownie i w przenośni, miast siedzieć w jakimś „wariatkowie”. Mnie nie wystarczy tłumaczenie, że „popelniono straszną pomyłkę”! Cóż, niezbadane są wyroki sprawiedliwości, a czas jej nadejścia, tak odległy, jak nasze życie. Odleciałem jak ptak do Poznania z morowych drzew... byłem w Ameryce... i jak ptak powracam do tego samego gniazda - domu rodzinnego w Kolbuszowej. Szukam młodości, uciekającego czasu, pamięci o ludziach, którzy żyli obok mnie, o rodzicach, bliskich, o zdarzeniach, może o błahych, ale nie sposób tego zapomnieć.

Zabawa z lalkami

Po recytatorskich wojażach zaproponowano mi pracę w Państwowym Teatrze Lalki i Aktora „Kacperek” w Rzeszowie. Poznawałem trudną sztukę animacji. A nie było to łatwe. Życzliwość, cierpliwość reżysera p. Stefana Stój akowskiego zaczęła dobrze rokować. Z Teatrem współpracowali jeszcze krakowianie p. Jerzy Radwanek scenograf, p. Zbigniew Jeżewski -muzyk i kompozytor. Wszystkie prace z realizacją pomysłów i kształtowaniem lalek wykonywała p. Roma Stojakowska i p. Irena Kowalik, światłami kierował Edward Balicki, a muzykę skomponowaną grał na akordeonie Marian Klimczak a także Adam Migut.

Na wyjazdach teatru w teren, kilku z nas, adeptów sztuki lalkarskiej, wykonywało prace zespołu technicznego. Wszystko „dla chleba panie, dla chleba”, i dla paru groszy więcej do gaży. Grałem w spektaklach: „Pierścień i róża” W. Thackeraya /przedstawienie prezentowane na Spotkaniach Teatrów Lalkowych Polski Wschodniej w Lublinie/. Śpiewałem, w sali operetki w Lublinie, piękną serenadę, jako królewicz Lulejka. Dalej „Tajemnicza szuflada” J. Wolskiego, „Guignol w tarapatkach” wg Jana Wilkow-skiego. Śpiewałem znaną piosenkę „Panie Janie, panie Janie rano wstań”... oraz „Na ramię broń, już werbel gra więc idź, że serce ma dwadzieścia lat to nic”... oraz wiele innych, związane to było także z główną rolą żywego planu. Wymieniam tylko znaczące pozycje w repertuarze Teatru. Teatr mój - to co kochałem - to sześć lat włości, to sześć lat małych sukcesów i małych porażek np. egzamin eksternistyczny w Krakowie - dzisiaj brzmi to jak anegdota - komisja pyta - „Lenart”! Egzamin miałem z głowy. W Państwowej Komisji same asy lalkarstwa polskiego, trudno było im znieść „dowcipnego”, i na domiar złego, nieznanego delikwenta. A może uznali to za kpiny z ich autorytetu. Nie wiem. W końcu cały ten teatr schowany za parawanem, wydał mi się coraz bardziej obcy. Odczuwałem coraz większy niedosyt i pustkę. Jakby tego było mało, i tu w Teatrze, znalazł dla siebie

miejsce zwyczajny kapuś. Rok 1966 - śmierć Ojca. Skończyłem zabawę w teatr. Wróciłem do domu pomagać matce w prowadzeniu przedsiębiorstwa handlowego. Rok 1968 - śmierć matki. Skończyła się zabawa lalkami... Zaczęło się życie. Nocne wstawanie, pakowanie towaru na furmankę, wkręcanie wieszaków, jazda na motorowerze na targi do okolicznościowych miast - Majdan Królewski, Mielec, Sędziszów, Sokołów Młp. Łączyłem tę pracę z obowiązkami w godzinach popołudniowych w Powiatowym Domu Kultury w Kolbuszowej. Tak jak kiedyś Ojca, tak teraz matkę i mnie budził stukot biczyska o szybę domu i zabawne słowa p. Stanisław Rębisia „kurdelemole, przyjechałem”...

Nowe wyzwania - Poznań

W roku 1969 opuściłem dom rodzinny. Poznałem poznaniankę, ożeniłem się na dobre i na złe...Poznań to nie Kolbuszowa. Nie znałem miasta, nie znałem nikogo. Wgryzałem się w tę Wielkopolską ziemię. *Znaleźć* pracę, bądź co bądź obcemu człowiekowi, z poza pewnego kręgu kulturowego, sprawa trudna. Wydeptywałem progi rozmaitych instytucji m.in. byłem z wizytą u sekretarza propagandy. Padło pytanie - „czy należę do PZPR”? odpowiedź - „nie”. W Pałacu Kultury trzeba było mieć legitymację partyjną, i mieć układy. Szukałem dalej. Trafiłem do Wojewódzkiej Rady Związków Zawodowych, w przyjazne ręce p. Jerzego Męczyńskiego i p. Barbary Kolasińskiej. Dowiedziałem się, że „Teletra” szuka pracownika kulturalno — oświatowego, tak się to wtedy nazywało. Dzisiaj animator kultury! Telefon - rozmowa i słyszę w słuchawce pytanie: „Czy jestem bezpartyjny”? Potwierdzam i słyszę: „Proszę przyjechać - praca czeka"! A jakie cuda były z pisaniem podania. Musiałem wszystko co dotyczyło prywatnego przedsiębiorstwa ojca wykreślić z tekstu! Uczyłem się życia.

Wpadłem w wir pracy. Klub „Teletra” znajdował się w budynku, który w godzinach do 16-tej stanowił zakładową stołówkę. Na sali wisały fabryczne zegary. Wystrój sali - żaden. Brak firan, kwiatów itp. Trzeba było to zmienić. Udało się dzięki wsparciu i zrozumieniu przewodniczącego Związku Zawodowego p. Jerzego Katarzyńskiego oraz kierownika działu socjalnego p. Feliksa Jurgi. Zaczęło się. Impreza gonila imprezę. Występy Teatrów Małych Form jako skutek współpracy ZZ i Teatru Polskiego w Poznaniu stały się zaczynem do przypomnienia zapomnianej inicjatywy tzw. „Teatru na Rogatkach”. Pogłębiły się moje radiowe ciągoty - pisałem scenariusze do audycji słowno - muzycznych w oparciu o książki i pamiętniki m.in. o bohaterstwie żołnierza polskiego pod Lenino /audycja pod nazw „Polacy pod Lenino”/ na podstawie książki Włodzimierza Sokorskiego. Dla zaspokojenia własnej ciekawości postarałem się o wyciąg z protokołu jury i oceny audycji, a brzmi on tak: „Po wysłuchaniu audycji nadesłanych na konkurs jury postanowiło: I nagrodę przyznać audycji opracowanej przez Społeczną Radę Redakcyjną w WZT „Teletra” zatytułowanej

„Polacy pod Lenino" wyrażając jednocześnie autorom uznanie za dobre przygotowanie i wkład pracy w nadanie audycji dramaturgii, zastosowanie różnorodnych środków wyrazu, dobry poziom merytoryczny i techniczny. Jury zaleca wykorzystanie audycji w radiowęzłach miasta Poznania i województwa". Drugiej nagrody nie przyznano... dopiero dalsze. Inne próby to audycja o dostępne pamiętniki poznaniaków walczących pod Cytadela i wiele innych, których dźwiękowy zapis mam na taśmach.

Prowadziłem wywiady w zakładowej rozgłośni np. z prezesem Klubu „Admira - Teletra" p. Zdzisławem Ziemkiem. Bywało, że o sprawach błahych lub poważnych prowadziłem rozmowy z dyr. naczelnym inż. Janem Kołodziejczakiem. Gośćmi rozgłośni byli też rozmówcy spoza zakładu jak np. p. Maria Leszkowa - artysta malarz, z okazji prezentacji obrazów w Klubie. Rozmowa dotyczyła szerokiego spectrum spraw m.in. Pracy łączniczki w BCh w Lasach Janowskich w czasie okupacji, a także innych wydarzeń... Pisałem do tygodnika „Łączność" o różnych przejawach życia kulturalnego w zakładzie m.in. o „Teletriadzie" czy wystawach fotoramów np. „Zwyczajny człowiek", „One", „Nasze kobiety", „Dziewczyny i krajobraz". Były to wystawy autorskie fotografików amatorów jak Ryszarda Dolaty, Zbigniewa Krzyżańskiego, Wojciecha Napierały, Andrzeja Kaja, Wojciecha Fliegera i innych. Sekcja fotograficzna była organizatorem prezentacji najlepszych prac pokonkursowych z wystawy „Młodzi 73", „Dziecko" 7147 prac z Biennale/, „Portret dekady o wydarzeniach na Wybrzeżu w Stoczni [Ekspozycja obrazów z Biura Wystaw Artystycznych, autorskie wystawy malarstwa m.in. Ireny Talaga - Persson oraz Edwarda Gąsiora pt. „Kobieta w malarstwie", wystawy książki beletrystycznej w ramach „Dni Oświaty, Kultury, Książki i Prasy" połączone zawsze z kiermaszem książki, a także wystawy książki technicznej w „Dniach Książki Technicznej". Bywali w Klubie przy okazji różnych uroczystości p. Józef Szmeterling — ojciec Anny Jantar, i piszący o Klubie p. Czesław Michniak, Kazimierz Marcinkowski - wzięci dziennikarze i literaci czy Ryszard Łuczak, dyrygent chóru nauczylskiego lub p. Hanna Rubas - dyr. Wydziału Kultury.

Dzieciom klub w swej działalności poświęcał sporo uwagi. Jednakże bywały i różnice poglądów... był rok 1981 i zarówno ZZPŁ i ZZ „Solidarność" deklarowały chęć współpracy, dobre intencje, ale na tym wszystko się kończyło... O tej sprawie pisała w nr. 8 z 30,04,81 r. w biuletynie informacyjnym NSZZ „Solidarność" pt. „Rezonans" w artykule „DO " Barbara Napieralska. Cytuję: „...ale istnieje wiele dziedzin, w których przy odrobinie dobrej woli można się dogadać już dziś. Taką dziedziną może być np. kultura. Bo na razie jest tak, że każdy związek organizuje dla swoich członków. Biedni ci niezorganizowani. Czy o to właśnie chodziło? Na zakładowym Zebraniu Delegatów koi. Lenart zgłosił propozycję stworzenia pewnego funduszu bazowego na kulturę.. Fundusz bazowy powstały z dotacji Solidarności i ZZPŁ służyłby organizowaniu imprez dla wszystkich pra-

cewników Teletry. Co stoi na przeszkodzie powołaniu grupy ludzi z jednego i drugiego związku z rozpoczęciem działalności wraz z Kierownikiem Klubu Zakładowego? Na razie jest tak, że np. o pokrycie kosztów projekcji filmów i bajek dla dzieci koi. Lenart musiał zabiegać parę miesięcy... A podobno wszystkie dzieci są nasze! Jeżeli o dzieciach mowa, to chciałbym przypomnieć, że zbliża się Dzień Dziecka i czas najwyższy aby również w sprawie organizowania tej tradycyjnej już zabawy dla naszych milusińskich zapadły jakieś decyzje. Najgorszym wyjściem z sytuacji byłoby zorganizowanie imprez przez każdy związek tylko dla „swoich” dzieci.” Koniec cytatu. Trzeba było się spierać na argumenty, a skutek był taki... Festyn z okazji Dnia Dziecka na placu przed zakładem, był prawdziwym radosnym świętem wszystkich dzieci pracowników. Członkowie obu związków uwijali się niczym mrówki przy obsłudze konkursowych stanowisk. Okazało się, że można... Atrakcyjne pokazy, konkursy z nagrodami, taksówki do zwiedzania zakładu przy wykorzystaniu melexów /wózków akumulatorowych/, wyścigi na rowerach, na rowerkach, łowienie rybek, koło szczęścia, rzut do bajkowych postaci piłeczką, rzuty lotkami, strzelanie z łuku i wiatrówki /tu rej wodził niezastąpiony p. Jan Korzeniowski/, wata cukrowa, lody „mistrza Brody”, pokazy tresury psów, pokazy karate i na końcu imprezy uspokojenie - bajki na dobranoc. Atrakcją były każdego roku wykonane w zakładzie medale złote, srebrne /sitodruk/ z bohaterami bajek dziecięcych wg projektu Elżbiety Mińskiej. Zabijano się o te pamiątki. Dość powiedzieć, że produkowanych było około 1600 sztuk medali dla spodziewanych na imprezie około 800 dzieci. Przyjeżdżały tutaj również dzieci z Lubonia z Zakładów Chemicznych z dyr. ekonomicznym p. Wiesławą Ziółkowską. I jeszcze - jakby tego wszystkiego było mało - pokazy straży pożarnej, modeli latających. Tu można było usłyszeć popularnego poznańskiego katarzyniarza p. Ewarysta Szymankiewicza. Atrakcją był również lot nad Poznaniem z lotniska w Kobylnicy. Były również półkolonie z bogatym programem m.in. filmów, gier, wycieczek autokarowych do muzeów m.in. Arkadego Fiedlara czy Przyrodniczego, przedstawień lalkowych i żywych aktorów. Były baliki noworoczne z tradycyjnym św. Mikołajem czy z okazji tradycyjnego „Podkociołka” czy „Andrzejek”. Te ostatnie dla większych „dzieci”. Co niedziela filmy dla dzieci w cyklu „Bajkowe spotkania”, raz w miesiącu filmy dla młodzieży i dorosłych /bezpłatnie/. Przed filmami dla młodzieży i dorosłych słowo wstępne wygłaszał redaktor Zdzisław Beryt, i inni znawcy tematyki filmowej jak np. Czesław Rado-miński, Kazimierz Młynarz i inni.

Działy w Klubie zespoły muzyczne np. „Harmonetta” /zespół harmonijek ustnych/. Kierowali tym zespołem Adam Szyja i Jerzy Jaracz. Poza tym grał zespół „Hybrydy”, „Szept”, „Schemat” z Grzegorzem Krawczyńskim, Grzegorzem Zerbstem, Maciejem Szewczykiem, Piotrem Kołodziej-czakiem, „Ex Aeguo” z Romanem Burchackim, Pawłem Zawitajem, „Kwia-

ty" w którym występował obecny zawodowiec Kiś Leszek Stawski. Zespoły te grały przez lata na potańcówkach dla młodzieży, ale brały też czynny udział w Przeglądach Muzycznych, oraz koncertowały w amfiteatrach Poznania czy Konina. Warto wspomnieć o zespole dudziarzy pn. „Dukaty” /od nazwiska braci, którzy w nim grali/, który na Przeglądzie w Lublinie zajął I miejsce za propagowanie muzyki ludowej i regionu wielkopolskiego.

Prezentowały się też zespoły zawodowe np. „Rock and roli” Wojciecha Skowrońskiego, „Pod budą” z Andrzejem Słowikowskim i Anną Treter, „Czwórka poznańska”, „Baby Jagi”, „Malakah”, „Wrzosi”, „Homo homini”...

Plejadę aktorskich znakomitości otwiera Ludwik Sempoliński, Jacek Fedorowicz, Wiesław Gołas, Wojciech Siemion, J. T. Stanisławski, Jan Kobuszewski, Wieńczysław Gliński, Alina Janowska, Zdzisław Leśniak, Jan Kociniak, Andrzej Kopiczyński, Jonasz Kofta, Józef Nowak, Igor Śmiałowski i inni.

Recitale piosenkarskie mieli m.in. Mieczysław Fogg, Barbara Kraftówna, Piotr Szczepanik, Anna Jantar, Danuta Rinn, Iga Cembrzyńska, Tadeusz Ross, Jacek Lech, Magda Bielecka. Towarzyszył wykonawcom i prowadził spotkania p. Jacek Flur. Gościli też tuzy kabaretu i teatru np. Marzena Trybała, Sława Kwaśniewska, Zenon Laskowik, Krzysztof Jaślar, Janusz Rewiński, Leszek Dąbrowski, Lech Łotocki, Michał Grudziński, Jerzy Ofierski, „Stary Marych” - Marian Pogasz /dzisiaj doczekał się pomnika za wspaniałą popularyzację gwary poznańskiej/, Edward Warzecha... a także zespół teatru „Wierzbak”, zespół pieśni i tańca Politechniki Poznańskiej, orkiestra wojskowa Wojsk Lotniczych, orkiestra tramwajarzy pod batutą p. Frankowskiego.

Na scenie Klubu występowali artyści Opery i Operetki Poznańskiej. Same znakomitości. Owocnie rozwijała się współpraca z Poznańską Filharmonią przy organizacji Koncertów Poznańskich za dyrektorowania p. Zdzisława Dworzeckiego. Z okazji 25-lecia Koncertów Poznańskich otrzymałem list od Dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu mgr Jana Stryjskiego - „Składam serdeczne podziękowania za długoletnią pracę na rzecz propagowania kultury muzycznej” itd. Oraz dedykację w ofiarowanej książce - „Panu Władysławowi Lenartowi z podziękowaniem za serce dla muzyki”, a podpisaną przez redaktora Romana Połczyńskiego. Nie dane mi było uczestniczyć w tych uroczystościach. Moje interesy reprezentowała małżonka Maryla Lenart. Byłem w Ameryce. Pamiętano jednak o mnie. O wszystkim w zasadzie już wspominałem, ale uszło mojej uwadze środowisko pisarzy poznańskich, którzy byli gośćmi Klubu i tak: Ewa Najwer, Jerzy Mańkowski autor książki „Najpiękniej umiera gałąź”, Józef Ratajczak, Aleksander Rymkiewicz, Feliks Fornalczyk, Czesław Chruszczewski, Zbigniew Kubikowski, Waclaw Sadkowski, Ryszard Danecki, Tadeusz Becela, Nikos Chadzikokolau, Gerard Gornicki, Edmund Pietryk, Henryk Bereza. Któregoś dnia, coś mnie podkusiło, za-

dzwoniłem do pani Kazimiery Hłakowiczówny, prosząc o spotkanie autorskie w „Teletrze”. W czasie miłej rozmowy dowiedziałem się o kłopotach związanych ze wzrokiem, które takie spotkanie czyniły niemożliwym. Podziękowałem, przeprosiłem, i długo nie mogłem się uspokoić. Od wszystkich lub prawie wszystkich mam dedykacje, na tomikach wierszy, prozy ale szczególnie cieszy mnie dedykacja na książce znakomitego Ludwika Sempolińskiego pt. „Wielcy Artyści Małych Scen” wyd. Czytelnika w r. 1968. Lubiłem czytać książki, kupowałem wiele wydawanych w subskrypcjach klasyków literatury polskiej i światowej.

Mam również kilka pozycji pamiątkarskich mistrzów sceny teatralnej m.in. Ludwika Solskiego, Adam Grzymały-Siedleckiego i innych. Jako młody chłopak rozczytywałem się w książkach Karola Maya, Jacka Londona... później znowu zgłębiałem książki pisarzy amerykańskich-Hemingwaya, Steinbeka, Faulknera itp. To zostało mi do dzisiaj...

Życie towarzyskie w zakładzie „Teletra” kwitło na organizowanych zabawach wydziałowych oraz sylwestrowych. Wspierałem pomocą przy organizowaniu uroczystości Szkoły Podstawowej nr 7 z osiedla im. Kopernika. Stąd dyplom uznania - „za wieloletnią pracę społeczną na rzecz Szkoły i Klasy. Dziękujemy za współpracę z Komitetem Rodzicielskim i pomoc w organizowaniu klasowych imprez i uroczystości”- koniec cytatu. Szkoła nr 88 znajdująca się na ul. Swobody też korzystała z pomocy, gdyż znajdowała się w kręgu oddziaływania Klubu. Często obok pomocy doraźnej dostarczałem bezpłatne bilety na imprezy dla młodzieży. W pięknej sali „Teletry” na 300 osób, z murami i piaskowcem z pojemną sceną wyposażoną w reflektory, z zapleczem scenicznym można było organizować wszystko -imprezy estradowe, sympozja naukowe ogólnopolskie i zagraniczne. Wspomniana wyżej „Teletriada” trwająca przez okres jednego roku z bogactwem pozycji kulturalnych, z wieloma konkurencjami sportowymi, była wydarzeniem szeroko odnotowanym w mediach. Dzięki wysiłkowi wielu społeczników i realizowanym inicjatywom Klub „Teletra”, jako koordynator tych poczynań, otrzymał tytuł Laureata Wojewódzkich Konfrontacji, i uznany został za przodującą placówkę w resorcie łączności jako Laureat na szczeblu ogólnopolskim. Miłym obowiązkiem moim jest przypomnienie grona społeczników z prawdziwego zdarzenia jak - Elżbietę Mińską, Pawła Lusiaka, Michała Frąckowiaka, Jerzego Katarzyńskiego, Jacka Frąckowiaka, Jacka Sliwińskiego, Wojciecha Napierałę, Romana Szymańskiego, Marka Łukaszczyka, Wandę Klenons, Tadeusza Bartoszewskiego, Bogdana Zarembę, Andrzeja Jankowskiego, Ryszarda Pawlaczyka, Wojciecha Kaczorowskiego, Krystynę Balcerzak, Jerzego Mansfelda, Mariana Waszkiewicza, Sławomira Szczepaniaka, Pawła Stawskiego, Stefana Kaczmarka i innych.

Podobnie, napisana moją ręką, z moim pomysłem, tekstami, scenariuszem, reżyserią „Szopka Noworoczna” w r. 1984 stała się przesłanką do

stwierdzenia przez media, że była „Lepsza niż telewizyjna”. O dziwo, do dzisiaj aktualna, wykonana w ciągu trzech godzin siłami amatorów - pracowników zakładu, pasjonatów, którzy do realizacji tego pomysłu zapalili się, i dali z siebie więcej niż można było oczekiwać. Mogę powiedzieć jedno — wspaniali koledzy, koleżanki. Wspaniali ludzie. Dostroił się do tego jedyny w swoim rodzaju człowiek, menadżer - dyrektor Jan Kołodziejczak. W atmosferze życzliwości i poparcia, prawdziwego mecenatu kultury, można było zrobić wszystko. Robiliśmy. Robiłem. Dostrzegano moją pracę, ba nawet nagradzano. Tonąłem w listach gratulacyjnych, podziękowaniach, dyplomach... i marnym wynagrodzeniu, chyba dlatego, żeby mi się w głowie nie przewróciło, z nadmiaru szczęścia.

Sama praca, mimo rozlicznych problemów, była radością, ale to już tak jest, gdy się robi, co się kocha. Nie można mieć wszystkiego. Miałem możliwość obcowania z ludźmi z pierwszych stron gazet: Januszem Gajosem, Edwardem Dziewońkim, Ireną Kwiatkowską, Tadeuszem Łomnickim / rozmowa na ul. Miodowej po wykładzie/, Mirą Sygetyńską - Ziemińską / rodzice mieszkali kiedyś w Kolbuszowej/ rozmowa w Karolinie... a do dzisiaj przechowuję, wstyd się przyznać, zasuszoną niezapominajkę zerwaną przy kamieniach i tablicy upamiętniającej twórcę „Mazowsza” Tadeusza Sygatyńskiego. Anna Walentynowicz współtwórca „Solidarności” oraz Ryszard Reiff byli gośćmi Klubu. Franciszka Starowieyskiego poznałem na lotnisku im. J. Kennediego w Nowym Jorku. Na 11.000 metrów, nad oceanem atlantyckim, w czasie lotu, znakomity artysta malarz redisem napisał na kartce papieru dedykację ze słowami: „ na pamiątkę wspólnej podróży”... pamiętam, że koniecznie chciał siedzieć przy oknie...nie uległem... stąd widziałem najpiękniejszy wschód słońca... różową smugę światła ni czym dywan dotykający lecącego samolotu, coraz szerszy, coraz piękniejszy... na tej granicy szarości jeszcze nie świtu, ale i nie zmierzchu... między dwoma światami...

Czego się dorobiłem? Wspólnego z Małżonką Marylą Lenart mieszkania, dwóch synów: Mikołaja / Akademia Ekonomiczna/ i Błażeja / Politechnika Poznańska/. Dla mnie to największy dar niebios. Nie wybudowałem domu, jak każdy prawdziwy mężczyzna, ale wybudowałem garaż, posadziłem kilkanaście krzewów, młode sosny, akacje, klony, kasztana...w tym trzy dęby i jarzębinę - symbol trwania mojej rodziny... i z tego też się cieszę. Wspominam z czułością mojego psa Magnusa - boksera, którego odejście po 12 latach życia, było dla domowników ciężkim przeżyciem... pękło mu serce...

Gdyby ktoś wcześniej, powiedział mi, że będę miał takie barwne życie — nie uwierzyłbym.

Kiedyś, jako chłopak, byłem z siostrą wróżki mieszkającej obok, po sąsiedzku. Nazywała się Gola... była starszą kobietą... kładła karty, czytała z ręki ... przekładała te karty na kupki lewą ręką, do siebie... pamię-

tam, że wróżąc mi, w pewnym momencie, skończyła kabałę...nic mi nie mówiąc. Co ją tak przestraszyło? Czy wszystko można ocalić od zapomnienia? Pewnikiem, nie. Zostały jednak przyjaźnie w Przemyślu, Lublinie, Sandomierzu, Sanoku, Jaśle, Gorlicach itd., wycinki gazet, afisze, zdjęcia, kasety z nagraniami rozmów, audycji...i na dodatek, pamięć. To sprawiło, że mogę ocalić „COS” o przyjaciółach z Małopolski i Wielkopolski. Pierwszy wypadek, że Małopolanin...Wielkopolaninem! I ta świadomość, że zawsze można spotkać lepszych lub gorszych od siebie. Byle nie głupszych... i wrednych. Zawsze dawałem opór złości, mówiąc głośno co myślę. Pomagała mi w tym wyniesiona z domu bezpośredniość, otwartość oraz zasada życiowa mojego Ojca: „Czcij góry, mosty, a będziesz miał grzbiety prosty”. Czy spełniły się moje marzenia ? Niech to pytanie zostanie we mnie....nieodpowiedzialne. To wszystko. Czasami jeszcze zrywam się do lotu... w prace organizacyjne związane z XXV-leciem osiedla im. M. Kopernika, a przy tej okazji, nowe znajomości rodem z osiedla, teraz odkryte jak: uprawiające rzeźbę, grafikę, rysujące nastrojowe pejzaże i kwiaty Panie: Barbara Kamyszek - Gieburowska, Irena Rosińska - Melnik, Delfina Szczeber-Jażwińska /pedagogzy, po studiach na PWSSP w Poznaniu/ , a także Jadwiga Antonina Mikurenda oraz Panowie: Adam Gołombowski - niezwykle witrażysta, i dyrygent Chóru Nauczycieli m. Poznania im. Karola Krupińskiego Eligiusz Szczepaniak z naszym powitaniem „A chory anielskie niech śpiewają”

Poza tym opracowanie materiałów do jubileuszowego wydania gazety troski o grupy „aerobiku”, i prowadzące zajęcia p. Simone Jankiewicz, Ewę Murawską, Samantą Miczajkę, Katarzynę Maciańczyk, pisanie do tygodnika „Angora” na bulwersujące mnie tematy i „Gończ Osiedlowego”, czy „pichcenie” wierszyków refleksyjnych, czasem frywolnych, albo bawienie się w konferansjera na jubileuszowej imprezie lub festynie „Niedziela w Parku” lub sali Klubu wspominam kolegów z Klubu „Kopernik,, - Andrzeja Szłapińskiego, Krzysztofa Żurawskiego, Pawła Rogalskiego Ryszarda Menke. Byłbym zapomniał... teraz czasem gram w bilard ... bo jak mawiał Willie Hope - amerykański bilardzista wszechczasów - „są dwie rzeczy najważniejsze - żarcie jest konieczne, aby żyć. Bilard zaś, by odczuć przyjemność i filozoficzną głębię życia”. Zapytany, gdzie na stole bilardowym znajduje miejsce dla filozofii, odrzekł - „Życie to nieustanna gra, jak bilard. Wszyscy jesteśmy jak bile. Nikt z nas nie osiągnie celu, nie będąc najpierw bitym”. Potwierdza to cała moja 43-letnia praca na niwie kultury. Amen.

*P-ń 27 czerwca 2001. r.
Napisał Wł. Lenart*

Rozdział III
źródła

Dziesięcina w parafii Dzikowiec w 1820 r.

Dziesięcina była to danina składana kościołowi od schyłku X do połowy XIX wieku. Początkowo uiszczana przez księcia jako dziesiąta część jego dochodów skarbowych. Pod koniec XI wieku została przerzucona na ogół ludności. W końcu XVIII i XIX w. dominującą formą stała się dziesięcina pieniężna. W parafii Dzikowiec zachował się dokument z roku 1820 mówiący o urzędowym ustaleniu wymiaru oddawania dziesięciny przez parafian z Dzikowca, Lipnicy i Kopci w postaci zboża. Pokazuje poniżej tabela. Dziesięcina snopowa w tejże parafii zachowała się jeszcze po drugiej wojnie światowej w części (połowa lat 50 - dziesiątych XX wieku).

Tabela - 3

Oddawanie dziesięciny przez mieszkańców Dzikowca na rzecz tutejszej parafii w 1820 r. (fasja - dziesięcina roczna).

Wieś Dzikowiec

| l.p. | Nazwisko imię | nr domu | w zbożu (wgarncach) | | Uwagi |
|------|---------------------------|---------|---------------------|------|----------------------|
| | | | ozime | jare | |
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 |
| 1 | Hoppek Michał | 4 | 8 | 8 | brak nr 1,2,3 - dwór |
| 2 | Straub Johan | 4 1/2 | 8 | 8 | |
| 3 | Kuczenski Mikołaj | 6 | 5 | 5 | |
| 4 | Wyżykoski Antoni | 7 | 10 | 10 | brak nr 5 |
| 5 | Kaznocha Jędrzej | 8 | 8 | 8 | |
| 6 | Tilutki Adam | 9 | 8 | 8 | brak nr 10 |
| 7 | Tereskowicz Juzef | 11 | 8 | 8 | |
| 8 | Boroń Franek | 12 | 8 | 8 | |
| 9 | Stępień Marcin | 13 | 8 | 8 | |
| 10 | Winiarczyka Mateusa wdowa | 14 | 8 | 8 | |

| | | | | | | |
|----|-------------------|-----|----|----|--|------------|
| 11 | Zieliński Michał | 15 | 16 | 16 | | |
| 12 | Malhciek Wawrzek | 16 | 8 | 8 | | |
| 13 | Gaweł Grzegorz | 17 | 8 | 8 | | |
| 14 | Sołecki Józef | 18 | 10 | 10 | | |
| 15 | Sołecki Wawrzek | 19 | 6 | 6 | | |
| 16 | Wilk Stach | 20 | 8 | 8 | | |
| 17 | Tilutki Józef | 21 | 8 | 8 | | |
| 18 | Ciupa Wojtek | 22 | 8 | 8 | | |
| 19 | Dzioba Matus | 23 | 8 | 8 | | |
| 20 | Sito Michał | 24 | 8 | 8 | | |
| 21 | Sito Wojtek | 25 | 8 | 8 | | |
| 22 | Pytlak Jędrzey | 26 | 8 | 8 | | |
| 23 | Brysiak Michał | 27 | 8 | 8 | | |
| 24 | Płaza Marcin | 28 | 8 | 8 | | brak nr 33 |
| 25 | Kobzda Woyciech | 29 | 8 | 8 | | |
| 26 | Stępień Woyciech | 30 | 8 | 8 | | |
| 27 | Kaznocha Jędrzey | 31 | 8 | 8 | | |
| 28 | Zawadzki Michał | 32 | 8 | 8 | | |
| 29 | Zawadzki Wawrzek | 34 | 8 | 8 | | |
| 30 | Tilutki Stanisław | 35 | 8 | 8 | | |
| 31 | Sito Maciej | 36 | 8 | 8 | | |
| 32 | Płaza Tomasz | 37 | 8 | 8 | | |
| 33 | Brysiak Paweł | 38 | 16 | 16 | | |
| 34 | Brysiak Marcin | 39 | 8 | 8 | | |
| 35 | Fronc Jan | 40 | 16 | 16 | | |
| 36 | Piekarz Błażej | 41 | 16 | 16 | | |
| 37 | Ciszek Wojtek | 42 | 16 | 16 | | |
| 38 | Maciąg Jędrzey | 43 | 8 | 8 | | |
| 39 | Fronc Wojtek | 43 | 8 | 8 | | |
| 40 | Tilutki Jakub | 1/2 | 8 | 8 | | |
| 41 | Paszek Tomasz | 44 | 8 | 8 | | |
| 42 | Tarnowska Zofia | 45 | 8 | 8 | | |
| 43 | Miazga Kazimierz | 46 | 8 | 8 | | |
| 44 | Zawadzki Błażej | 47 | 16 | 16 | | |
| 45 | Jagodzinski Tomek | 48 | 8 | 8 | | |
| 46 | Maj Mikołaj | 49 | 16 | 16 | | |

| | | | | | |
|----|---------------------|----|----|----|---------------------|
| 47 | Brysiak Tomasz | 50 | 8 | 8 | |
| 48 | Chama Marcin | 51 | 8 | 8 | |
| 49 | Płaza Jakub | 52 | 8 | 8 | |
| 50 | Zawadzki Kazimierz | 53 | 8 | 8 | |
| 51 | Twardowski Woytek | 54 | 8 | 8 | |
| 52 | Warszawski Michał | 55 | 16 | 16 | |
| 53 | Jakubczykowa wdowa | 56 | 8 | 8 | |
| 54 | Kurdziel Sobek | 57 | 8 | 8 | |
| 55 | Zawadzki Jan | 58 | 8 | 8 | |
| 56 | Sochacki Antoni | 59 | 8 | 8 | |
| 57 | Zawadzki Woytek | 60 | 8 | 8 | |
| 58 | Rzepka Ignacy | 61 | 8 | 8 | |
| 59 | Białek Maciej | 62 | 8 | 8 | |
| 60 | Sito Szymon | 63 | 8 | 8 | |
| 61 | Zawadzki Michał | 64 | 8 | 8 | |
| 62 | Ciepielowski Antoni | 65 | 16 | 16 | |
| 63 | Jamrosz Tomek | 66 | 16 | 16 | |
| 64 | Stępień Woyciech | 67 | 10 | 10 | |
| 65 | Zawadzki Jakub | 68 | 6 | 6 | |
| 66 | Zięba Walek | 69 | 3 | 3 | brak nr 70, 71 |
| 67 | Płaza Bartek | 72 | 4 | 4 | |
| 68 | Pastuła Franek | 73 | 5 | 5 | brak nr 74,75,76 |
| 69 | Tereško wież Karol | 77 | 22 | 22 | brak nr 78,79,80,81 |
| 70 | Kaczorowski Antoni | 82 | 22 | 22 | |
| 71 | Byczek Michał | 83 | 3 | 3 | |
| 72 | Dziobka Jan | 84 | 8 | 8 | |
| 73 | Zuba Marcin | 85 | 8 | 8 | |
| 74 | Wintergrun Henoch | 86 | 8 | 8 | |
| 75 | Ciepielowski Franek | 87 | 16 | 16 | |
| 76 | Tiburcy Maciej | 88 | 8 | 8 | |
| 77 | Malhciel Jakub | 89 | 8 | 8 | |
| 78 | Kossek Szczepan | 90 | 8 | 8 | brak nr 91 |
| 79 | Winiarczyk Paweł | 92 | 8 | 8 | |
| 80 | Jantosz Marcin | 93 | 8 | 8 | |
| 81 | Kurdziel Grzegorz | 94 | 8 | 8 | |
| 82 | Krupa Jędrzey | 95 | 5 | 5 | |

| | | | | | |
|-----|----------------------|-----|----|----|-------------|
| 83 | Jantosz Marcin | 96 | 5 | 5 | brak nr 110 |
| 84 | Błażejowski Antoni | 97 | 6 | 6 | |
| 85 | Maciąg Walenty | 98 | 16 | 16 | |
| 86 | Kubiś Woyciech | 99 | 16 | 16 | |
| 87 | Zuba Jan | 100 | 8 | 8 | |
| 88 | Kubiś Kazimierz | 101 | 8 | 8 | |
| 89 | Fronc Jędrzej | 102 | 16 | 16 | |
| 90 | Byczek Janek | 103 | 8 | 8 | |
| 91 | Ryło Wawrzek | 104 | 8 | 8 | |
| 92 | Pyra Błażej | 105 | 16 | 16 | |
| 93 | Płaza Franek | 106 | 8 | 8 | |
| 94 | Zuba Jędrzej | 107 | 10 | 10 | |
| 95 | Kubiś Walenty | 108 | 6 | 6 | |
| 96 | Jantosz Szymon | 109 | 6 | 6 | |
| 97 | Kubiś Jakub | 111 | 8 | 8 | |
| 98 | Kurdziel Szczepan | 112 | 8 | 8 | |
| 99 | Witl Bartek | 113 | 8 | 8 | |
| 100 | Zuba Wawrzek | 114 | 8 | 8 | |
| 101 | Maciąg Stach | 115 | 16 | 16 | |
| 102 | Zuba Jan | 116 | 8 | 8 | |
| 103 | Byczek Marcin | 118 | 5 | 5 | |
| 104 | Byczek Jakub | 119 | 8 | 8 | |
| 105 | Zawadzki ? | 120 | 5 | 5 | |
| 106 | Kopeć Krzysztof | 121 | 8 | 8 | |
| 107 | Zuba Tomasz | 122 | 8 | 8 | |
| 108 | Opalinski Piotr | 123 | 8 | 8 | |
| 109 | Tereskowicz Michał | 124 | 12 | 12 | |
| 110 | Zuba Woytek | 125 | 12 | 12 | |
| 111 | Warszawski Krzysztof | 126 | 8 | 8 | |
| 112 | Opalinski Bartek | 127 | 8 | 8 | |
| 113 | Gul Józef | 128 | 8 | 8 | |
| 114 | Rzeszutka wdowa | 129 | 8 | 8 | |
| 115 | Zielinski Błażej | 130 | 16 | 16 | |
| 116 | Matejek Grzegorz | 132 | 8 | 8 | |
| 117 | Gul Tomasz | 133 | 8 | 8 | |
| 118 | Nowak Antoni | 134 | 8 | 8 | |

brak nr 117

brak nr 131

| | | | | | | |
|-----|----------------------|--------|----|----|-------------|-------------|
| 119 | Zawadzki Kazimierz | 135 | 16 | 16 | brak nr 137 | |
| 120 | Trzesniowski Bolek | 136 | 16 | 16 | | |
| 121 | Byczek Tomek | 138 | 8 | 8 | | |
| 122 | Mathuch Bartek | 139 | 8 | 8 | | |
| 123 | Mathuch Juzef | 1391/2 | 8 | 8 | | |
| 124 | Pytlak Mateusz | 140 | 8 | 8 | | |
| 125 | Kubiś Maciej | 141 | 8 | 8 | | |
| 126 | Jantosz Łukasz | 142 | 8 | 8 | | |
| 127 | Trzesniowski Wawrzek | 143 | 8 | 8 | | |
| 128 | Zuba Stach | 144 | 16 | 16 | | |
| 129 | Firaza Maciej | 145 | 8 | 8 | | |
| 130 | Tereba Jakub | 146 | 8 | 8 | | |
| 131 | Pyryt Juzef | 147 | 12 | 12 | | brak nr 149 |
| 132 | Teresa Juzef | 148 | 12 | 12 | | |
| 133 | Kuba Marcin | 150 | 8 | 8 | | |
| 134 | Sudoł Łukasz | 151 | 8 | 8 | | |
| 135 | Tereba Grzegorz | 152 | 8 | 8 | | |
| 136 | Zuba Bartek | 153 | 20 | 20 | | |
| 137 | Wyżykowski Jakub | 154 | 20 | 20 | brak nr 158 | |
| 138 | Byczek Jakub | 155 | 8 | 8 | | |
| 139 | Bartuzel Tadeusz | 156 | 8 | 8 | | |
| 140 | Prus Woyciech | 157 | 16 | 16 | | |
| 141 | Huriasz Łukasz | 159 | 8 | 8 | brak nr 161 | |
| 142 | Wit Jan | 160 | 8 | 8 | | |
| 143 | Janusz Maciej | 162 | 8 | 8 | | |
| 144 | Janusz ? | 163 | 8 | 8 | brak nr 164 | |
| 145 | Paduch Stanisław | 163 | 8 | 8 | | |
| 146 | Maciąg Jędrzey | 165 | 8 | 8 | | |
| 147 | Pasek Thomasz | 166 | 16 | 16 | | |
| 148 | Maciąg Jan | 167 | 16 | 16 | | |
| 149 | Jakubczyk Jakub | 168 | 8 | 8 | | |
| 150 | Sochacki Paweł | 169 | 8 | 8 | | |
| 151 | Rzeszuto Michał | 170 | 8 | 8 | | |
| 152 | Zuba Franciszek | 171 | 8 | 8 | | |
| 153 | Cieśla Mikołaj | 172 | 8 | 8 | | |
| 154 | Pyra Marcin | 173 | 8 | 8 | | |

| | | | | | |
|-----|---------------------|-----|-------|------|----------------------|
| 155 | Zuba Michał | 174 | 8 | 8 | brak nr 181,182,183, |
| 156 | Gul Wojciech | 175 | 8 | 8 | |
| 157 | Byczek Jędrzey | 176 | 8 | 8 | |
| 158 | Małodobry Jan | 177 | 8 | 8 | |
| 159 | Zuba Matus | 178 | 8 | 8 | |
| 160 | Garbacki Kazimierz | 179 | 8 | 8 | |
| 161 | Kaznocha Wawrzek | 180 | 8 | 8 | |
| | | 188 | | | |
| | Wieś Lipnica | | | | |
| 1 | Nowak Bartek | | 8 | 8 | |
| 2 | Kogut Szymon | 1 | 7 | 7 | |
| 3 | Wilk Tomek | 2 | 12 | 12 | |
| 4 | Nowak Tomek | 3 | 12 | 12 | |
| 5 | Siębor Błażey | 4 | 8 | 8 | |
| 6 | Nowak Woytek | 5 | 6 | 6 | |
| 7 | Puk Marcin | 6 | 8 | 8 | |
| 8 | Puk Juzef | 7 | 8 | 8 | |
| 9 | Nowak Walek | 8 | 4 | 4 | |
| 10 | Wargacki Szczepan | 9 | 18 | 18 | |
| 11 | Smiszek Bartek | 10 | 8 | 8 | |
| 12 | Pyryt Kazimierz | 11 | 10 | 10 | |
| 13 | Węglarz Tomek | 12 | 16 | 16 | |
| 14 | Zawadzki Woytek | 13 | 8 | 8 | |
| 15 | Kwaśnik Woytek | 14 | 8 | 8 | |
| 16 | Reguła Sobek | 15 | 12 | 12 | |
| 17 | Koniarz Jan | 16 | 8 | 8 | |
| 18 | Rusin Kazimierz | 17 | 12 | 12 | |
| 19 | Tęcza Mikołay | 18 | 8 | 8 | |
| 20 | Kwaśnik Antoni | 19 | 8 | 8 | |
| 21 | Kwaśnik Woytek | 20 | 8 | 8 | |
| 22 | Kwaśnik Bartek | 21 | 12 | 12 | |
| 23 | Pyrytka Ewa wdowa | 22 | 7 | 7 | |
| 24 | Pyryt Szymon | 23 | 8 1/2 | 81/2 | |
| 25 | Rusin Marcin | 24 | 4 1/2 | 41/2 | |
| 26 | Kwaśnik Antoni | 25 | 12 | 12 | |

| | | | | | |
|----|-------------------|----|-------|-------|------------|
| 27 | Nowak Marcin | 26 | 12 | 12 | brak nr 34 |
| 28 | Pyciora wdowa | 27 | 8 | 8 | |
| 29 | Pycior Piotr | 28 | 8 | 8 | |
| 30 | Pycior Matus | 29 | 8 | 8 | |
| 31 | Szczęch Jan | 30 | 8 | 8 | |
| 32 | Pycior Kazimierz | 31 | 8 | 8 | |
| 33 | Pycior Szczepan | 32 | 12 | 12 | |
| 34 | Pyryt Jędrzey | 33 | 101/2 | 101/2 | |
| 35 | Szczęch Marcin | 35 | 9 1/2 | 9 1/2 | |
| 36 | Golis Jakub | 36 | 4 | 4 | |
| 37 | Paluszkowa wdowa | 37 | 8 | 8 | brak nr 38 |
| 38 | Paluszek Marcin | 39 | 8 | 8 | |
| 39 | Paluszek Mikołaj | 40 | 8 | 8 | |
| 40 | Paluszek Woytek | 41 | 8 | 8 | |
| 41 | Deptuch Woytek | 42 | 8 | 8 | |
| 42 | Kwaśnik Maciej | 43 | 8 | 8 | |
| 43 | Zięba Jakub | 44 | 8 | 8 | |
| 44 | Szczęch Marcin | 45 | 12 | 12 | |
| 45 | Szczęch Bartek | 46 | 8 | 8 | |
| 46 | Golis Walek | 47 | 8 | 8 | |
| 47 | Szczęch Antek | 48 | 19 | 19 | |
| 48 | Szczęch Michał | 49 | 12 | 12 | |
| 49 | Szczęch Jan | 50 | 8 | 8 | |
| 50 | Boxa Szczepan | 51 | 6 | 6 | |
| 51 | Pyryt Michał | 52 | 6 | 6 | |
| 52 | Kozak Jan | 53 | 12 | 12 | |
| 53 | Drapała Jan | 54 | 10 | 10 | |
| 54 | Maliborski Łukasz | 55 | 10 | 10 | |
| 55 | Maliborski Jan | 56 | 10 | 10 | |
| 56 | Koniarz Adam | 57 | 8 | 8 | |
| 57 | Tęcza Łukasz | 58 | 8 | 8 | |
| 58 | Kwaśnik Matus | 59 | 16 | 16 | |
| 59 | Siębor Adam | 60 | 8 | 8 | |
| 60 | Tęcza Woytek | 61 | 8 | 8 | |
| 61 | Gonczarz Adam | 62 | 16 | 16 | |
| 62 | Koniarz Franek | 63 | 8 | 8 | |

| | | | | | |
|----|-----------------------|-----|----|----|-------------|
| 63 | Bisiadecki Walek | 64 | 8 | 8 | brak nr 77 |
| 64 | Sudoł Mikołaj | 65 | 12 | 12 | |
| 65 | Kropaczek Antoni | 66 | 24 | 24 | |
| 66 | Reguła Szymon | 67 | 8 | 8 | |
| 67 | Reguła Kasper | 68 | 16 | 16 | |
| 68 | Kogut Woytek | 69 | 8 | 8 | |
| 69 | Brzuszek Woytek | 70 | 8 | 8 | |
| 70 | Pyryt Grzegorz | 71 | 8 | 8 | |
| 71 | Pyryt Jakub | 72 | 4 | 4 | |
| 72 | Ziółkowski Jan | 73 | 12 | 12 | |
| 73 | Szczęch Jakub | 74 | 12 | 12 | |
| 74 | Karaban Michał | 75 | 9 | 9 | |
| 75 | Paduch Michał | 76 | 4 | 4 | |
| 76 | Brzuszek Jan | 78 | 8 | 8 | |
| 77 | Grądzki Łukasz | 79 | 12 | 12 | |
| 78 | Sołtys Woyciech | 80 | 16 | 16 | |
| 79 | Szczęch Antoni | 81 | 12 | 12 | |
| 80 | Kochanowski Stanisław | 82 | 8 | 8 | |
| 81 | Ziółkowski Marcin | 83 | 12 | 12 | |
| 82 | Siębor Jan | 84 | 4 | 4 | |
| 83 | Winogrodzki Jędrzey | 85 | 4 | 4 | |
| 84 | Przczonak Jufef | 86 | 8 | 8 | |
| 85 | Tiburczy Błażey | 87 | 6 | 6 | |
| 86 | Sito Jakub | 88 | 8 | 8 | |
| 87 | Barthold Franciszek | 89 | 8 | 8 | |
| 88 | Krawiec Woytek | 90 | 8 | 8 | |
| 89 | Szczygieł Walek | 91 | 6 | 6 | |
| 90 | Jeroba Wojciech | 92 | 6 | 6 | |
| 91 | Brzuszek Marcin | 93 | 2 | 2 | |
| 92 | Brzuszek Jakub | 94 | 6 | 6 | |
| 93 | Węglarz Jufef | 95 | 8 | 8 | |
| 94 | Węglarz Stach | 96 | 8 | 8 | |
| 95 | Węglarz Grzegorz | 97 | 4 | 4 | |
| 96 | Wiącek Wawrzek | 98 | 5 | 5 | |
| 97 | Wiącek Łukasz | 99 | 9 | 9 | |
| 98 | Kaszel Kuba | 101 | 4 | 4 | brak nr 100 |

| | | | | | |
|-----|-------------------|-----|----|----|----------------------|
| 99 | Panek Michał | 102 | 8 | 8 | |
| 100 | Kunefał Józef | 103 | 14 | 14 | |
| 101 | Kunefał Grzegorz | 104 | 3 | 3 | |
| 102 | Kunefał Kazimierz | 105 | 3 | 3 | |
| 103 | Drapała Michał | 105 | 8 | 8 | |
| 104 | Samoiedny Michał | 106 | 4 | 4 | |
| 105 | Drapała Michał | 107 | 8 | 8 | |
| 106 | Nowak Kasper | 108 | 8 | 8 | |
| 107 | Kunefał Marcin | 109 | 4 | 4 | |
| 108 | Puk Wawrzek | 110 | 8 | 8 | |
| 109 | Pycior Kuba | 111 | 8 | 8 | |
| 110 | Fronc Sebastian | 112 | 16 | 16 | |
| 111 | Siębor Woytek | 113 | 8 | 8 | |
| 112 | Kurpik Woytek | 114 | 8 | 8 | |
| 113 | Fryszak Michał | 115 | 16 | 16 | |
| 114 | Brzuszek Szczepan | 116 | 8 | 8 | |
| 115 | Karabanka wdowa | 117 | 8 | 8 | |
| 116 | Wiącek Kazimierz | 118 | 8 | 8 | brak nr 122,123,124 |
| 117 | Śliwka Józef | 119 | 8 | 8 | 125,126,127,127,129, |
| 118 | Sołtys Kasper | 120 | 8 | 8 | 130,131,132,133,134, |
| 119 | Kurpisz Paweł | 121 | 8 | 8 | 135,136,137 |
| 120 | Kurpisz Kuba | 138 | 8 | 8 | |
| 121 | Kurpisz Błażey | 139 | 8 | 8 | |
| 122 | Grądzki Jan | 140 | 16 | 16 | brak nr 141 |
| 123 | Pszczonek Woytek | 142 | 12 | 12 | |
| 124 | Brzuszek Maciej | 143 | 10 | 10 | |
| 125 | Podlecki Jakub | 144 | 12 | 12 | |
| 126 | Wiącek Wawrzek | 145 | 8 | 8 | |
| 127 | Brzuszek Woytek | 146 | 12 | 12 | |
| 128 | Tęcza Grzegorz | 147 | 12 | 12 | |
| 129 | Wrona Adam | 148 | 16 | 16 | brak nr 150 |
| 130 | Ciupa Adam | 149 | 8 | 8 | |
| 131 | Grądzki Michał | 151 | 8 | 8 | |
| 132 | Szczech Błażey | 152 | 8 | 8 | |
| 133 | Kulig Bartek | 153 | 8 | 8 | |
| 134 | Kurpisz Franek | 154 | 8 | 8 | |

| | | | | | |
|-----|------------------------|-----|-------|------|-------------|
| 135 | Winogrodzki Maciej | 155 | 12 | 12 | |
| 136 | Kulig Tomek | 156 | 8 | 8 | |
| 137 | Wiącek Wawrzek | 157 | 12 | 12 | |
| 138 | Sołtys Wawrzek | 158 | 8 | 8 | |
| 139 | Sołtys Walek | 159 | 13 | 13 | |
| 140 | Grądzki Mikołaj | 160 | 8 | 8 | |
| 141 | Sołtys Jakub | 161 | 8 | 8 | |
| 142 | Sołtys Woyciech | 162 | 8 1/2 | 81/2 | |
| 143 | Sołtys Jan | 163 | 8 1/2 | 81/2 | |
| 144 | Sołtys Jakub | 164 | 10 | 10 | |
| 145 | Tęcza Marek | 165 | 8 | 8 | |
| 146 | Drapała Błażej | 166 | 8 | 8 | |
| 147 | Tęcza Grzech | 167 | 8 | 8 | |
| 148 | Dręda Mikołaj | 168 | 8 | 8 | |
| 149 | Sołtys Adam | 169 | 8 | 8 | |
| 150 | Drapała Jan | 170 | 14 | 14 | |
| 151 | Tęcza Piotr | 171 | 8 | 8 | |
| 152 | Tęcza Michał | 172 | 8 | 8 | |
| 153 | Drapała Błażey | 173 | 6 | 6 | |
| 154 | Drapała Kuba | 174 | 6 | 6 | |
| 155 | Byczkowa Kurnego wdowa | 175 | 8 | 8 | brak nr 177 |
| 156 | Niewiski Adam | 176 | 8 | 8 | |
| 157 | Wargacki Wawrzek | 178 | 10 | 10 | |
| 158 | Płaza Bartek | 179 | 8 | 8 | brak nr 180 |
| 159 | Cyganie Jakub | 181 | 8 | 8 | |
| 160 | Reguła Franka wdowa | 182 | 4 | 4 | |
| 161 | Tęcza Jacek | 183 | 8 | 8 | |
| 162 | Tęcza Michał | 184 | 8 | 8 | |
| 163 | Tęcza Piotr | 185 | 4 | 4 | |
| 164 | Drapała Bartek | 186 | 8 | 8 | |
| 165 | Drapała Mateusz | 187 | 16 | 16 | |
| 166 | Koniarz ? | 188 | 4 | 4 | |
| 167 | Koniarz Piotr | 189 | 12 | 12 | |
| 168 | Rusin Paweł | 190 | 8 | 8 | |
| 169 | Rusin Marcin | 191 | 8 | 8 | |
| 170 | Gagat Juzef | 192 | 8 | 8 | |

| | | | | | | |
|-----|-----------------|-----|----|----|-------------|-------------|
| 171 | Rusin Kuba | 193 | 12 | 12 | brak nr 200 | |
| 172 | Kurdziel Woytek | 195 | 8 | 8 | | |
| 173 | Mitek Benedykt | 196 | 8 | 8 | | |
| 174 | Antosz Walek | 197 | 8 | 8 | | |
| 175 | Kalenica Bartek | 198 | 4 | 4 | | |
| 176 | Gemza Jan | 199 | 8 | 8 | | |
| 177 | Kwaśnik Jędrzey | 201 | 8 | 8 | | |
| 178 | Kwaśnik Jan | 202 | 8 | 8 | | |
| 179 | Mamczar Jan | 203 | 8 | 8 | | |
| 180 | Wilczak Mikołaj | 204 | 12 | 12 | | brak nr 205 |
| 181 | Wilczak Kuba | 206 | 8 | 8 | | brak nr 207 |
| 182 | Pycior Łukasz | 208 | 16 | 16 | | |
| 183 | Ciupa Jan | 209 | 16 | 16 | | |
| 184 | Gola Bartek | 210 | 8 | 8 | | brak nr 211 |
| 185 | Siębor Szczepan | 212 | 8 | 8 | | |
| 186 | Sidor Adam | 213 | 4 | 4 | | |
| 187 | Gołąbkowa wdowa | 214 | 4 | 4 | | |
| 188 | Golis Franek | 215 | 8 | 8 | | |
| 189 | Pycior Maciey | 216 | 12 | 12 | | |
| 190 | Wilczak Kuba | 217 | 8 | 8 | | |
| 191 | Paluszek Adam | 218 | 8 | 8 | | |
| 192 | Paluszek Michał | 219 | 12 | 12 | | |
| 193 | Kogut Kuba | 220 | 12 | 12 | | |
| 194 | Gonza Franek | 221 | 4 | 4 | | |
| 195 | Nowak Woytek | 222 | 16 | 16 | | |
| 196 | Puk Maciey | 223 | 8 | 8 | | |
| 197 | Puk Jan | 224 | 2 | 2 | | |
| 198 | Puk Adam | 225 | 5 | 5 | | |
| 199 | Deptuch Tomasz | 226 | 10 | 10 | | |
| 200 | Puk Stach | 227 | 8 | 8 | | |
| 201 | Zuba Adam | 228 | 10 | 10 | | |
| 202 | Dzioba Szymon | 229 | 5 | 5 | | |
| 203 | Dzioba Wawrzek | 230 | 8 | 8 | | |
| 204 | Puk Antoni | 231 | 5 | 5 | brak nr 232 | |
| 205 | Puk Łukasz | 233 | 5 | 5 | | |
| 206 | Puk Adam | 234 | 8 | 8 | | |

| | | | | | |
|-----|---------------------|-----|-------|-------|------------|
| 207 | Puk Adam | 235 | 8 | 8 | |
| 208 | Puk Kasper | 236 | 8 | 8 | |
| 209 | Zdeb Juzef | 237 | 6 | 6 | |
| 210 | Tiburcy Juzef | 238 | 16 | 16 | |
| 211 | Tiburczy Wawrzek | 239 | 19 | 19 | |
| | | 240 | | | |
| | Wieś Kopcie | | | | |
| 1 | Grohala Tomasz | | 2 | 2 | |
| 2 | Gural Michał | 1 | 8 | 8 | |
| 3 | Gural Maciej | 2 | 10 | 10 | |
| 4 | Rogalny ? | 3 | 8 | 8 | |
| 5 | Kopec Bartek | 4 | 8 | 8 | brak nr 5 |
| 6 | Tęcza Paweł | 6 | 3 | 3 | |
| 7 | Ozga Woytek | 7 | 2 1/2 | 2 1/2 | |
| 8 | Tęcza Bartek | 8 | 2 | 2 | |
| 9 | Tęczyzna wdowa | 9 | 4 1/2 | 4 1/2 | |
| 10 | Rębisz Bartek | 10 | 2 | 2 | |
| 11 | Tęcza Jan | 11 | 2 | 2 | |
| 12 | Tęcza Szymon | 12 | 2 | 2 | |
| 13 | Tęcza Stach | 13 | 1 1/2 | 1 1/2 | |
| 14 | Tęcza Tomek | 14 | 2 | 2 | |
| 15 | Tęcza Bartek | 15 | 2 | 2 | brak nr 16 |
| 16 | Tęcza Antek | 17 | 2 | 2 | |
| 17 | Tęcza Bartek | 18 | 2 | 2 | |
| 18 | Kopec Jan | 19 | 1 | 1 | |
| 19 | Kopec Stach | 20 | 1 | 1 | |
| 20 | Kociowa Agata wdowa | 21 | 1 | 1 | |
| 21 | Kopec Łukasz | 22 | 1 | 1 | |
| 22 | Kwaśnik Jan | 23 | 3 | 3 | |
| 23 | Puk Juzef | 24 | 2 | 2 | |
| 24 | Ozga Maciej | 25 | 7 | 7 | |
| 25 | Kopec Szymek | 26 | 6 | 6 | |
| 26 | Kopec Adam | 27 | 6 | 6 | |
| 27 | Kopec Woytek | 28 | 2 1/2 | 2 1/2 | |

| | | | | | |
|----|---------------------------|----|------|------|-----------------|
| 28 | Kopeć Adam | 29 | 3 | 3 | brak nr 38 brak |
| 29 | Jaskot Sobek | 30 | 3 | 3 | |
| 30 | Jaskot Jędrzey | 31 | 3 | 3 | |
| 31 | Rębisz Łukasz | 32 | 3 | 3 | |
| 32 | Woydyła Woytek | 33 | 4 | 4 | |
| 33 | Serafin Marcin | 34 | 4 | 4 | |
| 34 | Góral Jakub | 35 | 5 | 5 | |
| 35 | Wiącek Maciey | 36 | 3 | 3 | |
| 36 | Kopciowa wdowa po Łukaszu | 37 | 6 | 6 | |
| 37 | Kopeć Grzegorz | 39 | 8 | 8 | |
| 38 | Kopeć Szczepan | 41 | 8 | 8 | |
| 39 | Kopeć Jakub | 43 | 5 | 5 | |
| 40 | Kopeć Jakub | 44 | 21/2 | 21/2 | |
| 41 | Kopeć Walek | 48 | 4 | 4 | |
| 42 | Rogalina Agatha wdowa | 49 | 41/2 | 41/2 | |
| 43 | Serafin Kuba | 50 | 3 | 3 | |
| 44 | Kopeć Feliks | 51 | 2 | 2 | |
| 45 | Kopeć Stach | 53 | 8 | 8 | |
| 46 | Kopeć Jędrzey | 55 | 5 | 5 | |
| 47 | Kopeć Jan | 58 | 2 | 2 | |
| 48 | Kopeć Maciey | 59 | 4 | 4 | |
| 49 | Kopeć Szymon | 60 | 2 | 2 | |
| 50 | Chrząstek Jan | 61 | 8 | 8 | |
| 51 | Klecha Stach | 62 | 8 | 8 | |
| 52 | Tęcza Kasper | 63 | 8 | 8 | |
| | | 64 | | | |

Źródło: Zbiory prywatne mgr Mariana Piórka w Weryni, teczka nr 16/F/ 2003, póź. 1; Fassya wszystkich dziesięcin, danin i pańszczyzny dziesięcinney, które wyżeyręczony właściciel dziesięciny od obowiązanych do dawania mu dziesięciny rocznie pobiera. Do Parafianów Gminy: Dzikowiec, Lipnica, Kopcie; Cyrkuł Rzeszów, Obwód podatkowy Dzikowiec, rok 1820. (**Wyjaśnienie:** dziesięcina roczna obejmowała wymiar w garncach. *Garniec* to była miara pojemności ciał sypkich i cieczy; *garniec galicyjski* w zaborze austriackim w latach 1787 - 1857 równał się 3,8437 litrom; sypny czyli zbożowy - zboże: owies, jęczmień, żyto i pszenicę; pytajnik w tabeli oznacza, że nazwisko lub imię nie zostało odczytane).

Z tabeli tej wynika, że we wsi **Dzikowiec** było numerów 188 (a zapi-

sanych pod liczbą porządkową tylko 161); z tego 8 gospodarstw miały podwójne numery czyli były podzielone na dwie części: nr 4 • 4 1/2, 43 -43 1/2, 139 - 139 1/2, 163 - 163 1/2; brak w wykazie było 28 numerów, z tego nr 1, 2, 3 przypadają na dwór.

W Lipnicy było numerów najwięcej, bo aż 240 (a zapisanych pod liczbą porządkową- 211); z tego 1 gospodarstwo miało podwójny numer a to nr 102-102 1/2; brak w wykazie 29 numerów.

We wsi **Kopcie** było najmniej, bo tylko 64 (a zapisanych pod liczbą porządkową -52); z tego nie było podzielonych gospodarstw; brak w wykazie 12 numerów

Zachodzi pytanie co kryje się w tabeli pod opuszczonymi numerami? Mogą to być budnicy lub inni mieszkańcy nie posiadający ziemi uprawnej a tylko chałupę na mieniu gromadzkim. Ta zagroda nie była obciążona dziesięciną. Nie było w wykazie wymienionych kolonistów z Wildenthalu (późniejsza nazwa Nowy Dzikowiec), zapewne byli zwolnieni z dziesięciny na rzecz parafii. Ta kolonia powstała dopiero w 1783 r. a więc istniała już 37 lat.

Z tabeli wynika, że wieś **Dzikowiec** oddawała rocznie 3.036 garncy zbóż: jare - 1518 garncy i ozimina - 1518 garncy. W Lipnicy mieszkańcy oddawali 3.715 garncy; z tego jare - 1857,5 garncy i 1857,5 garncy - ozimina. W Kopciach zaś oddawano najmniej bo zaledwie 420 garncy; z tego jare - 210 garncy i ozimina - 210 garncy.

STRUKTURA SZKOLNICTWA PODSTAWOWEGO I KADRA
NAUCZYCIELSKA W POWIECIE KOLBUSZOWSKIM
W LATACH 1973 -1975 (szkoły i ich filie, nauczyciele,
wykształcenie, specjalność i studia)

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształcenie | Specjalność |
|--|--|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| 1. Bukowiec (5 etatów) | 1. Antos Józef 2. Koczara Stanisław 3. Antos Janina 4. Nowak Jan 5. Trętowicz Piotr 6. Trętowicz Zofia | SN SN WSN SN SN SN | wych. fiz. , biologia jęz. polski jęz. roś., stud. WSP matem., stud. WSP fizyka - chemia zaj. praktyczne |
| 2. Cmolas (13 et. + 3) | 1. Krupa Józef 2. Łakomy Mieczysław 3. Matule wież Józefa 4. Koczoń Bronisława 5. Myszka Genowefa 6. Jachyra Irena 7. Janus Krystyna 8. Łakomy Krystyna 9. Zaskalski Kazimierz 10. Dżał Michalina 11. Midura Irena 12. Mokrzycka Irena 13. Serafin Jan 14. Zuba Helena 15. Chmielowiec Wanda 16. Pędzimaż Wanda | WSP, mgr SN SN SN SN SN SN SN SN SN SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. Lic. Pęd. | historia j. poi., stud. WSP j. polski j. polski j. rosyjski historia mat.- fiz., stud. WSN fiz. -chem.,stud. WSP fiz.yka - chemia prace ręczne wych. muz. naucz, początkowe geografia - - - |
| <i>Punkt filialny - Spalenisko</i> | | | |
| <i>Punkt filialny - Dąbrówka</i> | | | |

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształcenie | Specjalność |
|--|--|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| 3. Domatków (7 etatów) | 1. <u>Marek Anna</u> 2. Serafin Zofia 3. Homa Krystyna 4. Nowak Halina 5. Kuna Anna 6. Mazur Helena | WSN SN SN SN SN Lic. Pęd. | j. polski j. rosyjski matem. - fizyka biologia - chemia wych. fiz. - biologia matem., stud. WSP |
| 4. Stary Dzikowiec (10 etatów) <i>Punkt filialny - <u>Osia Góra</u></i> | 1. <u>Serafin Franciszek</u> 2. Fila Janina 3. Gawel Janina 4. Staszewska Maria 5. Kopeć Maria 6. Sziler Ryszard 7. Skoczek Halina 8. Serafin Mieczysława 9. Nowak Józef 10 Mazur Irena | SN SN WSN SN SN WSN SN SN UMCS Lic. Pęd. | geografia j. roś., stud. WSP geografia, stud. WSP matematyka wych. fiz., biologia j. polski fizyka - chemia naucz, początkowe historia, mgr stud. SN |
| 5. Górnó (8 etatów) | 1. <u>Sko wroński Adam</u> 2. Godek Stanisław 3. Godek Maria 4. Maziarz Alicja 5. Osiniak Halina 6. Sondej Anna 7. Pyzikiewicz Teresa | WSN SN SN SN SN SN Lic. Pęd. | geografia, stud. WSP matematyka naucz, pocz., pr.ręcz. geogr., wych. fiz. wych. muz. , st. j. polski stud. WSN |
| 6. Górnó Zaborze (4 etaty) | 1. <u>Golas Kazimierz</u> 2. Golas Janina 3. Krasoń Barbara 4. Sorotowicz Józefa | SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. SN | historia, stud. WSP naucz. pocz. j. polski prace ręczne, st. |
| 7. Hadykówka (7 etatów) | 1. <u>Tybinka Michał</u> 2. Grzesik Anna 3. Bajor Maria 4. Marut Stanisława 5. Tybinka Anna 6. Węglarz Edward 1. <u>Kozioł Janina</u> 2. Blicharz Alfreda | WSN SN SN SN SN Lic. Pęd. SN - | matematyka j. poi. , stud. WSN fizyka - chemia biologia - wych. fiz. - mat. - fiz ,stud. fizyka - chemia stud. WSP |

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształce nie | Specjalność |
|---|--|---|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| | 3. Wiącek Janina 4. Koziół Józefa | SN Lic. Pęd. | matematyka - |
| 9. Hucisko (7 + 2 etatów) Punkt filialny - Leszcze Punkt filialny - Zapole | 1. Gurdak Joanna 2. Spaniał Halina 3. Porzuczek Krystyna 4. Kasza Grażyna 5. Kaczmarczyk Maria 6. Kopacz Helena 7. Warunek Józefa 8. Jemioło Maria | SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. SN SN Lic. Pęd. SN SN | biologia - chemia j. roś. , stud. WSN - j. polski naucz. pocz. stud. WSN j. polski - |
| 10. Huta Komorowska (10 etatów) | 1. Kopeć Adam 2. Kopeć Janina 3. Sudoł Halina 4. Turbak Maria 5. Zdyra Jerzy 6. Nowak Czesław 7. Migdałowska Stanisława 8. Dec Helena 9. Szczęch Henryk | SN SN SN SN - SN Lic. Pęd. WSN SN | j. polski, st. WSP nauczanie pocz wych. fiz. biologia - wych. fiz. fiz.-chem., stud. WSN fizyka - chemia - matematyka historia, stud. WSP |
| 11. Kolbuszowa 1 (14 etatów) | 1. Jagodzieński Jan 2. Czachor Julia 3. Skolimowska Anna 4. Kosiorowska Janina 5. Czachor Maria 6. Kozubał Stanisława 7. Niezgoda Julia 8. Przywara Michał 9. Warzocha Danuta 10. Czachor Eugenia 11. Jędrych Stanisława 12. Karski Mieczysław 13. Zielińska Aleksandra (renc.) | SN SN SN SN SN SN SN SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. WSN | w. muz., stud. WSN j. polski fiz.-chem., stud. WSP matematyka fizyka - chemia prace ręczne biologia biologia -wych. fiz. wych. muz. naucz. pocz. - w. f. stud. SN stud. AFW j. pol. |
| 12. Kolbuszowa 2 (17 etatów) | 1. Wiącek Jan 2. Kuna Gizela | WSP, mgr WSP, mgr | geografia j. polski |

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształcenie | Specjalność |
|---------------------------------------|---|--|--|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| | 3. Jagodzińska Zofia 4. Hodór Helena 5. Mierzejewski Władysław 6. Serafin Helena 7. Mierzwa Anna 8. Madej Józefa 9. Tokarska Grażyna 10. Bajor Mieczysław 11. Bartosiewicz Świetlana 12. Wiącek Kazimiera 13. Kaczor Julia 14. Wielgosz Józefa 15. Antos Władysława 16. Bryk Maria | SN SN SN SN SN SN SN SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. Lic. Pęd. Lic. Pęd. | j. rosyjski j. rosyjski matematyka matematyka fizyka, stud. WSP prace ręczne biol.-chem.,st. WSP wych. fiz. - biologia geografia - wych. fiz. wych. muz. stud. SN - - stud. SN |
| 13. Kolbuszowa D. (8 + 1 etatów) | 1. Kata Czesław 2. Szczęch Barbara 3. Kata Zofia 4. Chruściel Maria 5. Gomułka Kazimierz 6. Winiarska Krystyna 7. Gul Zofia 8. Timorska Beata | SN SN SN SN SN SN SN Lic. Pęd. | matematyka j. polski, stud. WSP j. rosyjski prace ręczne geografia- pr. ręczne wych. muz. naucz. pocz. - w. f. |
| <i>Punkt filialny - Świerczów</i> | 9. Mytych Alfreda | Lic. Pęd. | - |
| 14. Kolbuszowa G. (16 etatów) | 1. Chruściel Stanisław 2. Fraczek Aleksandra 3. Bełz Stefania 4. Chruściel Maria 5. Halat Maria 6. Smyrska Matylda 7. Soja Anna 8. Kosiorowska Apolonia 9. Pacyna Józef 10. Kobylarz Zofia 11. Golis Halina 12. Karska Zofia 13. Łysiak Zdzisław 14. Malewska Teresa 15. Drańus Katarzyna | SN - WSN SN WSN SN SN SN SN SN SN SN SN SN SN | mat. -w. fiz.,st. WSN stud. WSP j. poi., stud. WSP j. polski j. rosyjski matematyka matematyka matem. - fizyka prace ręczne prace ręczne historia , stud. WSN biologia - chemia w. fiz. - biologia geogr.-w.fiz.,st.WSP wych. muzyczne |

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształcenie | Specjalność |
|-------------------------------------|---|--|--|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| 15. Klatki (8 + 2 etatów) | 1. <u>Sudoł Jadwiga</u> 2. Koniak Bogumiła 3. Sobusiak Maria 4. Kolano Janina 5. Puzio Maria 6. Kolano Jan 7. Szwed Zofia | SN SN SN SN SN Lic. Pęd. SN | j. roś. , stud. WSP j. poi. mat. , stud. WSN historia, stud. WSP roi. , stud. WSP - historia - wych. ob. |
| <i>Punkt filialny - Rusinów</i> | 8. Witas Natalia | kurs pedagog. | - |
| 16. Komoro w (8 etatów) | 1. <u>Brudź Maria</u> 2. Sudoł Maria 3. Osetek Genowefa 4. Szypuła Józefa 5. Zięba Józefa 6. Narolska Janina 7. Babula Aniela | WSP, mgr SN SN SN SN SN Lic. Pęd. | matematyka matematyka j. polski, stud. WSP historia - w. ob. naucz, pocz., w. fiz. biol. - w. fiz. - |
| 17. Korczowiska (7 etatów) | 1. <u>Białek Jerzy</u> 2. Białek Helena | SN SN | prace ręczne j. polski |
| 18. Posuchy (3 etaty) | 3. Grabieć Halina 4. Grabieć Stanisław 1. <u>Marut Helena</u> 2. Skowrońska Helena 3. Mazur Weronika | - Lic. Pęd. SN SN niekw. | stud. WSN - , stud. AWF mat., stud. WSN j. polski - |
| 19. Kosowy (7 etatów) | 1. <u>Wołowiec Stanisław</u> 2. Warzocha Krystyna 3. Elgert Franciszka 4. Konefał Irena 5. Korb Wiktoria 6. Marzec Maria 7. Wołowiec Zofia 8. Makocka Janina | SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. Lic. Pęd. Lic. Pęd. Lic. Pęd. Lic. Pęd. SN | biologia j. poi. , stud. WSN j. roś. , stud. WSN - - - - biologia |
| 20. Krzątka (9 etatów) | 1. <u>Zdeb Jan</u> 2. Rybak Teresa 3. Kwaśnik Czesława 4. Sudoł Aniela | SN SN SN SN | biologia j. polski j. rosyjski matematyka |

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształcenie | Specjalność |
|--|--|--|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| | 5. Sudoł Maria 6. Zdeb Janina 7. Adler Zofia | SN SN Lic. Pęd. | geogr. - prace ręczne geografia - |
| 21. Kupno (8 + 2 etatów) <i>Punkt filialny - Poreby Kupieńskie</i> | 1. <u>Sondei Franciszek</u> 2. Serafin Genowefa 3. Sondej Wanda 4. Ruszkowska Teresa 5. Filipowicz Helena 6. Zuber Czesława 7. Chuchro Zofia 8. Opalińska Zofia 9. Drałus Władysława 10. Puzio Władysława | SN SN SN SN SN SN SN Lic. Pęd. SN Lic. Pęd. | historia, stud. WSP j. polski j. rosyjski matem. , stud. WSP prace ręczne biol. - prace ręczne naucz, pocz.- pr. r. stud. SN j. polski - |
| 22. Kopcze (7 etatów) | 1. <u>Tyczka Władysław</u> 2. Wilk Roman 3. Przywara Maria 4. Bielat Stefania 5. Tyczka Zofia 6. Sobala Maria 7. Kopeć Barbara 8. Szypuła Maria | SN niekw. - SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. niekw. | biol.- wych. fiz. - stud. WSP, j. rosyjski matem. - fizyka prace ręczne stud. SN, j. polski - stud. SN , j. polski |
| 23. Jagodnik (4 etaty) | 1. <u>Brózda Cecylia</u> 2. Pado Alfreda 3. Baba Eleonora 4. Babiarcz Helena | SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. | naucz, początkowe biologia - j. roś. , stud. WSP |
| 24. Lipnica (8 etatów) | 1. <u>Tęcza Maria</u> 2. Żak Helena 3. Sasiela Franciszek 4. Rusin Henryk 5. Sasiela Zofia 6. Specylak Katarzyna 7. Tyburczy Maria 8. Gerlak Teresa | SN Lic. Pęd. . SN SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. | historia, stud. WSN poi. , stud. WSP matematyka mat. - fiz., stud. WSN prace ręczne roln., st. biologię - - |
| 25. Majdan Król. (17 + 3 etat.) | 1. <u>Fryc Stanisław</u> 2. Szulc Henryk 3. Perc Maria | WSP, mgr SN WSN | fizyka j. polski j. poi., stud. WSP |

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształcenie | Specjalność |
|--|---|---|--|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| c. d. Majdan Król <i>Punkt filialny - Brzostowa Góra</i> | 4. Fryc Genowefa 5. Dec Zofia 6. Żołdak Zofia 7. Miernik Stanisława 8. Radek Jan 9. Hędrzak Zbigniew 10. Barnaś Stanisława 11. Jarosz Stanisław 12. Bieleń Maria 13. Krystel Irena 14. Rembisz Helena 15. Ziółkowska Helena 16. Trela Maria 17. Serafin Helena 18. Żołdak Emilia 19. Kopeć Krystyna 20. Ziółkowska Halina | SN SN SN SN SN SN SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. WSN - SN SN Lic. Pęd. | j. poi., stud. WSP matem. - fizyka fiz. - chem., stud. WSP prace ręczne historia, stud. WSP biologia geografia naucz, początkowe biologia, wych. fiz. wych. muzyczne j. roś., stud. WSP - j. polski j. roś., stud. WSN naucz, początkowe wych. fiz., stud. WSP - |
| 26. Markowizna (4 etaty) 27. Mazury (8 etatów) | 1. <u>Cisek Julian</u> 2. Partyka Maria 3. Sakowska Krystyna 4. Stec Bronisława 1 Brzuszek Stanisław 2. Ozimek Krystyna 3. Grochala Krystyna 4. Frącz Stefania 5. Potańska Karolina 6. Brzuszek Józefa | SN SN SN Lic. Pęd. SN WSN SN SN SN SN Lic. Pęd. | naucz, początkowe fizyka - chemia historia - biologia, stud. WSP j. polski matematyka geogr.- biol., st. WSP naucz. pocz., st. WSN - |
| 28. Mechowiec (7 + 1 etat.) | 1. <u>Sudoł Teodozja</u> 2. Zuber Krystyna 3. Konopka Bogusława 4. Micek Zofia 5. Durak Maria 6. Skiba Danuta 7. Barłóg Jan 8. Blicharz Elżbieta | SN SN SN SN SN Lic. Pęd. SN SN | matem. - fizyka j. polski (wyj. USA) j. poi., stud WSP prace ręczne biol. - chem., st. WSP - wych. muzyczne naucz, początkowe |
| 29. Płazówka (3 etaty) | 1. <u>Całka Maria</u> 2 Puk Zofia | SN Lic. Pęd. | matem. - fizyka j. poi., stud. SN |

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształcenie | Specjalność |
|--|--|---|--|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| 30. Nienadówka 1 (8 etatów) | 3. Całka Tadeusz 1. <u>Janik Ludwik</u> 2. Mazgaj Jadwiga 3. Tupaj Wanda 4. Mazur Genowefa 5. Kołodziej Janina 6. Dec Alicja 7. Jakubowska Genowefa 8. Ciupak Danuta | niekw. SN SN SN SN SN SN SN Lic. Pęd. | stud. WSP prace ręczne j. polski mat.. - fiz., st. WSP fiz -chem, stud. WSP prace ręczne geogr. - prace ręczne naucz, początkowe - |
| 31. Nienadówka 2 (8 etatów) | 1. <u>Ludwik Szczygieł</u> 2. Nędza Helena 3. Furman Genowefa 4. Szczygieł Zofia 5. Sroczyk Aniela 6. Rumak Zofia 7. Szuba Zofia | WSP, mgi SN SN SN SN SN SN | matematyka j. polski fiz.-chem., stud. WSP prace ręczne historia geografia j. rosyjski |
| 32. Niwiska (8 + 1 etat.) <i>Punkt filialny</i> <u>Trzeźń</u> | 1. <u>Tetlak Franciszek</u> 2. Grabiec Anna 3. Wojtowicz Janina 4. Skiba Maria 5. Bryk Maria 6. Grabiec Jan 7. Domino Zofia 8. Tetlak Władysława 9. Kuśnierz Danuta | SN SN Lic. Pęd. SN SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. | mat., stud. WSP j. polski j. roś., stud. WSP matem. - fizyka matem. - fizyka matem. - fiz. naucz, począt., pr. r. stud. SN - |
| 33. Nowa Wieś (7 etatów) | 1 <u>Tunia Julian</u> 2. Czapka Ryszarda 3. Urban Czesława 4. Hałdaś Zofia 5. Sito Janina 6. Lenart Wanda 7. Kochanowska Anna 8. Ozimek Teresa 9. Mytych Alfreda | SN SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. SN WSN - | prace ręczne j. polski, stud. WSP j. polski matem. - fizyka stud. SN - historia, stud. WSP - - |
| 34. Ostrowy Baranowskie (4 etaty) | 1. <u>Guźda Karol</u> 2. Guźda Maria 3. Pawelczyk Krystyna | SN SN SN | biol. - chem. stud. UJ j. polski fizyka - chemia |

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształcenie | Specjalność |
|---|---|---|--|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| | 4. Książek Helena | SN | naucz, początkowe |
| 35. Ostrowy Tuszowskie (8 etatów) | 1. <u>Wilk Jan</u> 2. Rzeszutek Danuta 3. Wyparło Zofia 4. Wilk Stefania 5. Komaniecka Stanisława 6. Trojnacka Halina 7. Juros (Iurczyn) Zofia 8. Rębisz Stanisława | SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. Lic. Pęd. Lic. Pęd. Lic. Pęd. | historia mat. - fiz., stud. WSP biol. - chem. - - - - |
| 36. Poręby Dym (7 etatów) | 1. <u>Rzasa Franciszek</u> 2. Dublańska Maria 3. Kielbowicz Zygmunt 4. Woźniak Janina 5. Baba Eleonora 6. Kielbowicz Maria | SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. SN | geografia, stud. WSP j. polski wych. muzyczne naucz, początkowe - zajęcia praktyczne |
| 37. Przedbórz (8 + 2 etat.) <i>Punkt filialny Huta Przedborska</i> | 1 <u>Szuba Eugeniusz</u> 2. Czartoryski Adam 3. Bieda Władysława 4. Piłat Stanisława 5. Szuba Maria 6. Bąk Władysław 7. Bąk Maria 8. Zieliński Władysław 9. Niemiec Edward 10. Wiktor Joanna | SN WSP, mgi SN - SN SN SN SN SN SN | matem., stud. WSP j. polski j. polski matem., stud. WSN biologia biologia naucz, pocz - w. fiz. wych. muzyczne zajęcia praktyczne fizyka - chemia |
| 38. Przyłek (4 etaty) c. d. Przyłek | 1. <u>Surdei Jan</u> 2. Nowak Maria 3. Lubera Genowefa 4. Surdej Bronisława 5. Lubera Zofia | SN SN SN SN Lic. Pęd. | prace ręczne j. polski matem. - fizyka naucz. pocz. - |
| 39. Ranizów (11 etatów) | 1. Brudź Włodzimierz 2. Puzio Władysław 3. Kata Janina 4. Potocka Janina 5. Kopeć Maria 6. Potocka Zofia 7. Rosół Katarzyna | WSP, mgr WSP, mgr WSP, mgr SN WSN SN SN | fizyka j. polski j. polski j. polski matematyka historia fiz. -matem. |

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształcenie | Specjalność |
|---|--|--|--|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| | 8. Puzio Władysława 9. Rosół Józef 10. Lis Jadwiga 11. Pękalska Maria | SN SN, WSR, inż. SN SN | prace ręczne biol., stud. SGPiS geografia w., muz., stud. WSM |
| 40. Staniszewskie (6 etatów) | 1. Surdej Jerzy 2. Sondej Stefania 3. Bełz Teresa 4. Żak Maria 5. Surdej Maria 6. Lis Anna | SN SN SN Lic. Pęd. SN WSR, inż. | prace r., stud. WSP matematyka fiz. - chemia - matematyka roln. - biologia |
| 41. Zielonka (6 etatów) | 1. Murdza Wanda 2. Kostecki Antoni 3. Kawalec Zofia 4. Kazior Emilia 5. Kostecka Anna 6. Woś Jadwiga | SN SN SN SN Lic Pęd. Lic. Pęd. | j. roś., stud. WSP fizyka biologia - chemia naucz, początkowe - - |
| 42. Poręby Wolskie (3 etaty) | 1. Cebula Jan 2. Bajek Mieczysław 3. Jaskot Maria | SN SN SN | matem., stud. WSP naucz, pocz., pr. r. prace ręczne |
| 43. Siedlanka (7 etatów) | 1. Górecki Marian 2. Górecka Krystyna 3. Dudzińska Małgorzata 4. Tokarz Teresa 5. Górecki Stanisław 6. Smoleń Zofia 7. Dziadura Maria 8. Wilk Zbigniew | WSN SN Lic. Pęd. SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. | wych. artystyczne j. polski j. roś., stud. WSP mat. - fizyka biol., stud. AWF naucz. pocz. - fizyka, stud. WSP |
| 44. Sokołów Młp. (17 etatów) c. d. Sokołów Młp. | 1. Macek Radomiła 2. Włodarczyk Zofia 3. Bazylska Anna 4. Pasierb Maria 5. Jacek Maria 6. Jacek Albin 7. Jacek Edward 8. Kołcz Zofia 9. Kucia Teresa | WSP, mgr WSP, mgr SN SN WSP, mgr WSP, mgr SN SN SN | pedagogika j. polski j. polski j. poi., stud. WSP j. roś. matematyka zaj. praktyczne prace ręczne prace ręczne |

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształcenie | Specjalność |
|---|--|--|--|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| | 10. Pielą Stanisława 11. Bazylski Tadeusz 12. Kula Zofia 13. Jędrzykiewicz Edward 14. Panasiuk Bronisław 15. Mazurkiwicz Jerzy 16. Niezgoda Helena Emeryci: Pasierb Janina Pasierb Paweł Szymonik Genowefa | UJ (absol.) SN SN SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. WKN SN | historia biologia biol. - geografia biol. - geografia n. pocz., stud. WSP w.fiz.-biol.,st.. AWF - matematyka j. rosyjski naucz, początkowe |
| 45. Śpię (8 etatów) | 1. <u>Zemka Józef</u> 2. Serafin Bronisława 3. Mrocza Wojciech 4. Puzio Kazimierz 5. Zemka Emilia 6. Kobylarz Władysława | SN SN SN SN SN Lic. Pęd. | prace ręczne j. polski historia, stud. WSP roln. - biol. - chemia geografia - w. fiz. - |
| 46. Trzeboś 1 (13 + 3 etat.) <i>Punkt filialny</i> Trzeboś (3) | 1. Sitarz Mieczysław 2. Borys Władysława 3. Borys Marian 4. Osiniak Marian 5. Panek Czesława 6. Pałka Janina 7. Walicki Jan 8. Sitarz Honorata 9. Szeliga Augustyn 10. Dec Maria 11. Murdza Jadwiga 12. Panek Stanisław 13. Walicka Bronisława 14. Lech Anna 15. Bandura Janina 16. Krzanowska Franciszka | SN SN SN SN SN SN SN SN SN SN SN SN SN SN SN | geografia j. polski j. rosyjski matematyka prace ręczne prace ręczne fizyka biologia - geografia biol. - w. fiz. naucz, pocz., pr. r. naucz. pocz. mat. - fiz., stud. WSP naucz, początkowe naucz, początkowe naucz, początkowe naucz, pocz., op. n. d. |
| 47. Trzeboś 2 (4 etaty) | 1. Pacyna Aniela 2. Piękoś Barbara 3. Pacyna Eugeniusz 4. Smolak Janina | SN SN SN Lic. Pęd. | matem. - fizyka j. poi., stud. WSP matem, fizyka "" |

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształcenie | Specjalność |
|------------------------------|--|--|--|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| 48. Trzebuska (8 etatów) | 1. Gut Edward 2. Cemerys Janina 3. Gut Maria 4. Chorzępa Teresa 5. Chorzępa Józef 6. Wolak Marian | SN SN SN Lic. Pęd. SN SN | j. polski mat. - fiz., stud. WSP wych. fiz. - biol. - wych. fiz. historia |
| 49. Trzesówka (9 etatów) | 1 Wąsowicz Stanisław 2. Zygmunt Czesława 3. Golis Wiesława 4. Zygmunt Tadeusz 5. Jachyra Maria 6. Fryc Maria 7. Wrona Zofia 8. Turkiewicz Barbara 9. Kopaczek Elżbieta | WSP, mgr SN Lic. Pęd. SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. Lic. Pęd. | historia j. poi., stud. WSP k. roś. , stud. WSN mat., stud. WSP fiz. - chemia geografia - w. fiz. - - - |
| 50. Turza (5 etatów) | 1 Chorzępa Władysława 2. Cymerys Sabina 3. Dec Anna 4. Ożóg Stanisław | SN SN SN Lic. Pęd. | biol. - chemia j. polski prace ręczne - |
| 51. Werynia (10 etatów) | 1. <u>Nowak Stanisław</u> 2. Tylutka Elżbieta 3. Kwiecień Bronisława 4. Depa Irena 5. Sobczyńska Zofia 6. Chorzępa Stanisław 7. Mytych Bronisława 8. Piórek Kazimiera 9. Nowak Anastazja 10. Sączawa Aniela | SN, WSN WSN SN Lic Pęd. SN SN SN SN SN SN Lic Pęd. | fizyka, stud. WSP j. polski j. polski j. roś., stud. WSN mat. - fizyka geogr. - prace ręczne historia, stud. WSP nauucz. pocz. - w. fiz. wych. muz. - |
| 52. Widelka (14+1 etatów) | 1. Bieleń Czesław 2. Bieleń Stanisława 3. Gnie wek Maria 4. Żeglicka Barbara 5. Kopyto Maria 6. Wachnicka Maria 7. Baran Helena 8. Maziarz Maria | SN SN SN SN SN SN SN SN | w. muz., stud. WSN j. polski j. poi., stud. WSP matematyka mat. - fizyka prace ręczne w. fiz. - biol. fiz. - biol. |

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształcenie | Specjalność |
|--|--|--|---|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| <i>Punkt filialny</i> <u>Kłapówka</u> | 9. Wolak Irena 10. Reguła Maria 11. Duda Zofia 12. Snopkowska Elżbieta 13. Sączawa Bronisław | SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. Lic. Pęd. SN | geografia - - - geografia |
| 53. Wilcza Wola (8 etatów) | 1. <u>Szczzech Zofia</u> 2. Romualda Hinzman 3. Klecha Janina 4. Kosiorowska Maria 5. Czuba Janina 6. Pluta Janina 7. Duł Michalina | SN SN Lic. Pęd. SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. SN | fizyka - chemia j. polski - historia, stud. WSP - j. roś., stud. WSP naucz. pocz. |
| 54. Wola Rani- żowska (16 etat.) | 1 Kowalski Józef 2. Stec Stanisława 3. Koczyńska Janina 4. Wiącek Janina 5. Wyka Bronisława 6. Basiaga Jadwiga 7. Chudzik Genowefa 8. Żyła Julia 9. Duł Kazimiera 10. Rembisz Marta 11. Tyburczy Anna 12. Trela Maria 13. Wit Maria 14. Kowalska Danuta | SN SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. SN SN SN SN SN SN WSN SN Lic. Pęd. | mat., stud. WSP j. polski j. polski naucz, początkowe j. roś., stud. WSP matem., stud. WSN fizyka - chemia geografia geografia w.fiz.-biol.,stud.AWF naucz, początkowe w. muz. naucz, pocz., w. muz. - |
| 55. Wola Rusi- nowska (8+1 etat.) | 1. Rachwał Ludwik 2. Tęcza Józefa 3. Rachwał Stanisława 4. Wąsik Kazimierz 5. Jurek Janina 6. Kozub Genowefa 7. Niziołek Janina | SN Lic. Pęd. SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. | historia j. roś., stud. WSP matematyka fiz. - chem., st. WSP historia - - |
| 56. Wólka Sokołowska (7 etatów) | 1. <u>Woliński Stanisław</u> 2. Nowak (Baran) Zofia 3. Wolińska Jadwiga 4. Burek Danuta | SN SN SN SN | historia matem. - fizyka prace ręczne prace ręczne |

| Miejscowość | Nazwisko i imię | Wykształcenie | Specjalność |
|---|---|---|--|
| 1 | 2 | 3 | 4 |
| | 5. Sidor Danuta 6. Rzeszutek (Saj) Genowefa 7. Mazgaj Maria | SN SN SN | biol. - chemia wych. fiz. - biologia geografia |
| 57. Zarębki (7 etatów) | 1 <u>Pyra Krystyna</u> 2. Krupa Anna 3. Piekarcz Zofia 4. Biesiadecka Aniela 5. Biesiadecki Stanisław 6. Wesołowski Janina 7. Augustyn (Serafin) Janinę | SN SN SN SN Lic. Pęd. Lic. Pęd. Lic. Pęd. | naucz. pocz. j. poi., stud. WSP matematyka geografia - - - |
| Państwowy Dom Dziecka w Starym Dzikowcu (4 etaty) | 1. <u>Staszewski Franciszek</u> 2. Kopeć Edward 3. Książek Jerzy 4. Pleban Ewa | - SN SN SN | stud. WSP zaj. pr. techniczne - geografia, stud. WSN |
| PPRN, Wydział Oświaty, Wycho- wania, Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki w Kolbuszowej | 1. Drałus Bronisław 2. Piórek Marian 3. Bryk Józef 4. Margański Stanisław 5. Mruczek Władysław | WSP, mgr U Śl., mgr WSP, mgr SN Lic. Pęd. | kierownik (inspektor) z - pca (inspektora) podinspektor podinspektor podinspektor |

Wyjaśnienia skrótów:

PPRN - Prezydium Powiatowej Rady Narodowej

WSN - Wyższa Szkoła Nauczycielska

WKN - Wyższy Kurs Nauczycielski

WSP - Wyższa Szkoła Pedagogiczna

UJ - Uniwersytet Jagielloński

UŚ1 - Uniwersytet Śląski

Lic. Pęd. - Liceum Pedagogiczne

SN - Studium Nauczycielskie

niekw. - niekwalifikowany

st. , stud. - studiuje

Z powyższej tabeli wynika, że w powiecie kolbuszowskim zorganizowanych było 57 szkół podstawowych z 13 punktami filialnymi i PDDz - 1; **zatrudnienie** - na 493 przyznanych etatów pracowało 466 nauczycieli

(94,5 %); w tym wykwalifikowanych - 457, tj. 98 %, 9 - niekwalifikowanych (1,9 %) i 7 - emerytów (1,1 %); **wykształcenie** - po liceum pedagogicznym 96 (21 %), SN - 321 (70,5 %) , WSN - 18 (4 %), WKN - 2 (0,4 %)), WSP - 16 (3, 5 %) z tytułem magistra, inne uczelnie (UMCS, WSR, UJ) - 4(0,6 %): **studiowało** na różnych uczelniach - SN - 9, WSN - 24, WSP - 72 i na innych (AWF, SGPiS, WSM - 8; ogółem studiowało - 113 (21,6 %). Był to okres przygotowywania się do reformy systemu oświaty na początku lat 70 - tych XX wieku. Dotyczyło to przede wszystkim powoływania instytucji gminnego dyrektora szkoły i tworzenia zbiorczych szkół gminnych. (**Źródło:** *Zeszyt ewidencyjny inspektora mgr Mariana Piórka, zastępcy kierownika Wydziału Oświaty, Wychowania, Kultury, Sportu i Turystyki PPRN w Kolbuszowej z lat 1973 - 1975; Zbiory prywatne*).

Ślady życia i działalności Żydów powiatu kolbuszowskiego

CIĄGLE ŻYWY ŚLAD

*„ Dzisiaj nie chce mi się wierzyć,
że nie ma ich (...)
A w dawnych czasach
stanowili połowe mieszkańców miasta
i byli bardzo inni od nas”
(Zdzisława Bytnarowa)*

1. CIĄGLE ŻYWY ŚLAD

Historia Żydów kolbuszowskich rozpoczyna się prawdopodobnie od osiedlenia się w mieście w 1700 roku rodziny Geldzahlerów. Wskazuje na to informacja przekazywana w ustnej tradycji w gronach żydowskich. Wspomina o tym również w liście do mojej mamy Norman Salsitz (Naftali Saleschutz) Żyd, który kiedyś mieszkał w Kolbuszowej. Z czasem było ich więcej i więcej. Na przełomie XIX i XX wieku stanowili już większość ludności Kolbuszowej. W 1890 r. na 3111 mieszkańców miasta 2047, czyli 65,7 % było wyznania mojżeszowego. (J.Bardan, 1995, s.9). Ludność żydowska skupiała w swoich rękach handel. We wtorek - dzień targowy miasto tętniło życiem, w sobotę natomiast kiedy Żydzi obchodzili swoje cotygodniowe święto - szabas (szabat) - całkowicie zamierało. (E.Maciągowa).

Przed II wojną światową wygląd, rytm pracy, cały charakter Kolbuszowej był typowy dla miasteczka żydowskiego. Aż trudno uwierzyć, że dzisiaj nie ma ich już w Kolbuszowej. II wojna światowa przyniosła zagładę Żydów. Nieliczni, którzy przeżyli opuścili miasto w ciągu kilku kolejnych lat. I chociaż Żydów nie ma w naszym mieście, zostawili po sobie szereg śladów zarówno materialnych (zabudowa rynku, synagoga, kirkut, nieliczne pamiątki obrzędowe), jak i trwały ślad we wspomnieniach mieszkańców miasta, a szczególnie w pamięci swoich potomków.

Swoją pracę oparłam na wspomnieniach mojej mamy o dziadku - Janie Płaszczyńskim (mój dziadek był pochodzenia żydowskiego; po wojnie ochrzcił się, zmienił nazwisko i ożenił się z katoliczką) i o Żydach, którzy w czasach jej dzieciństwa mieszkali w naszym mieście. Niestety wspomnienia te są niepełne. Dziadzio niechętnie opowiadał o przeszłości, a mama była zbyt młoda, żeby zrozumieć wartość jego opowieści. Dopiero teraz, gdy już jest za późno mama żałuje, że tak mało wie o przeszłości swojego ojca i o losach jego rodziny. Do większego zagłębienia się w dzieje przodków skłonił Ją odnaleziony w pokoju dziadzia równiutko poukładany stos kopert, a w nich różne dokumenty. Było wśród nich: świadectwo złożenia przez niego egzaminu czeladniczego w zawodzie rzeźnika (grudzień 1947 r.) wystawione na nazwisko Jakub Plawker. Był to pierwszy krok do głębszego zainteresowania się losem mojej rodziny. Następnym ważnym krokiem było odnalezienie w archiwach parafialnych aktu chrztu i daty ślubu kościelnego dziadzia. Znalazła też odpis aktu zmiany nazwiska i postanowienie sądowe o odtworzeniu metryki.

Ze strzępków wspomnień dziadzia, ze starych dokumentów i zdjęć, z wielu opisów książkowych (znajdują się one w archiwum historycznym Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej) na naszych oczach ukazuje się niezwykła, przejmująca opowieść o losach Żydów, którzy w XIX w. stanowili znaczną większość ludności kolbuszowskiej. Są to losy ludzi, którzy nadawali kształt naszemu miastu, dyktowali jego rytm.

Jak ja wspominam dziadzia? Był wspaniałym, silnym, pełnym oddania i miłości człowiekiem. Wiedziałam o „inności” dziadzia, ale nigdy mi ona nie przeszkadzała, a wręcz przeciwnie byłam i jestem bardzo dumna z jego pochodzenia i historii naszej rodziny. Zawsze starał się pomagać ludziom, którzy do niego się zwracali. Niektórzy znajomi szydzili z jego dobroduszości mówiąc „Co to ? *Instytucja charytatywna?*”. On jednak zawsze odpowiadał „*A dzięki komu ja żyję?*”.

Jest piękny słoneczny dzień 5 października 1997 r. Pamiętny dzień. Zmarł ostatni kolbuszowski Żyd. Wróble wtórują dzwonom kościelnym. Śpiewem swym żegnają nie tylko Jego, ale wszystkich starozakonnych, którzy kiedyś mieszkali w naszym mieście. Kondukt zmierza na ... cmentarz katolicki !? Chwileczkę ! Przecież miejsce zmarłego jest na kirkucie - cmentarzu żydowskim. Aby dowiedzieć się dlaczego tak jest, musimy cofnąć się w czasie - poznać historię Jakuba Plawkera.

Bohater tej opowieści jest mi szczególnie bliski - to mój dziadek. Jakub (Jankiel) Plawker urodził się 10 III 1912 r. w Kolbuszowej Dolnej jako syn Ashera Zeliga Plawkera i Leji (Leah) z domu Lichtblau. (Rodzina Leji prawdopodobnie zmieniła nazwisko na Królik, ponieważ w jednej z metryk prababcia moja wpisana jest jako Leah zd. Lichtblau Królik). Miał liczne rodzeństwo (jak to w rodzinach żydowskich): siostry: Esterę (ur. 1915 r.),

Pinkę (Shpritznę; ur. 1906 r.) Matkę, Małkę, Reizkę oraz dwóch braci : Berka (ur. 1909 r.) i Mojżesza.

Rodzina dziadzia była dobrze sytuowana. Hodowali bydło, mieli dużo pola, ale uprawą i rolą zajmowała się służba. Posiadali nawet rower, co było w tamtych czasach rzadkością i świadczyło o zamożności. Babka Jakuba była znana ze swej sklerozy. Pewnego dnia wyszła z domu i nie wróciła. Wszyscy bardzo się martwili. Rozpoczęto poszukiwania, które trwały dwa dni. Znalaziono ją wreszcie w Nowej Wsi jak moczyła nogi w kałuży. Jankiel i jego rodzeństwo spędzali czas głównie w towarzystwie dzieci katolickich. Chociaż rodzice ubierali się zgodnie z obyczajem żydowskim (Zelig, tak jak inni mężczyźni, nosił brodę, jarmułkę na głowie, Leah zaś perukę), dzieci nie nosiły tradycyjnych strojów. Rodzina Plawkerów nie była co prawda ortodoksyjna, ale w domu przestrzegano zasad religii żydowskiej. Świętowano w szabat. Sobota była dniem całkowitego odpoczynku. Dlatego moja prababcia Leah gotowała w piątek i szelnie zamknięte garnki wstawiała do rozgrzanego pieca. W szabat nie zapalano nawet zapałki. W domu Plawkerów, podobnie jak w innych domach żydowskich, nie spożywano mięsa wieprzowego. Z czasem nieco się to zmieniło. Powodem tego stała się wizyta mojej chorej na płuca prababci w sanatorium w Krynicy. Pewnego dnia odwiedził ją syn Berek. Akurat spożywała śniadanie. „*Mama wie co mama je?*” — zapytał. „*To dla zdrowia*” - odpowiedziała Leja. „*Ale to szynka wieprzowa*”. Leah natychmiast przerwała posiłek i podbiegła do przebywającej na tym samym turnusie żony rabina by zasięgnąć jej opinii. Rabinowa odpowiedziała, że dla zdrowia wszystko wolno, spożywanie wieprzowiny w tym przypadku nie jest grzechem. I od tego czasu prababcia pozwalała dzieciom jeść wieprzowinę, twierdząc, że nie ma sensu jeździć do sanatorium żeby leczyć się wieprzowiną skoro może ją spożywać w domu. Przestrzegała jednak starej żydowskiej zasady: mianowicie rozdzielienia zastawy stołowej: osobno do nabiału, osobno do mięsa.

Cała rodzina mieszkała w Kolbuszowej Dolnej. Do dziś stoi tam dom rodzinny dziadzia, choć nieco rozbudowany. Plawkerowie przyjaźnili się z chrześcijanami. Sąsiedowali z rodziną Pączków, z którą mieli wspólną studnię w płocie. „*Plawkerówne to były bardzo ładne dziewczyny*” - wspomina jeszcze dziś Władysław Pączek. Pan Władysław pamięta nawet śmierć pradziadka Zeliga, który zmarł w sile wieku na serce. Pradziadek całe życie nie chorował. Był bardzo silnym mężczyzną. Przeżywano go nawet „Gnieciuch”. Nie wolno mu było nikogo uderzyć, bo mógł niechcący zabić. Jeśli się na kogoś zdenerwował, to przygniatał go tylko do ściany. Zelig pracował w rzeźni Rappaporta, która mieściła się w budynku przy obecnej ulicy Piłsudskiego. Moja mama wspomina, że gdy była w szkole podstawowej istniała tam jeszcze chłodnia.

Dziadzio uczęszczał do szkoły podstawowej. Jednak w wieku 14 lat

postanowił przerwać naukę i rozpoczął pracę w rzeźni Rappaporta w Kolbuszowej i Rozwadowie, gdzie zatrudnieni już byli jego ojciec i brat Berek. Była to poniekąd rodzinna tradycja. Pracowali tam zarówno Polacy jak i Żydzi i doskonale im się współpracowało, bardzo szybko się ze sobą zaprzyjaźniali. W rzeźni spędzali pięć dni - od poniedziałku do piątku. Sobota i niedziela były dniami wolnymi - sobota była świętem żydowskim, zaś niedziela katolickim. Praca trwała na okrągło całą dobę. Jedyne odpoczynki znajdowali po oskórowaniu cielaka, gdy czekali aż mięso ostygnie. Przespali się godzinę czy dwie i wracali do swych obowiązków. Praca ta była bardzo męcząca, szczególnie dla czternastoletniego chłopca. Zdarzało się, że dziadzio zasypiał idąc do domu po pracy na szabat. Budził się, gdy był już pod bramą swojego domu.

Jeszcze przed wojną (miał wtedy ok. 25 lat.) ożenił się z Żydówką z Krakowa Bertą Reich. Zamieszkali w Krakowie, jednak Jakub nie mógł przyzwyczaić się do dużego miasta i przenieśli się do Kolbuszowej. Zamieszkali na obecnej ulicy Nowe Miasto w domu pani Winiarskiej. Urodził im się syn, który w 1939 r. miał 2 lata.

Wojna zastała braci Plawkerów (Jakuba i Berka) w Rozwadowie. Stamtąd udali się na tzw. uciekinierkę lwowską. We Lwowie rozdzielili się. Berek twierdził, że tam też dotrą Niemcy, a nie wiadomo było czy ktoś z najbliższych w Kolbuszowej jeszcze żyje. W związku z tym wyjechał w głąb Związku Radzieckiego. Później zaciągnął się do Armii Andersa. Gdy stacjonowali w Iraku wraz z grupą Żydów przedostał się do Izraela i tam zamieszkał. Dziadzio jednak wierzył, że rodzina żyje i powrócił do Kolbuszowej. Jednak jego rodzinny dom był całkiem pusty. Wszyscy mieszkali już w getcie, gdzie sytuacja była bardzo trudna. Zagęszczenie ludności było niewyobrażalne. Mimo wszystko mieszkańcy kolbuszowskiego getta żyli w lepszych warunkach niż Żydzi z Rzeszowa. Po ośmiu miesiącach od założenia getta ludzie już umierali z głodu, zabijali się walcząc o skórę chleba. Walenty Twardoń - kolbuszowski landrat prześladował Żydów. Był najbardziej okrutnym gestapowcem w okolicy. Mordował dla zabawy. (F.Kotula, 1999, s. 91)

W 1942 r. Żydów kolbuszowskich przewożono do getta w Rzeszowie. Jedną z sióstr dziadzia ukrywała się w Porębach Dymarskich. Gdy dowiedziała się, że jej rodzinę wywożą do Rzeszowa, postanowiła do nich dołączyć. Żadnymi siłami nie dało się jej powstrzymać. W getcie rzeszowskim były jeszcze gorsze warunki niż w Kolbuszowej. Panował nieopisany ścisk i głód. Znajdowali się tam nie tylko Żydzi z Rzeszowa i Kolbuszowej, ale także innych pobliskich wsi i miasteczek. Ludzie mieli jednak nadzieję, że Jahwe wywiezie ich z tej niewoli, tak jak kiedyś wywiódł ich przodków z niewoli egipskiej. Czekali jednak na inny los. Zginęli w obozie w Bełżcu lub w lasach głogowskich. Wśród skazańców była także rodzina dziadzia. On sam jednak przeżył. Wraz z grupą silnych mężczyzn wywieziony został

do Kolbuszowej, gdzie pracował przy rozbiórze domów w getcie oraz przy regulacji rzeki i innych zleconych zadaniach. Gdy robotnicy byli już niepotrzebni, zdecydowano o ich likwidacji. Granatowy policjant dał im znać, że planowane jest ich zamordowanie. Wówczas 41 skazańców, w tym młody chłopiec - Maniuś (gdy wybuchła wojna miał 12 lat) zdecydowało się na ucieczkę. Przeżyło tylko ośmiu, z których dziś znanych jest czterech: Norman Salsitz (Naftali Saleschutz), Orłowski (Orgiel), Jan Płaszczyński (Jakub Plawker) oraz Max Notowitz (Marian Notowicz). Uciekinierzy rozbiegli się, a Maniuś został sam. „*Chodź Maniuś - przeżyjemy to oba, zginiemy to oba*” - powiedział wtedy dziadzio do chłopca. Ukrywali się w okolicznych lasach. Mieli tam kryjówki - nory, w których siedzieli przykucnięci, pokuleni wiele godzin. Później Maniuś chodził przygarbiony. Wtedy dziadek klepał go po plecach, napominał, że musi się prostować, aby mieć zdrowy kręgosłup. Wiezorami i w nocy wychodzili do ludzi, żeby zdobyć pożywienie. Pomocy udzielali im państwo Kozłowski z Kolbuszowej Dolnej, Dudzińscy z Kolbuszowej, Bajorowie z Brzezówki. Pewnego dnia dziadek swoje skórkowe buty oddał panu Kozłowskiemu, a wziął od niego w zamian drewniaki. Jeden zgubił w zaspie (a śniegu było wtedy nawet po pas). Całą okupację chodził więc boso. Bardzo często jedli karpiele i zdarzało się, że pili wodę z sadzawek, w których żyły żaby.

Kilka razy dziadzia złapali Niemcy. Raz SS-man prowadził go obecną ulicą Piekarską. Gdy byli na skrzyżowaniu Jakub odwrócił się i uderzył Niemca głową w piersi. Chociaż żołnierz był wysoki, dziadek, który siłę odziedziczył po ojcu Zeligu, wyrzucił go i zdołał uciec. Kiedyś, gdy pożywiał się u pani Bajorowej przyszli do niej Niemcy. Dziadek szybko wyskoczył przez okno. Pani Bajorowa zrobiła szum, zaczęła krzyczeć: *panowie, jak to dobrze żeście przyszli. Tu był bandyta*". Dziadzio w tym czasie zdążył uciec. Wśród okupantów można było znaleźć ludzi, którzy potrafili okazać serce i zrozumienie. Pewnego wieczoru dziadzio wszedł do domu państwa Markiewiczów. Zastał tam Niemców siedzących przy stole, jednak nie stracił głowy. Wiedział, że w domu nie ma syna państwa Markiewiczów, dlatego zapytał czy jest on w domu. Gdy otrzymał odpowiedź, wyszedł. Jeden z Niemców poznał go, ale nie zdradził. Odwrócił tylko głowę i udawał, że nie widział kto wchodzi.

I tak razem z Maniusiem przeżyli wojnę.

Po wojnie chłopiec wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Mieszka do dziś w Memphis. Dziadek natomiast powrócił do Kolbuszowej. Niewielu już Żydów tam zostało: Jermuś, Hersiu Wachtel, Lajwe Roszwald, Lejbowicze, rodzina Rotchbardów. Ale i oni z czasem opuszczali rodzinne strony. Zaraz po wojnie wyemigrowali Hersiu Wachtel i Lejbowicze. Z rodziny Lejbowiczów został jedynie Hersiu. Bał się On wydarzeń marcowych, jednak ogromne przywiązanie do swego konia trzymało go nadal w kraju. Dopiero śmierć ukochanego zwierzęcia zdecydowała o jego wyjeździe. Było to na wiosnę

1968 r. Kolbuszowę opuścili także Jermuś i rodzina Rotchbardów. Orgiel wyjechał do Wrocławia i zmienił nazwisko na Orłowski. We Wrocławiu ukończył medycynę i pracował w tamtejszej klinice. Był człowiekiem bardzo zdolnym, szybko więc awansował do tytułu docenta i długie lata był ordynatorem II kliniki internistycznej. W roku 1968 emigrował z żoną i synem do USA. Do dziś mieszka w Nowym Jorku na znanej Fifth Avenu. Został Lajwe Roszwald, który żył z chrześcijanką. Zmarł w 1979 r.

Został jeszcze Jakub Pławker - mój dziadek. Był całkiem sam. Rodzina zginęła przecież na wojnie, a jedyny brat, który przeżył był daleko, na innym kontynencie. Dziadzio poznał uroczą dziewczynę z Kolbuszowej Dolnej - Weronikę Kusikównę. Właśnie ze względu na nią 21 czerwca 1947 r. w Kościele p.w. Wszystkich Świętych przyjął chrzest. Sakramentu udzielał mu ksiądz dziekan Józef Fryz. To właśnie Weronika pomagała Mu się przygotować do tego wielkiego wydarzenia. Wcześniej nie myślała o małżeństwie z Jakubem w przeciwieństwie do niego. Podczas sakramentu chrztu modliła się za niego pod ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej. I w tym niezwykłym momencie przez głowę przebiegła jej ta myśl: *„Matko Najświętsza, jak on już tu wszedł, to ja go już nie opuszczę, ja za niego wyjdę za mąż. Nam będzie dobrze.”*

Jakub na chrzcie przyjął imię Jan (gdyż było to przed dniem św. Jana), zmienił również nazwisko, do czego namówili go koledzy. To oni właśnie zaproponowali „Płaszczyński”. Jan Płaszczyński.

W tydzień po chrzcie - 29 czerwca 1947 r. odbył się ślub Jana i Weroniki. Wydarzenie okazało się wielką sensacją. Gdy ks. Fryz po mszy niedzielnej odczytał zapowiedzi, podniósł się taki szum, że musiał poczekać chwilę, aż ludzie się uspokoją. Ponieważ wokół tych wydarzeń (chrzest i małżeństwo z katoliczką) narosło wiele kontrowersji zarówno w środowisku katolickim jak i żydowskim (w okolicy mieszkała jeszcze jedna Żydówka Ruchla Rachela Messing, która była bardzo oburzona tym wydarzeniem) dziadzio nie będąc pewnym czy postępuje właściwie, poprosił listownie o radę swego brata Berka. Odpowiedź brzmiała: *„Jeśli robisz na dobrze, to ja nie mam nic przeciw temu. Ale pamiętaj, rób na dobrze, jeśli na źle, to nie rób tego.”*

Weronika i Jan zamieszkali w Kolbuszowej przy ulicy Niecałej, w domu, w którym była kahalna rzeźnia drobiu i pokoje dla Żydów, przyjeżdżających do synagogi. W 1948 r. urodził im się syn Andrzej, rok później córka Krystyna - moja mama.

3 stycznia 1950 r. dziadzio został aresztowany za posiadanie kilku dolarów. Przez dwa lata pracował w kamieniołomach w Wojcieszowie. Babcia Weronika została z pięcioletnią córką i rok starszym synem bez wszelkich środków do życia. Była jeszcze zmęczona po porodzie, nie pracowała. Wtedy zaczęła się jej długoletnia choroba. Był to nowotwór złośliwy. Dziadzio *przez* długie lata jej trwania próbował robić wszystko

żeby ją uratować. Zawiózł ją nawet do znanej kliniki swego przyjaciela dr Orłowskiego (Orgiela) we Wrocławiu. Niestety dobrze wiedział, że to i tak już nie pomoże.

Babcia zmarła w 1969 r. Dziadzio po raz drugi stracił żonę - najbliższą osobę. Patrząc na życie Jana prawdziwym staje się stwierdzenie, że historia lubi się powtarzać. W 1984 roku jego syn Andrzej wyjechał do USA, gdzie znalazł pracę na tzw. „wysokościach”, 1 maja 1986 r. miał miejsce tragiczny wypadek. Wujek spadł z 42 piętra. Dziadzio po raz drugi stracił syna. Było to dla niego bardzo bolesne, podobnie jak dla mojej mamy.

Ale jak to w życiu, są chwile pełne cierpienia i te pełne radości. Myślę, że radość dziadziowi sprawił fakt, że naród niemiecki stara się w jakiś sposób zadośćuczynić za krzywdy wyrządzone Żydom podczas wojny. W 1995 r. dziadziowi przyznany został przez MAKIMILIAN - KOLBE -WERK medal „Za wasze cierpienia - nasza miłość.”

Bardzo radosne chwile dla dziadzia miały miejsce w 1983 r. i w 1997 r.

Był lipiec 1983 r. Mama siedziała na tarasie. Była w domu sama. Moja starsza siostra Beata wyjechała z wujkiem Andrzejem i jego rodziną nad morze. Mnie i mojego brata nie było jeszcze na świecie. Co prawda mama miała wówczas gości z Wrocławia: swojego wujka i ciotkę, ale w tym czasie pojechali z dziadziem na grzyby. Była godz. 18:00. Zza rogu domu wyszedł starszy mężczyzna

- Czy tu mieszka pan Płaszczyński ? - zapytał.
- Tak, ale nie ma go w tej chwili w domu.
- Czy to córka ?
- Tak.
- Krysia ?
- Tak.
- Ty wiesz kto ja jestem ? Ty mnie poznajesz ?

Akcent zdradzał mamie, że jest to człowiek wyznania mojżeszowego. Przez chwilę przemknęła jej myśl: może to wujek Berek ? Nigdy go jednak nie widziała i nie chciała popełnić jakiegoś nietaktu. Odpowiedziała więc:

- Nie wiem, nie znam.
- To ty listy do mnie pisałaś.
- Wujek Berek !?

Wówczas usiadł na krześle obok i rozplakał się. Mama zaprosiła gościa do domu i zaczęli rozmowę. W tym momencie nadjechał dziadzio z rodziną, wszedł do domu i zastał tam obcego mężczyznę, rozmawiającego z jego córką. Stał przez chwilę i wpatrywał się w twarz gościa. Po pewnym czasie łzy napłynęły mu do oczu, zrozumiał bowiem kim jest ów przybyły. Co działo się z Janem i Berkiem, tego nie da się opisać, trzeba byłoby to zobaczyć. Cały czas płakali. Zaczęli wspominać dawne dzieje. Odwiedzili kirkut. Berek wziął sobie garstkę ziemi z grobu swojego ojca Zelig.

Berek długie lata starał się o wizę do Polski. Nie dostał jej, ponieważ kiedyś służył w Armii Andersa. Wreszcie otrzymał wizę i wybrał się wraz z wycieczką do Polski. Musiał podróżować z grupą, a jedyne na czym mu zależało to przyjazd do Kolbuszowej. Gdy byli w Tuszowie Narodowym, poprosił pilota wycieczki, żeby go puścił do rodziny. Pilot zgodził się. Następnego dnia musiał jednak dołączyć z powrotem do grupy w Krakowie. To właśnie wujek Berek przywiózł ze sobą zdjęcia rodzinne, które posiadamy i te, które znajdują się w Muzeum Kultury Ludowej w Kolbuszowej.

Drugie ważne spotkanie dla dziadzia to odwiedziny Maniusia - Maxa Notowicza.

L MANIUŚ NOTOWICZ

Maniuś Notowicz przyszedł na świat 31 października 1927 r. Jego ojciec Osias Notowicz (ur. 6 października 1890 r.) pochodził z Kolbuszowej i był właścicielem hotelu z restauracją. Mama zaś wychowała się w Sanoku. Miał dwojkę rodzeństwa: siostrę Niunię (ur. 4 lutego 1926 r.) i brata Leona (ur. 1 stycznia 1932 r.)

Maniuś był bardzo sympatycznym chłopcem. Pan Izydor Furgał, kolega Notowicza z czasów szkolnych wspomina, że był to miły, przystojny, zawsze czysty i zadbany chłopiec.

Gdy w 1939 r. Niemcy wtargnęli do Polski, Maniuś uczęszczał do 5 klasy szkoły męskiej i dodatkowo do szkoły hebrajskiej. Szkoły zostały zamknięte, więc chłopiec zmuszony był przerwać naukę. Wraz z rodziną zamieszkał w kolbuszowskim getcie. Jego ojca wywieziono do obozu w Oświęcimiu, gdzie został stracony lub zmarł 1 listopada 1941 r. Resztę rodziny wywieziono do getta rzeszowskiego, gdzie prawdopodobnie zginęli. Maniuś został w Kolbuszowej. Kiedy zdecydowano o likwidacji pozostałych mieszkańców getta uciekł z grupą 41 innych mężczyzn. Przeżyło z nich tylko ośmiu. Ukrywał się wraz z moim dziadkiem, który go przygarnął i pokochał jak własnego syna. Nieraz Maniuś zdenerwował dziadzia i ten go „trzepnął”. Później jednak żałował i pytał się chłopca „*Maniuś, dlaczego ty to zrobiłeś? Dlaczego musiałem cię uderzyć?*” Wtedy chłopiec odpowiadał „*A może ja tak chciałem*”, jakby chciał czuć, że jest ktoś kto się nim opiekuje, kocha go i upomina, a nawet uderzy, gdy postąpi źle - tak jak ojciec.

Po wojnie Maniuś sprzedał swój dom i wyjechał na Śląsk, gdzie wysiedlano Niemców. Kupił od jednego z nich dokumenty i wyjechał do Niemiec. Stamtąd już bez większych trudności przedostał się do Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszkał jego stryj. Przyjechał do Nowego Jorku i w wieku 19 lat wznowił naukę, mimo że bardzo słabo znał język angielski. Szkołę podstawową ukończył w ciągu 7 tygodni, a liceum w ciągu 2 lat. Następnie zapisał się na Yanderbilt University. Obecnie jako Max Notowitz mieszka w Memphis w stanie Tennessee.

Dziadzio miał z nim kontakt listowny. W 1997 r. otrzymał list z wiadomością, że Max będzie w czerwcu w Polsce. 24 czerwca ok. 8:30 Maniuś do niego zadzwonił. Powiedział, że będzie za godzinę. Dziadzio bardzo mocno przeżywał spotkanie z Notowiczem, którego nie widział od czasu wojny. Max cały dzień spędził z przyjacielem. Wiedział, że jest on chory i może już nigdy go nie zobaczyć. Mimo że w Kolbuszowej miał jeszcze kilku dawnych znajomych, nie spotkał się z nimi. Był tylko na cmentarzu żydowskim, pospacerował po mieście i zrobił zdjęcie swojego dawnego domu. Cały czas z dziadziem wspominali dawne dzieje. Przysłuchiwała się temu jego żona i wnuk, których przywiózł, aby poznali jego rodzinne strony i człowieka dzięki któremu żyje. Wieczorem wyjechali. Na drugi dzień Max zadzwonił zapytać się o samopoczucie dziadzia. Wiedział bowiem, że przy obecnym stanie takie wzruszenie mogło jeszcze pogorszyć stan zdrowia przyjaciela. Kilka dni później, przed odlotem zadzwonił z Warszawy. Był bardzo zadowolony, gdyż w Oświęcimiu odnalazł ślady po ojcu, który zginął w tym obozie. W lipcu przysłał list, w którym napisał: „*Ja teraz czuję, że znalazłem starą albo nową rodzinę*”

Max miał wielkie szczęście, że zdążył jeszcze zobaczyć się z przyjacielem.

Kilka miesięcy później - 5 października 1997 r. mój dziadek zmarł. Odszedł ostatni kolbuszowski Żyd.

2. SZUKAJĄC KORZENI

Śladów po swoich przodkach szukało w Kolbuszowej wiele rodzin żydowskich. Często zwracali się oni do mojego dziadzia. Odwiedzali go Żydzi z Izraela i z USA. Na ogół byli to jego znajomi sprzed lat, odwiedzający rodzinne miasto lub ludzie przez nich kierowani. Zdarzali się również żydowscy turyści odwiedzający kolbuszowską synagogę. W latach osiemdziesiątych telewizja izraelska i amerykańska nagrywały film o Kolbuszowej. Przeprowadzili też wywiad z moim dziadziem. Odwiedziły go potem dwie osoby, które widziały ten film. Jedna miała powiązania rodzinne z Kolbuszową, druga zaś to młody mężczyzna, któremu Kolbuszowa była zupełnie obca, ale będąc w Krakowie postanowił tu przyjechać. Koniecznie chciał spotkać się, jak to powiedział „z człowiekiem z tego filmu”. Była też grupa młodych ludzi (20-22 letnich). Jedna z uczestniczek tej wycieczki bardzo chciała się spotkać z moim dziadziem, gdyż był on szkolnym kolegą jej dziadka. Udało się jej trafić do niego. Dziewczyna była bardzo szczęśliwa, że może dziadkowi przekazać informację o jego koledze ze szkolnej ławy.

Mieliśmy też dwie wizyty, które bardzo ucieszyły moją mamę. W 1998r. w drugi dzień Świąt Wielkanocnych odwiedziła nas Salka Rotchbard, serdeczna przyjaciółka mamy z lat dziecińczych. Odwiedziła Polskę po raz pierwszy od 1958 r. Obecnie nazywa się Sara Bar-Lev. Mieszka w Izraelu,

w miejscowości Haifa. Spotkanie to było wielkim przeżyciem dla obu pań. Największym zaskoczeniem jednak była wizyta w listopadzie 1999 r. pana Georga Plafkera z Los Altos w USA. Człowiek ten, zresztą jak większość innych osób szukał swoich korzeni. Natrafił na ślad w Polsce. O istnieniu mojej mamy dowiedział się od Normana Salsitz'a. Odbił długą rozmowę z mamą. Odjeżdżał z przekonaniem, że odnalazł w Polsce swoją rodzinę. Obie strony nie mogły jednak dokładnie określić pokrewieństwa. Przypuszczalnie jego ojciec był kuzynem mojego pradziadka, czyli Zeligą Plawkera. Obydwoje; tzn. zarówno pan Plafker jak i moja mama byli bardzo zadowoleni z tego spotkania. Dzień później mama rozmawiała z panem Franciszkiem Pączkiem (sąsiadem Plawkerów) o rodzinie swojego ojca. Stwierdził z całą pewnością, że nie było tu innych Plawkerów. Tak więc na pewno George Plafker jest naszym krewnym. Co prawda dziwna jest różnica w pisowni nazwiska („w" zamienione na „f), ale to się często zdarzało. Nazwisko dziadzia również czasem pisane było przez „w" , a czasem przez „f". Prawdopodobnie jest to w tej chwili jedyny krewny ze strony dziadzia. Wujek Berek z pewnością nie żyje. Urodził się w 1909 r., miałby więc teraz 92 lata. Utrzymywał z nami kontakt listowny, który się urwał kilka lat temu. Nie odezwał się nawet na wiadomość o śmierci swojego brata.

W Kolbuszowej zachowało się niewiele pisemnych śladów obecności Żydów. Wszystkie akta, dokumenty dotyczące tej narodowości zostały spalone przez Niemców. Do dzisiaj zachowało się 3/4 dawnej zabudowy rynku z czasów, gdy Kolbuszowa była miastem typowo żydowskim, a także niektóre budynki z innych części miasta. Zachowały się też dwa obiekty o charakterze religijnym: kirkut (cmentarz) i synagoga, w której odbywa się w tej chwili wystawa „Dawna Kolbuszowa i jej mieszkańcy". Znajdują się tam m.in. nieliczne pamiątki po Żydach: balsaminki, lampa chanukowa, świecznik chanukowy. Są również podarowane przez mojego dziadzia atara i tablica, która znajdowała się na ścianie budynku rzeźni kahalnej (w którym mieszkał wraz z żoną). Napis w języku hebrajskim informuje o fundatorach tego budynku oraz o tym, że właśnie w tym miejscu znajdowały się pokoje noclegowe dla osób przyjeżdżających do synagogi. Cmentarz żydowski jest bardzo zdewastowany, ale od pewnego czasu porządkowaniem tego miejsca zajmują się kolbuszowscy harcerze.

Bardzo wymownym śladem współżycia społeczności żydowskiej ze społecznością katolicką jest herb naszego miasta, tzw. sztama kolbuszowska. Widnieją na niej dwie splecione dłonie. Jedna ma mankiet szerszy, który symbolizuje Żydów, druga zaś ma wąski mankiet - katolicki. Znajdują się tam dwa symbole: krzyż i gwiazda Dawida. Tarcza herbu ma błękitną barwę, co podkreśla jeszcze symbolikę herbu: zgodę, pokój, przyjaźń.

Żydów nie ma już w tej chwili w Kolbuszowej, ale ciągle żyją w pamięci starszych mieszkańców. I chociaż Żydzi opuścili nasze miasto, a pamiątki po nich są nieliczne, zostawili po sobie coś bardziej cennego - potomków.

Jakub Plawker (Jan Płaszczyński) w Kolbuszowej pozostawił swoją rodzinę - moja rodzina - ciągle żywy ślad . Co prawda wychowaliśmy w wierze katolickiej, ale czujemy silną więź z narodem żydowskim. Nasz dom stoi na działce, na której był kiedyś dom noclegowy i rzeźnia kahalna. Co ciekawe z okna mojego pokoju widać budynek synagogi i jednocześnie wieżę kościoła rzymsko-katolickiego. Zbieg okoliczności czy przeznaczenie.

LITERATURA

Bardan J., Dawna Kolbuszowa i jej mieszkańcy (komentarz wystawy), Kolbuszowa 1995 .

Bytnarowa Z., Wspomnienia, (maszynopis), Archiwum Historyczne MKL w Kolbuszowej, nr inw. 786.

Kotula R., Losy Żydów rzeszowskich 1939 - 1944. Kronika tamtych dni., Rzeszów 1999.

Maciągowa E., Moje wspomnienia, (maszynopis), Archiwum Historyczne MKL w Kolbuszowej, nr inw 336



*Pradziadek Asher Zelig Plawker. ur. W Kolbuszowej Dolnej w 1867 r.,
zmarł przed wojną*



Dziadek - Jakub Plawker w wieku 18 lat



*w środku ich matka Leah oraz jej wnuczka - córka Pinki
Zweckenbaun zd. Plawker*



*W pierwszym rzędzie Berek Plawker i Berta Plawker zd. Raich
(Pierwsza żona dziadka)*



*Pracownicy rzeźni Rappaporta. Od lewej: Kazik Dudziński,
Waserman, Dawid Kamer, Janek Dudziński, Jakub Plawker
(dziadek), Berek Plawker, Jędrzejowski*



Bracia Jakub i Berek - lipiec 1983 r.



Budynek kałalnej rzeźni drobiu podczas rozbiórki w 1978r., w którym mieszkał dziadek z babcią. W tle nowy dom, w którym obecnie mieszkamy.

Regionalizm w dydaktyce

... Pragnę Was jeszcze zachęcić, abyście nadal strzegli swojej tożsamości, pielęgnując więzi rodzinne, pogłębiając znajomość swojego języka i starając się przekazywać swą bogatą tradycję młodemu pokoleniu ...

Jan Paweł II

Współczesny świat na nowo odkrywa wartości społeczności lokalnych i ich bogactwo kulturowe, a w problematyce regionalnej, ukierunkowanej na kształtowanie postaw otwartych, dostrzega się szansę na wzbogacenie wartości różnych grup społecznych i odnalezienie drogi do wspólnoty ogólnonarodowej i dalej europejskiej. Dlatego też w procesie dydaktycznym ważne jest dla młodego pokolenia odwoływanie się do wspólnoty miejsca, tradycji, historii, które jest nie tylko akcentowaniem potrzeby zakorzenienia ale także reakcją na uniformizm i globalizację życia społecznego. Edukacja regionalna daje szansę naturalnego dorostania człowieka od małej, lokalnej, regionalnej społeczności do obywatela dużej ojczyzny. Aby tak się stało, młody człowiek musi nie tylko obserwować ale także aktywnie współuczestniczyć w obowiązkach wobec „małej” ojczyzny. Stąd szczególnym zadaniem szkoły jest propagowanie idei regionalizmu. Zgodnie z podstawą programową edukacja regionalna już od początku procesu nauczania powinna być realizowana obligatoryjnie. W tym czasie winna ona dotyczyć najbliższego otoczenia, czyli rodziny, społeczności szkolnej, miejsca zamieszkania i ich znaczenia dla każdego człowieka. W kolejnym etapie uczeń powinien poznać charakterystykę geograficzną i kulturową regionu, podstawowe jego nazewnictwo, główne symbole regionalne, związki historii regionu z historią rodziny, miejscowe podania, przysłowia, folklor, sztukę ludową. Podczas realizacji treści edukacji regionalnej w gimnazjum powinno się ukazać charakterystykę i pochodzenie społeczności regionalnej, elementów dziejów kultury regionalnej: tradycji, obyczajów, zwyczajów.

W szkole średniej wątki edukacji regionalnej winny pogłębiać dotychczasowe wiadomości, umiejętności i osiągnięcia. Poznanie dziejów swojego

regionu pozwala nie tylko ugruntować własną tożsamość ale sprzyja kształtowaniu postaw tolerancyjnych, otwartych na rozumienie akceptacji innych kultur. W ten sposób młody człowiek uczy się jak ma żyć w XXI wieku.

Zaproponowane przez nas scenariusze zajęć są przykładem wprowadzania treści regionalnych w edukację młodzieży szkoły średniej. Treści te realizowane są metodami aktywnymi. Wiodącą metodą tematu „Oni tworzyli i tworzą historię” jest metoda projektu, której celem jest kształtowanie umiejętności planowania i organizacji pracy własnej uczniów, zbierania i selekcjonowania informacji, rozwiązywania problemów, pracy w grupie, podejmowania decyzji, oceniania, komunikowania się. Metoda ta stymuluje rozwój poznawczy, emocjonalny i merytoryczny, uwzględniając indywidualne potrzeby ucznia, jego zainteresowania i uzdolnienia. Jednym z zasadniczych jej zadań jest integracja wiedzy szkolnej i pozaszkolnej oraz łączenie w spójne całości treści rozbitych na różne przedmioty nauczania.

Kolejny scenariusz pt. „Region moją chlubą” jest propozycją pracy dla kółka regionalnego, jako formy pracy pozalekcyjnej dla zainteresowanych uczniów. Uczestniczący w zajęciach uczniowie wykorzystują różne metody do opracowania poszczególnych wątków tematycznych. Efektem końcowym ich pracy może być opracowanie folderu, albumu, strony internetowej.

Temat: ONI TWORZYLI I TWORZĄ HISTORIĘ.

I. Cele:

- uświadomienie dorobku wybitnych osobowości powiatu kolbuszowskiego,
- tworzenie związku emocjonalnego z regionem,
- kształtowanie poczucia jednostkowej odpowiedzialności za losy tzw. „małej Ojczyzny”,
- aktywizowanie uczniów w samodzielnym zdobywaniu wiedzy,
- zaznajomienie uczniów z elementami pracy badawczej i warsztatem historyka,
- doskonalenie umiejętności prezentacji materiału,
- uświadomienie kulturotwórczej roli osobowości z regionu powiatu,
- rozwijanie lokalnego patriotyzmu,
- rozwój umiejętności precyzowania tematu.

II. Metody: projekt (może być on realizowany w ramach kółka regionalnego). 1. Zainicjowanie projektu:

- określenie ogólnego tematu projektu „ Oni tworzyli i tworzą historię”, a uczniowie sami
- w obrębie tego obszaru tematycznego wybierają szczegółowe tematy - problemy

- do rozwiązania.
- 2. Podział na grupy.
 - każda z grup przedstawia postać, której losy będzie chciała zbadać i zaprezentować w możliwie najciekawszej formie.
- 3. Dokonanie opisu projektu:
 - opis zawiera
 - a) szczegółowy temat projektu;
 - b) cele projektu;
 - c) przewidywana forma realizacji i prezentacji;
 - d) plan pracy grupy - zakres zadań dla poszczególnych członków grupy.
- 4. Spisanie kontraktu.
- 5. Realizacja projektu.
- 6. Prezentacja projektu:
 - film, album, biogram, spisane i opracowane wspomnienia, kromka, zbiór zdjęć, dowolne formy plastyczne itp. prezentowane podczas wystawy szkolnej otwartej przez okres 1 miesiąca dla wszystkich szkół i mieszkańców powiatu kolbuszowskiego. (Wystawa może być zorganizowana z okazji Dni Kolbuszowej, Święta Szkoły, ważnej rocznicy obchodzonej w regionie).
- 7. Ocena prac projektowych.

Uczniowie mogą opracować zaproponowane przez nauczyciela lub wybrane przez siebie biogramy postaci.

Propozycje nauczyciela:

- Franciszek Draus - politolog, historyk liberalno-demokratycznej, myśli politycznej.
- Znamca tradycji politycznej Niemiec Francji. Szczególnym przedmiotem jego bieżących zainteresowań jest integracja europejska. Po ukończeniu studiów prawniczych na UJ doktoryzował się w zakresie socjologii politycznej w Paryżu. Wykładał na uniwersytetach we Fryburgu i Paryżu. Obecnie jest pracownikiem w Max - Pianek- instytut fur gesellschaftsforschung w Kolonii, współpracuje
- Jan Draus- polityk, historyk, dziennikarz Autor wielu książek i artykułów naukowo-dydaktycznych, współorganizator KOR autor pism w tzw. drugim obiegu.
- Karol Gródecki - żołnierz AK, długoletni dyrektor LO w Kolbuszowej, historyk, pasjonat okresu 2 wojny światowej.
- Jan Tadeusz Januszewski- artysta malarz pochodzący z Kolbuszowej Dolnej, absolwent ASP, wystawiał w Paryżu, twórca malowideł ściennych w Kościele Mariackim.
- Adam Kozłowiecki- ksiądz jezuita urodzony we wsi Komorów, arcybiskup Lusaki w Zambii.
- Marian Krzaklewski- (1950-), działacz związkowy, polityk, pracownik

naukowy. W 1980 współzałożyciel NSZZ „Solidarność” w PAN. Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce (1981) współpracował z konspiracyjnymi strukturami NSZZ „Solidarność” na Górnym Śląsku. Podczas III Zjazdu Krajowego (1991) wybrany na przewodniczącego Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” i ponownie 1992 oraz 1995. Inicjator powstania Akcji Wyborczej „Solidarność” (AWS), od października 1996 przewodniczący jej Rady Krajowej. Od września 1997 poseł na Sejm III kadencji. 8 października 2000 wystartował w wyborach prezydenckich, zajął 3 miejsce uzyskując 15,5% głosów. Włodzimierz Maciąg- Profesor zwyczajny UJ. Pisarz, krytyk literacki. Andrzej Mleczo - (1949-), polski grafik. Studia na Wydziale Architektury w Krakowie. W 1983 zakłada prywatną Galerię Autorską przy ul. Św. Jana 14 w Krakowie, którą prowadzi do dzisiaj. Wystawił swoje prace na 134 wystawach indywidualnych w Polsce i 21 za granicą. Równocześnie zajmuje się grafiką warsztatową, plakatem, ilustracją książkową, rysunkiem, malarstwem, a także sporadycznie scenografią. Efektem jest kilkadziesiąt albumów i książek poświęconych jego twórczości.

Jan Ozga - ks. biskup pracujący w Kamerunie, pochodzący z Woli Ranizowskiej.

Jan Bolesław Ożóg - (1913-1991), polski poeta, prozaik, publicysta. Ukończył studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. W czasie okupacji mieszkał w rodzinnej Nienadówce, współpracując z prasą konspiracyjną i prowadząc komplety tajnego nauczania. Żołnierz Armii Krajowej. 1944-1951 nauczyciel szkół średnich w Krakowie. Współzałożyciel poetyckiej grupy Barbarus. Autor wielu cieszących się uznaniem zbiorów poetyckich. Ks Władysław Smoleń

Kazimierz Skowroński ur. W 1907 r. w Kolbuszowej Absolwent UJ gdzie studiował na wydziale filozoficznym, doktoryzował się z zakresu dziejów osadnictwa w dolnym brzegu biegu Wisłoki w XIV wieku W okresie II wojny światowej żołnierz AK, brał udział w rozszyfrowaniu ośrodka doświadczalnego V-1 i V-2 pracował w Powiatowej Komisji Egzaminacyjnej w tajnym nauczaniu. Po wojnie dyrektor prywatnego gimnazjum i liceum ogólnokształcącego dla dorosłych Pasjonat historii regionalnej, założyciel Towarzystwa Opieki nad Zabytkami Przyrody i Kultury im.J. Gosłara w Kolbuszowej. W ramach tego Towarzystwa zorganizował Muzeum w Kolbuszowej z parkiem etnograficznym. Poseł na sejm PRL. Autor wielu prac i artykułów z zakresu historii regionu.

Temat: REGION MOJĄ CHLUBĄ

I. Cele:

- uświadomienie wartości artystycznej i historycznej regionu,
- budzenie refleksji nad zjawiskiem odchodzenia w przeszłość kolbuszowskiego krajobrazu,
- uświadomienie możliwości dynamicznego rozwoju turystyki w powiecie kolbuszowskim,
- budzenie związków emocjonalnych ze swoją „małą ojczyzną”,
- kształtowanie świadomego i odpowiedzialnego stosunku do swojego regionu,
- kształtowanie aktywnej postawy wobec spraw najbliższego rodzinnej miejscowości,
- wyrabianie poczucia współodpowiedzialności za rozwój własnej miejscowości,
- budzenie aktywności uczniów.

II. Metody: program pracy kółka regionalnego kończący się opracowaniem folderu, albumu, strony internetowej.

III. Program zajęć.

Omówienie celów, zadań i ustalenie planu pracy koła regionalnego. Ustalenie metod, którymi będą realizowane poszczególne etapy.

| Zagadnienia realizowane. Rozdziały folderu | Metody |
|--|--|
| Obszar, ludność, środowisko geograficzno-przyrodnicze powiatu kolbuszowskiego. | Praca z tekstami publicystycznymi, dokumentami, danymi statystycznymi, źródłami kartograficznymi, fotografią. Efekt pracy: charakterystyka regionu, diagramy, mapy, wykresy. |
| Zarys dziejów Kolbuszowej i okolic. | Praca ze źródłami historycznymi zebranymi m. in. w MKL w Kolbuszowej, WAP Rzeszów. Efekt pracy: krótki opis historii regionu. |
| Lasowiackie korzenie. | Wycieczka na skansen, do MKL. Efekt pracy: dokumentacja fotograficzna do mów, strojów, narzędzi itp. z zamieszczony mi wyjaśnieniami. |
| Kunst kolbuszowskich mebli | Wyszukanie obiektów mebli kolbuszowskich. Zapoznanie się z dorobkiem "ostat-nich stolarzy kolbuszowskich" panów Ma- |

| | |
|---|---|
| | zurkiewiczza i Plisa. Efekt pracy: album, biogramy postaci i krótka charakterystyka stylu „mebla kolbuszowskiego”. |
| Zabytki architektoniczne miasta i okolic. | Wycieczki rowerowe zgodnie z wytyczoną wcześniej trasą. Uczniowie omawiają informacje dotyczące obiektów zabytkowych, wyjaśniają nazwy. Efekt pracy: album zdjęciowy. |
| Zabytki przyrody. | Wycieczki z zaproszonymi geografami, przyrodnikami. Efekt pracy: Opis poszczególnych obiektów wraz ze zdjęciami. |
| Trasy spacerowe i rowerowe. | Opracowanie ciekawych tras spacerowych i rowerowych z zaznaczonymi obiektami zabytków architektury, sztuki, przyrody. Efekt pracy: mapa z naniesionymi trasami i z ich charakterystyką. |
| <i>Baza</i> turystyczno-wypo-czynkowa. | Wyszukanie adresów: <ul style="list-style-type: none"> - hoteli, - gospodarstw agroturystycznych, - pól biwakowych i namiotowych, - stadnin koni, - miejsc kąpielowych, - łowisk rybackich, - obiektów sakralnych, - skansenu, - rezerwatów przyrody. Efekt pracy: wyrys mapy z naniesionymi wyżej wymienionymi obiektami. |
| Folklor regionalny. | Zebranie informacji na temat działających twórców ludowych kapel zespołów śpiewających - wywiady. Efekt pracy: na podstawie przeprowadzonych wywiadów opracowanie krótkich informacji na temat twórców regionalnego folkloru. |
| Święta i uroczystości obchodzone w Kolbuszowej. | Wyszukanie informacji na temat obchodzonych świąt, rocznic i uroczystości obchodzonych w regionie. Efekt pracy: zbudowanie terminarza obchodów świąt rocznic i uroczystości obchodzonych w regionie np. Dni Kolbuszowej, Święto kultury lasowiackiej, Dni Bytnarowskie, Spotkania jasełkowe, itp. |

Efektem pracy kółka regionalnego, bądź cyklu lekcji poświęconych realizacji powyższych zagadnień będzie opracowanie i wydanie folderu **pt. Odwiedź Ziemię Kolbuszowską.**